SŁUPSKIE TOWARZYSTWO SPOŁECZNO-KULTURALNE

MATERIAŁY I STUDIA DO REGIONALIZMU SŁUPSKIEGO

TOM XI

Słupsk 2010

ISBN 978 - 83 928667 - 1 - 8
ISSN 1689-8257

Rada Naukowa:
Prof. dr hab. inż. Zdzisław Bogucki, dr hab. prof. AP Zbigniew Zielonka, dr Tomasz Katafiasz, dr inż. Józef Cieplik.
Zespół autorski:
Bronisław Nowak, Stanisław Turczyk, Barbara Major - Milewczyk, Anatol Jan Omelaniuk, Mariola Pruska, Agnieszka Krzysiak, Bogusław Kuma, Zbigniew Zielonka, Jowita Kęcińska - Kaczmarek, Wiktor Zybajło, Maria Pietryka, Jolanta Wiśniewska, Krystyna Mazurkiewicz - Palacz, Piotr Konarski, Michał Zawiślak, Leopold Brucko - Stempkowski, Łukasz Zołtkowski, Błażej Gibuła, Janusz Grabowski, Danuta Sroka, Tadeusz Suchomski, Antoni Taraszkiewicz, Małgorzata Drutkowska, Józef Cieplik.

Redakcja: Józef Cieplik

Redakcja techniczna: Jerzy Łukowczyk

Wydawca: SŁUPSKIE TOWARZYSTWO SPOŁECZNO KULTURALNE
76-200 Słupsk, ul. St. Jaracza Nr 6,1 p.
Tel. (59) 842-64-87. KRS 0000068566

Współudział:
Stowarzyszenie LIGA OCHRONY PRZYRODY
Zarząd Okręgu w Słupsku
76-200 Słupsk, Al. H. Sienkiewicza Nr 20, II p.
Tel. (59) 842-32-81 i (59) 842-25-18.
KRS 0000089999
oraz
RUCH STOWARZYSZEŃ REGIONALNYCH R.P. -
Rada Krajowa. KRS 0000172714
00-240 Warszawa, Al. Solidarności Nr 62.
(Muzeum Niepodległości)

Zrealizowano przy pomocy finansowej Gminy Miejskiej SŁUPSK.

Druk: PPU „BOXPOL" Sp. Z o.o.
76-200 Słupsk, ul Wiejska Nr 28
Tel./fax. (59) 842-43-71
Nakład 500 egzemplarzy

SPIS TREŚCI

Do Czytelników... - Wprowadzenie 5

Przesłanie Jubileuszowe RADY MIEJSKIEJ w Słupsku do Słupszczan z dnia 9 września 2010 roku 7

I. Artykuły problemowe

1. Podwójny jubileusz Miasta czyli garść rozważań o tym, jak i kiedy obchodzono rocznice lokacji Słupska
- dr Bronisław Nowak 9

2. 45 lat działalności Słupskiego Towarzystwa Społeczno Kulturalnego (1964 - 2009)
- mgr Stanisław Turczyk 20

3. 40 - lecie Koła Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „DOLINA SŁUPI" Słupskiego Towarzystwa Społeczno Kulturalnego w Słupsku (1968 - 2008)
- mgr inż. Barbara Major - Milewczyk 26

4. Rola Stowarzyszeń Regionalnych w kształtowaniu tożsamości narodowej i regionalnej
- dr Anatol Jan Omełaniuk 29

5. IX Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury - Kielce 2010 r.
- dr inż. Józef Cieplik 35

6. Kultura pomorska oraz kultura wielbarska na Pomorzu
- mgr Mariola Pruska i mgr Agnieszka Krzysiak 37

7. Dzieje kolekcjonerstwa od XVI w. i muzealnictwa w latach 1924 - 1945 w Słupsku
- mgr Bogusław Kuma 43

8. Rzeczpospolita domów
- dr hab. prof. AP Zbigniew Zielonka 50

9. „Niezłomny Proboszcz z Zakrzewa"
- dr hab. prof. AP Jowita Kęcińska - Kaczmarek 54

10. Tadeusz SZCZYGIELSKI - Szkic do portretu kapitana żeglugi wielkiej
- mgr Wiktor Zybajło 59

II. Nasi Społecznicy - (Barbara MAJOR - MILEWCZYK i Andrzej GÓRSKI)
- dr inż. Józef Cieplik 70

12. Ogólnopolski Konkurs Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej w Słupsku
- mgr Maria Pietryka i mgr Jolanta Wiśniewska 73

13. Architektura sakralna Regionu Słupskiego
- mgr inż. arch. Krystyna Mazurkiewicz - Palacz 78

14. Pomorskie elektrownie wodne w spojrzeniu architektonicznym - przedmiotem pracy doktorskiej Bartosza MACIKOWSKIEGO
- dr inż. Józef Cieplik 84

15. Słupia w obrazie mapy LUBINUSA
- dr Piotr Konarski 89

16. Nowe role i zadania regionalizmu (na przykładzie gminy Dębnica Kaszubska)
- mgr Michał Zawiślak 95

17. Jak powstawały dokumentacje rezerwatów przyrody na terenie byłego Województwa Słupskiego (na przykładzie rezerwatu torfowiskowo - leśnego „Las Górkowski")
- mgr inż. Leopold Brucko - Stempkowski 106

18. „Cos w tym prywde je" - demonologia ludowa na Gochach
- mgr Łukasz Zołtkowski 109

19. Północne meble barokowe z przełomu XVII/XVIII wieku, jako

najcenniejsze zabytki meblarstwa, w zbiorach Muzeum w Lęborku
- mgr Błażej Gibuła 116
II. Zapiski kronikarskie
1. Regionalny Oddział POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZEGO w Słupsku w swym działaniu w kadencji 2005 - 2008
- Janusz Grabowski 122
2. Pokłosie konferencji naukowej 6 - 7 czerwca 2008 r. w Człuchowie (Studia i materiały do dziejów Człuchowa i regionu)
- dr inż. Józef Ciepiik 125
3. Bałtycka Biblioteka Cyfrowa
- mgr Danuta Sroka 127
4. Relacja ze spotkania Liderów Regionalnego Ruchu Kulturalnego (Warszawa, dnia 28 sierpnia 2009 r.)
- dr inż. Józef Cieplik 129
5. Notatka informacyjna - od Redakcji 130
III. Pozostali w naszej pamięci
1. Dr n. med. Stanisław H1RSCH (1920 - 2009)
- lek. med. Tadeusz Suchomski i Antoni Taraszkiewicz 131
2. mgr Jerzy DĄBROWA - JANUSZEWSKI - redaktor (1942 - 2010)
- Małgorzata Drutkowska
IV. ZESTAWIENIE TREŚCI TOMÓW I. - X 1999 - 2008 135 - 144

Do Czytelników.
- Wprowadzenie

Po opracowaniu i wydaniu w 2008 roku poprzedniego, X Tomu naszego wydawnictwa p. t. „Materiały i studia do regionalizmu Słupskiego" - niniejszy tom XI (2010 r.) w treści swojej obejmuje okres 2008 - 2010 r. charakteryzujący się interesującymi i godnymi uwagi wydarzeniami okolicznościowymi i rocznicami historycznymi.

Na czoło wysuwa się podwójny jubileusz założenia miasta Słupska w latach 1265 i 1310. To wyjątkowe święto 700-lecia i 745-lecia obchodzone w Słupsku dnia 9 września 2010 r. wymaga specjalnego podkreślenia, to też w tegorocznym Tomie XI naszego wydawnictwa poświęcamy mu artykuł wstępny.

Także inne wydarzenia i rocznice w regionie pomorsko - słupskim z lat 2008 - 2010 wymagają publicznego zauważenia i przypomnienia. Należą do nich między innymi:

- 45-lecie działalności SŁUPSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO KULTURALNEGO w roku 2009;
- 40-lecie założenia Koła Miłośników Regionu STSK, przypadające w 2008 r.;
- ważne spotkania naukowe i społeczne związane z Ziemią Chojnicką i Człuchowską, połączone z 660 - leciem lokacji miasta Człuchowa (1348 - 2008), obchodzone w latach 2008-2009 w Człuchowie i Chojnicach;
- 70 - lecie śmierci zasłużonego dla Polskości Księdza Patrona dr Bolesława Domańskiego (1872-1939), przypadające w 2009 roku.

Wszystkie te okoliczności znalazły swój wyraz w poszczególnych artykułach niniejszego Tomu XI.

Przykłady współczesnego dorobku naukowego akcentowane są we fragmentach prac magisterskich podjętych w Akademii Pomorskiej w Słupsku przez Bogusława Kumę (2001 r.), Łukasza Żółkowskiego (2009 r.) oraz Michała Zawiślaka (2010 r.).

Specjalną pozycją jest relacja o pracy doktorskiej z 2005 roku n. t. pomorskich elektrowni wodnych, obronionej na Politechnice Gdańskiej przez Słupszczanina Bartosza Macikowskiego.

Wszystkim Autorom serdecznie dziękujemy za bezinteresowne użyczenie swych tekstów. RADZIE NAUKOWEJ Wydawnictwa STSK za honorową pracę przy redagowaniu Tomu XI, Urzędowi Miejskiemu w Słupsku za wydatną pomoc finansową, a Zarządowi Słupskiego Towarzystwa Społeczno Kulturalnego, zaś szczególnie jego Prezesowi mgr Stanisławowi Turczykowi oraz mgr inż. Barbarze Major - Milewczyk, za ogromną życzliwość i praktyczną pomoc w wydaniu Tomu XI - składamy gorące podziękowania.

WYDAWCA
I REDAKCJA

Słupsk w październiku 2010 r.

Przesłanie Jubileuszowe Rady Miejskiej w Słupsku do Słupszczan

Szanowni Słupszczanie, Szacowni Goście

Jubileusz, który tak uroczyście obchodzimy w tym roku, ma szczególne znaczenie dla Słupska, z dniem 9 września mija bowiem 700 lat od daty, którą kilkanaście pokoleń Słupszczan uznało za najważniejszą w kulturze i tradycji historycznej naszego miasta. Jednocześnie tenże rok, zgodnie z badaniami historyków, jest dla Słupska 745 kolejnym, od kiedy miasto otrzymało prawa miejskie, to jest specyficzne uprawnienia, dające mu szansę na rozwój gospodarczy i kulturalny. Od tego momentu mieszkańcy miasta posiedli możliwość samodzielnego decydowania o jego obliczu i kształcie, a tym samym o korzyściach uzyskiwanych tą drogą. I swej szansy nie zmarnowali: przez kilka kolejnych stuleci nawiedzane przez różne nieszczęścia miasto trwało i rozrastało się dzięki ich pracowitości, pomysłowości, uporowi i samozaparciu.

Szczególny i nieprzewidywalny przebieg wydarzeń historycznych uczynił nas, mieszkańców wielowiekowego Słupska, dzisiaj, w zjednoczonej Europie, spadkobiercami wszelkich tradycji tego miasta, tak tych 700-letnich, jak i tych 745-letnich. To właśnie nam przypada w związku z tym w udziale ten niezwykły, choć nieodosobniony przecież w Polsce zaszczyt i wyjątkowo delikatna misja godzenia pamięci pokoleń przeszłych dla potrzeb pokoleń przyszłych, czemu niewątpliwie służą wszystkie jubileuszowe przedsięwzięcia.

Mając na względzie dokonania nie tylko zamieszkałych tu w minionych wiekach pokoleń Słupszczan, ale także szerokie grono tych, którzy zarówno w dalekiej, jak i nieodległej przeszłości poświęcali się dla dobra miasta, obecna Rada Miejska, jako spadkobierczyni pierwszego, najstarszego zgromadzenia rajców, reprezentującego wspólnotę miejską, w imieniu wszystkich, którym jego dobro wciąż szczególnie leży na sercu, składa dziś wszystkim Słupszczanom serdeczne uszanowania z racji uświęconego tradycją święta i zaprasza wszystkich do wspólnych obchodów.

Jubileusz, tak uroczyście obchodzony przez nas w tym roku, niech stanie się pomostem, łączącym historyczny gród nad Słupią ze współczesnym Słupskiem, w którym nie powinno być miejsca na jakiekolwiek antagonizmy, wynikające z podziałów kulturowych, narodowościowych, religijnych, dziejowych, światopoglądowych, czy politycznych. Miasto nasze niech będzie odtąd wolne od waśni i swarów, niech stanie się symbolem porozumienia tych wszystkich Słupszczan, których przez wieki dzieliła pogmatwana historia, zaś łączyła miłość do swej małej ojczyzny.

I aby wielowiekowej tradycji stało się zadość, Rada Miejska zapewnia, że Słupsk, jak niegdyś, otwiera gościnnie swe bramy przed każdym, przychodzącym w pokoju, poszukującym bezpiecznej przystani oraz bezinteresownej ludzkiej życzliwości.

Bo przyjaznym i godnym miejscem na ziemi staje się miasto wówczas, gdy szlachetni, sprawiedliwi i serdeczni ludzie tworzą jego organizm i nim zarządzają.

Tej życzliwości i serdeczności życzymy wszystkim Słupszczanom nie tylko na czas obchodów.

Przewodniczący Rady Miejskiej
w Słupsku
mgr Zdzisław Sołowin

Słupsk, dnia 9 września 2010 r.

I. ARTYKUŁY PROBLEMOWE

Bronisław **Nowak,** Słupsk

PODWÓJNY JUBILEUSZ MIASTA CZYLI GARŚĆ ROZWAŻAŃ O TYM, JAK I KIEDY OBCHODZONO ROCZNICE LOKACJI SŁUPSKA.

Od momentu wynalezienia kalendarza mieszkańcy różnych stron świata czczą na wszelkie sposoby wydarzenia z przeszłości, których echa w mniejszym lub większym stopniu wpływają na pojmowanie rzeczywistości w kontekście społecznym, ekonomicznym, ideologicznym, politycznym i każdym innym. Jubileusze uroczyście obchodzone są tym chętniej, im większą dają szansę na wspólne odświętne kontemplowanie. W sposób szczególnie radosny zwykliśmy uświęcać zwłaszcza te daty, które wiążą się z narodzinami, czy też początkiem nowego i do tej właśnie kategorii należą obchody święta miasta. Jak wynika z różnych relacji i przekazów dla miasta Słupska jubileusze bardziej uroczyste od innych przypadały na lata, będące zwielokrotnieniem daty 1310 o kolejne wieki. Bieżący rok był więc siedemsetnym obchodzonym uroczyście w historii miasta. Tymczasem obok tradycyjnie pojmowanego jubileuszu 700-lecia, po raz pierwszy w historii obchodzono także 745 rocznicę istnienia miasta. Traktowane, jako nieco kuriozalne stanowisko organizatorów obchodów, w jubileuszowym 2010 roku, ma jednak swoje podwójne (dla obu dat) uzasadnienie.

Za datę jubileuszu miasta przyjmuje się najczęściej datę lokacji, to znaczy moment, w którym za sprawą decyzji panującego lub właściciela terenu, w większości przypadków wyrażonej pisemnie, na obszarze o określonych granicach, wprowadzony został porządek prawny, ustalający zakres praw i obowiązków mieszkańców, ich samorządową reprezentację, zarządcę terenu, a przede wszystkim zasady organizacyjne, służące dalszemu rozwojowi powstającej lub istniejącej już aglomeracji.

Najstarsze zręby prawa lokacyjnego przywędrowały do nas z terenu dzisiejszych Niemiec, choć w badaniach historycznych wskazuje się też na odnotowane w źródłach ślady rodzimych zasad funkcjonowania grodów. Te ostatnie były na tyle mało skonkretyzowane i trudne do określenie, że nie jesteśmy w stanie jednoznacznie stwierdzić, czy rzeczywiście należy mówić o lokacjach na prawie polskim, czy może tylko o nie ujętych w uporządkowane schematy prawne*działaniach książąt dzielnicowych, próbujących na różne sposoby pobudzić gospodarczo swoje księstwa. Tymczasem w XII wieku, w ośrodkach między Łabą a Renem inicjatywę ustawodawczą przejęli mieszkańcy największych miast, ustalając na wiecach odpowiadające ich potrzebom zasady prawa miejskiego dla siebie i potomnych. Osobne prawo powstało wówczas m. in. dla Kolonii, Norymbergi, Halle, Dortmundu, a także dla Magdeburga i Lubeki. Zasady prawno-organizacyjne dwóch ostatnich miast stały się podstawą lokacji miast polskich i pomorskich, a najdawniejszym śladem takiego działania jest dolnośląska Złotoryja, lokowana przez księcia Henryka Brodatego w 1211 roku w oparciu o prawo magdeburskie. Kilka lat później lokując Środę Śląską tenże książę zweryfikował nieco prawa przyznawane miastom w czasie lokacji, przyjmując za ich podstawę prawo miejskie z Halle, nazywane od tej pory na terenie Polski prawem średzkim. Relatywnie na ziemiach odebranych Prusom pierwszych lokacji dokonali Krzyżacy, zakładając Chełmno

i Toruń na nieco zmienionym prawie magdeburskim. Ów wariant prawa magdeburskiego funkcjonował od tej pory na terenie Polski i Pomorza Gdańskiego jako prawo chełmińskie.

W tym samym czasie akcję lokacyjną na terenie Pomorza Zachodniego rozpoczął książę Barnim I, nadając na początek miastom prawo magdeburskie. Nie bardzo jednak pasowało ono do charakteru miast pomorskich, w pierwszym rzędzie ze zrozumiałych względów nastawionych na rozwój handlu morskiego. Stąd też większość pozostałych miast miedzy Odrą a Wieprza książęta pomorscy lokowali na prawie, którego wzór stworzyła Lubeka.

Miasto to założone zostało przez Adolfa II, hrabiego Holsztynu w miejscu wsi słowiańskiej, u ujścia rzeki Trawy i od początku swego istnienia odgrywało rolę jednego z najważniejszych ośrodków handlowych wśród portów bałtyckich. Prawo lokacyjne, uzyskane w 1160 roku od księcia bawarskiego Henryka Lwa, a potwierdzone i poszerzone w 1188 roku przez cesarza Fryderyka I Barbarossę i 1226 roku przez cesarza Fryderyka II, stanowiło zbiór przepisów prawnych ułatwiających przede wszystkim prowadzenie w granicach miasta działalności handlowej. Tym samym grupą uprzywilejowaną wśród mieszkańców Lubeki, a także innych miast lokowanych na prawie lubeckim stali się kupcy. Drugą istotną grupę mieszczan stanowili rzemieślnicy, czyli wytwórcy produktów podlegających wymianie handlowej. Te dwie grupy przynosiły miastu największy zysk finansowy; tym większy, im większe były indywidualne dochody kupców i rzemieślników. Trudno więc się dziwić, że w powołanym dokumentem lokacyjnym samorządzie zasiadali głównie przedstawiciele dwóch wspomnianych grup. Na ich czele stało kilku burmistrzów (najczęściej trzech), którzy na dwojaki sposób dzielili się swoimi obowiązkami: albo każdy z nich odpowiadał za inne dziedziny życia miejskiego, albo też zasiadali na burmistrzowskim krześle kolejno i pełnili urząd przez z góry wyznaczony przedział czasu.

Tak zorganizowany samorząd Lubeki stał się nie tylko jednym z modelowych dla następnych lokacji, ale także w krótkim czasie przyjął funkcję nadrzędnego w odniesieniu do tych miast, które takie rozwiązania zastosowały u siebie. Nie była to sytuacja odmienna od podobnych w Europie: do początku XIV wieku miasta zakładane na konkretnym prawie lokacyjnym w przypadku problemów z interpretacją owego prawa dość często wystosowywały listy z pytaniami w kwestiach spornych do samorządów, które - przynajmniej nominalnie - były autorami, a później kontynuatorami autorskiej tradycji przyjętego prawa. Tak było w przypadku np. Złotowa, czy Wrocławia, których rajcy miejscy wysyłali zapytania do rajców magdeburskich. W odniesieniu do Lubeki mamy jednak do czynienia z bardzo specyficznym sposobem oddziaływania rady miejskiej na rady innych miast, lokowanych na prawie lubeckim. Oto kontakty między samorządami tych miast doprowadziły do stworzenia jednej z najsilniejszych organizacji kupieckich w dziejach świata - związku kupców niemieckich zwanego Hanzą. Rada miejska miasta Lubeki awansowała do rangi rady naczelnej organizacji, która była w stanie prowadzić samodzielne wojny, stosować blokady handlowe, wreszcie narzucać warunki ekonomiczne, a wraz z nimi i kulturowe. Hanzeatyckich kupców interesował przede wszystkim ten rejon Europy, na którym sieć handlowa nie była jeszcze dostatecznie utrwalona, jako że do znacznej części tego obszaru najłatwiej było dostać się morzem. Podróż taka nie należała w tamtych czasach do bezpiecznych, w związku z czym decydowali się na nią tylko najodważniejsi i najbardziej zdeterminowani kupcy albo wysoko opłacani szyprowie. W grę wchodziło nie tylko pokonywanie przerażającej nieznanej kipieli, czy zagrożenie ze strony rozbójników morskich, ale przede wszystkim problem przebywania na morzu długi czas bez zawijania do bałtyckich portów, ze zrozumiałych względów nieufnych wobec przybyszów zza morza. Związek Hanzy za sprawą rozległych kontaktów rady miejskiej Lubeki w krótkim czasie utworzył misterną sieć współpracujących ze sobą miast portowych, czerpiących znaczne zyski z takiej kooperacji. Jeszcze w pierwszej połowie XIII wieku kupcy niemieccy z Lubeki, Westfalii i Saksonii pod szyldem „Związku Kupców Niemieckich Bywających Sezonowo na

SŁUPSKIE TOWARZYSTWO SPOŁECZNO KULTURALNE
KOŁO MIŁOŚNIKÓW REGIONU
I PRZYJACIÓŁ PARKU KRAJOBRAZOWEGO
„DOLINA SŁUPI"

MATERIAŁY I STUDIA
DO
REGIONALIZMU SŁUPSKIEGO

TOM XI

Opracowania w zakresie historii i współczesnego życia kulturowego oraz zapiski kronikarskie dotyczące Społeczeństwa Pomorza Środkowego

Słupsk 2010

Gotlandii", rozpoczęli migrację na wschód, osiedlając się w kolejnych miastach nadbałtyckich, handlując wyrobami produkowanymi przez rzemieślników oraz żywnością skupowaną tanio od miejscowych rolników, hodowców, myśliwych, rybaków, bartników, rymarzy i kuśnierzy. Ich bazą stało się początkowo miasto Visby na Gotlandii, skąd można było swobodnie żeglować do Nowogrodu Wielkiego, Rygi, Skanii czy Gdańska. W kontekście migracji coraz większych grup kupców niemieckich widzieć należy gwałtowne zmiany, jakie zachodzić zaczęły na Pomorzu w czasach książąt pomorskich Barnima I i Warcisława III oraz książąt gdańskich Świętopełka II i Sambora II.

Pomorze Zachodnie wpływom Hanzy uległo znacznie wcześniej, niż Pomorze Gdańskie. Stało się tak za sprawą ścisłej współpracy z Lubeką największego miasta pomorskiego, jakim w owym czasie był Strzałów (obecnie Stralsund). Można przy tym uznać za prawdopodobne, że krąg miast pomorskich współpracujących z Hanzą poszerzał się w tempie, w jakim na terenie Pomorza przyjmowane było lubeckie prawo lokacyjne. Należy tu podkreślić, że od początku swej akcji lokacyjnej książę Barnim I oraz książę Warcisław III nadawali miastom na swym terenie zarówno prawo lokacyjne magdeburskie, jak i lubeckie. To drugie otrzymały na początek miasta, położone wzajemnie w bliskiej odległości od siebie, które później bardzo aktywnie uczestniczyły w działalności Hanzy: wspomniany Strzałów (obecnie Stralsund) (ok. 1234), Dymin (obecnie Demmin) (ok. 1240), Łosice (obecnie Loitz) (ok. 1240), Gryfia (obecnie Greifswald) (1241) i Tąglim (obecnie Anklam) (ok. 1241). Jednocześnie miastom położonym nad Odrą książę Barnim I nadawał głównie magdeburskie prawo lokacyjne: Poździwilk (obecnie Passewalk) (ok. 1239), Szczecin (1243), Stargard Szczeciński (1243), Gardziec nad Odrą (obecnie Gartz) (1249), Gryfino (1254), Police (1260), Dąbie (1260), Goleniów (1266). Trudno przy tym odgadnąć, dlaczego nie ma ciągłości w nadawaniu prawa lubeckiego między 1241 a 1255 rokiem. Niektórzy historycy przyjmują, że na tę przerwę wpłynęła tocząca się z przerwami w latach 1242-1258 wojna między księciem gdańskim a Zakonem Krzyżackim. Po stronie tego ostatniego stanąć miała Lubeka, dlatego też pochodzący stamtąd kupcy porzucić mieli swe pomorskie siedziby, które przestały być dla nich przyjazne i bezpieczne. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, bo przecież książęta zachodniopomorscy nie utrzymywali wówczas bliższych stosunków z krzyżakami, a książę Świętopełk II po zagarnięciu Ziemi Sławieńskiej był zapewne postrzegany i traktowany jak wróg, skoro książę Barnim I, wykorzystując zaangażowanie władcy gdańskiego na innym froncie, próbował przejąć kontrolę nad obszarem od rzek Grabowej i Wieprzy do Słupi. Tymczasem w państwie Gryfitów w tym samym okresie zauważalny jest ten sam proces odchodzenia od kontaktów z kupcami lubeckimi, którzy znikają także z zamieszkiwanych przez siebie gmin niemieckich w miastach pomorskich. Powody zatrzymania, lub raczej znacznego ograniczenia ekspansji kupców z Lubeki na rynek pomorski musiały być więc inne, niż wskazywana dotąd wojna księcia Świętopełka II z zakonem krzyżackim. Próba rozstrzygnięcia tego problemu nie mieści się w temacie naszych rozważań, stąd najprościej będzie nam zaakceptować wniosek, że w miastach, które po roku 1242 otrzymały prawo magdeburskie, wpływy Hanzy były niewielkie, albo zgoła żadne, w przeciwnym wypadku bowiem kupcy zrzeszeni w lidze pod przywództwem Lubeki postaraliby się przekonać władcę, że prawo lubeckie będzie dla miasta bardziej opłacalne. Sytuacja musiała zmienić się diametralnie tuż po połowie XIII wieku, skoro od tego czasu miasta pomorskie lokowane są głównie na prawie lubeckim: Wołogoszcz (obecnie Wolgast) (ok. 1255), Kołobrzeg (1255), Bardo (obecnie Barth) (1255), Lesiany (obecnie Lassan) (ok. 1255), Wkryujście (obecnie Uckermunde) (1257), Wolin (ok. 1260), Gryfice (1262), Koszalin (1266), Trzebusz (obecnie Tribsees) (1267), Kamień (1274). Jak widać lobby kupców lubeckich na terenie państwa pomorskiego musiało w owym czasie na powrót dysponować znacznym potencjałem, stanowiącym poważny argument przy wyborze rozwiązań prawnych przez książąt.

Pomorze Gdańskie, choć związane z rozbitą na dzielnice Polską, podlegało - jak to już stwierdziliśmy wcześniej - podobnym mechanizmom. I tutaj, jak na Pomorzu Zachodnim, osiedli kupcy z Lubeki, Westfalii i Saksonii, tworząc niemieckojęzyczne gminy, jako szczególnego rodzaju enklawy przy słowiańskich grodach. Co ciekawe, we wszystkich znanych nam przypadkach kupcy niemieccy zakładali osobne osiedla w bezpośrednim sąsiedztwie osad słowiańskich, starając się organizować je zgodnie z zasadami odnoszącymi się do miast lokowanych na prawie niemieckim. Stawały się one zalążkiem późniejszych miast lokacyjnych. Jak to widać na przykładzie Gdańska, często na długo przed aktem lokacji zarządzane były przez wójta lub sołtysa, nie posiadały jednak szczegółowo wytyczonych granic, a w związku z tym i wałów lub murów obronnych, ani też nie miały uprawnień np. do podpisywania umów handlowych w imieniu reprezentowanej społeczności, czy przywilejów jurydycznych, dających możliwość osądzania przybywających do ich osiedla według własnych zasad.

Możemy się domyślać, że to właśnie gminy niemieckie po połowie XIII wieku, czyli w podobnym czasie, jak w przypadku Pomorza Zachodniego, wzmogły naciski na książąt gdańskich, by ci wprowadzili w miastach na swoim terenie lubeckie prawo lokacyjne. Zarówno Sambor II, jak i Świętopełk II, władający wówczas tą częścią Pomorza, nie kwapili się do nadawania miastom uprawnień do samodzielnego decydowania o sobie. W 1258 roku, pod wpływem argumentów mieszkańców Tczewa, jednego z największych w owym czasie miast Pomorza Gdańskiego, książę Sambor II zezwolił na powołanie rady miejskiej, nie dokonując jednak zrazu aktu lokacji. Dopiero w dwa lata później zdecydował się na nadanie Tczewowi miejskiego prawa lubeckiego, rozpoczynając w ten sposób akcję lokacyjną na swoich ziemiach. Zdarzenia te sugerują, że przed 1260 rokiem książęta gdańscy na zarządzanym przez siebie terenie żadnych lokacji nie dokonywali. Można oczywiście brać pod uwagę i ten argument, że książę Świętopełk II dokonał jakichś lokacji (np. Gdańska) wcześniej, niż książę Sambor II, gdyby jednak tak się zdarzyło to - w moim mniemaniu - książę tczewski nie wahałby się już w 1258 roku, nie czekałby też na prośbę mieszkańców, lecz zapewne sam wystąpiłby z odpowiednią inicjatywą. Należy też zgodzić się z tezą, że mimo, iż formalnie prawo lokacyjne nie zostało wprowadzone, to jednak gminy niemieckie przy słowiańskich miastach, takich jak Gdańsk, Słupsk, czy Kołobrzeg, rządziły się zasadami wzorowanymi na prawie lokacyjnym Lubeki, czy Magdeburga. Brak formalnej zgody, czyli aktu lokacyjnego wprowadzonego publicznie przez władcę powodował w tym układzie wiele różnorodnych komplikacji, z których najistotniejszą wydaje się być konieczność akceptacji przez księcia gdańskiego wszelkich propozycji, służących rozwojowi miasta i poprawieniu warunków bytowych jego mieszkańców.

Kolejny krok w tym względzie poczynił w końcu książę Świętopełk II, który między 1261 a 1263 rokiem zatwierdził lokację Gdańska - również na prawie lubeckim. Data tej lokacji według części historyków budzi spory. Niektórzy z nich uważają, że Gdańsk był lokowany już około 1224 roku, co tłumaczy późniejszą organizację życia miejskiego zgodnie z zasadami lubeckiego prawa miejskiego. Datę tę należy jednak zdecydowanie odrzucić ze względu na to, iż brak jest jakichkolwiek dowodów, by prawo lubeckie zostało przyjęte przez jakiekolwiek miasto przed 1226. Szczególnie istotne są działania tego typu na terenie pobliskiej Meklenburgii, gdzie pierwsze lokacje z lat 1218-1234 nie mają cech prawa lubeckiego, a także na obszarze Pomorza Zachodniego, gdzie pierwsze lokacje na prawie lubeckim odnotowano dopiero około roku 1234 (Strzałów/Stralsund, może też Przęcław/Prenzlau). W tym czasie na terenie rozbitej na dzielnice Polski pierwszych lokacji dokonywał jedynie książę śląski Henryk Brodaty. Należy przy tym pamiętać, że rok 1226 był niezwykle ważny dla rozwoju Lubeki, jako że wówczas właśnie otrzymała ona status wolnego miasta cesarskiego oraz rozszerzenie swoich przywilejów. Jasnym jest, że dopiero od tego momentu ustrój miejski Lubeki stał się modelowym dla innych miast.

W tymże samym 1226 roku cesarz Fryderyk II Złotą Bullą z Rimini nadał krzyżakom prawo do wszystkich ziem pogańskich na wschodzie, jakie zdobędą. Fakt ten otwierał przed miastem cesarskim nowe, doskonałe możliwości zarobkowania na zaopatrzeniu dla państwa zakonnego, a to z kolei pociągało za sobą konieczność tworzenia placówek handlowych na wybrzeżu Bałtyku, szczególnie południowego.

W kontekście tych rzadko zestawianych ze sobą wydarzeń historycznych nadanie praw miejskich lubeckich w 1224 roku nie było możliwe, natomiast działania księcia Sambora II w odniesieniu do Tczewa przekonują, że przełom lat 1261-1263 należy uważać za najbardziej prawdopodobną datę lokacji Gdańska. Tę ostatnią cezurę wskazuje dokument, w którym rada miejska Lubeki na prośbę księcia gdańskiego i miasta Gdańska umieściła odpis swojego prawa miejskiego.

Jak wynika z powyższego wywodu nie jesteśmy dziś w stanie ustalić dokładnej daty ani początku lokacji miejskich na terenie Pomorza Gdańskiego, ani też tym bardziej daty nadania praw miejskich największym jego ośrodkom, takim jak Tczew, Gdańsk, czy Słupsk. Problem rozwiązywałyby dokumenty lokacyjne, wystawione przez władców, jednak żaden z aktów nadania praw miejskich nie zachował się, a wiele wskazuje na to, że żaden z aktów lokacyjnych po prostu nie został spisany. Co prawda niektórzy historycy sugerują, że w przypadku Gdańska wszystkie najważniejsze dokumenty spłonęły w wielkim pożarze podczas zdobywania miasta przez krzyżaków w listopadzie 1308 roku, czego ma dowodzić odnaleziony podczas badań archeologicznych zniszczony odcisk pieczęci papieskiej. Musiał on być przywieszony do dokumentu papieskiego, który mógł być przechowywany wraz z innymi dokumentami np. w najstarszym ratuszu gdańskim. Domniemanie to jest jednak zbyt daleko idące, bo przecież nawet gdyby pożar strawił dokument z bullą papieską, to nie ma żadnego dowodu na to, że w tym samym miejscu mogły znajdować się jakieś inne dokumenty, w tym lokacyjne. Ponadto w przypadku zniszczenia dokumentu lokacyjnego rada miejska oraz burmistrz z reguły zabiegali by natychmiast, aby książę dokument odtworzył. Jeśli z jakichś względów wystawca nie mógł tego zrobić (bo np. nie żył), musiał by tego dokonać jego następca, przejmując po nim władzę. Tymczasem w Gdańsku nic się takiego nie wydarzyło, choć 31 VII 1346 roku wielki mistrz krzyżacki Henryk Dusemer wyraźnie zmienił (nie nadał!) prawo lokacyjne Gdańska z lubeckiego na chełmińskie. Oznacza to, iż mimo, że nie były odnotowane w dokumencie, zasady prawne przyjęte na wzór Lubeki znano i przestrzegano.

Niechybnie dokładnie ta sama sytuacja odnosi się do lokacji trzeciego największego wówczas miasta Pomorza Gdańskiego, jakim był Słupsk położony na dwóch wyspach w widłach rzeki Słupi. Tyle tylko, że dokumentów na ten temat posiadamy jeszcze mniej, niż Gdańsk. Wynika z nich jednak, że i w Słupsku osiadła gmina niemiecka, która niewątpliwie wpłynęła na nadanie praw miejskich na wzór przywileju lokacyjnego Lubeki. Mamy o tym nieco wzmianek w nielicznych dokumentach z drugiej połowy XIII wieku. Wynika z nich, że w 1269 roku Słupsk miał wytyczone granice, w których znalazł się kościół parafialny (św. Mikołaja) oraz kaplicę w grodzie poza granicami miasta. Dokument z 1276 roku przynosi nam też informację o zarządzającym miastem sołtysie Henryku z Wlirzburga *(de Wercibcrg),* któremu książę Mściwoj II gdański, syn i następca księcia Świętopełka II, nadał młyn w Słupsku. Na obu tych dokumentach pojawia się grupa urzędników książęcych, rezydujących na codzień w grodzie słupskim na czele z kasztelanem, co również świadczy o wysokiej randze miejsca. Ponadto w ciągu kilku następnych lat książę Mściwoj II ufundował w Słupsku na wytyczonych działkach dwa klasztory: męski dominikanów (1278) oraz żeński norbertanek (1281). Wreszcie w latach 90-tych XIII wieku mieszkańcy Słupska nazywani są w dokumentach mieszczanami.

Wszystkie wymienione wyżej fakty wskazują na to, że Słupsk był w owym czasie miastem lokowanym. Kiedy więc nastąpiło nadanie praw miejskich? Według prof. Barbary

Popielas-Szultki stało się to w sierpniu 1265 roku za sprawą - podobnie jak w Gdańsku - księcia Świętopełka II. 21 VIII tego roku książę Świętopełk II w towarzystwie syna Warcisława wystawił dokument w Sławnie. Aby tam dojechać, a następnie wrócić do swojej siedziby, musiał dwukrotnie przejeżdżać przez Słupsk. Miał więc po dwakroć okazję do nadania praw miejskich. Trudno się z tą argumentacją nie zgodzić: przecież to właśnie książę Świętopełk II dokonał pierwszej lokacji w swoim władztwie, rozumiał więc potrzebę i znał warunki, na jakich można było miasto lokować. Nie wystawił przy tym dokumentu, a jedynie ustnie zezwolił na posługiwanie się prawem miejskim, i to w granicach gminy niemieckiej. Musiał też oczywiście rozstrzygnąć kilka drobiazgowych kwestii, takich jak zasady sądownictwa, czy prowadzenia działalności handlowej i rzemieślniczej. Granic miasta nie trzeba było wytyczać: określały je brzegi wyspy, które do dnia dzisiejszego wyznaczają mury miejskie. Przyznał też zapewne książę Świętopełk II jakieś przywileje, z których dwóch możemy dopatrzeć się w dokumentach jego następców (prawo do połowu śledzi w morzu i prawo do użytkowania rzeki Słupi do jej ujścia). Treść decyzji książęcej przechowana, została najpewniej w pamięci świadków, których zgodnie ze zwyczajami średniowiecznymi powoływano spośród mieszkańców, nakazując im wyuczyć się książęcego postanowienia. Po kilku miesiącach, 11 I 1266 roku książę zmarł, co oznacza, że wyprawa do Sławna była ostatnią na zachodnie rubieże i mogła także wiązać się z chęcią przekazania tej części władztwa synowi Warcisławowi.

Logika tego wywodu przekonuje nas, że lokacja Słupska nie mogła nastąpić później, niż w drugiej połowie sierpnia 1265 roku. Czy jednak nie mogła nastąpić wcześniej? Według prof. B. Popielas-Szultki nadanie praw miejskich dla Słupska nie mogło wyprzedzać nadania takich praw Gdańskowi, jako siedzibie książęcej i formalnej stolicy księstwa. Czy jednak nie mogło nastąpić w tym samym czasie? Wszak Słupsk w połowie XIII wieku był co najmniej tak duży, jak Gdańsk, a może nawet większy, co najłatwiej ocenić po ilości kościołów: w Słupsku było ich trzy (pw. pw.: św. Piotra, św. Mikołaja, św. Maurycego) oraz kaplica grodowa (pw. Najświętszej Marii Panny), gdy tymczasem w Gdańsku tylko dwa (św. Mikołaja, św. Katarzyny) oraz zapewne kaplica grodowa (brak o niej dokładniejszych informacji). Ponadto Słupsk, podobnie jak Gdańsk, pełnił rolę kasztelanii granicznej, broniącej jedynego na szlaku handlowym bezpiecznego i dogodnego miejsca forsowania szeroko rozlanej i bagnistej rzeki. Ziemia po zachodniej stronie Słupi często przechodziła z rąk do rąk i stanowiła teren graniczny, jako że w średniowieczu granice to obiekty płaszczyznowe, a nie liniowe.

Teoretycznie mógł więc Słupsk otrzymać prawa miejskie w tym samym czasie, w podobnych okolicznościach i na takich samych zasadach, co Gdańsk, a książę Świętopełk II mógł tego dokonać osobiście i w dowolnym momencie, bowiem - jak wynika ze zwyczajów panujących w średniowieczu - obowiązkiem władcy był systematyczny objazd swego kraju w ciągu całego roku z obligatoryjną wizytą w największych grodach. Ze względu na szczupłość materiału źródłowego nie mamy pełnego itinerarium, tj. wykazu miejsc, po których podróżował książę. Z tego jednak, co posiadamy wynika, że jako władca nie odbiegał od innych książąt średniowiecznych. Tym bardziej, że jego państwo nie było zbyt duże: z Gdańska do Słupska książę wędrował trzy dni konno. Znacznie szybszy musiał być system powiadamiania, skoro w 1259 roku, gdy chorągwie księcia dymińskiego Warcisława III, biskupa kamieńskiego Hermana von Gleichen oraz księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego stanęły nagle pod Słupskiem i rozpoczęły rabunek wsi położonych po zachodniej stronie Słupi, natychmiast poinformowany o tym książę Świętopełk II zdążył zebrać swoje rycerstwo, rozlokować je w Słupsku oraz na wschodnim brzegu rzeki, a w dogodnym momencie zaatakować liczniejszego przeciwnika, odnosząc świetne zwycięstwo. Książę nie miał więc problemów z docieraniem do Słupska i bywał tu bez wątpienia częstym gościem,

traktując tutejszy gród jako jedną ze swoich siedzib, jak to było za czasów jego syna i następcy, księcia Mściwoja II.

Możliwości takiego przebiegu zdarzeń nie możemy wykluczyć, ale też nie mamy żadnych zdecydowanych argumentów, bardziej uprawdopodabniających domniemany scenariusz. Lakoniczność informacji powoduje, że wyciągane wnioski nie mogą być tak daleko idące, ponieważ dyktowane są bardziej wyobraźnią, niż obiektywną oceną materiału źródłowego. Pozostańmy więc przy stwierdzeniu, że ostatnim, a jednocześnie najbardziej dogodnym momentem lokacji Słupska był okres kilku dni po 21 VIII 1265 roku.

Prof. B. Popielas-Szultka pokusiła się ostatnio o uściślenie tej daty na 24 VIII (tj. w dzień św. Bartłomieja), kiedy to począwszy od pierwszej połowy XIV wieku poprzez następne stulecia w tym dniu rozpoczynała się każda kolejna kadencja rady miejskiej. Bardzo prawdopodobne, że w ten właśnie sposób w tradycji miejskiej czczono każdy kolejny jubileusz miasta, odwołujący się do uzyskania praw miejskich przez Słupsk. Niestety, tradycja ta stała się w pewnym momencie całkowicie zapomnianą, w związku z tym co najmniej niejasną, a nawet martwą, skoro przynajmniej od drugiej połowy XVIII wieku za datę lokacji miasta uznano 9 1X1310, tj. moment nadania miastu Słupsk dodatkowych przywilejów przez margrabiów brandenburskich.

Na wystawiony w należącym do rodu Wedlów Krępcewie dokument zwrócili uwagę Christian Schóttgen i Georg Christoph Kreyssig, dwaj wydawcy dokumentów pomorskich (i nie tylko pomorskich). Odnaleźli go w treści dokumentu (tzw. transumptu) wystawionego przez księcia Kazka słupskiego w 1374 roku, jako że oryginał tego dyplomu zaginął przynajmniej wiek wcześniej. W trzecim tomie swego dzieła *Diplomataria et scriptores historiae Germanicae medii aevi cum sigillis aeri incisis,* wydanego w Altenburgu w 1760 roku zamieścili oni odpis wspomnianego dokumentu, regestując go następująco: „Margrabiowie brandenburscy nadają przywileje dla miasta Słupska". Nie zmienił sensu dokumentu w swoim regestrze także następny jego wydawca, Phillip Wilhelm Gercken, w wydanych przez siebie zbiorze dokumentów *Fragmenta marchica,* a także niestrudzony kopista pomorskich pamiątek dyplomatycznych Friedrich von Dreger (zm. 1750). W niecałe sto lat później w wydanym przez Adolfa Friedricha Riedla w 1843 roku kolejnym tomie zbioru dokumentów pod nazwą *„Codex diplomaticus Brandenburgensis"* regest został zupełnie inaczej sformułowany i brzmiał: „Margrabiowie brandenburscy Waldemar i Jan zakładają miasto Słupsk". Zmiana punktu widzenia na kwestię lokacji Słupska nastąpić musiała jednak najpóźniej pod koniec XVIII wieku, skoro w 1810 roku trochę okazalej, niż w innych latach, obchodzono jubileusz 500-lecia miasta. W ostatnich wydawnictwach źródeł pomorskich, takich jak *„Pommersches Urkundenbuch"* (1903), regest dokumentu wyraźnie stwierdza: „Margrabiowie brandenburscy Waldemar i Jan podnoszą oppidum Słupsk do rangi civitas, darowują miastu 200 łanów, zwalniają od wszystkich podatków na dziesięć lat i nadają prawo lubeckie; prawo do sądzenia w mieście zostają przeniesione na trzech wymienionych z imienia sołtysów; mieszczanie otrzymują prawo wolnej od cła żeglugi od Słupska aż do morza". Sami wydawcy zdecydowali więc bezkrytycznie o wymowie dokumentu, narzucając sposób jego interpretacji.

Trudno się dziwić, że przy takim rozumieniu tegoż dyplomu we wrześniu 1910 roku mieszkańcy Słupska urządzili niezwykle wystawne i huczne obchody 600-lecia istnienia miasta, nie zastanawiając się nad rzeczywistym znaczeniem źródeł, nad różnicami w ich interpretacji w pracach różnych autorów, wreszcie nad wpływem na tychże coraz głośniejszej propagandy nacjonalistycznej.

Tymczasem dokument margrabiów Waldemara i Jana niczym nie różnił się od wielu podobnych dokumentów tamtej epoki, wystawianych przez nowego władcę na podporządkowanym sobie terytorium. Należy pamiętać o tym, że Brandenburczycy weszli na Pomorze w konsekwencji układu podpisanego z królem Polski i Czech, Wacławem II, który

krótko przed swoją śmiercią oddał margrabiom Pomorze Gdańskie w zamian za Miśnię. Ponieważ układ nie do końca doszedł do skutku, władcy Brandenburgii wykorzystali skrzętnie śmierć Wacława **II** (zm. 1305), a także zamordowanego skrytobójczo w Ołomuńcu w 1306 roku jego syna Wacława **III** i spiesznie wkroczyli na Ziemię Słupską. Realizowali w ten sposób przyjęty z górą wiek wcześniej plan uzyskania dostępu do morza. Na początek musieli porozumieć się ze Świecami, najpotężniejszym rodem tej ziemi, którego członkowie jako wojewodowie i kasztelanowie słupscy pełnili funkcję niemalże namiestniczą. 17 VII 1307 roku w Lędowie pod Ustką podpisali układ, który nie mógł im odpowiadać: władzę nad Ziemią Słupską obejmowali na zasadzie takiej, że wszelkie na niej działania mogli prowadzić tylko poprzez ród Święców. Nie sprzyjała im też z pewnością słowiańska ludność z okolicy i z wendyjskiej części miasta, a mieszkańcy pochodzenia niemieckiego musieli także zachowywać się nieufnie. Rekompensatą mogłoby być zajęcie Gdańska, ale ten był broniony przez polską załogę, wkrótce wzmocnioną posiłkami krzyżackimi. Wojna prowadzona w takich warunkach nie dawała nadziei na powodzenie, więc margrabiowie wycofali swoje rycerstwo spod Gdańska i postanowili swoje nadzieje oprzeć na Słupsku. Dlatego w dniu 9 IX 1310 roku wystawili w Krępcewie, a więc w sporej odległości od grodu nad Słupią, dokument mający na celu z jednej strony przekonanie mieszczan do nowych panów tej ziemi, z drugiej zaś przygotowanie sobie terenu do dalszych działań dyplomatycznych i militarnych, ale przede wszystkim ekonomicznych.

Jak to wyżej stwierdziłem, wyznaczone na mocy przywilejów lokacyjnych granice miasta były w praktyce tożsame z brzegami dwóch wysp i wraz z niewielką osadą na prawym brzegu Słupi obejmowały teren około 60 łanów (włók), tj. około 1000 ha (10 km). Dokument margrabiów brandenburskich nadawał miastu m.in. 200 łanów ziemi poza granicami miasta (około 3400 ha, czyli 34 km"), z czego 100 łanów ziemi uprawnej (1700 ha czyli 17 km"), 50 łanów z przeznaczeniem pod zabudowę (850 ha czyli 8,5 km") oraz 50 łanów (850 ha czyli 8,5 km") pastwisk, przeznaczonych dla inwentarza hodowanego przez mieszczan. Całość stanowiła peryferia, przylegające bezpośrednio do granic miejskich. Jak łatwo obliczyć, już od 1310 r. miasto Słupsk rozwijało się na obszarze około 4400 ha, tj. 44 km^2, czyli podobnym do obecnie zajmowanego. Oprócz tego Brandenburczycy obiecywali zwolnić mieszczan na 10 lat z powinności podatkowych od chwili, gdy Słupszczanie postawią mury dookoła miasta. Wskazali też, że wszyscy trzej wójtowie posiadają uprawnienia sądownicze i mają dzielić się dochodami z kar sądowych w równej części z margrabiami oraz z miastem. Wójtowie uzyskali także prawo do budowy młynów na Słupi. Wreszcie zezwalali wszystkim mieszkańcom miasta na swobodne korzystanie z możliwości żeglugi po Słupi oraz do połowów sześciu miar śledzi bez opłat.

Dokument w żaden sposób nie odnosił się do innych dziedzin życia miejskiego: nie wspominał o opłatach za wystawianie kramów, ław lub jatek, podatku od karczem, łaźni lub rzeźni, nie wspominał o prawach rzemieślników i podatkach ich obciążających, rodzajach przestępstw podlegających jurysdykcji wójtów, nie określał też tak istotnego elementu każdej lokacji, jak granice miasta. W tej sytuacji oczywistym jest, że nie był dokumentem lokacyjnym nadającym prawa miejskie, a jedynie dokumentem rozszerzającym istniejące już prawa o nowe przywileje.

W 1313 r. margrabiowie brandenburscy, wciąż władający Ziemią Słupską potwierdzili owe przywileje, dodając ponadto jeszcze 60 łanów lasów wzdłuż Słupi w okolicach wsi Łysomice oraz możliwość zakupu dalszych 40 łanów na dowolne potrzeby mieszczan słupskich. Własności miejskiej przybyło więc następne 100 łanów (ok. 1700 ha, czyli 17 km"). Oprócz tego miasto otrzymało prawo własności do obu brzegów Słupi na szerokość 5 prętów (tj. ponad 20 m) od miasta w dół do ujścia i w górę rzeki, a więc na długości ponad 30 km, co daje obszar sięgający 150 ha (tj. 1,5 km"). Ten dokument miał więc charakter bardzo podobny do dokumentu poprzedniego i zdaje się być tylko uzupełnieniem tamtego.

Margrabiowie brandenburscy eliminowali w ten sposób powstałe niedogodności, okazując hojność i łaskę wobec Słupszczan, którzy zapewne wciąż podejrzliwie odnosili się do brandenburskich zbrojnych. Zresztą już wkrótce sytuacja uległa zmianie: na przełomie 1316 i 1317 roku brandenburskie zastępy zmuszone były wycofać się z miasta, które przejął od nich od dawna zainteresowany nim książę wołogoski Warcisław IV, rozpoczynając od tego momentu w Ziemi Słupskiej erę władców z rodu Gryfitów.

Na zakończenie warto się jeszcze zastanowić, jak to się stało, że dopiero w latach 80-tych ubiegłego wieku, po długim okresie bezkrytycznego publikowania i jałowych sporów o Pomorze między historykami polskimi i niemieckimi, zauważona została wreszcie prawda **O** lokacji miasta, które przez ponad wiek było stolicą Księstwa Słupskiego, samodzielnego państwa rządzonego przez niezależną dynastię. Jeszcze trudniej uwierzyć w to, że odkrycie tak ważkie dla regionalnej historii i tradycji, wywiedzione naukowo przez prof. Barbarę Popielas-Szultkę w 1990 roku, przeszło bez echa, niezauważone przez mieszkańców l administrację miasta przez następnych 20 lat.

Można by rzec: historia nierychliwie, lecz sprawiedliwie swe koło toczy, by prawda, choć często zbrukana i ubłocona, w końcu i tak pojawiła się na jego wierzchu.

Symboliczna scena nadania Słupskowi przywilejów w 1310 r.
pobr. ze str. http://pl.wikipedia.org./wiki/Ratusz_w_S%C5%82upsku

Dwie strony medalu wydanego przez Władze Miejskie z okazji jubileuszu.

BIBLIOGRAFIA

1. Bochnak D., *Powstanie i rozwój miast nadmorskich Pomorza Gdańskiego i Sławieńsko-Słupskiego od IX do początku XIV wieku,* Słupsk 1980.
2. Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej,* Wrocław 1986.
3. Bogucki A., *O strukturze administracyjnej Polski w XI i XII wieku,* „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. 44: 1992.
4. Buczek K., *Targi i miasta na prawie polskim (okres wczesnośredniowieczny),* Wrocław - Warszawa - Kraków 1964.
5. Długokęcki J., *Geneza miasta Tczewa,* „Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza" nr 5, Gdańsk 1998.
6. Dollinger Ph., *Dzieje Hanzy (X11-XVII wiek),* Gdańsk 1975.
7. Drabina J., *Historia miast śląskich w średniowieczu,* Kraków 2000.
8. *Dzieje Słupska,* praca zbiór, pod red. J. Lindmajera, Słupsk 1986.
9. *Dzieje Złotoryi,* pod red. R. Gładkiewicza, Złotoryj a-Wrocław 1997.
10. Eulitz O., *Stolp (Pommern) und seine Umgebung,* Stolp 1926.
11. *Historia Gdańska,* 1.1: *do roku 1454,* pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1978.
12. *Historia Pomorza,* t. 1-2, pod red. G. Labudy, Poznań 1969-2003.
13. *Historia Słupska,* praca zbiór, pod red. S. Gierszewskiego, Poznań 1981.
14. *Historia Tczewa,* pod red. J. Długokęckiego, Tczew 1998.
15. Jasiński K., *Kilka uwag o najstarszych dokumentach Pomorza Gdańskiego,* „Studia Zródłoznawcze, t. 2, 1958.
16. Kamińska K., *Lokacje miast na prawie magdeburskim na ziemiach polskich do 1370 roku. Studium historyczno-prawne,* Toruń 1990.
17. *Księga pamiątkowa prawa chełmińskiego,* pod. red. Z. Zdrójkowskiego, Toruń 1988-1990.
18. Laudan O., *Geschichte des Grundbesitzes der Stadt Stolp,* Stolp 1925.
19. Labuda G., *Marginalne uwagi o dziejach Pomorza Sławieńsko - Słupskiego w XII i XIII wieku,* „Zapiski Historyczne", t. 42, 1977, z. 1.
20. Laudan O., *Geschichte des Grundbesitzer der Stadt Stolp,* Stolp 1925.
21. Laudan O., *Ortsbezeichnungen undFlurnamen in Stadtkreis Stolp,* Stolp 1933.
22. Lukas E., *Miejskie budownictwo obronne w Księstwie Zachodnio-Pomorskim,* [w:] *Sztuka Pomorza Zachodniego,* pod red. Z. Świechowskiego, Warszawa 1973.
23. Łęga W., *Społeczeństwo i państwo gdańsko - pomorskie w XII-X1II wieku,* Poznań 1956.
24. *Miasta polskie w Tysiącleciu,* t. II, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967.
25. Mielcarz J., *Dzieje społeczne i polityczne księstwa słupskiego w łatach 1372-1411,* Poznań 1976.
26. Pagel K. H., *Stolp in Pommern - eine ostdeutsche Stadt,* Liibeck 1977.
27. Piskorski J. M., *Miasta księstwa szczecińskiego do połowy XIV wieku,* Warszawa-Poznań 1987.
28. *Pommerellisches Urkundenbuch,* wyd. M. Perlbach, Danzig 1881-82.
29. *Pommersches Urkundenbuch,* t. I, hrsg. v. R. Klempin, Stettin 1868; t. II, hrsg. v. R. Priimers, Abt. 1: 1254-1278, Stettin 1881, Abt. 2: 1278-1286, Stettin 1885; Ablft.1 i II hrsg. v. K. Conrad; t. III, hrsg. v. R. Priimers, Abt. 1: 1287-1295, Stettin 1888, Abt. 2: 1296-1300, Stettin 1891; t. IV, v. G. Winter, Stettin 1903, t. V, hrsg. v. O. Heinemann, Abt.l: 1311-1316, Stettin 1903, Abt. 2: 1317-1320, Stettin 1905; t. VI, hrsg. v. O. Heinemann, Abt.l: 1321-1324, Stettin 1906, Abt. 2: 1325, Stettin 1907; t. VII, Stettin 1936; t. VIII-XI, Kóln-Wien 1961-1990, hrsg. v. O. Heinemann.
30. Popielas-Szultka B., *Dzieje Pomorza Słupskiego do połowy XIV wieku,* [w:] *Źródła do historii Słupska do połowy XIV wieku,* pod red. B. Popielas-Szultki, Słupsk 2000.
31. Popielas-Szultka B., *Fundacja klasztoru norbertanek a początki lokacyjnego Słupska,* „Rocznik Słupski", 1982/83.
32. Popielas-Szultka B., *Początki i lokacje miast na Pomorzu Sławieńsko - Słupskim do połowy XIV wieku,* Słupsk 1990.
33. Rębkowski M., *Pierwsze lokacje miast w Księstwie Zachodniopomorskim. Przemiany przestrzenne i kulturowe,* Kołobrzeg 2001.

34. Rórig F., *Liibeck,* „Hansische Geschichtsblatter", R. 1943, nr 67-68.
35. Rozenkranz E., *Dzieje Tczewa,* Koszalin 1999.
36. Rozenkranz E., *Początki i ustrój miast Pomorza Gdańskiego do schyłku XV wieku,* Gdańsk 1952.
37. Rozenkranz E., *Recepcja prawa lubeckiego w miastach nadbałtyckich,* Gdańsk 1967.
38. Rozenkranz E., *Słupsk w drugiej połowie XIII wieku,* „Rocznik Koszaliński"[1], 1965.
39. Rydz E., Zaleski J., *Rola i funkcje Słupska na tle sieci osadniczej Środkowego Wybrzeża,* Słupsk 1992.
40. Samsonowicz H., *Późne średniowiecze miast nadbałtyckich. Studia nad dziejami Hanzy nad Bałtykiem wXIV-XVwieku,* Warszawa 1968.
41. Samsonowicz H., *Hanza władczyni mórz,* Warszawa 1958.
42. Schildhauer J., *Dzieje i kultura Hanzy,* Warszawa 1995.
43. Sczaniecki M., Śląski K., *Dzieje Pomorza Słupskiego i innych terenów województwa koszalińskiego w wypisach,* Poznań 1961.
44. Spors J., *Dzieje polityczne ziem sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII-XIV wieku,* Poznań-Słupsk 1973.
45. Spors J., *Kwestia datowania lokacji trzynastowiecznego miasta na prawie lubeckim w Słupsku,* „Słupskie Studia Historyczne", 1993, nr 1.
46. Spors J., *O początkach lokacji miasta Słupska ze szczególnym uwzględnieniem problemu najdawniejszej osady słupskiej,* „Rocznik Słupski", 1990-1991.
47. Spors J., *Organizacja kasztelańska na Pomorzu Zachodnim XII-XIII w.,* Słupsk 1991.
48. Spors J., *W sprawie początków miasta lokacyjnego w Słupsku,* „Rocznik Słupski", 1984.
49. Szalewska E., *Słupsk. Podstawy kształtowania ładu przestrzennego,* Słupsk 2002.
50. Śląski K., *Pomorskie szlaki handlowe w XII i XIII wieku,* „Przegląd Zachodni", 1948, nr 1.
51. Śląski K., *Rozwój osadnictwa na Pomorzu Słupskim w IX-XIII wieku,* „Zapiski Historyczne", t. 27, 1962, z. 4.
52. Śliwiński B., *Początki Gdańska. Dzieje ziem nad zachodnim brzegiem Zatoki Gdańskiej w Ipołowie X wieku,* Gdańsk 2009.
53. Śliwiński B., *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w łatach 1306-1309,* Gdańsk 2003.
54. Zdrenka J., *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich w latach 1295-1411,* Słupsk 1985.
55. *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów dziejów Pomorza Zachodniego do roku 1945,* pod red. B. Wachowiaka, t. I: *Pomorze Zachodnie pod rządami książąt plemiennych i władców z dynastii Gryfitów (990-1121-1637-1648/1653),* wyd. Z. Szultka, Poznań-Gdańsk 2006.
56. Zdrójkowski Z., *Zarys dziejów prawa chełmińskiego (1233-1862). Studium z okazji 750-lecia wydania przywileju chełmińskiego oraz lokacji miast Chełmna i Torunia,* Toruń 1983.

Stanisław Turczyk, Słupsk

45 LAT DZIAŁALNOŚCI SŁUPSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO-KULTURALNEGO (1964-2009)

Powołanie 24 czerwca 1964 roku przez grupę działaczy kulturalno-oświatowych SŁUPSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO-KULTURALNEGO było nawiązaniem do tradycji organizacji społecznych działających w Słupsku w latach czterdziestych XX wieku.

Stowarzyszenie skupiało ludzi różnych zawodów i zainteresowań, których połączył wspólny cel - wzbogacanie życia kulturalnego mieszkańców Słupska. W przyjętym w 1965 roku programie określono trzy zasadnicze kierunki działalności Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego:

1. Podejmowanie i realizacja własnych inicjatyw i form działalności wzbogacających ofertę kulturalną dla mieszkańców.
2. Wspieranie i pomoc organizacyjna oraz finansowa instytucji i organizacji społecznych, które wnoszą szczególnie wartościowe dla środowiska koncepcje rozwoju kultury w Słupsku.
3. Występowanie do władz miasta, placówek kultury i organizacji społecznych z propozycjami dotyczącymi różnych dziedzin życia społecznego w Słupsku.

Wykonując założenia programowe STSK podejmowało wiele inicjatyw, których realizacja przyniosła oczekiwane efekty. Najważniejsze z nich to:

utworzenie Miejskiego Funduszu Kultury (1965),

powstanie Słupskiej Kroniki Filmowej zrealizowanej przez Amatorski Klub Filmowy „Jantar" (1968),

wydanie wspólnie z PTTK przewodników turystycznych: „Słupsk i Ziemia Słupska", „Słowiński Park Narodowy" (1972),

zorganizowanie wspólnie z Wyższą Szkołą Muzyczną w Gdańsku Międzynarodowych Sesji Naukowych pn. „Muzyka Fortepianowa" (1976, 77, 78),

zorganizowanie zbiórki pieniędzy na budowę pierwszego w Polsce (jedynego dotąd) pomnika Karola Szymanowskiego (autor - prof. Horno-Popławski, odsłonięcie w 1972 r.),

zorganizowanie we współpracy ze Związkiem Kompozytorów Polskich pięciu Konkursów Kompozytorskich na utwory fortepianowe,

zorganizowanie wspólnie z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Słupsku konkursu na najlepsze prace magisterskie o tematyce słupskiej (1979 -1985), wyróżnionych zostało 28 prac z pięciu uczelni,

wydanie wspólnie ze Stacją Naukową Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego monografii Słupska (1981),

zorganizowanie konkursu na pamiętniki mieszkańców Słupska o pierwszych latach polskiej historii miasta (1982),

zorganizowanie publicznej zbiórki pieniędzy na renowację Pomnika Powstańców Warszawskich (1983),

inicjatywa przygotowania „Raportu o stanie i kierunkach rozwoju kultury w Słupsku do 1990 roku", raport był tematem sesji Rady Miejskiej w 1982 r., a jej efektem ważna dla kultury słupskiej Uchwała,

wydanie w latach 1999-2008 przez Koło Miłośników Regionu STSK 10. tomów „Materiałów do poznania regionalizmu słupskiego".

Rada Miejska w Słupsku przyznała w 1966 roku Zarządowi Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego prawo zgłaszania kandydatów do corocznych Nagród Miasta Słupska w różnych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Uprawnienia te Zarząd realizował w latach 1966-1989.

Do 1975 roku Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne prowadziło działalność popularyzatorską w wielu dziedzinach kultury. Organizowane były w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki i w Zamku Książąt Pomorskich: recitale i koncerty, spotkania z aktorami, pisarzami, naukowcami, dziennikarzami, przedstawicielami życia politycznego i gospodarczego oraz wystawy plastyczne i fotograficzne. W latach 1965-1972 Zarząd STSK i Koła Miłośników oraz Kluby zorganizowały 2200 różnego rodzaju imprez.

Awans Słupska na siedzibę władz wojewódzkich w 1975 roku i powołanie kilku ważnych instytucji kultury spowodowało zmiany w programie działalności Stowarzyszenia. Najważniejszym kierunkiem stała się popularyzacja muzyki klasycznej oraz historii, walorów geograficznych, przyrodniczych i turystycznych Słupska i Ziemi Słupskiej.

Imprezy organizowane przez STSK:

- Najważniejszą imprezą jest organizowany corocznie od 1967 roku FESTIWAL PLANISTYKI POLSKIEJ w Słupsku - impreza o charakterze ogólnopolskim, od pierwszej edycji objęta patronatem Ministra Kultury.

Na festiwalowej estradzie swój kunszt wykonawczy prezentowali i prezentują najwybitniejsi polscy pianiści (również mieszkający za granicą). Wystąpili najwybitniejsi wirtuozi fortepianu:

Halina Czerny-Stefańska, Witold Małcużyński, Adam Harasiewicz, Władysław Kędra, Regina Smendzianka, Lidia Grychtołówna, Krystian Zimerman, Janusz Olejniczak, Klara Langer-Danecka, Piotr Paleczny, Miłosz Magin. Tadeusz Żmudziński, Rafał Blechacz oraz klawesyniści: Leszek Kędracki, Elżbieta Czerny-Stefańska, Elżbieta Chojnicka, Władysław Klosiewicz.

Prezentowane były również znakomite duety fortepianowe, zespoły kameralne i orkiestry kameralne i filharmoniczne, z Gdańska, Olsztyna, Częstochowy, Białego Stoku, Zielonej Góry, Koszalina i Słupska (ta ostania corocznie od 1978 r.). Od 1974 roku głównemu nurtowi FPP towarzyszy „Estrada Młodych", na której o tytuł laureata zabiegają młodzi, szczególnie uzdolnieni pianiści.

Tytuł laureata i przyznawane „pomoce" w formie recitali i koncertów w różnych miejscach kraju oraz nagrania radiowe służą promocji młodych talentów. Od 1975 roku na Festiwalu Pianistyki Polskiej występują reprezentanci narodowej ekipy kolejnych edycji Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F.Chopina w Warszawie.

- Drugą ważną i cenioną przez Słupszczan oraz wczasowiczów i turystów odwiedzających nasz Region jest FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ i KAMERALNEJ organizowany od 1983 roku.

Koncerty odbywają się w lipcu i sierpniu (raz w tygodniu) we wnętrzu zabytkowego kościoła św. Jacka. Niewątpliwą atrakcją dla odbiorców są zabytkowe organy barokowe z fundacji księcia Ernesta Bogusława de Croy (zrekonstruowane w latach 2001-2002), na których prezentują swoje mistrzowskie umiejętności polscy, czasem zagraniczni organiści.

Występują również znakomite zespoły kameralne, wirtuozi różnych instrumentów, śpiewacy oraz chóry.

- Kolejne imprezy muzyczne to:

SŁUPSKIE KONCERTY KAMERALNE - organizowane od 1967 roku, to stała forma popularyzacji muzyki.
Ich organizacją do 1990 roku zajmowało się Koło Miłośników Muzyki.
Koncerty odbywały się w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy oraz Sali Rycerskiej Zamku Książąt Pomorskich. Wykonawcami byli wybitni polscy pianiści jak: Halina Czerny-Stefańska, Tadeusz Żmudziński, Lidia Grychtołówna, Barbara Hesse-Bukowska, Jerzy Godziszewski, Lidia Kozubek, Jerzy Sulikowski oraz zespoły kameralne krajowe i zagraniczne.

Od 1991 roku organizacją koncertów zajmuje się Zarząd STSK we współpracy z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, a odbywają się one w Sali Rycerskiej Zamku Książąt Pomorskich.

Wykonawcami koncertów i recitali są przede wszystkim młodzi utalentowani pianiści, w tym laureaci „Estrady Młodych" FPP i zespoły kameralne z uwzględnieniem studentów Akademii Muzycznej w Gdańsku oraz muzyków Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica" w Słupsku, oraz śpiewacy. W ciągu roku odbywa się 7-10 takich koncertów. Wstęp jest bezpłatny, co jest istotne dla odbiorców, zwłaszcza młodzieży i emerytów.

NIEDZIELNY SALON MUZYCZNY- to cykl koncertów, który od 2002 roku wzbogacił życie muzyczne Słupska o kolejną imprezę. Organizowany jest w Sali Rycerskiej Zamku Książąt Pomorskich w niedzielne popołudnia. Atrakcyjny, urozmaicony program, różnorodność wykonawców i prezentowanych instrumentów, każdy koncert opatrzony myślą przewodnią i interesujące prowadzenie owocuje szerokim odbiorem osób w różnym wieku. Koncerty z tego cyklu z założenia mają również charakter edukacyjny, więc chętnie uczestniczą w nich rodziny nawet z małymi dziećmi.

Koła i Kluby

Działalność Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w latach 1967-1995 opierała się na pracy Kół Miłośników i Klubów oraz powoływanych przez Zarząd Zespołów Organizacyjnych w przypadku Festiwalu Pianistyki Polskiej. W latach 80-tych w STSK funkcjonowało 11 Kół i Klubów.

Nowe zasady finansowania ich w latach 90-tych doprowadziły do przerwania działalności niektórych z nich.
Obecnie w ramach STSK działają dwa:

Koło Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi",
Koło Pierwszych Słupszczan.

Koło Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi"
obchodziło w 2008 roku 40. rocznicę działalności.

Koło realizuje swój program organizując wieczornice słowno-muzyczne z okolicznościowymi referatami i dyskusją oraz wystawami propagującymi walory historyczne, przyrodnicze, krajobrazowe i turystyczne Ziemi Słupskiej.

Ważną rolę odgrywają konferencje popularnonaukowe o charakterze regionalnym oraz publikacje i wydawnictwa realizowane we współpracy z Ligą Ochrony Przyrody, Polskim

Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym i Naczelną Organizacją Techniczną.

Wielkim osiągnięciem Koła i jego przewodniczącego jest cykl wydawniczy „Materiały do poznania regionalizmu słupskiego" (10 tomów w latach od 1999-2008). Wydawnictwo to cieszy się dużym zainteresowaniem bibliotek, szkół i wyższych uczelni w kraju.

Koło Pierwszych Słupszczan powstało w 1959 roku i skupia tych mieszkańców, którzy przybyli do Słupska w latach 1945-1946 i wnieśli istotny wkład w tworzenie polskiej administracji, oświaty, kultury i gospodarki. Od 1974 roku Koło zostało włączone w strukturę Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Poza celami integracyjnymi członkowie Koła uczestniczyli w obchodach kolejnych rocznic „wyzwolenia" Słupska i uczestniczą w obchodach świąt państwowych. Od 1966 roku istotną rolę miały spotkania z uczniami szkół podstawowych i średnich, podczas których przedstawiciele Koła przekazywali wiadomości o historii miasta od 1945 roku. Inną tradycyjną formą działalności były i są kontynuowane spotkania z przedstawicielami władz miejskich, na których członkowie Koła zgłaszają postulaty dotyczące ważnych dla mieszkańców problemów, a przedstawiciel władz informuje o planach i kierunkach rozwoju Słupska.

Nagrody i wyróżnienia

W okresie 45-letniej działalności Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne otrzymało:

- Medal Honorowy „Za Zasługi dla Miasta Słupska" (1979),
- Medal Honorowy za Zasługi dla Rozwoju Województwa Słupskiego" (1984),
- Dyplom Honorowy Ministra Kultury i Sztuki - czterokrotnie (1979, 1984, 1989, 1991) za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury,
- I miejsce - nagroda w konkursie dla towarzystw społeczno-kulturalnych pt. „Bliżej Regionu-Bliżej Kraju" zorganizowanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki wspólnie z redakcją „Kuriera Polskiego" (1988),
- Medal honorowy Ligi Ochrony Przyrody (1988)
- „Medal im. Aleksandra Patkowskiego" na VII Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury w Gorzowie Wielkopolskim (2002).

Prezesi STSK:

1. Jan Stępień	- 1964- 1969
2. Eugeniusz Szymańczak	- 1969- 1979
3. Stanisław Łyczewski	- 1979 - 1980
4. Edmund Retzlaff	- 1980 - 1982
5. Jerzy Bytnerowicz	- 1983 -2002
6. Stanisław Turczyk	-2002-2010

Wybrane pozycje bibliograficzne

1. Jerzy Bytnerowicz - Słupskie Towarzystwo Społeczno Kulturalne w latach 1964 - 1994 - wyd. STSK Słupsk 1994 r., stron 14.
2. Józef Cieplik - Grodziska Ziemi Słupskiej obiektem zainteresowań Koła Miłośników Regionu przy Słupskim Towarzystwie Społeczno Kulturalnym - /W:/ „Jantarowe Szlaki", Miesięcznik PTTK Gdańsk, kwiecień 1972 r. nr 4 (106), strony 16 - 19.
3. Józef Cieplik - 10 lat działalności Koła Miłośników Regionu STSK 1968 - 1978 -wyd. STSK Słupsk 1978 r., stron 20.
4. Praca zbiorowa - Krajobraz jako czynnik kulturotwórczy - wyd. STSK Słupsk, 1988 r., stron 22.
5. Józef Cieplik - Koło Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi" - wyd. STSK Słupsk 1994 r., stron 24. - Działalność - Metody - Problemy.
6. Józef Cieplik - Krajobraz Srodkowopomorski - wyd. Stowarzyszenie „CIVITAS CHRISTIANA" i STSK Słupsk 1994/1995 r., stron 64.
7. Praca zbiorowa - Ludwik Downar - Zapolski i inni - Inicjatywy i działalność Pierwszych Słupszczan - wyd. STSK Słupsk 1998 r., stron 32.
8. Jowita Kęcińska, Edward Iwański, Józef Cieplik - Słupskie refleksje dendrologiczne - „Rozmowy o drzewach" - /W.7 Materiały do poznania Regionalizmu Słupskiego - Wyd. STSK Słupsk 1999 r. (Tom I) strony 37 - 63. ISBN 83 910269 3
9. Józef Cieplik - Znaczenie regionalnych towarzystw kultury w dobie współczesnej cywilizacji - Małe Ojczyzny wobec aktualnych zagrożeń - /W:/ Materiały do poznania Regionalizmu Słupskiego - wyd. STSK Słupsk 2001 r. Tom IV,. Strony 93 - 100.
10. Józef Cieplik - Regionalne Towarzystwa Społeczno Kulturalne Ziemi Słupskiej na Pomorzu Środkowym - 2001 - /W:/ Materiały do poznania Regionalizmu Słupskiego - wyd. STSK Słupsk, 2001 r. Tom IV., strony 101-112. ISBN 83 - 911137 - 3 - 6.
11. Józef Cieplik - Regionalne piśmiennictwo popularno - naukowe Małej Ojczyzny Słupskiej - /W:/ Materiały do poznania Regionalizmu Słupskiego - wyd. STSK Słupsk 2003 r. Tom V., strony 43 - 56. ISBN 83 - 911137 - 4 - 4.
12. Zbigniew Zielonka - Wrastanie w krajobraz - /W:/ Materiały do poznania Regionalizmu Słupskiego - wyd. STSK Słupsk, 2006 r. Tom VII., strony 14 - 20. ISBN 83-911137-6-0.
13. Józef Cieplik - Przypomnienie problemów krajobrazu i jego ochrony na Ziemi Słupskiej - /W:/ Materiały do poznania Regionalizmu Słupskiego - wyd. STSK Słupsk, 2006 r. Tom VII., strony 80 - 90. ISBN 83 -911137-6-0.
14. Barbara Major - Milewczyk - Obchody 40 - lecia Słupskiego Towarzystwa Społeczno Kulturalnego (1964 - 2004) w Słupsku - /W:/ Materiały do poznania Regionalizmu Słupskiego - wyd. STSK Słupsk, 2006 r. Tom VII., strony 100 - 102. ISBN 83 - 911137 - 6-0.
15. Barbara Major - Milewczyk - XXIV Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Słupsku, 2006 r. - /W:/ Materiały do poznania Regionalizmu Słupskiego - wyd. STSK Słupsk, 2006 r. Tom VII., strony 103 - 104. ISBN 83 - 911137 - 6 - 0.
16. Barbara Major - Milewczyk - 40. Jubileuszowy Festiwal Pianistyki Polskiej w Słupsku - 2006 r. - /W:/ Materiały do poznania Regionalizmu Słupskiego - wyd. STSK Słupsk, Tom VII - 2006 r., strony 105 - 108. ISBN 83 - 911137 - 6 - 0.

17. Stanisław Turczyk - Koło Pierwszych Słupszczan - /W:/ Materiały do poznania Regionalizmu Słupskiego - wyd. STSK Słupsk 200." r. Tom VIII, strony 112-114. ISBN 978 - 83 -911137 - 7 - 6.
18. Józef Cieplik - Koło Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „DOLINA SŁUPI" STSK w Słupsku 1968 - 2008 - /W:/ Materiały do poznania Regionalizmu Słupskiego - wyd. STSK Słupsk 2008 r. Tom IX., strony 5-21. ISBN 978 - 83 - 91 1137 - 8 - 3.
19. Praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Turczyka - 50 - lecie Koła Pierwszych Słupszczan - 1959 - 2009 - wyd. STSK Słupsk 2009 r., stron 90. ISBN 978 - 83 - 938667 - 0 - 1.
20. 44 Programy Festiwalu Pianistyki Polskiej w Słupsku 1967 - 2010 r. wyd. STSK Słupsk 1967 - 2010 r., w formie książeczkowej, ze współautorstwem i pod redakcją kolejnych Prezesów STSK: Jerzego Bytnerowicza oraz Stanisława Turczyka.
21. Praca zbiorowa - cykl wydawniczy pod redakcją Józefa Cieplika - „Materiały do poznania Regionalizmu Słupskiego" - wyd. STSK Słupsk 1999 - 2008 roku, Tomy 1. - X.

Barbara **Major-Milewczyk, Słupsk**

40-LECIE KOŁA MIŁOŚNIKÓW REGIONU I PRZYJACIÓŁ PARKU KRAJOBRAZOWEGO „DOLINA SŁUPI[5]' SŁUPSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO KULTURALNEGO W SŁUPSKU (1968-2008)

W dniu 19 listopada 2008 r. W Sali Rycerskiej Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku miała miejsce uroczystość upamiętniająca 40 rocznicę utworzenia Koła Miłośników Regionu Słupskiego Towarzystwa Społeczno Kulturalnego (1968-2008). Przez większą część tego okresu przewodniczącym Koła był i jest dr inż. Józef Cieplik, z przerwą w latach 1979-1984, kiedy to Koło prowadził mgr inż. Stanisław Żuralski. Warto wspomnieć, iż utworzone w 1968 roku Koło funkcjonowało początkowo pod nazwą „Koło Miłośników Regionu STSK". W 1984 r. Zarząd STSK powołał „równoległe" Koło Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi" STSK.

Podczas spotkania jubileuszowego (19.XI.2008 r.), które prowadził Prezes STSK mgr Stanisław Turczyk, Przewodniczący Zarządu Koła wygłosił referat wspomnieniowy **O** działalności Koła STSK Niestrudzona działalność Zarządu Koła i jego sympatyków, jako praca społeczna na rzecz Regionu Słupskiego udokumentowana została m. in. dziewięcioma tomami wydawnictwa p. t. „Materiały do poznania regionalizmu słupskiego" pod redakcją dr inż. Józefa Cieplika. Jubileuszowe spotkanie 40-lecia Koła STSK, w Sali Rycerskiej Zamku Słupskiego uświetnił koncert w wykonaniu Kwintem Camerata utworzonego przez muzyków Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica" w Słupsku w nas-.ępującym składzie osobowym:

- Piotr Mach, skrzypce
- Anna Wierzba, skrzypce
- Tadeusz Picz, aitówka
- Michał Stopa, wiolonczela
- Wasyl Wołoszyn, kontrabas

Kwintet Camerata zaprezentował utwory wybitnych kompozytorów - W. A. Mozarta, A. Piazzoii, J. Brahmsa, J. Bocka, A. Chaczaturiana. Publiczność nagrodziła występ artystyczny gromkimi owacjami.

Po części oficjalnej i wysłuchaniu koncertu - ponad 70-ciu członków STSK l zaproszonych gości spotkało się w Wielkiej Sieni zamkowej przy kawie, herbacie i słodyczach, kontynuując dyskusję kameralną i towarzyską.

Wspominając uroczyste i radosne obchody jubileuszowe 40-lecia Koła Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi" STSK - warto też popatrzeć z perspektywy czasu i przypomnieć sobie działalność merytoryczną tej jednostki społecznej Regionu Słupskiego.

Gremium Koła i jego Zarząd nieprzerwanie wypełniały i wypełniają zadania programowe i regulaminowe (statutowe), na które składają się liczne corocznie organizowane wieczornice problemowe z wystawami okolicznościowymi i artystycznymi, prelekcjami z częścią artystyczną (słowno - muzyczną) oraz dyskusją plenarną i towarzyską. Szczególnie zaznaczyły się „Wieczory Słowińskie" (1969-1979), wieczory regionalne, wieczory literackie i autorskie oraz bardzo oryginalne t. zw. „Dni Słupskiego Krajobrazu" przygotowywane w ostatnich 15-stu latach w ramach partnerskiej współpracy STSK - LOP - PTTK i Biblioteki Publicznej im Marii Dąbrowskiej w Słupsku (Filia nr 8) - systematycznie, corocznie

w grudniu.

Nie można też zapomnieć o urządzaniu autokarowych objazdów poznawczych po rejonie pomorskim, nasilonych zwłaszcza w latach 1970-1977.

Prelekcje „wyjazdowe" wygłaszano szczególnie intensywnie w okresie lat 1984-1994.

W całym okresie pracy Koła publikowano własne opracowania w różnych czasopismach problemowych. Oprócz tego uruchomiono własne wydawnictwa. Np.: pięć roczników (1986-1990) Zeszytów Informacyjnych Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody wraz z STSK Słupsk - 12 numerów; Zeszyty Informacyjne Koła STSK w latach 1994-1998 - pięć roczników, 12 numerów; 10 tomów wydawnictwa książkowego p. t. „Materiały do poznania Regionalizmu Słupskiego" w latach 1999-2008, rejestrowane w Bibliotece Narodowej i oznakowane symbolem „ISBN". Wydawnictwo to dokumentuje dokładnie m. in. prace problemowe i organizacyjne Koła STSK Słupsk. Ostatni, 10-ty tom nosił już zmieniony tytuł: „Materiały i studia do Regionalizmu Słupskiego" (Słupsk 2008 rok ISBN-978-83-911137-9-0).

Pierwszy Zarząd Koła Miłośników Regionu STSK, wybrany w październiku 1968 r. na kadencję lat 1968-1973, składał się z pięciu osób:

1. prof. lic. Regina Foremna, historyk i pedagog
2. p. Władysław Lachowicz, krajoznawca i artysta plastyk
3. mgr Maria Mertkowa, muzykolog, ekonomista, bibliotekarz - sekretarz Zarz. Koła
4. inż. Włodzimierz Korotki, inż. rolnictwa i działacz społeczny - vice przewodniczący Zarz. Koła
5. mgr inż. Józef Cieplik, inż. leśnictwa - przewodniczący Zarz. Koła

Do ostatniego, obecnego zespołu Zarządu Koła należy osiem osób:

1. mgr inż. Leopold Brucko - Stempkowski
2. mgr Bogdan Bud ryk
3. dr inż. Ryszard Cykowski
4. dr inż. Bogdan Kluczyński
5. dr Danuta Lipska
6. p. Piotr Małkiewicz - sekretarz Zarządu Koła
7. mgr inż. Barbara Major - Milewczyk, vice przewodnicząca Zarządu Koła
8. dr inż. Józef Cieplik, przewodniczący Zarządu Koła.

Ambicją Zarządu Koła STSK jest uwypuklenie zagadnień regionalnych w społeczeństwie w zakresie kultury, a także i geografii, ochrony przyrody i kształtowania rodzimego krajobrazu, jak również włączenie się w ogólnokrajowy nurt eksponowania historycznej i współczesnej działalności społecznej celem utrwalenia polskich znamion kulturowych i utrzymania tożsamości narodowej w przestrzeni europejskiej i światowej. Temu kierunkowi działań mają służyć m. in. organizowane imprezy Koła, poznawcze objazdy terenowe, prelekcje popularno - naukowe, wystawy okolicznościowe oraz liczne publikacje i regionalne wydawnictwa.

Miarą uznania za ofiarną i wytrwałą działalność społeczną, w tym także między innymi w Słupskim Towarzystwie Społeczno Kulturalnym i w Stowarzyszeniu LIGA OCHRONY PRZYRODY Zarząd Okręgu w Słupsku - było nadanie w roku 2006 tytułu Honorowego Obywatela Miasta Słupska księdzu prałatowi magistrowi licensjuszowi Janowi Giriatowiczowi, proboszczowi parafii św. Jacka w Słupsku.

W jesieni 2009 r. Rada Miejska w Słupsku nadała doktorowi inżynierowi Józefowi Cieplikowi tytuł Honorowego Obywatela Miasta Słupska na wniosek Zarządu STSK w Słupsku.

To szczególne wyróżnienie zostało uroczyście wręczone w dniu 21 października 2009 r. w Sali Rycerskiej Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku przez Przewodniczącego Rady

Miejskiej w Słupsku p. mgr Zdzisława Sołowina w obecności przedstawicieli Rady Miejskiej i delegatów Prezydenta Miasta oraz członków STSK. Obszerny „referat laudacyjny" wygłosił mgr Stanisław Turczyk Prezes STSK i jednocześnie, w tym przypadku, główny wnioskodawca nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Słupska. Uroczystość uświetniono recitalem fortepianowym w wykonaniu pianisty Piotra Różańskiego z prelekcją mgr Andrzeja Zborowskiego.

Piśmiennictwo: - Wybrane pozycje literatury przedmiotu, (chronologicznie):

1. Praca zbiorowa - Przyroda i krajobraz Ziemi Koszalińskiej - wyd. KTSK Koszalin 1970 r. stron 215.
2. Józef Cieplik - 10 lat działalności Koła Miłośników Regionu STSK 1968-1978 - wyd. STSK Słupsk 1978 r., stron 20.
3. Praca zbiorowa - Krajobraz jako czynnik kulturotwórczy - wyd. STSK Słupsk 1988 r., stron 22.
4. Jerzy Bytnerowicz - Słupskie Towarzystwo Społeczno Kulturalne w latach 1964 - 1994 - wyd. STSK Słupsk 1994 r., stron 14.
5. Józef Cieplik - Koło Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi" Słupskiego Towarzystwa Społeczno Kulturalnego (1968-1994). Działalność - metody - problemy - wyd. STSK Słupsk 1994 r, stron 24.
6. Zeszyt Informacyjny Koła M. R. i P. P. K. „D. Sł." - nr 1/1998 r. (10) luty 1998 - rok V. Słupsk -
   - Dorobek publikacyjny Koła - strony 4-16,
   - Informacje z przeszłości i teraźniejszości Koła - strony 17 - 19,
   - Cele - Metody - Formy działania - strony 20-22.
7. Józef Cieplik - Rola Towarzystw Regionalnych w ochronie krajobrazu kulturowego i naturalnego - (W:) INFORMATOR nr 9 Krajowego Ośrodka Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury Ciechanów 1993 r., strony 75 - 78.
8. Józef Cieplik - Znaczenie Pomorza Środkowego dla Polski i Europy - (W:) INFORMATOR nr 10 KODRTK Ciechanów 1996 r., strony 32 - 34.
9. Józef Cieplik - Towarzystwa Społeczno Kulturalne Ziemi Słupskiej w 50-lecie osadnictwa polskiego nad Odrą i Bałtykiem - (W:) INFORMATOR nr 10 KODRTK Ciechanów 1996 r., strony 38 -39.
10. Józef Cieplik - X Spotkania Regionalne „Problematyka przyrodniczo - geograficzna w działalności Towarzystw Regionalnych" (Słupsk, 9-10 czerwca 1995 r.) - (W:) INFORMATOR nr 10 KODRTK Ciechanów 1996 r, strony 51 -70. -
    - Problematyka przyrodniczo - geograficzna w działalności Towarzystw Regionalnych (str. 5 4 - 61).
    - Krajobraz - Kultura - Społeczeństwo (str. 62 - 67).
    - Wnioski z X - tych spotkań regionalnych (str. 68 - 70).
11. Józef Cieplik - Krajobraz i sozologia jako naturalny czynnik w działalności gospodarczej i kulturalnej - (W:) INFORMATOR nr 11 KODRTK Ciechanów 1997 r., strony 81 -94.
12. Uchwała nr LXIlI/648/09 Rady Miejskiej w Słupsku z dnia 30 września 2009 roku w sprawie nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Słupska dr inż. Józefowi Cieplikowi.

Anatol Jan **Omelaniuk,** Wrocław
Honorowy Przewodniczący RSRRP

ROLA STOWARZYSZEŃ REGIONALNYCH w KSZTAŁTOWANIU TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ I REGIONALNEJ

(Wypowiedź uczestnika Kongresu Kultury w Krakowie 2009 r.)

Polski ruch regionalistyczny nieustannie, a stanowczo od VI Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury w Radomiu (1998 r.), podkreślał konieczność zachowania własnej tożsamości kulturowej przez wszystkie grupy narodowe. W wydanej książce, która jest plonem debaty radomskiej z 1998 roku powiedzieliśmy, że integracja europejska nie może się dokonywać przez zacieranie i niszczenie narodowych kultur.

Obecnie z ufnością prezentujemy pogląd, że we współczesnej rzeczywistości europejskiej zagrożeniem dla tożsamości może być tylko źle pojęta globalizacja i integracje. Po pięciu latach obecności Polski w Unii jesteśmy przekonani, że szanowana będzie tożsamość ojczyzn narodowych odwołująca się do regionalnych kultur, tradycji i historii i że te wartości będą pielęgnowane.

Cieszy nas, że migracja Polaków nie wymusza odejścia od kultury narodowej. Nie ma znaków - jak donoszą najnowsze badania - by przemieszczania ludności polskiej w Europie powodowały odchodzenie od kanonów narodowych. Europejska wspólnota „praw", a nie kultur, historii, może być tylko szansą na zachowanie w otwartej przestrzeni światowej tożsamości z dodatkiem tożsamości kraju drugiego i uwolnienie od narodowych wad czy regionalnych „kagańców" utrudniających przyjęcie europejskich wyżyn cywilizacji.

Europa zintegrowana nie ma własnych znamion kulturowych; są one odrębne narodowe lub regionalne i dlatego tożsamości narodowe są i będą żywe. Wierzymy politykom Unii Europejskiej, że w dziedzinie kultury europejskiej będzie pewne specyfikum polskie, podobnie jak i innych narodów i dalej oczekujemy od Nich zdecydowanej wierności chrześcijańskim korzeniom kultury europejskiej. Oczekujemy także od Rządu RP takich działań, aby w Europie mogli mieć swój dom wszyscy tej wspólnoty kontynentalnej zachowując najcenniejsze wartości, wytworzone w swoich ojczyznach.

W Deklaracji Regionalistów Polskich - 2006, programie Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej podkreśliliśmy, że sama globalizacja i integracja, rozumiane, jako dążenie do jedności europejskiej jest z samej swej istoty zjawiskiem pozytywnym, to jednak ostrzegamy przed niebezpieczeństwem uniformizmu, bo są żywe tendencje w świecie dzisiejszym rozumienia jedności poprzez ujednolicenie i ujednostajnienie, co konsekwentnie niesie ze sobą niebezpieczeństwo zatracenia, a nawet totalne zniszczenie wszelkich różnorodności kulturowych, w tym także pielęgnowanych przez nas regionalistów, wartości kultur regionalnych tworzących kulturę narodową.

Regionaliści polscy w dyskusjach podkreślają, że należy zapobiegać homogenizacji kultury oraz cywilizacji tzw. „twardej techniki", których cechą jest niszczenie dziedzictwa kulturowego.

Dlatego wydaje się sprawą oczywistą dla stowarzyszeniowego ruchu regionalistycznego ugruntowywanie w społeczeństwie silnego związku z dziedzictwem kulturowym i ożywienie tradycji regionalnych, a wówczas będzie Europa ojczyzną ojczyzn z bogactwem także wartości polskich.

W kontekście globalizujących i integrujących dążeń współczesnego świata i Europy rodzą się uzasadnione w swej treści pytania o wartości tego, co narodowe i regionalne.

Chodzi o rzeczywistą wartość procesów, które określić można pojęciami „przebudzenie etniczne", „powrót do korzeni", „zakorzenienie w małej ojczyźnie". W całym tym procesie odradzania się etnicznego i regionalności chodzi o odnajdywanie i uświadamianie sobie przez poszczególne wspólnoty narodowe i regionalne swojej historycznej, geograficznej, społecznej i kulturowej tożsamości. Wiąże się z tym szeroka działalność mająca z jednej strony zagwarantowanie i poszanowanie własnej podmiotowości, to znaczy możliwości autentycznego stanowienia o sobie, z drugiej strony - zagwarantowania możliwości poszanowania i rozwoju szeroko rozumianego własnego dziedzictwa.

Sługa Boży Papież Jan Paweł II mówiąc o integracji europejskiej w sferze kulturowej podkreślał, że „ów jednoczący ruch" musi uwzględnić, na każdym etapie, mentalność i istniejące realne możliwości. Europa składa się z narodów o wspaniałej przeszłości, z kulturą, z których każda ma swoją oryginalność i wartość. Trzeba będzie zawsze czuwać nad ich zachowaniem, unikając zacierania różnic, które prowadziłyby do ich zubożenia (Jan Paweł II. Jest to fragment z przemówienia do Rady Federalnej Ruchu Europejskiego, 29.111.1987)

Naszym przesłaniem jest dążenie do tego, by wspólnoty i grupy regionalne nie doświadczyły separacji czy zepchnięcia na margines, nie mogą być odsunięte na bocznicę głównego nurtu życia bez opieki ze strony rządzących daną przestrzenią terytorialną. Ale też, aby w trosce o wartości narodowej tradycji i kultury nie rodziły się tendencje nacjonalistyczne. Żadna grupa etniczna, wspólnota regionalna nie może być pozbawiona możliwości rzeczywistego istnienia i stanowienia o sobie poprzez żadne procesy polityczno-społeczno-kulturalno-ekonomicznie sprowadzające na płaszczyznę przedmiotowych manipulacji.

Odwrotnie każda społeczność, jako faktycznie istniejący byt społeczny posiadać ma prawo do swojej kulturowej tożsamości i regionalistycznej świadomości do jej całokształtu kultury materialnej i duchowej w formie sztuki, obyczaju, literatury, języka, wierzeń religijnych, dziedzictwa historii, wartości moralnych, którym nie może zagrażać globalizacja ani procesy integracji w duże wspólnoty międzynarodowe czy państwowe. Należy zagwarantować posiadanie i poczucie tożsamości kulturowej przez różne wspólnoty regionalne, stworzenie autentycznej możliwości kultywowania i rozwoju, a także ożywiania swego cennego dziedzictwa, to znaczy tego wszystkiego, co własne i specyficzne. Chodzi, zatem nie tylko o „pasywne" przechowywanie, ale także konstruktywne ożywienie i wzbogacenie własnej kultury, nie niszczenie regionalnej, ani wchłaniania przez inne kultury, a zwłaszcza kulturę masową.

Z istoty współcześnie rozumianego w Polsce regionalizmu wynika dyrektywa aksjologicznego wymiaru tożsamości wspólnot i grup lokalnych w odniesieniu do jednostki ludzkiej. Regionalizm podkreśla wielkie znaczenie dziedzictwa własnej kultury dla osoby ludzkiej, bo wartości własnego dziedzictwa wpływają na rozwój człowieka dokonujący się poprzez zaangażowanie w świat wartości. Ta najbliższa człowiekowi kultura, otaczający krajobraz i przyroda wpływają na rozwój osoby poprzez swojskie wartości. Wartości kultury regionalnej stwarzają człowiekowi przestrzeń jego rozwoju w płaszczyźnie duchowości rodzimej, piękna ojcowizny i świętości prawd ojców.

Dla trwałości wspólnot regionalnych ogromne znaczenie ma kultura regionalna będąca szkołą dokonującą w naturalności rozwój osoby. Umożliwia wychowanie dojrzałego człowieka zakorzenionego w dziedzictwie swych przodków, a tym samym mającego poczucie swej podmiotowości. Ojczyzna prywatna dostarcza najwcześniej wartości pielęgnowanych w rodzinie i najbliższym kręgu wspólnot sąsiedzkich i lokalnych.

Dziedzictwo kulturowe najbliższego środowiska umożliwia człowiekowi tzw. „zakorzenienie", które wpływa bezpośrednio na odkrywanie własnej osobowości i tożsamości, konsekwentnie dalej, poprzez „zakorzenienie", człowiek doświadcza tzw. „bycia

u siebie", co owocuje aktywnością na rzecz własnego środowiska i w środowisku.

Ponad 200 lat Polacy czerpią myśl z regionalizmu a zarazem regionalizm kreują, jako swoją ideologię. Idee te odczuwamy w sposób intuicyjny, jako: więzi uczuciowej z regionem, świadomość przynależności do określonego obszaru, identyfikacji z „krajem ojców", przywiązania do „małej ojczyzny", umiłowania „swojszczyzny" aż do patriotyzmu lokalnego. Regionaliści, grupy regionalne mają poczucie szczególnie silnego związku z ziemią rodzinną i jej społecznością, uczestnictwo w życiu tej społeczności, które jest uczuciowym i aktywnym umiłowaniem małej ojczyzny.

Podczas kongresu obradującego w Krakowie złożyłem wnioski o traktowanie kultury regionalnej na równi z kulturą tzw. wysoką i objęcie tej kultury również mecenatem państwa, z obowiązkiem opieki przez samorządy.

Towarzystwa natomiast mają proponować coraz szerszym kręgom społeczności lokalnych zajmowanie się tym wszystkim w swoim otoczeniu, co wiąże się z ojcowizną, co umacnia rodzinę i identyfikuje narodowo.

Działania społeczne towarzystw regionalnych mają wzmacniać poczucie identyfikacji z najbliższym otoczeniem, ułatwiając ożywienie lokalnego życia społecznego. Dlatego konsekwentnie dążymy do odrodzenia hamowanej w okresie powojennym samoorganizacji społeczeństwa i wyzwalamy aktywność w prywatnych ojczyznach.

Wiemy, bowiem z własnych doświadczeń, że dynamika rozwoju lokalnego zależy przede wszystkim od inicjatywy i aktywnego uczestnictwa obywateli. W tym celu zadbać mamy o umocnienie więzi regionalnych. Tam zaś, gdzie więzi te jeszcze się nie w pełni wykrystalizowały, wspierać ich budowanie i krzepnięcie. Więź regionalna jest czynnikiem społecznej konsolidacji wokół wspólnych celów. W społeczeństwie zintegrowanym, identyfikującym się z własną przestrzenią naturalną i społeczną, cele ruchu regionalnego znajdą drogę do utożsamiania się z celami całej zbiorowości. Nasze stowarzyszenia regionalne są takim ruchem tworzącym wizję środowiska, wspólnego domu. Za motto swoich działań przyjęliśmy słowa Johna Kenedy'ego: „Nie pytajcie, co ma wam dać kraj, ale pytajcie siebie, co wy możecie dać krajowi". Propagujemy takie postawy.

Ruch regionalistyczny wyrósł z potrzeby obrony narodowej tożsamości Polaków w momencie, gdy była ona szczególnie zagrożona wskutek wynaradawiającej polityki państw zaborczych. Dzisiejsza rzeczywistość przynosi zagrożenia innego rodzaju, nadal, więc - choć może w innej formie - aktualne jest zadanie pielęgnowania tradycji lokalnych, regionalnych wartości kulturowych, by były trwałym źródłem zachowań dzieła ojczystego i kształtowały postawy wierności ojczyźnie.

Istotą działania towarzystw regionalnych jest troska o zachowanie w „małej ojczyźnie" wartości i tradycji. Dopełnienie wartości dzisiejszych i stwarzanie jej wartościowej przyszłości. Budzenie postaw szacunku dla dziedzictwa kultury lokalnej. Wzmacnianie własnej tożsamości i niezależności kulturowej. Rozpoczęcie przemyślanej i trwałej pracy organicznej u siebie, u podstaw, na rzecz społeczności lokalnej i na rzecz swoją własną-jako jej pełnoprawnego obywatela.

Polsce są potrzebne towarzystwa, które będą pozyskiwać jak najliczniejszą społeczność, instytucje działające w środowisku, samorządy terytorialne do współpracy w wyzwoleniu w społecznościach lokalnych aktywności kulturalnej do opieki nad wartościami kultury regionalnej, do upowszechniania folkloru, prezentowania twórczości ludowej, do pielęgnowania tradycji, ochrony zabytków, miejsc historycznych, popularyzowania wybitnych postaci zasłużonych dla regionu i kraju, kontynuowania w życiu codziennym zwyczajów regionalnych, ożywienia obrzędowości, do troski o piękno krajobrazu i bogactwo przyrody polskiej, propagowania walorów regionalnych typów gospodarki, kreowania swojej „małej ojczyzny".

Towarzystwa regionalne mają zadbać, aby mieszkańcy wsi, miast, ziem

i historycznych regionów wyzwolili w sobie chęć zachowania tożsamości, ochrony regionalnych wartości, aby sami zadbali o swoje dziedzictwo kulturowe. By pielęgnowali swoją odrębność lokalną, najbliższy świat, w którym żyją, na co dzień. Musimy konsekwentnie pobudzać swoje społeczeństwo do samoorganizacji. Razem łatwiej będzie osiągnąć cele wynikające z idei polskiego regionalizmu. Musimy być dobrze zorganizowani, by skuteczniej pielęgnować tradycje narodowe, dziedzictwo kulturowe, a jednocześnie tworzyć nowe wartości o pokojowym współżyciu międzynarodowym. Żyjąc w czasach agresji ideowo-kulturowej, stowarzyszenia ugruntowują poczucie zadomowienia w rodzinnej glebie, w tradycji, przy jednoczesnym otwarciu na tożsamość i suwerenność. Budują fundament prawidłowego rozwoju jednostki i zbiorowości społecznej, jako zaporę przed narastającymi zagrożeniami. Są osnową myślenia społecznego i działania takiego, które służy zachowaniu wartości dziedzictwa kulturalnego Polaków, wyróżniającego naszą przestrzeń w przestrzeni europejskiej.

Ruch regionalistyczny jest potrzebny do kształtowania oblicza współczesnego społeczeństwa polskiego zachowując w swojej różnorodności jedność narodu. W odrębnościach regionalnych odszukujemy emocjonalny stosunek do przestrzeni „małej ojczyzny", jako części ojczyzny narodowej.

Ruch regionalistyczny XXI wieku ma przyczyniać się do budowy społeczeństwa obywatelskiego, mobilizować społeczeństwo do troski o przyszłość. W trzecim tysiącleciu regionalizm ma pomóc czuć się „u siebie", „być zadomowionym" i „zakorzenionym", ma dać nowe życie patriotyzmowi lokalnemu. Najsze towarzystwa oferują człowiekowi odzyskanie swojej podmiotowości i znalezienie swojego miejsca w nowej rzeczywistości współczesnego świata. W naszym rozumieniu regionalizm jest przede wszystkim naszą postawą wobec własnego regionu. Jest ideologią, która w regionalnych właściwościach kawałka ziemi upatruje cennych wartości, a jednocześnie wartości tych chce strzec i rozwijać je. Regionalizm jest potrzebny do kształcenia oblicza współczesnego społeczeństwa polskiego w zmienionych i nadal zmieniających się warunkach wewnętrznych i zewnętrznych. A więc ciągle mamy rozwijać ideę regionalizmu i lokalizmu, które oferują współczesnemu człowiekowi, a zwłaszcza młodemu, służbę na rzecz dobra wspólnego.

Szczególną uwagę towarzystwa muszą zwracać na młode pokolenie Polaków. Z myślą **O** dzieciach i młodzieży należy rozwijać edukację opartą na refleksyjnym trybie myślenia 1 twórczym stylu życia. Stowarzyszenia w swoim modelu działania kulturalnego muszą znaleźć sposób, by młode pokolenie Polaków nie odwracało się od tradycyjnego kanonu narodowego dorobku kulturowego. I to jest powód podejmowania przez towarzystwa współpracy ze szkołami w realizacji programu MEN „Dziedzictwo kulturowe w regionie" oraz ogłoszonego przez Ruch Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczpospolitej Polskiej inspiracji programowej „Mówiąc ojczyzna" - kształtowanie tożsamości - wychowanie patriotyczne.

Ważnym zadaniem naszego masowego ruchu stowarzyszeniowego jest dotrzeć powszechniej do rodzin, bo rodzina pozostaje ciągle najważniejszym środowiskiem życia i rozwoju człowieka, to ona wprowadza go w świat wartości, norm, wzorów zachowań, symboli oraz w role społeczne. Jej rola twórcy i przedstawiciela tradycji w procesach dzisiejszej globalizacji staje się coraz ważniejsza. Rodzina polska w zakresie edukacji regionalnej ma jeszcze wiele do przekazania młodemu pokoleniu. Bogate i żywotne są w niej wartości kultury regionalnej, zwyczaje świąteczne, a i sam dom jest dla Polaków cc >; wartością kulturową. W rodzinach trwa formacja duchowa, w rodzinie odbywać się po w • **ir.,i** coraz powszechniejsza edukacja, a przez nią wychowanie patriotyczne.

Regionaliści ani na moment nie mogą zapomnieć prośby Sługi Bożego Jana Pawb ii wypowiedzianej równo 30 lat temu na placu Zwycięstwa w Warszawie: „Proszę was: pozostańcie wierni temu dziedzictwu! Uczyńcie je podstawą swojego wychowania! Uczyńcie je przedmiotem szlachetnej dumy! Przechowajcie to dziedzictwo! Pomnóżcie to dziedzictwo!

Przekażcie to następnym pokoleniom..,".

W kraju naszym muszą następować dalsze przekształcenia ustrojowe, modernizacja gospodarki i reformy ważnych segmentów życia społecznego. Wszystkie związane z tym gigantycznym działaniem problemy muszą być rozwiązane przy pełnej trosce o regionalne wspólnoty silnie zakorzenione we własnym świecie wartości, świadome swojej tożsamości, a jednocześnie szeroko otwarte na procesy zachodzące w otaczającym świecie. Naszym wychowawczym ideałem jest światły i aktywny obywatel Ziemi, zakorzeniony w tradycjach regionu. Dlatego potrzebny jest szeroki program rozbudzenia aspiracji edukacyjnych młodzieży. Konieczną jest współpraca instytucji oświatowych, bibliotek, samorządów, kościoła i ruchu regionalnego, aby stworzyć wzorcowy model regionalnego wychowania, odpowiadający wymogom, które niesie przyszłość. Dla regionalistów troska o tożsamość zawsze była programem. To jasno zostało zapisane w „programie regionalizmu" w drugiej połowie lat 20-ych XX wieku. O tym pisali czołowi twórcy polskiego regionalizmu. I w naszej Karcie Regionalizmu Polskiego uchwalonej we Wrocławiu w 1994 roku wskazano na potrzebę edukacji historycznej i kulturowej, na poznanie najcenniejszych wartości narodowych i regionalnych, by utrwalać naszą polską tożsamość.

Zadaniem regionalistów jest działalność cementująca różne grupy narodowe społeczeństwa przez poszanowanie dla ich tradycji historycznej i poprzez edukację historyczną.

Zadania związane z działalnością regionalną i narodową trzeba rozwijać w szerszym niż dotychczas zakresie z myślą o międzynarodowej turystyce i wymianie kulturalnej. Trzeba przez działanie stowarzyszeń, zwłaszcza regionalnych, ugruntowywać poczucie zadomowienia w rodzinnej glebie, w tradycji narodowej. Mamy spełnić zawołanie Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedziane w Sopocie 5 czerwca 1999 r.: „Pragnę Was jeszcze zachęcić, abyście nadal strzegli swej tożsamości, pielęgnując więzi rodzinne, pogłębiając znajomość języka i starając się przekazywać swą bogatą tradycję młodemu pokoleniu". To jest nasza wielka misja. Mamy zadbać o swoją polskość, uodpornić na wpływy prądów obcych naszej chrześcijańskiej i narodowej duszy. Z wielką też odpowiedzialnością kształtować trzeba postawy pojednania i nauczyć się współżyć pokojowo z sąsiadami w otwartej przestrzeni europejskiej i światowej.

Aktualne są słowa kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski: „Polska Rzeczpospolita potrzebuje naszych wartości, naszego oddania, naszej pracy", „...bez nienawiści i z przebaczeniem trzeba ojczyźnie naszej wspólnie służyć, trzeba z całą gorliwością chrześcijańską wpajać miłość do bohaterskiego ludu polskiego".

Prężny ruch regionalistyczny potrzebny jest po to, by przez nasze stowarzyszenia przypominać głoszoną przez Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość, a postulowaną wiatach 1980/89 przez Komitety Porozumiewawcze Związków Twórczych i Stowarzyszeń Naukowych mądrą i konieczna też dzisiaj zasadę życia społecznego, uspołecznienia jednostki, bo im większy stopień uspołecznienia, tym większa jest zdolność do współpracy, do działania dla dobra innych, tym większe jej prospołeczne postawy i tym większy wkład do zbiorowego dorobku społeczeństwa. Im większe uspołecznienie, tym mniej egoistycznego nastawienia wobec społeczeństwa, tym mniej sobkostwa, niechęci do solidarności. Pamiętajmy, brak uspołecznienia to przejawy zła społecznego i żądza władzy, nienawiści do innych ludzi, walka, dążenia do nieszczęść innych.

Własną działalnością ukazujemy, że nie wolno być biernym. Nasza postawa aktywności obywatelskiej na pewno może być wzorem zajmowania się sprawami publicznymi. Uczymy rozwiązywania problemów w swoich środowiskach.

Uczymy gotowości do czynu, aspiracji i woli do doskonalenia siebie i swojego otoczenia.

Rzeczpospolita Polska, nasza ojczyzna, przeżywa proces doniosły reform ustrojowych

i gospodarczo-społecznych, decydujących o przyszłości państwa i narodu, społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Niemałe znaczenie w jego zainicjowaniu i bardziej lub mniej konsekwentnej realizacji mają regionalne towarzystwa kultury, by proces ten miał jak najpomyślniejszy przebieg, konieczne jest powszechne zaangażowanie w przeistaczanie naszej polskiej i europejskiej rzeczywistości.

Regionalne towarzystwa gromadzą najcenniejszy potencjał społeczny - ludzi o wysokich kwalifikacjach obywatelskich, moralnych i zawodowych, ludzi angażujących się publicznie dla wyższych wartości niż władza i pieniądze - służby dla dobra wspólnego. Tworzoną wspólnotę o charakterze przede wszystkim duchowym, opartym na chrześcijańskich korzeniach cywilizacji europejskiej. Ich patriotyzm to duma z własnej historii i służba narodowi. Dlatego mottem działań są słowa St. Staszica: „być narodowi pożytecznym". Ich służbie społecznej towarzyszą słowa Ojca Świętego Jana Pawia II wygłoszone w Sopocie 5.VI.1999 r: „Wiele na polskiej ziemi zmieniło się i zmienia. Mijają stulecia, a Polska rośnie wśród zmiennych kolei losu, jak ten wielki dziejowy dąb, ze swoich korzeni. To już wielkie dziedzictwo, z którym idziemy w przyszłość. Pragnę Was jeszcze zachęcić, abyście nadal strzegli swojej tożsamości, pielęgnując więzi rodzinne, pogłębiając znajomość swego języka i starając się przekazać swą bogatą tradycję młodemu pokoleniu".

Józef **Cieplik,** Słupsk

IX KONGRES REGIONALNYCH TOWARZYSTW KULTURY

W ciągu trzech dni, 24-26 września 2010 r. Kielce i Ziemia Kielecka były gościnnym gospodarzem IX-tego Kongresu zorganizowanego przez Radę Krajową Stowarzyszeń Regionalnych przy pomocy specjalnie wyłonionego Komitetu Organizacyjnego pod przewodnictwem dr n. med. Macieja Andrzeja Zarębskiego Prezesa Świętokrzyskiego Towarzystwa Regionalnego i honorowym patronatem Marszałka Województwa Świętokrzyskiego Adama Jarubasa.

Do prac organizacyjnych i merytorycznych włączyli się Starostowie powiatów' Kieleckiego i Jędrzejowskiego, a także z sąsiedniego województwa Śląskiego - powiatu Zawierciańskiego.

W Kongresie wzięło udział około dwustu pięćdziesięciu członków Społecznych Towarzystw Regionalnych z całej Polski oraz gości z Chicago i z Litwy.

Program kongresu był bardzo urozmaicony i pieczołowicie przygotowany. Cała impreza rozpoczęła się sesją plenarną o godz. 17-tej w piątek 24.09.2010 r. z referatami:

- Podstawowe kierunki działalności towarzystw regionalnych Janusza Ostrowskiego, Prezesa Rady Krajowej RSR RP (Ruch Stowarzyszeń Regionalnych RP)
- Regionalizm Sandomiersko - Świętokrzyski wczoraj i dziś Macieja A. Zarębskiego, Prezesa Świętokrzyskiego Towarzystwa Regionalnego
- Współpraca samorządów z ruchem regionalnym w 20 rocznicę odrodzenia samorządu Edmunda Kaczmarka, Starosty Jędrzejowskiego

oraz pokazem multimedialnym „Uroki Ziemi Świętokrzyskiej", autorstwa Jerzego Kapuścińskiego. Program dnia zakończył uroczysty koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Świętokrzyskiej im. Oskara Kolberga.

Drugi dzień Kongresu poświęcony był sekcyjnym obradom wraz z wyjazdami terenowymi w dziesięciu zespołach problemowych:

1. Kielce (Wojewódzka Biblioteka Publiczna)
   Aktualne problemy edukacji regionalnej pod kierownictwem Andrzeja Dąbrowskigo
2. Kielce (Wojewódzki Dom Kultury)
   Samorząd a towarzystwa regionalne pod kierownictwem Wojciecha Jachimowicza
3. Ciekoty
   Rola nauki w służbie regionu pod kierownictwem Cezarego Jastrzębskigo
4. Święty Krzyż (Klasztor)
   Turystyka krajobrazowa, kulturowa. Problemy ochrony krajobrazu i środowiska pod kierownictwem Jerzego Kapuścińskiego
5. Chmielnik (Miejski Ośrodek Kultury)
   Znaczenie kultur mniejszości narodowych pod kierownictwem Jadwigi Kasierskiej - Teclaw
6. Chroberz (pałac Wielopolskich)
   Mateczniki małych ojczyzn pod kierownictwem Seweryna A. Wisłockiego
7. Jędrzejów (Muzeum Przypkowskich)
   Muzea miejscem pracy regionalisty pod kierownictwem Andrzeja Stawarza
8. Oblęgorek (pałacyk Henryka Sienkiewicza)
   Literatura małych ojczyzn i jej wartości patriotyczne pod kierownictwem Macieja A. Zarębskiego
9. Ciekoty

Korzenie polskiego regionalizmu pod kierownictwem Jana Jadacha

10. Góra Zborów (Zawiercie)

Anatomia kulturowo - literacka Zagłębia pod kierownictwem Bogdana Dworaka.

Czas popołudniowy wypełniła sesja plenarna podsumowująca obrady zespołów problemowych w sali kinowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Kielcach.

W tej samej sali odbyły się efektowne występy w ramach przeglądu amatorskiego ruchu artystycznego przygotowanego przez Łukasza Łaganowskiego.

Degustacja potraw regionalnych podsumowała kolejny dzień kongresowy.

Niedzielny program Kongresu rozpoczęła uroczysta msza święta, z akcentami okolicznościowymi w Katedrze Kieleckiej z udziałem uczestników zjazdu.

Podsumowująca Kongres sesja plenarna pozwoliła na sformułowanie wniosków oraz postulatów i zakończyła obrady IX Kongresu.

Kielecka prasa, radio i telewizja sprawowały patronat medialny nad całością imprezy.

Środowisko Słupskie reprezentowali Anna Surmacz, licencjatka biologii, przedstawicielka Okręgu Słupskiego Ligi Ochrony Przyrody oraz piszący te słowa - Przewodniczący Koła Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi" Słupskiego Towarzystwa Społeczno Kulturalnego.

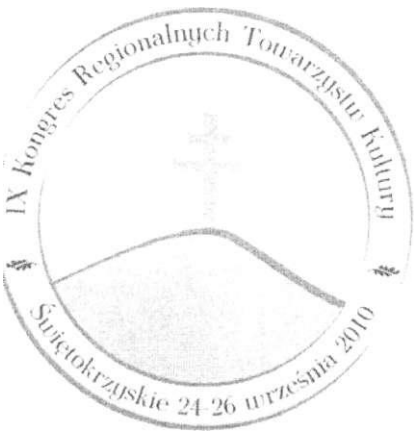

Mariola **Pruska,** Lębork
Agnieszka **Krzysiak,** Lębork

KULTURA POMORSKA ORAZ KULTURA WIELBARSKA NA POMORZU.

Muzeum w Lęborku, jako placówka gromadząca i opracowująca zbiory archeologiczne z terenu Pomorza Środkowego, bierze czynny udział w wykopaliskowych badaniach ratowniczych w najbliższym regionie, pozyskując unikatowe zabytki sztuki pradziejowej. Prace te przynoszą również nowe, ważne informacje odnośnie prahistorii regionu.

Jednymi z bardziej wyrazistych kultur archeologicznych Pomorzą są: kultura pomorska z początku epoki żelaza (ok. 550 -200 p.n.e.) oraz kultura wielbarska z okresu wpływów rzymskich (I - III w. n.e.). Kultura pomorska, której wyroby licznie prezentowane są na stałej wystawie Lęborskiego Muzeum, charakteryzuje się tzw. urnami twarzowymi, czyli naczyniami sepulkralnymi z wyobrażonymi na szyjce elementami twarzy ludzkiej. Uważa się, że do ich powstania przyczynić się mogły ludy zamieszkujące ówczesne środkowe Włochy - Etruskowie. Dzięki dalekosiężnym kontaktom handlowym idea wyrabiania popielnic przypominających postać ludzką i umieszczania ich w kamiennych grobach o formie czworoboku rozprzestrzeniła się na ternie Pomorza a następnie na pozostałe ziemie polskie. Była to pierwsza w pradziejach ludność, która produkowała naczynia przeznaczone specjalnie do chowania przepalonych szczątków kostnych. Z okresu kultury pomorskiej przebadano liczne i bogate w zabytki stanowiska takie jak w Trzebiatkowej czy Mydlicie pow. Bytów. Materiały z tych badań, zakonserwowane i zrekonstruowane, można zobaczyć w pełnej krasie na wystawie stałej w Muzeum w Lęborku.

Interesującym okresem w pradziejach jest moment przekształcania się kultury łużyckiej w pomorską ok. 700 -600 p.n.e. Ważnych, dla naświetlenia tej problematyki odkryć dostarczyły odkryte przypadkowo cmentarzyska w Dąbrównie i Gogolewie pow. Słupsk. Szczególnie interesująca - również z uwagi na historię jej odkrycia -jest przebadana wykopaliskowo w 2008r. nekropolia w Gogolewie gm. Dębnica Kaszubska. Odkryta została przypadkowo, przez nauczycieli i uczniów, wiosną 2005r. na terenie Szkoły Podstawowej w Gogolewie w trakcie wyrównywania terenu boiska szkolnego. Teren ten był wielokrotnie niwelowany, a kilkanaście lat temu mieścił się tu sad owocowy, który zlikwidowano wyrywając drzewa. Częściowo stanowisko zniszczone jest również przez budynek szkoły. W związku z tym znaczna część odkrytych grobów była niemal zupełnie zniszczona, a o części północno - wschodniej nekropoli brak informacji. Cmentarzysko znajduje się na południowym stoku obecnie częściowo zniwelowanego wzniesienia, które wypłaszcza się w kierunku południowym - w stronę niewielkiego jeziorka oddalonego o kilkadziesiąt metrów na południe.

Badania przeprowadzono w 2008 roku i przebadano obszar ok. 5,5 ara odkrywając 70 obiektów, z których większość stanowiły groby ciałopalne popielnicowe z obstawą kamienną (33 groby). W wyniku zniszczeń nie udało się dokładniej ustalić charakteru kamiennych konstrukcji wielu spośród odkrytych pochówków. Pozostałe udokumentowane obiekty to paleniska i określone jamy, które mogły się wiązać z obrzędowością religijną związaną z kultem zmarłych. Pozyskane ze stanowiska urny w większości cechują się prostymi, dwustożkowatymi kształtami, szerokimi wylewami i nieskomplikowaną ornamentyką w postaci odcisków palców czy listew plastycznych. Jako nakryć popielnic używano przede wszystkim mis z prostymi lub wydzielonymi szyjkami, wyjątkowo płaskich pokryw wpuszczanych. Niektóre z naczyń posiadają pary niewielkich, kolistych otworów, które są

różnorodnie interpretowane. Uważa się je za pierwowzory oczu ludzkich i przypisuje znaczenie magiczne - „otwory dla duszy" oraz czysto użytkowe. Na metalowe dary grobowe składają się niewielkie, przepalone ozdoby z drutu brązowego, przeważnie kółka/kolczyki, które są bardzo charakterystyczne dla tego okresu. Materiały zabytkowe pozyskane z tego stanowiska nie zostały jeszcze w całości zrekonstruowane. Na podstawie analogii i porównując odkryte zabytki do opracowanego już cmentarzyska w pobliskim Dąbrównie ustalono, iż użytkowane było ono w VII stuleciu p.n.e. przez ok. 100 lat.

Drugie, wspomniane we wstępie, ważne dla pradziejów stanowisko to nekropola wielokulturowa w Czarnówku, po w. Lęborski. Z dotychczasowych ustaleń wynika, iż była ona użytkowana w pradziejach przez 700-800 lat. Znajduje się ona na nieużytku w pobliżu zabudowań, w okolicach drogi prowadzącej z Nowej Wsi Lęborskiej do Redkowic. Pierwsze badania sondażowe na tym stanowisku przeprowadzono w 1973 r. i były one wynikiem przypadkowego odkrycia popielnicy w trakcie rozbudowy budynku mieszkalnego. W ich wyniku natrafiono na 5 grobów ciałopalnych i 4 szkieletowe datowane na późne fazy młodszego okresu przedrzymskiego i wczesne fazy okresu wpływów rzymskich. Regularne badania prowadzono w sezonach 1974, 1980 - 1990, 1996, 1997, 1999, 2000. W sumie w wyniku 17 sezonów badawczych rozpoznano obszar o powierzchni ok. 50 arów, na których zarejestrowano 443 pochówki (szkieletowe i ciałopalne). Przerwane w 2000 roku prace terenowe wznowione zostały w 2008 i kontynuowano je w roku 2009. Dzięki tym dwóm sezonom badawczym wyeksplorowano ok. 55 arów na terenie stanowiska i udokumentowano ponad 1400 obiektów a w tym ok. 650 grobów pochodzących z różnych kultur i okresów archeologicznych.

Na cmentarzysku w Czarnówku dominują groby kultury wielbarskiej z okresu wpływów rzymskich, ale licznie występują też pochówki wcześniejszej kultury oksywskiej. Odkryto również pojedyncze groby skrzynkowe kultury pomorskiej, chronologicznie odpowiadające wczesnemu okresowi epoki żelaza, a także liczne obiekty osadnicze często o nieokreślonej przynależności kulturowej. Tak duża różnorodność obiektów archeologicznych pozwala przypuszczać, że nawarstwia się tutaj cmentarzysko z okresu wpływów rzymskich i młodszego okresu przedrzymskiego na wcześniejsze cmentarzysko kultury pomorskiej i osadę, najprawdopodobniej również z fazy Hallstatt D, czyli wczesnej epoki żelaza.

Na stanowisku 5 w Czarnówku występuje typowy dla ludności kultury wielbarskiej b i rytuał izm, czyli grzebanie zmarłych spalonych jak i nie, przy czym proporcje pomiędzy grobami szkieletowymi a ciałopalnymi kształtują się na poziomie 1:1.

Groby szkieletowe z okresu wpływów rzymskich, które są reprezentowane najliczniej w obrębie nekropoli, charakteryzują się obecnością pozostałości kłód drewnianych, w których umieszczano ciała zmarłych oraz sporadycznie steli czy kopców kamiennych zaznaczających grób na powierzchni ziemi. Pochówki te orientowano wg reguł kultury wielbarskiej - na osi północ-południe z głową na północ. Ze względu na warunki glebowe szkielety nie zachowały się do naszych czasów. Wielokrotnie natrafiono jednak na fragmenty tkanin (zazwyczaj w pobliżu przedmiotów metalowych ze stopów miedzi), które mają ogromne znaczenie dla badań nad tkactwem i strojem ludności tego okresu a znane są z zaledwie kilku stanowisk.

Interesujący jest fakt, iż niemal w 90% przypadków grobów szkieletowych odnotowuje się obecność wkopu rabunkowego wykonanego już w starożytności. W związku z tym, wszelkie przedmioty stanowiące wyposażenie pochówku (ozdoby ciała i stroju, naczynia ceramiczne i przedmioty codziennego użytku) odnajdywane wewnątrz grobu należy uznać za pozostałość po rabunku. Wnioskując na podstawie ilości i jakości wydobywanych zabytków można domniemać, iż pierwotnie - w chwili składania zmarłego do grobu był on bardzo bogato wyposażony. Groby ciałopalne, które z reguły zachowują się w bardzo złym stanie, zawierały mniej darów grobowych, choć należy wspomnieć o odkrytych w latach 70.

grobach popielnicowych, w których rolę urn pełniły importowane naczynia brązowe. We wspomnianych grobach szkieletowych, poziom na którym odkrywa się zabytki to głębokość 1,5-2,0 m poniżej współczesnego poziomu użytkowania gruntu, a w niektórych przypadkach nawet ok 3,0 m.

W części grobów zarówno szkieletowych, jak i ciałopalnych nie odkryto żadnego wyposażenia. Zazwyczaj jednak groby posiadały inwentarz. Oprócz licznych ozdób ciała i części stroju (paciorki, zapinki, części pasa) natrafiono również na przedmioty z terenu Imperium Rzymskiego, tzw. importy, które powszechnie uznawane są za wyznaczniki prestiżu. Tak duże różnice w zamożności poszczególnych pochówków dowodzą istnienia wśród ludności użytkującej cmentarzysko w Czarnówku rozwarstwienia społecznego, a zatem grupy bogatszych mieszkańców, prawdopodobnie starszyzny rodowej.

W wyniku przeprowadzonych w 2008 i 2009 roku prac wykopaliskowych pozyskano ponad 1600 zabytków ruchomych. Wśród wyposażenia grobowego, które pozostało w wypełniskach grobów, pomimo ich wyrabowania w pradziejach, odnaleziono liczne paciorki szklane, szkliwione i bursztynowe różnych typów, wyjątkowym był wisiorek ze złota odkryty w grobie szkieletowym. Częstymi zabytkami były zapinki (fibule) brązowe do spinania odzieży o różnych konstrukcjach, okucia pasa z brązu i żelaza, nity, nakładki na pas, złącza ogniwkowe, sprzączki, przęśliki i naczynia gliniane. Do rzadszych znalezisk należały klamerki esowate - w tym egzemplarze ze srebra, szpile hakowate (szydełka) i igły z brązu oraz licznie odkryte bransolety z brązu.

Warto również zwrócić uwagę na usytuowanie cmentarzyska w Czarnówku. W okolicy Lęborka zarejestrowano kilka stanowisk datowanych podobnie - na młodszy okres przedrzymski i okres wpływów rzymskich. Takie stanowiska jak Lubowidz, gm. Nowa Wieś Lęborska, Kopaniewo, gm. Wicko czy Wilkowo, gm. Nowa Wieś Lęborska nie charakteryzują się jednak tak dużą ilością tzw. grobów okazałych. Najprawdopodobniej ludność użytkująca cmentarzysko w Czarnówku stanowiła swego rodzaju centrum plemienne wśród okolicznych osad.

Badania archeologiczne na cmentarzysku wielokulturowym w Czarnówku

Cmentarzysko przy szkole w Gogolewie

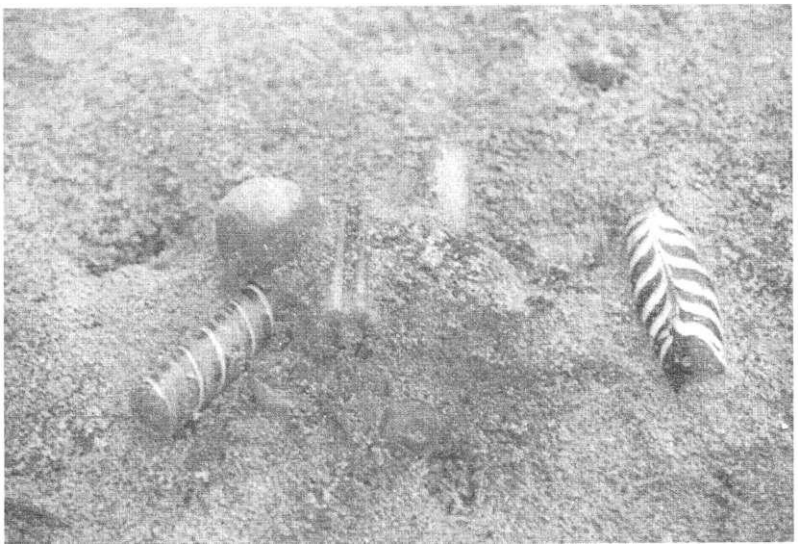

Paciorki szklane z kolii z Czamówka

Gogolewko - grób popielnicowy z obstawą kamienną

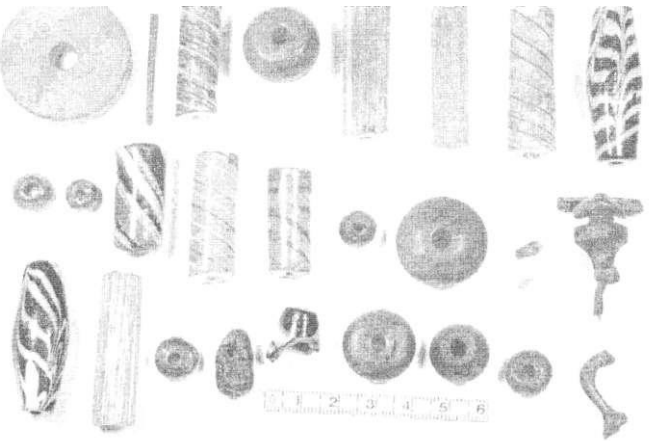

Paciorki szklane z kolii z grobu szkieletowego z Czarnówka

Gogelewko - groby popielnicowe z obstawą kamienną

Bogusław **Kuma,** Słupsk

DZIEJE KOLEKCJONERSTWA OD XVI w. i MUZEALNICTWA W LATACH 1924-1945 W SŁUPSKU.

1. Początki muzealnictwa na Pomorzu.

Początki gromadzenia zabytków i dzieł sztuki na Pomorzu sięgają XVI wieku. Zapoczątkował tę kolekcjonerską działalność najstarszy syn Bogusława XIII, Filip II. Urodzony w 1573 roku we Franzburgu, wychowywany w Bardzie[1], w młodości pobierał staranne wykształcenie u mentorów: Marcina Marstallera i Gervaziusa". 30 kwietnia 1594 roku ukończył studia uniwersyteckie w Rostocku, otrzymując tytularną godność rektora akademii.

Już od młodzieńczych lat Filip II przejawiał zainteresowanie kolekcjonerstwem, które pielęgnował przez całe, swoje krótkie życie[3]. Jego doradcą w sprawach zakupu dzieł sztuki był często Filip Hainhofer. Cennymi zabytkami w bogatych zbiorach Filipa II były: tzw. Kunstschrank, którą zamówił w Augsburgu[4], galeria portretów Zygmunta III Wazy, Stefana Batorego, Henryka Walezjusza[5], tzw. Visierungsbuch[6] oraz bogata, licząca 3500 tysiąca woluminów biblioteka[7]. Na uwagę zasługuje również jego liczna kolekcja monet.

Dziełem życia Filipa II była mapa Pomorza zlecona do wykonania profesorowi uniwersytetu w Rostocku, Eilhardowi Lubinusowi[8] oraz srebrny ołtarz w Darłowie, dokończony już po śmierci księcia.

Następcami Filipa II w kolekcjonowaniu zabytków na Pomorzu byli w późniejszych wiekach: Fryderyk Wilhelm von Osten i właściciele pałacu Borcków w Starogardzie pod Reskiem. Nie mniej doniosłą rolę odegrał Franz Kugler, autor dziejów sztuki Pomorza[9], który położył szczególne zasługi w badaniach nad zabytkami pomorskimi. Wiek XIX przyniósł zmianę stosunku do zabytków, dzieł sztuki oraz archiwaliów zwłaszcza wśród szlachty. W każdym majątku zaczęto gromadzić akta dotyczące nadań, przywilejów, poświadczeń prawnych wydanych przez panującego jako zwierzchnika lennego, pamiątek rodzinnych - listy, fotografie, zawiadomienia o uroczystościach rodzinnych. Poprzez te archiwalia szlachta włączyła się bardzo aktywnie w nurt badań historycznych, jakie rozpoczęto w prowincji pomorskiej[10].

Pod koniec XIX wieku szlachta chętnie włączała się w działalność kulturalną na swoim terenie, często organizując bądź przewodząc nowo powstającym związkom regionalnym i towarzystwom parającym się historią: Verein fur die Heimatkunde Hinterpommern, Verein fur Heimatschutz und Heimatkunde czy Gesellschaft fur

[1] Z.Boras, *Książęta Pomorza Zachodniego,* Poznań 1996, s.297.
[2] Tamże, s.297.
[3] Filip II zmarł 9 stycznia 1618 roku, w wieku 44 lat.
[4] Prace nad nią trwały w latach 1610-1617 i kosztowały kasę książęcą 20.000 florenów.
[5] Z.Boras, *Książęta* s.311-312.
[6] Był to zbiór rysunków i miniatur. Tamże, s.313.
[7] Tamże, s.313.
[8] Mapa miała wymiary: 1,25 x 2,21 m w skali 1 : 235000, Tamże, s.320.
[9] 1.Skrzypek, Muzealnictwo. Z historii muzealnictwa środkowopomorskiego. W: *Koszalińskie Zeszyty Muzealne,* Koszalin 1997, T.21, s.7.
[10] L.Turek-Kwiatkowska, *Kultura na Pomorzu w XIX wieku,* Koszalin 2000, s.337.

Heimatforschung und Heimatpflege[11]. Zaczęły dojrzewać idee nowoczesnego muzealnictwa, których wyrazicielami były powstające towarzystwa krajoznawcze oraz te związane ze sztuką, historią.

15 czerwca 1824 roku utworzono w Szczecinie Towarzystwo Pomorskiej Historii i Starożytności (Gesellschaft fur Pommersche Geschichte und Altertumskunde)[12], które dało początek późniejszemu muzeum. Za tym przykładem poszły inne ośrodki miejskie. Wyrazem tych dążeń było powstanie w XX stuleciu sieci muzeów regionalnych na Pomorzu Zachodnim.

2. Geneza powstania Muzeum Regionalnego Miasta i Powiatu Słupsk[13].

Na Pomorzu Zachodnim i Środkowym w połowie lat dwudziestych XX wieku istniało 28 muzeów regionalnych[14]. Daty ich powstania niekiedy trudno ustalić. Na ogół przyjmuje się za początek istnienia placówki muzealnej początek gromadzenia zbiorów lub datę powstania Towarzystwa Regionalnego, które zawsze związane było z tworzeniem zbiorów albo z datą rejestracji takiego towarzystwa, a w wielu sytuacjach z oficjalną datą otwarcia ekspozycji[15]. Nie inaczej było w przypadku słupskiego muzeum.

Na przełomie 1905/1906 roku powstało w Słupsku, z inicjatywy dyrektora rzeźni miejskiej, Johanna Wernera, Towarzystwo Regionalne Pomorza Środkowego[16]. Już w dwa lata później zbiory wystawiono jako ekspozycję, którą urządzono w wydzierżawionym mieszkaniu prywatnym przy Kleine Auckerstrasse (dzisiejsza ulica Jaracza)[17]. W 1910 roku Słupsk obchodził rocznicę 600-lecia nadania praw miejskich. Z tej okazji Towarzystwo podarowało swoje zbiory miastu, zastrzegając jednak, że mają one stanowić trzon przyszłego muzeum. Lata pierwszej wojny światowej, a następnie ciężki okres powojenny wpłynęły na odłożenie planów założenia tej ważnej dla miasta placówki. Powrócono do nich dopiero w 1924 roku.

28 września 1924 roku, w obecności przedstawicieli władz miejskich, powiatowych i innych zaproszonych gości odbyła się skromna, ale godna ceremonia otwarcia Muzeum Regionalnego w Słupsku[18]. Na uroczystości, w imieniu chorego starosty krajowego[19], Sarnowa ze Szczecina, obecny był nauczyciel liceum, przewodniczący Związku Ochrony Pomorskiej Ojczyzny, Martin Reepel[20]. Przewodniczący Rady Muzeum, Johann Werner, w krótkim wystąpieniu przedstawił historię powstania muzeum. Następnie podziękował wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jego założenia i przekazał obiekt miastu z życzeniami dalszego rozwoju[21]. Nadburmistrz Zielke, reprezentujący władze miasta, przyrzekł placówce silne wsparcie ze strony magistratu. Na koniec goście zwiedzili muzeum. Oprawę artystyczną w czasie uroczystości otwarcia Muzeum Regionalnego zapewnił występ męskiego oktetu[22] wokalnego pod batutą dyrygenta Boeniga[23].

[11] Tamże, s.342.
[12] I.Skrzypek, Muzealnictwo. Z historiis.8.
[13] Heimatmuseum fur Stadt und Land Stolp.
[14] I.Skrzypek, Muzealnictwo. Z historii s.11.
[15] Tamże, s.6.
[16] Verein fur die Heimatkunde Hinterpommerns in Stolp. Muzealnictwo w Słupsku. W: strona internetowa miasta Słupska z dnia 30.01.2001: http://www.mars.slupsk.pl/mps/historia/historia_muzeum.htm.
[17] I.Skrzypek, Muzealnictwo. Z historii s.87.
[18] *Stolper Post,* 29.09.1924 r., nr 229.
[19] Landeshauptmann Sarnow-Stettin.
[20] *Stolper...* .
[21] I.Skrzypek, Muzealnictwo. Z historiis.87.
[22] W orginale Doppelquarttet.
[23] *Stolper* ....

Siedzibą muzeum stała się zabytkowa Nowa Brama, do niedawna budynek służący jako magazyn mundurowy garnizonu słupskiego pułku huzarów (Bluchera)[24]. Na zlecenie Wydziału Budownictwa przy Radzie Miasta, pod kierunkiem urbanisty inż. Kienitza, przy hojnym wsparciu rzemieślników, kupców hurtowo handlujących drewnem, stolarzy i licznych firm miejskich dokonano adaptacji pomieszczeń. Kuratelę nad muzeum objął Zarząd Opiekuńczy, tzw. Kuratorium do Spraw Muzeum, w skład którego wchodzili przedstawiciele miasta i powiatu. Podstawą Heimatmuseum była prywatna kolekcja rodowitego Słupszczanina, kupca Hugo Freundlicha[25] oraz zbiory Towarzystwa Regionalnego Pomorza Środkowego[26]. Wystawione były one w sześciu salach na trzech piętrach zabytkowej bramy. Z uwagi na brak miejsca w muzeum część eksponatów złożona została w zamku. Natomiast zbiory sztuki, obejmujące już z górą ponad sto obrazów (olejnych, akwarel i grafik) wisiały czasowo w pomieszczeniach Ratusza, biurach rzeźni miejskiej, a także w salach niektórych szkół. Obrazy bez ram znajdowały się w szafach. Eksponaty z kolekcji rękopisów, dokumentów, monet, medali i przeróżnych drukowanych ad hoc banknotów[27] mogły być wystawiane jedynie na krótkie okresy czasu[28]. Muzeum Regionalne w 1924 roku gromadziło zbiory z kilku dziedzin. Na pierwszym piętrze znajdowały się eksponaty z dziedziny prehistorii, fotografie oraz zabytki sztuki kościelnej i mieszczańskiej. Na środkowej kondygnacji umieszczono przedmioty związane z historią samego miasta i powiatu słupskiego ziemskiego oraz z historią ich kultury. Trzecie piętro zajmowały zbiory przyrodnicze. W 1933 roku w Muzeum Regionalnym utworzono dział rybołówstwa i żeglugi[29].

Po udostępnieniu muzeum zwiedzającym kierownictwo nad nim objął radny miasta, dr Eylert. Po nim funkcję tę przejął Rudolf Hardow, autor publikacji z dziejów słupskiej sztuki od renesansu do XIX wieku[30]. W okresie od 15 października 1930 roku do 30 marca 1933 roku muzeum kierował etatowo dr Karl Paetow. Przejawiał on szczególną aktywność kulturalną, działając w wielu stowarzyszeniach kulturalnych[31], organizując prelekcje i wystawy. Pomimo jego aktywności, z uwagi na brak środków, etat kierownika został zlikwidowany, a funkcję kierowniczą zaczęto sprawować społecznie. Od tego czasu muzeum kierowane było kolegialnie, a przewodniczący kolegium był z zasady, pracującym społecznie kierownikiem placówki. Z notatki prasowej z 1 kwietnia 1933 roku wynika, że kierownikiem Heimatmuseum od tegoż dnia został dyrektor biblioteki dr Martin Thilo. Poszczególnymi działami kierowali społecznie: nauczyciel Walter Witt - działem prehistorycznym, nauczyciel rysunku Rudolf Hardow - działem kościelnym, nauczyciel Wilhelm Eiserman - działem fotograficznym i nauczyciel Siegfried Gliewe - Freist - działem rybołówstwa i żeglugi. Natomiast w dziale przyrodniczym pracowali przede wszystkim: konrektor i.R. Otto Karl, dr med. Alfred Bannier, ftinkcjonariusz komisji okręgowej Dreyfeldt i nauczyciel liceum Krause[32]. Następcą dr Martina Thilo na stanowisku kierownika Muzeum Regionalnego w Słupsku był Walter Witt. Za jego przewodnictwa, trwającego do końca II

[24] I.Skrzypek, Muzealnictwo. Z historii s.87.

[25] Był bratem światowej sławy malarza konstruktywisty i rzeźbiarza Otto Freundlicha (1878-1944).

[26] Das Heimatmuseum im Neuen Tor. W: *Stolp (Pommern) und seine Umgebung,* Stolp (Pomm.) 1926, s.154.

[27] ... zwanych z niemiecka „Notgeldem".

[28] *Kleiner Fuhrer durch das Heimatmuseum im Neuen Tor,* Heimatmuseum fiir Stadt und Land Stolp, in Stolp i. Pommern.

[29] Archiwum Państwowe w Koszalinie oddział w Słupsku, Akta Magistratu Słupska, nr 6376a, część 2, s. 157.

[30] 1.Skrzypek, Muzealnictwo. Z historiis.92.

[31] Tymi stowarzyszeniami były: Theatergemeinde, Verband deutscher Frauenkultur, Kunstverein, Verein fur die Heimatkunde Hinterpommerns.

[32] AP Sł., AMS, nr 6376a, część 2, ss.157-158.

wojny światowej, założono i uporządkowano katalog zabytków archeologicznych i klisz fotograficznych, przeprowadzono inwentaryzację, opracowano plany terenowe grodzisk wczesnośredniowiecznych i kurhanów w powiecie słupskim[33]. Ponadto prowadzono badania archeologiczne znalezisk, których znaczną ilość odkryto w latach 30-tych przy Birkenallee"[4] i Jungfernsteig[35]. Świadczyły one jednoznacznie o istnieniu w tej części miasta słowiańskiego osadnictwa[36].

3. Zbiory Muzeum Regionalnego w Słupsku w latach 1924 - 1945.

Już przed wejściem do Heimatmuseum zwiedzający mógł zapoznać się z niektórymi eksponatami, bowiem pod zabytkową bramą znajdował się najstarszy zabytek, „kamień pokutny" z 1380 roku[37], a także z późniejszego okresu dwa pomniki nagrobne z Główczyc „z krzyżami kaszubskimi" oraz odlew pomnika żeliwnego pastora Kummera[38]. Natomiast na ścianach Nowej Bramy umieszczone były szyldy cechów rzemieślników słupskich: rzeźników, szewców, ślusarzy.

W małym pomieszczeniu na pierwszym piętrze rozwieszona była mapa Lubinusa, najstarsze naukowe odwzorowanie Pomorza, nad którym profesor z Rostocku pracował wiatach 1612-1618[39]. Obok wisiały mapy Pomorza wykonane w wieku osiemnastym i pochodzące ze starych atlasów geograficznych. W sali znajdowało się ponadto wyobrażenie drzewa genealogicznego Hohenzollernów - projekt porucznika von Reinhardta z 1826 roku, prezent ślubny dla córki Fryderyka Wilhelma III, wychodzącej za mąż za cara Rosji[40], jak również ława wykonana z belki z napisami i datą rok 1705[41]. W drugim pomieszczeniu na tym samym piętrze zlokalizowane zostały eksponaty archeologiczne z różnych epok. Były tam urny, pięknie zdobione pokrywy, naczynia gliniane oraz resztki zwłok poddanych swego czasu kremacji, pochodzące z okresu około 500 lat przed narodzeniem Chrystusa, egzemplarze broni, narzędzi rzemieślniczych, starych przedmiotów używanych w gospodarstwie domowym: noży, tłuków i pięknie wykonanych toporów kamiennych[42]. Poza tym umieszczono tam zabytki numizmatyczne: arabskie dirhemy czy wendyjskie fenigi oraz kamienną wiertarkę zrobioną bez grama metalu, w której nawet wiertło zostało wykonane z baraniej kości. Większość wymienionych zabytków pochodziła z wykopalisk prowadzonych w samym Słupsku lub jego okolicach, m.in.: w Chamowie, Lubuczewie, Bolesławicach czy w alei Brzozowej w Lasku Południowym. W kolejnej sali, znajdującej się na tej kondygnacji, ulokowano dzieła sztuki kościelnej. Najstarszym zabytkiem była Pieta (Matka Boska Bolesna) z kościoła w Wieszynie, wykonana około 1420 roku, a także rzeźba św. Anny Samotrzeć z kościoła w Objeździe i płaskorzeźba przedstawiająca św. Rodzinę z kościoła w Strzelinie z początku XVI wieku[43]. Z innych zabytków należałoby wymienić

[33] I.Skrzypek, Muzealnictwo. Z historii s.92.
[34] Aleja Brzozowa.
[35] Obecna ulica Kościuszki.
[36] Znaleziono m.in.: skorupy garnków, naczyń i urn z okresu VI-XII wiek naszej ery, zwęglone kości, czaszki, żelazną klingę, średniowieczny miecz o długości 1,03 m, części kołowrotka przędzalni. Materiały ze zbiorów dr Wojciecha Skóry.
[37] Słupski krzyż morderców pochodzi ze szpitala św. Ducha (znajdował się on w sąsiedztwie dzisiejszego ratusza), a kiedy szpital rozebrano w 1903 roku przeniesiono go najpierw do ogrodu za ratuszem a później do muzeum. J.Nitkowska-Węglarz, *Słupsk miasto niezwykłe,* Słupsk 2001, s. 13. Tamże o krzyżach zabójców; ss. 10-14.
[38] I.Skrzypek, Muzealnictwo. Z historiis.89.
[39] Tamże, s.89.
[40] Das Heimatmuseum s. 155.
[41] I.Skrzypek, Muzealnictwo. Z historiis.89.
[42] Das Heimatmuseum s. 156.
[43] I.Skrzypek, Muzealnictwo. Z historii s.89.

drewnianą chrzcielnicę z kościoła w Kwakowie z 1688 roku, świeczniki, lichtarze, zbiór egzemplarzy Biblii, modlitewników i śpiewników. Wśród tych ostatnich uwagę zwracał okazały śpiewnik z 1551 roku z melodiami zapisanymi starym sposobem, wydrukowany w Lipsku w pracowni Valentina Bapsta i bogato ozdobiony pięknymi drzeworytami[44]. Wzrok przyciągały również: barokowa szafa gdańska[45], stary fortepian z odwrotnym ubarwieniem klawiszy i aż z sześcioma pedałami, zbiór pieczęci, z najstarszą z nich przedstawiającą pomorskiego księcia Barnima I - zwaną „Pieczęcią z jeźdźcem", kolekcja monet srebrnych bitych od rządów Fryderyka Wielkiego po ówczesne czasy, cenny zbiór autografów oraz pieniędzy wojennych z okresu pierwszej wojny światowej, papierowych pieniędzy z czasów wielkiej inflacji oraz dwa tak zwane grosze wojenne wydrukowane w 1806 roku, tj. w podczas „panowania Francuzów"[46].

Środkową kondygnację wypełniały zbiory związane z historią i kulturą Słupska i okolic. Znajdowały się tam pozostałości po dawnym sprzęcie słupskiej Straży Pożarnej: drewniana gaśnica, potężny strażacki hak z 1794 roku oraz skórzane wiadro; zbiory narzędzi używane niegdyś do połowu ryb; kolekcję przedmiotów służących do pracy policji, kiedy ta była jeszcze policją królewską, wśród nich należy wymienić wielki hełm policyjny, różne rodzaje broni, trąbkę-sygnałówkę strażnika nocnego, dzwonek miejskiego woźnego. W tym samym pomieszczeniu znajdowało się również wiele przedmiotów codziennego użytku: lampy, zapalniczki, ogrzewacz do stóp, przyrząd do cięcia tytoniu, miarka do octu, maszynki do mielenia i palenia kawy czy wyrobu wafli, kufle do piwa, kolekcja starych moździerzy, kubki cynowe, przyrządy pomiarowe. Na ścianach, obok wyeksponowanej niemieckiej i francuskiej broni, w większości pochodzącej z początku dziewiętnastego stulecia, wisiały trzy stare plany Słupska, wśród nich wielki plan z połowy osiemnastego wieku i dwa mniejsze z roku 1811 oraz liczne obrazy z widokami miasta; najstarszy z nich pochodził z 1826 roku. Z kolei mały, olejny obrazek przedstawiał widok Holstentorstrasse[47]. Przez stare, rokokowe drzwi, pochodzące z nieistniejącego już budynku przy Hóhlenstrasse[48] nr 39, dar mistrza-malarza Waltera Schulza, wchodziło się do sali poświęconej słupskim cechom. Tam w szafie znajdowały się m.in. wilkomy cechów rzeźników, kowali, krawców, garncarzy oraz czeladników kowalskich i stolarskich, srebrne kubki wielkich mistrzów cechów kowali i rzeźników - świadectwo sztuki słupskich odlewników oraz przedmioty, jakie znał jeszcze do 1910 roku każdy obywatel miasta z hucznie obchodzonych festynów ludowych zwanych onegdaj Windelbahnfest[49]. Cennym eksponatem był umieszczony w pobliżu okna ręcznie kuty kandelabr z 1615 roku zaopatrzony w gmerek wykonawcy[50]. Na stole wystawowym, pod szkłem, znajdowały się statuty i zbiory praw cechowych, wśród nich stary, pochodzący z 1598 roku, statut nie istniejącego już miejscowego cechu tkaczy, także cenna kolekcja pieczęci cechowych - bursztynników, tytoniarzy, sukienników. Na ścianach wisiały szyldy, sztandary oraz dyplomy mistrzowskie i czeladnicze. Pomieszczenie obok sali cechowej zaprojektowane było jako typowa sypialnia i salon w mieszczańskiej kamienicy.

Na trzecim piętrze, w wielkim pomieszczeniu znajdowały się zbiory przyrodnicze. Szczególną uwagę przykuwała piękna kolekcja bursztynu. Wśród skamielin były okazy z zatopionymi w niej owadami. Warto przy tym wiedzieć, że po Lubece i Brugii, Słupsk był trzecim miastem Niemiec, w którym już w 1534 roku osiedlili się bursztynnicy[31]. Przepiękną

[44] Das Heimatmuseum s. 158.
[45] *Stolper....*
[46] Das Heimatmuseum ss. 158-161.
[47] Holstentorstrasse to dzisiejsza ulica Grodzka, przy której w 1831 roku urodził się Heinrich von Stephan.
[48] Hóhlenstrasse - ulica Jaskiniowa - to dzisiejsza ulica Piekiełko.
[49] Das Heimatmuseum s. 165.
[50] 1.Skrzypek, Muzealnictwo. Z historiis.9().
[51] Das Heimatmuseum s. 167.

ekspozycję jantaru i przedmiotów wykonanych z niego zawdzięczało Muzeum Regionalne miejscowej firmie Barankewitz u. Co[32]. W sali wyeksponowane były ponadto inne okazy fauny i flory: przedmioty z celuloidu, galalitu, otoczaki z epoki lodowcowej, szczególnej urody i wielkości amonity, różnego rodzaju skamieniałości. Były też relikty po wymarłych zwierzętach oraz kolekcja wypchanych ptaków. Na ścianie wisiały: geologiczna i geograficzna mapa Pomorza.

Strych Nowej Bramy wykorzystywano zarówno jako magazyn nie eksponowanych zbiorów, jak również jako miejsce widokowe na panoramę miasta.

Po śmierci Johanna Wernera"[3] zbiory placówki wzbogaciły się znacznie. Z ważniejszych eksponatów przybyły: w dziale archeologicznym - prehistoryczny topór z Zachodnich Prus, urny z okresy lateńskiego, topory i ozdoby z brązu, dłubanka - łódź wykonana z jednego pnia drzewa; w dziale kościelnym - egzemplarz śpiewnika wydany dla ludności Prus w 1820 roku, egzemplarz Biblii hebrajskiej oraz płyty nagrobne; w dziale miejskim - piękna, stara, mosiężna latarnia ręczna, prymitywna zapalniczka, dokument nadania honorowego obywatelstwa miasta zmarłemu nadburmistrzowi Stósselowi, zbiór monet i autografów sławnych osobistości Słupska[54], elementy uzbrojenia, ekwipunku i czerwony mundur huzarów Bluchera; w dziale cechowym - składana miara z 1762 roku; w dziale przyrodniczym - zbiór muszli i ślimaków, dar wdowy po Johannie Wernerze, kolekcja owadów i herbarium. Całkowicie zmieniono wygląd wnętrza domu mieszczańskiego, który został urządzony w stylu biedermeierowskim.

W 1933 roku muzeum przejęło liczne, wartościowe obrazy, które dotychczas były w jego depozycie - jako własności zlikwidowanego niedawno Krajoznawczego Związku Pomorza Tylnego oraz Miejskiego Stowarzyszenia Sztuki[5]. Ogółem w tymże roku przybyło 307 nowych eksponatów - w tym 6 depozytów[r], 84 dary, 217 zakupów za sumę 1439,95 RM[56].

Wstęp do muzeum, otwartego codziennie w godzinach 11^{00} - 13^{00}, był płatny. Opłata od dorosłych wynosiła 20 fg., a od uczniów - 10 fg.[57]. Frekwencja w muzeum była stosunkowo niewielka - rzadko przekraczała rocznie liczbę 5 tysięcy osób (np. w roku 1933 - 5500 osób, w 1934-4491 osób)[58].

Pod koniec wojny prawdopodobnie część bogatych zbiorów[7] została wysłana do Szczecina, Berlina i Stralsundu. Część natomiast była zabezpieczona w różnych obiektach miejskich i powiatowych[59].

[52] Tamże, s. 167.
[53] Johann Werner zmarł 26 lutego 1925 roku.
[54] M.in. księżnej Anny de Croy i innych książąt pomorskich.
[55] Vereins fur Heimatkunde Hinterpommerns und des stadtischen Kunstvereins.
[56] AP Sł., AMS, nr 6376a, część 2, s.157-158.
[57] I.Skrzypek, Muzealnictwo. Z historii s.92.
[58] A.Czarnik, Lata Republiki Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy (1918-1945). W: *Historia Słupska,* Poznań 1981, s.351.
[59] Muzealnictwo w Słupsku .... W: strona internetowa miasta Słupska ....

BIBLIOGRAFIA

1. Dokumenty i wybory źródeł

Archiwum Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Archiwum Państwowe w Koszalinie, Oddział w Słupsku, zespół:

- Akta Magistratu m. Słupska:
  sygn. 6376 a, część 2, Pressenotizen der Stadt Stolp; 1934.

2. Opracowania

- Boras Zygmunt, Książęta Pomorza Zachodniego, Poznań 1996, wyd. 3.
- Czarnik A., Lata Republiki Weimarskiej,
- Dzieje Słupska, Praca zbiorowa, Słupsk 1986.
- Historia Słupska, Praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Gierszewskiego, Poznań 1981, wyd. I.
- Kleiner Fiihrer durch das Heimatmuseum im Neuen Tor, Stolp i. Pommern.
- materiały ze zbiorów doktora Wojciecha Skóry.
- Nitkowska-Węglarz Jolanta, Słupsk miasto niezwykłe, Słupsk 2001.
- Stolp (Pommern) und seine Umgebung, Stolp (Pomm.) 1926.
- Turek-Kwiatkowska L., Kultura na Pomorzu w XIX wieku, Koszalin 2000.

3. Poszukiwania internetowe

- Słupsk Muzealnictwo w Słupsku, strona internetowa miasta Słupska: http:^/www'.mars.slupsk.pl/mps/historia/historia muzeum.htm., 30.03.2001.

4. Artykuły prasowe

- Koszalińskie Zeszyty Muzealne, Koszalin:
  Skrzypek Ignacy, Muzealnictwo. Z historii muzealnictwa środkowopomorskiego, Koszalin 1997, T.21.
  Sprawozdania z działalności Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku za lata: 1973-1975, 1977-1997, T.4-6 , 8-22.
- Stolper Post, nr 229, 29.09.1924 r.

Zbigniew **Zielonka,** Słupsk

RZECZPOSPOLITA DOMÓW

500-lecie zamku słupskiego, siedziby słowiańskiego rodu Gryfitów, który panował tutaj na długo przed wzniesieniem dzisiaj oglądanej budowli, stało się bezpośrednią inspiracją do zorganizowania na tymże zamku spotkań naukowych - przeznaczonych wszakże dla wszystkich pragnących w pełni przeżywać miejsce swego pobytu tutaj i teraz ze świadomością, że nie jesteśmy pierwsi i że po nas przyjdą ci, którzy będą kontynuować nasze dokonania i będą nas także oceniali.

Inicjatywa tych zaplanowanych na lata spotkań wyszła z Akademii Pomorskiej w Słupsku i z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Jubileusz miejscowego Zamku Książąt Pomorskich stał się źródłem budowania nowych jego tradycji. Słupskie spotkania literaturoznawców, historyków, etnografów, historyków sztuki, filozofów i teologów, a nawet socjologów i geografów z całej Polski odbywają się pod zawołaniem: ***Rzeczpospolita domów.***

Właśnie w Słupsku, w mieście, w którym domy płonęły i topiły się przez wieki, były plądrowane i burzone, przechodziły kataklizmy wojenne i przemiany właścicieli różnych narodowości, języków i wyznań postanowiono spotkać się z ludźmi nauki polskiej, aby mówić o fundamentalnych problemach i przeżyciach człowieka...

Człowieka, którego zawsze nurtowały pytania: *Kim jestem? Gdzie żyję? Z jaką przestrzenią się identyfikuję?* Pytania te stanowią ważną inspirację tematyczną, wprowadzają do przestrzeni kulturowej istotne problemy antropologiczne, aksjologiczne, ontologiczne, poznawcze i estetyczne.

Dlaczego ***Rzeczpospolita domówi*** Otóż pojęcie to posiada konotacje historyczne i społeczne, związane jest ze „złotym wiekiem" Rzeczpospolitej szlacheckiej, z czasem jednak zaczęło nabierać coraz szerszych znaczeń uniwersalnych - i dzisiaj zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to Rzeczpospolita - czyli rzecz wspólna, w której swoje domy mieli (i często nadal mają) ludzie należący do różnych narodów, mówiący różnymi językami, wyznający niejedną religię. Na tym polegał fenomen europejski Rzeczpospolitej nie tylko Obojga Narodów! Organizatorzy konferencji wracają do tamtej tradycji, do dumy naszego państwa wobec całej Europy, a także ją podtrzymują, o czym świadczą tematy wystąpień uczestników spotkań na zamku słupskim o ich zadomowieniu się w przeszłości lub trwaniu w żywej pamięci od Dźwiny po Nysę Łużycką.

Na cyklicznych spotkaniach poddawane jest refleksji pojęcie domu (wspólne w języku ludów indoeuropejskich), ale także proces zadomowienia czyli bytowania. Na całej szerokości naszej Ojczyzny - od śląskiego Bytomia do kaszubskiego Bytowa, od *bydła rajskiego* w jednej z najstarszych pieśni po bardzo ziemskie Bydlino położone niedaleko Słupska. Bytowanie, bydlenie, zadomowienie, domowina w życiu i języku polskim istniały zawsze. Były również obecne w polskiej poezji i w całym piśmiennictwie od pierwszych łacińskich tekstów z X wieku i *Bulli gnieźnieńskiej* począwszy. To właśnie tam, w średniowiecznych tekstach literackich czytamy o synonimicznym w stosunku do domu gnieździe naszego państwa i narodu - Gnieźnie. Na kolejnych spotkaniach te kulturowe i literackie zagnieżdżenia, zakorzenienia, zadomowienia poddawane są wyartykułowanej refleksji.

Dom! Dla mieszkańców dawnej i współczesnej Rzeczpospolitej miał i ma szczególne - wręcz charyzmatyczne - znaczenie. Na drugim i trzecim spotkaniu teologowie sięgnęli do jego biblijnego rodowodu i metafizycznego odniesienia. Zresztą nie tylko teologowie, lecz także literaturoznawcy i kulturoznawcy. Wszak *Ten nasz dom - ciało, dla zbiegłych lubości /*

niebacznie zajźrząc duchowi zwierzchności, / upaść na wieki żądać nie przestanie, pisał już w XVI wieku Mikołaj Sęp Szarzyński. W zbliżonym czasie, gdy kreślił te słowa o domu autor *Rytmów abo wierszy polskich,* powstawał jednocześnie wielki pean na cześć domu i domowego pożycia pod piórem Poety z Czarnolasu. W największym dziele naszym - *Panu Tadeuszu* przedstawia Mickiewicz spór o zamek, a już na początku epopei wita nas rodzimym i miłym obrazem dworu szlacheckiego, który był *z drzewa, lecz podmurowany.*

I właśnie pierwsze spotkanie w dniach 23-24 kwietnia 2007 r. poświęcone zostało refleksjom nad: ***Zamkami, dworkami i pałacami*** Rzeczypospolitej - a to ze względu na jubileusz 500-lecia istnienia Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku[1], do którego w tych dniach zjechali się z całej Polski referenci i dyskutanci. Zgromadziło się na tym spotkaniu 32 interlokutorów i tyleż referatów wygłoszono, a ponadto licznie zebrani goście mogli usłyszeć wiele innych komunikatów i wspomnień, jakie toczono w czasie dyskusji. Godnym podkreślenia jest również fakt, że w czasie konferencji zostały otwarte nowe ogrody zamkowe, a pod korzeniami jubileuszowego dębu zakopano akt erekcyjny, pod którym złożyli podpisy: Prezydent Miasta Słupska, Maciej Kobyliński, dyrektor Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Mieczysław Jaroszewicz, Przewodniczący Rady Miasta Słupska, Zbigniew Konwiński oraz kierownik naukowy konferencji i zarazem autorka treści aktu, dr Krystyna Krawiec - Złotkowska. Ponieważ tekst ten został zakopany w ogrodzie zamkowym, dobrze będzie w niniejszej relacji upowszechnić i zachować jego treść[2]:

Dawnym Pokoleniom Słupszczan - wdzięczność i pamięć!
Dzisiejszym Słupszczanom - życzenia wszelkiej pomyślności!
Przyszłym Pokoleniom Słupszczan - pozdrowienie!

Obywatele Słupska i Goście z całej Polski zebrani z okazji 500-lecia zamku słupskiego, wzniesionego przez książąt słowiańskich z rodu Gryfitów, inaugurują jubileuszowe obchody Ogólnopolską Konferencją Naukową pod hasłem „Zamki, dworki i pałace", otwarciem nowych ogrodów zamkowych i zasadzeniem dębu na wieczną dnia dzisiejszego pamiątkę. Jesteśmy z Tymi, którzy od niepamiętnych wieków jeszcze przed rokiem 1507 budowali gród, kościół i ludną osadę po przeciwnej stronie rzeki Słupi. Wspominamy Tych, którzy od XVI wieku mieli staranie o ten zamek, otaczali go opieką, a w wiekach późniejszych współczuli jego ruinie. Tych, którzy opasywali zamek i miasto murami i fosami, a także przyozdabiali pięknymi ogrodami, aby Słupsk był miejscem bezpiecznym, dostatniego życia i prawdziwego piękna. Cześć Im i chwała za troskę i trud poświęcone temu, by piękno natury i ducha tworzyły harmonię ludzkiego bytowania na tym miejscu.

Przez Słupsk i przez ten zamek przeszedł niejeden ogień, nieprzyjaciel, dewastator i barbarzyńca. Ale nawet po ostatniej straszliwej II wojnie światowej i po wielkim exodusie ludzi Słupsk wrócił do odwiecznych tradycji, a jego nowi mieszkańcy przejęli troskę o miasto i o zamek. Dumni z wielowiekowego dziedzictwa, naznaczeni stygmatem przemijania i świadomi zadań, jakie historia nam wyznacza, stajemy dziś w obliczu czasów przyszłych. Spragnieni doświadczania piękna, wspominając księżne, zwłaszcza dwie ostatnie: Erdmutę i Annę, które dla

[1] Informacja o obchodach tego jubileuszu pojawiła się już w *Materiałach do poznania regionalizmu słupskiego.* Zob. J. Cydzik-Brzezińska, *Obchody 500-lecia słupskiego zamku, jednej z najstarszych budowli wzniesionych przez książąt zachodniopomorskich z dynastii Gryfitów oraz jednej z bardziej reprezentatywnych budowli Słupska,* w: *Materiały do poznania regionalizmu słupskiego,* tom IX, red. J. Cieplik, Słupsk 2008, s. 83-85.

[2] Fotografia tego dokumentu znajduje się również w pokonferencyjnej monografii *Rzeczpospolita domów I. Zamki, dworki i pałace,* red. K. Krawiec-Złotkowska, s. 409.

wyposażenia zamku i jego rozbudowy zrobiły najwięcej, dziś odradzamy ich dawne wiry darze. Te nasze nowe ogrody zamkowe wywołują tym większe wzruszenie, im bardziej uświadamiają nam, że jesteśmy tutaj, w Słupsku, tylko ogniwem wielojęzycznych i wielonarodowościowych pokoleń. Jednocześnie pragniemy być ogniwem, które spaja odległą przeszłość z dniem dzisiejszym i wiekami, które przyjdą. Chcemy być ogniwem mocnym i błyszczącym zasługą. Niech ten dąb, który sadzimy na tym miejscu ku pamięci przeszłości i ku chwale przyszłości, będzie świadectwem trwania miasta o dumniej nazwie Słupsk. Niech ten dąb - symbol potęgi i siły, znak długowieczności i majestatu, symbol minionego tysiąclecia, rośnie i szeroko rozwija się ku nowym wiekom.

Organizatorzy konferencji pamiętają przy tym, że nasza państwowość zgodnie z legendą poświadczoną historiograficznym tekstem Anonima zwanego Gallem wyszła przed historycznymi jeszcze czasami z chaty. Również pierwsze zapisane polskie zdanie pochodziło z chaty (śląskiej). Dlatego też drugie spotkanie o domach Rzeczpospolitej, które odbyło się w zamku Książąt Pomorskich w Słupsku w dniach 27-28 kwietnia 2009 r. miało hasło ***Chatal*** Bogactwo tradycji literackiej uhonorowanej bronowicką rozśpiewaną chatą z *Wesela* Wyspiańskiego i nagrodzonymi nagrodą Nobla *Chłopami* Reymonta nie pozwoliło wyczerpać tematu. Zwłaszcza, że objął on także socjologiczne, etnograficzne i archeologiczne aspekty niezwykłego w Rzeczpospolitej pojęcia chaty - od chutorów naddniestrzańskich po checze kaszubskie. Organizatorzy zapewne wrócą do tego zawołania (które nie mogło się pomieścić w 35 wystąpieniach).

Trzecia konferencja w cyklu *Rzeczpospolita domów* odbyła się w dniach 26-27 kwietnia 2010 r., a mówiła o tym, czym był i jest w Rzeczypospolitej ***Dom Boży.*** Zwłaszcza, że domy Boże były miejscami wspólnoty nie tylko największej - katolickiej, lecz także greckokatolickiej, prawosławnej, protestanckiej, żydowskiej, muzułmańskiej, karaimskiej. Rzeczpospolita domów Bożych tylu wyznań! Toteż 46 wystąpień z różnych dziedzin nauki i życia związanego z kościołami (literatura, historia, architektura, malarstwo, życie religijne i społeczne) okazały się niejako zaledwie dotknięciem problemu! Czym był kościół w dziejach Rzeczypospolitej nie trzeba nikomu tłumaczyć. Jak przypomniał Jan Paweł II, był jedynym miejscem wolności, gdy jej w Polsce zabrakło. Czym był zwłaszcza w XX wieku na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej pokazało się, gdy ten dom zamknięto przed wspólnotą zamieszkującą tamte ziemie, gdy go zdewastowano i sprofanowano. Również wówczas, gdy wypędzeni, przeganiani tysiące kilometrów, pozbawieni domu rodzinnego, odnajdywali się ci ludzie w domach Bożych na nowych, obcych im ziemiach.

Następne spotkanie (zaplanowane na koniec kwietnia 2012 roku) zaprowadzi jego uczestników do domów najliczniejszych, chociaż przez literaturę polską i mitologię Rzeczpospolitej rzadko zauważanych. Będą to kamienice i pałace mieszczańskie, budynki mieszkalne oraz budowle użyteczności publicznej (sądy, ratusze, teatry, etc), czasami wielkie i wyniosłe, ale częściej nie odznaczające się bogactwem domy miast i miasteczek Rzeczypospolitej.

Z tych wszystkich naukowych spotkań pozostają nie tylko wspomnienia uczestników, ale, co najważniejsze, książki dokumentujące treść wystąpień. W spotkaniach słupskich uczestniczą goście z całej Polski, z różnorodnych metropolitarnych i prowincjonalnych ośrodków naukowych. Zarówno same spotkania konferencyjne jak i ich dokumentacja w postaci książek spotkały się ze zrozumieniem (pomocą finansową) władz miasta Słupska i - co szczególnie trzeba podnieść - starostwa powiatu słupskiego.

Mówiąc o domach myślimy zawsze o miejscu człowiekowi najbliższym, o miejscu zadomowienia i zamieszkania w Małych Ojczyznach, w określonym regionie. Dlatego też

uczestnicy spotkań z całej Polski mogą za każdym razem poznać nasz region - dotychczas było to samo miasto Słupsk, były też Kaszuby, była „Kraina w kratę", a w czasie ostatniej konferencji rekonesans przez Królewskie Miasto Darłowo, okolice nadbałtyckie i Koszalin. Tworzą się nowe fakty kulturowe, które zadamawiają Słupsk w Rzeczypospolitej - tej dawnej i tej, w której żyjemy. Ponieważ dzieje się to dzięki ludziom, którzy podjęli tę ideę - *pro memońa* - dla sprawiedliwości trzeba tu wymienić nazwiska osób, które całym swym zaangażowaniem ją ubogacają i naprzeciw trudnościom służą. Jest to dr Krystyna Krawiec-Złotkowska z Akademii Pomorskiej, inicjatorka, autorka projektu i kierownik naukowy konferencji, a także Mieczysław Jaroszewicz, dyrektor Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku (wraz z podległymi mu pracownikami, zwłaszcza Dorotą Ciecholewską i Katarzyną Maciejewską) - instytucji, która nowocześnie, zgodnie z współczesnymi tendencjami obowiązującymi w Europie pojmuje swoje zadanie.

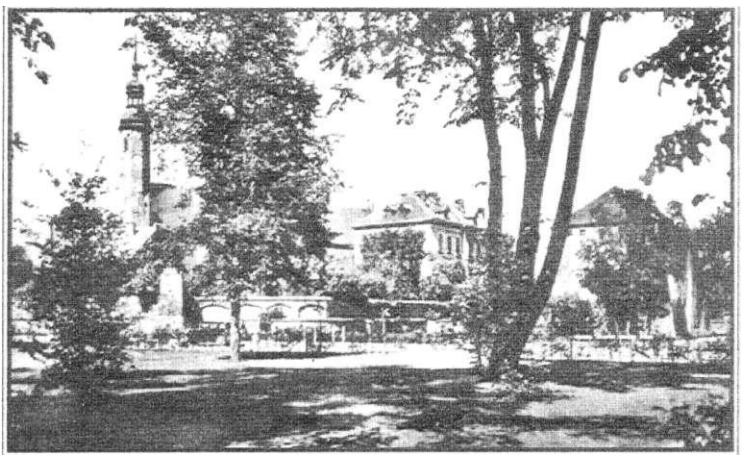

Fragment zabytkowej części miasta Słupska
Kartka za zbiorów Muzeum w Słupsku

Jowita **Kęcińska - Kaczmarek,** Wielki Buczek

„NIEZŁOMNY PROBOSZCZ Z ZAKRZEWA"

Przytarnia **-** niewielka miejscowość na Kaszubach w gminie Karsin. Nazwa mówiąca niewiele. Niewiele - przeciętnemu mieszkańcowi Pomorza. Ale nie licznym Złotowianom - mieszkańcom Krajny Złotowskiej, którzy znają historię swojej najmniejszej ojczyzny. Przytarnia bowiem to miejsce urodzenia Bolesława Domańskiego, jednej z najwybitniejszych postaci tej części Polski.

Właśnie - Polski, choć, o ironio, nie dane mu było zaznać ani jednego dnia wolnej Polski. Urodził się 14 stycznia 1872 roku, zmarł zaś 21 kwietnia roku pamiętnego 1939. I w przeciągu tych lat 67, które zostały mu dane, dokonał czegoś naprawdę wielkiego i niezwykłego. Tak niezwykłego, że Ziemię Złotowską, na której pracował, nazywa się ziemią Staszica i Domańskiego. To jedno z największych wyróżnień. Ważniejszych, niż odznaczenia, medale, pochwały. Także niezwykły epitet Patron - nadany księdzu Domańskiemu, a zawierający niezwykły, historyczny ładunek - świadczy o wielkości tego Polaka.

Cóż więc niezwykłego dokonał ten człowiek, którego w swej monumentalnej książce Edmund Osmańczyk nazwał *Niezłomnym proboszczem z Zakrzewa?* I gdzie leży to Zakrzewo, nieco wprawdzie większe od Przytarni, ale też raczej nieznane na Pomorzu i w Polsce? I dlaczego warto przypomnieć o czasach i dokonaniach Domańskiego?

Zbliżamy się do okrągłej, siedemdziesiątej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej. Odbędzie się wiele uroczystości, akademii, konferencji, imprez nawiązujących do tych wydarzeń. I dobrze, należy o tym pamiętać i ciągle przypominać. Nie tylko w obliczu wystąpień pani Eriki Steinbach. To właśnie do atmosfery przybliżającej dzień wybuchu wojny, do grozy tego niepojętego wprost dla nas czasu przybliża nas rocznica śmierci wielkiego Krajniaka, Bolesław Domański zmarł bowiem 22 kwietnia 1939 roku. Jego pogrzeb był niezwykłą na tych ziemiach manifestacją Polaków będących wciąż jeszcze obywatelami Rzeszy Niemieckiej, a zjednoczonych - właśnie dzięki księdzu Patronowi - w niezwykłej organizacji - Związku Polaków w Niemczech.

Czy mamy prawo nazywać księdza Patrona Krajniakiem? Urodzony na Kaszubach, z matki Kaszubki Ewy z domu Perszon, z ojca Krajniaka Franciszka Domańskiego rodem z Sępólna, 36 lat swego pasterzowania spędził - z własnego wyboru - w Zakrzewie, na ziemi krajeńskiej. Bez wątpienia więc Krajniakiem nazywać Go mamy prawo.

Półtoramilionowa rzesza Polaków żyjących w międzywojniu na terenach III Rzeszy znała swego przywódcę. Okres wojny, tragiczne losy wielu spośród nich (to cała wielka narodowa epopeja, o której zarejestrowanie warto by się pokusić) spowodowały, iż w wolnej ojczyźnie zostało ich około miliona.

Już pierwszy trudny powojenny okres odchodzenia od proklamowanych przez Związek Prawd Polaków spowodował, iż jako antidotum na czasy ciemnego komunizmu ukazała się niewielka, licząca zaledwie 30 stron publikacja poświęcona przywódcy duchowemu Polaków w Niemczech. Autorem jej był ks. dr Zachariasz Krauze (Kruża) z Rudnej, a więc rodak znający doskonale księdza Patrona, pochodzący z patriotycznej

rodziny polskiej. Była to pozycja *Ksiądz Patron Domański,* będąca, jak podaje autor: *„przedrukiem z „Polski Zachodniej"*[1].

Publikacja to emocjonalna, nawiązująca w swej poetyce, sposobie obrazowania do tekstów z publikacji międzywojennych. Zapewne trafiała w oczekiwania ówczesnego odbiorcy, świadczy o tym niezwykła staranność przechowywania egzemplarzy rozprowadzonych między mieszkańcami Złotowszczyzny i dotąd zachowanych.

Rok 1989 - rocznicowy (50. rocznica śmierci) przyniósł dwie niezwykle cenne pozycje poświęcone księdzu Patronowi. Były to: Józefa Borzyszkowskiego *„Juud polski się nie da". Ks. Bolesław Domański Patron Polaków w Niemczech (1872 - 1939)"* oraz Jana Edmunda Osmańczyka *Niezłomny proboszcz z Zakrzewa. Rzecz o księdzu Patronie Bolesławie Domańskim*[3]. Obie te pozycje do dzisiaj stanowią bezcenne źródło informacji zarówno o samym Domańskim, jak i czasach, w których przyszło mu żyć. Osmańczyk osadza życiorys Domańskiego w realiach społeczno-politycznych nie tylko Niemiec, w których przyszło działać księdzu, ale też na tle stosunków w ówczesnej Europie. Borzyszkowski przybliża nam znakomicie zarysowane środowisko pomorskie, które kształtowało przyszłego przywódcę Polaków w Niemczech: rodzinę (z osobowościami, które wpływały niewątpliwie na kształtowanie postaw i poglądów młodego Bolesława), kolejne szkoły, studia, pracę - najpierw profesorską w seminarium pelplińskim (po krótkim epizodzie w Lubawie), wreszcie pracę na Złotowszczyźnie, gdzie dokonało się to coś niezwykłego, co wykreowało księdza Domańskiego nie tylko na przywódcę Polaków, duchowego oczywiście, także - na bohatera narodowego.

W 2004 roku ukazało się drugie, rozszerzone wydanie książki J. Borzyszkowskiego, pod zmienionym nieco tytułem *Ksiądz Patron Bolesław Domański (1872 - 1939) a tradycje Związku Polaków w Niemczech na Krajnie*. Napisano też sporo prac licencjackich i magisterskich poświęconych Domańskiemu.

To, że Domański został bohaterem nie tylko Złotowszczyzny, nie stało się od razu. Było rezultatem niezliczonych działań księdza świadomego, w jak ważnym środowisku i w jak trudnych czasach przyszło mu żyć i działać.

Czym więc zasłużył się ów człowiek, o którym tyle lat ze czcią mówią jego rodacy? Którego wynosić będziemy na ołtarze? Wokół którego rodzi się już legenda? Do którego grobu zaczyna pielgrzymować coraz więcej osób? Którego rocznice ściągają na wzniosłe uroczystości ludzi z różnych zakątków kraju?

Po krótkim okresie złotowskim Domański został (pominiemy tu sprawy związane z przyznaniem tej placówki) proboszczem Zakrzewa, które *„było najbardziej polską wsią w całej parafii (...). Ks. Domański zastał w Zakrzewie grunt nieźle przygotowany do realizacji swoich ambitnych celów duszpasterskich i narodowych. Sam zaś gotów był do doraźnych kompromisów, liczył się z realiami, z rzeczywistością, którą chciał zmieniać drogą systematycznej, przemyślanej pracy - konsekwentnego dążenia do celu* .

To właśnie tutaj, w swoistym *genius loci* (widzimy w tym określeniu nie tylko samo Zakrzewo, ale liczne inne wioski Krajny Złotowskiej, która ten okres swej historii zaliczyć może do najpiękniejszych) zaczęło się owo pozytywistyczne działanie u podstaw, organiczna, codzienna praca i to zarówno w wymiarze religijnym jak i patriotycznym. Zaś ta ostatnia praca miała niezliczoną ilość twarzy, dotyczyła bowiem życia społecznego tutejszego środowiska jak i kulturalnego, sportowego, ekonomicznego... Gdzież bowiem, w której

[1] Ks. Dr Zachariasz Krauze, Ksiądz Patron Domański, Gorzów Wlkp. 1948.

[2] Józef Borzyszkowski, *„Lud polski się nie da... ". Ks. Bolesław Domański Patron Polaków w Niemczech (1872-1939),* Gdańsk 1989.

[3] Edmund Jan Osmańczyk, *Niezłomny proboszcz z Zakrzewa. Rzecz o księdzu Patronie Bolesławie Domańskim,* Warszawa 1989.

[4] J. Borzyszkowski, *"Lud...,* dz. cyt. s 29.

z dziedzin życia nie zanotowano pracy Domańskiego? Był obecny na spotkaniach rolniczych, to on przypominał o konieczności prenumerowania „Kłosów", co zresztą zakończyło się pozwaniem do sądu (który uzasadniał, iż kółko rolnicze *„ma charakter stowarzyszenia politycznego",* zaś „Kłosy" zamieszczają *"liczne artykuły i informacje o charakterze narodowo-politycznym"*[6]). Był motorem działań zmierzających do otwarcia w Złotowskiem polskich szkół mniejszościowych, patronował Towarzystwu Katolickiej Młodzieży Polskiej, inicjował spotkania polskich towarzystw sportowych, zespołów śpiewaczych...

Ale i ekonomia... Położenie Polaków, przede wszystkim chłopów i drobnych **rzemieślników,** było niezwykle trudne. Wzorem księdza Piotra Wawrzyniaka z Wielkopolski rozpoczął Domański działania wokół utworzenia Banku Spółdzielczego w Zakrzewie (przedtem powstał podobny z inicjatywy miejscowych Polaków w Złotowie). Bank **Zakrzewski,** prowadzony przez długie lata międzywojnia przez siostrę księdza - Melanię, przetrwał rozmaite burze dziejowe i... działa do dzisiaj! Pokłosiem tych prac było potem **utworzenie** polskiego Banku Słowiańskiego w Berlinie - osobna, piękna karta historii Polactwa w Niemczech, też owoc prac Domańskiego.

Szkolnictwo polskie! Szkoła **Zakrzewska** okazała się najliczniejsza, jeśli chodzi **O** liczbę dzieci polskich, które do niej od razu po otwarciu zaczęły uczęszczać. Spotkania z nauczycielami i uczniami tejże szkoły stały się szybko tradycją.

Ale - wszelkie te działania nie obejmowały tylko Zakrzewa. Kiedy po wyznaczeniu granic II Rzeczpospolitej okazało się, że Ziemia Złotowska znalazła się w granicach III Rzeszy, ksiądz Domański, w obliczu masowego wyjazdu Polaków do Polski rzucił słynne hasło:

„Bóg nas na tej ziemi bez przyczyny nie zostawili". W myśl tej niezwykle odważnej l pięknej prawdy zostało jeszcze tylko jedno zrozumieć, i to ksiądz Domański także otwarcie artykułował: *"Zdradę popełnia ten, kto ziemię swą zostawia wrogom".* Jak trudne były decyzje pozostania? Nikt z nas nie ma teraz możliwości ocenić, wyliczyć ich wagi, zrozumieć motywów pozostania lub wyjazdu. Wiemy tylko, iż z Krajny Złotowskiej tych wyjazdów było naprawdę niewiele. Większość tych, którzy ziemię swą dziedziczyli z dziada pradziada, została...

To dopiero teraz rozpoczęła się prawdziwa walka o rząd dusz. Polskich dusz, które przecież tak łatwo mogły przestać być polskimi.

W 1922 roku założono Związek Polaków w Niemczech. Wielu było mądrych i przewidujących działaczy polskich, gorących, ofiarnych przodowników ludu. Płacili oni potem za decyzje związane z założeniem, działalnością Związku często cenę najwyższą. Wśród tych ofiarnych znalazł się proboszcz z Zakrzewa, który wkrótce, dzięki swym zdolnościom organizatorskim, uczynił z Zakrzewa stolicę Związku. Mimo iż Centrala Związku znajdowała się w Berlinie. To u mądrego gospodarza parafii **Zakrzewskiej** zbierali się na spotkania działacze najpierw V dzielnicy ZPwN, potem przyjeżdżali także pozostali. To właśnie w Zakrzewie z inicjatywy Domańskiego wybudowano Dom Polski z wielką, piękną salą widowiskową (ile można opowiedzieć o tej sali, jej dramatycznej historii, niezwykłych freskach ją zdobiących...), dom, w którym zogniskowało się całe życie polskie nie tylko wioski, ale i okolic, także związkowe. Liczne spotkania Rady Naczelnej Związku często miały miejsce właśnie tutaj. Tutaj, gdzie patronowała poczynaniom polskim Matka Boska Radosna.

Właśnie! Podniesienie kultu Matki Radosnej - to znak ogromnej mądrości i wyczucia, znajomości psychologii. Mieliśmy przecież tak różne i bogate epitety nazywające Matkę Najświętszą. Ale Radosna? W tak trudnym, coraz trudniejszym okresie walki o *„Każdą duszę, każde polskie słowo"!*

A jednak - radość jako siła twórcza, siła wspomagająca w najtrudniejszym czasie.

[6] Tamże, s.46-47.

Był więc najpierw wizerunek Matki Radosnej autorstwa Janiny Kłopockiej - autorki licznych rysunków, drzeworytów do wielu wydawnictw związkowych, też autorki słynnego Rodła. Wizerunek Matki Boskiej Radosnej, której *„opiece zawdzięczamy, że w walce idącej z pokoleń na pokolenia nie upadliśmy, że walkę podejmujemy jako święty, nie ciążący nam lub przygniatający nas, ale radosny obowiązek (...). My, Polacy w Niemczech, nie zasklepiamy się w naszej radości istnienia. Pragniemy przelewać ją do serc drugich, na pokolenia, na wieki"*[6].

Jak prorocze to były słowa? Kult Matki Radosnej to współcześnie liczne spotkania, inicjatywy związane z Nią. To Maryjne spotkania w Zakrzewie, to z rozmachem organizowany, międzynarodowy konkurs plastyczny „Moja Matka Boska Radosna", to wreszcie kapliczka, która po latach pięćdziesięciu, po licznych zabiegach i trudach stanęła na ziemi Domańskiego.

Wróćmy jeszcze na chwilę do Rodła. Znak Polactwa w Niemczech, które nie mogło używać godła polskiego, mieszkając w państwie niemieckim. To najbardziej rozpoznawalny znak tamtego czasu, symbol najpiękniejszego okresu historii Ziemi Złotowskiej. Autorką, jak już napisano, była Janina Kłopocka, niestrudzona pomocnica księdza Patrona w licznych jego działaniach.

Z licznych dzieł księdza Domańskiego warto chyba jeszcze wspomnieć o polskich gimnazjach - w Kwidzynie i Bytomiu. Gimnazjach, które kształciły polską kadrę do dalszej pracy patriotyczno - religijnej tej części Narodu, który mieszkać musiał w obcym państwie. Nie będziemy tu przypominać licznych zabiegów Domańskiego, nie tylko zresztą jego - całe wielkie grono polskich działaczy związkowych było zaangażowane w tę działalność. Wspomnijmy tamten czas słowami naszego bohatera, słowami wygłoszonymi podczas uroczystości otwarcia gimnazjum w Kwidzynie:

„Bez inteligencji czymże naród, lud jest? To jakby człowiek bez głowy, jakby państwo bez zwierzchności, jakby szkoła bez nauczyciela, jakby gospodarstwa bez gospodarza, jakby piękny ogród bez ogrodnika.

W tym ogrodzie i rola wybrana - serca polskie! I drzewa, i kwiaty, i owoce polskości (...) Komuż te dwa gimnazja zawdzięczamy, jeżeli nie ludowi polskiemu? Gdyby lud nasz się oddał głuchej rozpaczy, bezwładnie załamywał ręce, ręce założył, uciekł był jak tylu naszych rodaków - których zwą najzacniejszymi - pouciekało do kraju z tęsknoty za ojczyzną - jak głosili - nie byłoby gimnazjum ani w Bytomiu, ani w Kwidzynie (...). Cześć ci i sława, ludu polski, żeś swym mężnym wyzwaniem polskości umożliwił stworzenie tego gimnazjum"[7].

Wybrany ten fragment przemówienia Domańskiego skłania do refleksji - ***słowo!*** Słowo wielkiego człowieka, wielkiego także mówcy - znaczące tak wiele wtedy, w czasach walki o polskie dusze - powinno zostać utrwalone i poddane szczegółowej analizie. Już przecież w pierwszej z przywoływanych tu publikacji poświęconych Domańskiemu Zachariasz Krauze pisał:

„JZłotousty Skarga *w proroczym widzeniu rozwinął obraz upadku Matki Ojczyzny, cierpień jej dzieci, o ile się ludzie nie naprawią (...).* ***Nowy Skarga*** *- ksiądz Patron "* .

I ten postulat ciśnie się pod pióro - zebrać z możliwych jeszcze, dostępnych źródeł wszystkie zachowane kazania, przemówienia, wystąpienia księdza Patrona i wydać ten zbiór niezwykły, świadczący zarówno o czasie jak i charakterze człowieka, który Słowo to głosił. To Słowo, jego Słowo powie nam o nim wiele więcej, niż mogą powiedzieć najlepsze nawet przypomnienia jego prac.

Zaś czas, jaki mamy i na czas, jaki idzie, potrzebuje przypomnienia życia i działań tego niezwykłego, niezłomnego człowieka, duszpasterza, patrioty, potrzebuje tej egzemplifikacji jako ważnego znaku nie tylko jego, ale i naszych czasów.

[6] J. E. Osmańczyk, *Niezłomny proboszcz...,* dz. cyt. s. 177.
[7] Tamże, s. 215-216.
[8] Z. Krauze, *Ksiądz Patron...,* dz. cyt. s. 29.

Od Redakcji...

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" ustanowiło w roku 1983 „Nagrodę im. ks. dr Bolesława Domańskiego", nadawaną corocznie przez Kapitułę Nagrody mieszczącą się przy Oddziale Stowarzyszenia w Pile. Nagrodę przyznaje się poszczególnym osobom bądź instytucjom tylko jeden raz w życiu. Od Kandydatów wymaga się działalności zbliżającej do osiągnięcia ideałów wyrażonych w „Pięciu Prawdach Polaków" przyjętych w Berlinie dnia 6 marca 1938 r. na Kongresie Polaków mieszkających wówczas w Niemczech.

Autorka powyższego artykułu Pani dr hab. prof. Akademii Pomorskiej w Słupsku Jowita Kęcińska - Kaczmarek otrzymała taką nagrodę w jubileuszowej XX - tej Edycji wręczoną dnia 25 kwietnia 2004 r. w Górze Śląskiej za działalność społeczną, patriotyczną i naukową dla dobra Ziemi Krajeńskiej. Pozostali Laureaci XX. Edycji: Ks. Jerzy Wyrzykowski z Duninowa koło Ustki, prof. dr Józef Borzyszkowski z Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku, Ks. bp Józef Pazdur, biskup pomocniczy Wrocławski.

Nieco wcześniej, w ramach XI - tej Edycji Nagrody wręczonej w Dąbrówce Wielkopolskiej dnia 13 listopada 1993 r. - laureatem został ksiądz prałat mgr licencjusz Jan Giriatowicz, proboszcz parafii św. Jacka w Słupsku, kapelan słupskich środowisk twórczych, animator - organizator życia chrześcijańskiego, kulturalnego, społecznego i dobroczynnego na Pomorzu Środkowym. Udziela się też we Franciszkańskim Ruchu Ekologicznym oraz w Stowarzyszeniu LIGA OCHRONY PRZYRODY, a także w Słupskim Towarzystwie Społeczno Kulturalnym.

Natomiast w jubileuszowej XXV - tej Edycji, na pamiątkę 70 lecia śmierci Księdza Patrona (1939) wręczono nagrody w Ratuszu Słupskim dnia 6 maja 2009 r. niżej wyszczególnionym osobom:

- Ks. prałat Tadeusz Demel (Zielona Góra - Żary) - za naukę wielkiej odpowiedzialności za Kościół, Ojczyznę, każdego Kapłana i każdego człowieka.
- Lekarz stom. Janina Danuta z Witkowickich Cieplikowa oraz dr inż. Józef Piotr Cieplik - małżeństwo ze Słupska - za praktyczną realizację Pięciu Praw Polaków spod Znaku Rodła.
- Ks. dr hab. Grzegorz Wejman (Szczecin) - za popularyzację historii Kościoła na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej.
- Michał Zaleski, Prezydent Miasta Torunia - za całokształt działalności samorządowej i efektywną politykę społeczną.
- J. E. Ks. abp prof. dr hab. Marian Gołębiewski (Wrocław) Arcybiskup Metropolita Wrocławski, poprzednio biskup ordynariusz Diecezji Koszalińsko - Kołobrzeskiej - za umiejętne łączenie działalności naukowej i duszpasterstwa z wrażliwością na problemy społeczne.

Źródło:

-„Historia Nagrody im. Księdza Dr Bolesława Domańskiego" - wyd. Katolickie Stowarzyszenie „Civtas Christiana" Oddział Szczecin - dnia 21 IV 2009 r., stron 38; na str. 6 - 8, 27 - 28, 32.

Wiktor **Zybajło,** Człuchów

TADEUSZ SZCZYGIELSKI.
SZKIC DO PORTRETU KAPITANA ŻEGLUGI WIELKIEJ

Barwne życiorysy odkrywane są często po wielu latach tak jest w przypadku Tadeusza Szczygielskiego marynarza, publicysty, pisarza[1].

W latach II Rzeczpospolitej, zaliczany był do Wielkich Kapitanów takich jak: Mamert Stankiewicz, Konstanty Maciejewicz, Antoni Garnuszewski, Tadeusz Ziółkowski. Szlify oficerskie jak wielu innych z jego pokolenia zdobył w czasach rozbiorów w Odeskiej Szkole Żeglugi Handlowej (Odiesskaja Uczilіszcze Torgowogo Moriepłańja). W polskich publikacjach Szkoła Morska w Odessie.

W literaturze historyczno - marynistycznej, wspomnieniowej o ludziach morza z lat II Rzeczypospolitej, znajdują się nieliczne fotografie, skromne wzmianki o Tadeuszu Szczygielskim, wychowawcy morskich kadr II Rzeczypospolitej w Szkole Morskiej w Tczewie, kapitanie statku Ligi Morskiej i Kolonialnej „Elemka" i innych statków pływających pod polską banderą, uczestniku II wojny światowej na morzu, po wojnie organizatora polskiej marynarki handlowej. Na nie docenienie jego postaci w literaturze marynistycznej złożyło się wiele czynników m.in. usunięcie z czynnego życia zawodowego i towarzyskiego z środowiska ludzi morza, spowodowane, tragicznym wypadkiem w Rotterdamie w roku 1948. Pomimo usilnych starań lekarzy postępująca choroba do końca życia przykuła go do wózka inwalidzkiego. Jak też zamieszkanie w małej miejscowości - z powodu inwalidztwa, pozbawiło go kontaktów z Trójmiastem.

Tadeusz Szczygielski urodził się w 1890 roku w Warszawie, tam spędził dzieciństwo i pierwsze lata młodzieńcze. Uczęszczał do IV Gimnazjum w Warszawie. W burzliwych latach na początku XX wieku związał się z ruchem niepodległościowym. Brał udział w strajku szkolnym w 1905 roku. Za uczestnictwo został wydalony z gimnazjum. Otrzymał tak zwany „wilczy bilet", który zamykał mu dostęp do szkoły państwowej. Kontynuował naukę w polskiej szkole na tajnych kompletach". W roku 1907 wyjechał z Warszawy jak pisze w wspomnieniach: „ na spotkanie wymarzonej wielkiej przygody morskiej..."[3]. Dotarł do carskiego portu na Bałtyku Lepaja[4]. Znalazł zatrudnienie jako chłopiec okrętowy na szkunerze, który przewoził materiały budowlane do budującego się portu wojennego. Był to początek marynarskiej drogi Tadeusza Szczygielskiego. Od chłopca okrętowego z groszową zapłatą, tradycyjnie marynarskiego popychadła, aż do kapitana żeglugi wielkiej. Pracując na statku przygotowywał się jako samouk do egzaminu wstępnego do renomowanej carskiej szkoły morskiej w Odessie. Po pomyślnie zdanym egzaminie wstępnym w 1907 roku rozpoczął naukę. Po ukończeniu szkoły i odbyciu praktyk na statkach handlowych w roku 1911 otrzymał patent oficera marynarki handlowej.

Po ukończeniu szkoły morskiej - posiadał solidne przygotowanie do pracy na morzu, znał języki obce. Oprócz obowiązkowego języka rosyjskiego dobrze władał; niemieckim i angielskim. Rozpoczął pracę jako pomocnik kapitana na rosyjskich statkach handlowych.

W latach 1912-1913 odbywał służbę wojskową w 30 Połtawskim Pułku Piechoty w Warszawie[5]. Po odbyciu służby powrócił do pracy na morzu.

W roku 1914 został zmobilizowany i przydzielony do służby na transportowcach Floty Czarnomorskiej związku operacyjnego marynarki, który miał w koncepcjach strategicznych Rosji zadanie zabezpieczać newralgiczne strefy militarne na Morzu Czarnym, a przede wszystkim opanowanie cieśnin Bosfor i Dardanele.[6] Tadeusz Szczygielski na początku wojny

służył jako trzeci oficer na statkach transportowych; „ Mutenia", „ Tevere", a pod koniec wojny jako starszy oficer na statku „ Karpatii"[7]. Podczas działań wojennych na Morzu Czarnym przeżył dwa storpedowania statków na których służył, przez niemieckie podwodne okręty. Wydarzenia te miały wpływ na cechy jego charakteru w przyszłości[8].

W latach wojny domowej w Rosji, pływał na transportowcach, na Morzu Czarnym, był świadkiem wydarzeń rewolucyjnych w Odessie i na statkach, na których zrewoltowane załogi przejmowały dowodzenie. Nie angażował się po żadnej z walczących stron. Wrócił do Polski w 1922 roku[9].

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę i małego odcinka wybrzeża, bardzo ważne było odbudowanie floty; wiązało się to z przygotowaniem kadr dla marynarki wojennej i handlowej. Minister spraw wojskowych - 1 stycznia 1920 roku powołał do życia Szkołę Morską w Tczewie. Powołana placówka była szkołą średnią typu zawodowego, z wydziałami nawigacyjnym i mechanicznym, przygotowującą, oficerów pokładowych i mechaników okrętowych polskiej marynarki handlowej[10]. Początkowo traktowana była jako szkoła wojskowa. Pod wszystkimi dokumentami zawierającymi przepisy organizacyjne, program kształcenia, budżet, etaty, regulamin szkoły i internatu itp. podpisywał się minister spraw wewnętrznych[11]. Po powołaniu Ministerstwa Przemysłu i Handlu szkoła znalazła się w gestii cywilnego resortu.

Organizatorem szkoły i pierwszym dyrektorem został doświadczony oficer carskiej marynarki wojennej kmdr ppor. inż. Antoni Garnuszewski, absolwent Wydziału Nawigacyjnego Szkoły Morskiej w Odessie w 1906 roku oraz Politechniki w Petersburgu Wydziału Budowy Okrętów.

Wykładowcami szkoły zostali oficerowie, którzy zdobywali doświadczenie w niemieckiej i rosyjskiej marynarce oraz w walce na morzu w latach I wojny światowej.

W roku 1920 w końcu lipca, po egzaminie wstępnym przyjęto do szkoły pierwszą grupę uczniów. Ze względów organizacyjnych oficjalnie otwarcie szkoły nastąpiło 8 grudnia 1920 roku z udziałem szefa departamentu dla spraw morskich - kontradmirała Kazimierza Porębskiego i członków angielskiej oficjalnej misji morskiej; wśród zaproszonych gości był też pisarz Stefan Żeromski[12]. W roku 1930 Szkoła Morska z Tczewa została przeniesiona do budującej się Gdyni, gdzie powstawał polski port na Bałtyku.

Kształcenie kadr dla marynarki wiązało się z praktyką na morzu. Dlatego też wraz z powołaniem Szkoły Morskiej w Tczewie, przystąpiono do zakupu żaglowca, na którym uczniowie zdobywaliby umiejętności praktyczne. Kłopoty finansowe spowodowały, że w roku 1920 zakupiono żaglowiec, który miał za sobą dziesiątki lat pływania, pod różnymi banderami. Zwodowany w Anglii w roku 1868 jako statek towarowo pasażerski, był jednym z pierwszych stalowych żaglowców. Nosił kilka nazw w swojej historii; „Chinsuara" „Cutty Sark", „Lucco", „Nest". W Polsce jako pierwszy żaglowiec szkolny Polskiej Marynarki Handlowej otrzymał nazwę „Lwów"[13]. Żaglowiec tak jak szkoła początkowo podporządkowany był Departamentowi dla Spraw Morskich i przez kilka miesięcy pływał pod banderą Polskiej Marynarki Handlowej. W pierwszy rejs na Bałtyk wyszedł z uczniami i kandydatami Szkoły Morskiej jesienią 1921 roku. W rejsie tym uczestniczyło także 18 słuchaczy Tymczasowych Kursów Instruktorskich dla Oficerów Marynarki Wojennej. Pierwszym komendantem żaglowca „Lwów" został kapitan żeglugi wielkiej Tadeusz Ziółkowski (1920-1923).[14]

W roku 1922 do kadry Szkoły Morskiej w Tczewie dołączył Tadeusz Szczygielski, który związany był z nią przez kilka lat, początkowo jako drugi oficer[15], później starszy oficer[16] na szkolnym żaglowcu „Lwów". Jako pedagog dobrze zapisał się w pamięci uczniów szkoły. Karol Olgierd Borchardt jeden z pierwszych absolwentów Wydziału Nawigacji Morskiej Szkoły w Tczewie - marynarz, wykładowca Akademii Morskiej w Gdyni, pisarz marynista w wspomnieniach pisał:"...Tadeusz Szczygielski (...) zatopiony w własnych

myślach, małomówny, szanował ciszę, cudze nerwy i wiedzę. Tę ostatnią przekazywał nam w sposób dyskretny - w cztery oczy. Obserwował wnikliwie nie tylko pracę, każdego z nas, ale sposób trzymania pędzla przy malowaniu sekstansu, biegłość czytania mapy, dokładność wiązania lin, czy manewry pod żaglami. Nigdy nie podnosił głosu, a w najtrudniejszych sytuacjach pod żaglami wiedział dokładnie, co należy przedsiębrać. Z tego powodu „Lwów" dużo mu zawdzięczał. Rzecz najważniejsza jednak, że Szczygielski miał świadomość, kim jest i co umie. Praca pod jego kierunkiem nie była ciężka, przynosiła nam wiele pożytku.. ,"[17]. Tadeusz Szczygielski, był człowiekiem zrównoważonym i znającym swoją wartość. Potrafił dowodzić statkiem w trudnych sytuacjach na morzu, jak też umiejętnie przekazać posiadaną wiedzę i doświadczenie młodym adeptom marynarskiego rzemiosła.

W latach 1922-1929 na szkolnym żaglowcu „Lwów" z uczniami na pokładzie odbył 8 rejsów m.in. po Bałtyku, Morzu Północnym, Śródziemnym, Atlantyku. Morzu Czarnym. Jako starszy oficer odpowiedzialny za nawigację, a w okresie późniejszym, kiedy awansował na starszego oficera- zastępcy komendanta „Lwowa" odpowiadał za załadowanie, transport ładunków oraz gospodarkę pokładową.

Oficerowie ORP „Lwów". Od lewej Tadeusz Szczygielski, Andrzej Cieciora, Konstanty Maciejewicz, Mamert Stankiewicz, Witold Komocki, Stefan Ancuta, Stanisław Kosko

Szkoła Morska w Tczewie, później w Gdyni, borykała się z kłopotami finansowymi. Fundusze na rejsy „Lwowa" starano się zdobywać transportem towarów, dlatego też rejsy szkolne uzależnione były od ich miejsca przeznaczenia. Utrudniało to planowanie rejsów, ale oprócz środków finansowych przynosiły korzyści dydaktyczne, ponieważ uczniowie zapoznawali się z załadowaniem i wyładowaniem towaru oraz z formalnościami portowymi i celnymi pod nadzorem Tadeusza Szczygielskiego.

Rejsy „Lwowa", nie tylko spełniały rolę dydaktyczną, ale też polityczną bowiem, akcentowały obecność Polski na morzach po latach zaborów.

Znaczącym wydarzeniem był zainicjowany przez Departament Marynarki Handlowej rejs „Lwowa" w roku 1923 do Brazylii. Część kosztów wyprawy pokrył departament, pozostałe uzyskano z przewozu towarów do brazylijskich portów.

Wiosną 23 maja 1923 roku szkolny żaglowiec „Lwów" z liczną załogą^ która część stanowili uczniowie trzech kursów wydziału nawigacyjnego, I i II kursu wydziału mechanicznego, oraz dwóch kandydatów do szkoły. Na trasie statek zawinął do portów na Bałtyku. W Szwecji na statek załadowano cement, a w Kopenhadze ładunek desek z przeznaczeniem do Santos. Przewóz towarów pokrywał część kosztów rejsu.

Szkolny żaglowiec „Lwów" trzynastego sierpnia, przepłynął równik. W tym dniu odbyła się ceremonia chrztu równikowego. Wykonano dokumentację fotograficzną, która wielokrotnie była wykorzystana w literaturze marynistycznej i prasie. Po 107 dniach podróży 7 września „Lwów" zacumował w porcie Rio de Janeiro. Szkolny polski żaglowiec został przyjęty bardzo życzliwie przez władze Brazylii. Kapitan „Lwowa" Z. Ziółkowski i dyrektor Szkoły Morskiej A. Garnuszewski zostali przyjęci na specjalnej audiencji przez prezydenta Brazylii. Wpływający do portów Santos i Paranagu żaglowiec witała licznie zgromadzona polonia, odbyły się liczne spotkania, na które przybywały wycieczki polonijne z głębi kraju, manifestowano więź z dawną ojczyzną. Po wyładunku towarów i pożegnaniu z polonią 14 listopada „Lwów" wypłynął w drogę do kraju.

Na pokładzie ORP „ Lwów" podczas postoju w porcie Rio de Janeiro w 1923 roku. Pierwszy z lewej Józef Borkowski trzeci oficer, Tadeusz Szczygielski drugi oficer, inż. Antoni Garnuszewski dyrektor Szkoły Morskiej w Tczewie

Niestety rejs powrotny nie przebiegł spokojnie, po przepłynięciu 13 listopada równika, żaglowiec znalazł się w silnej cyrkulacji tropikalnego powietrza - huraganu nazywanego też cyklonem. Członek załogi Zygmunt Prumbas po powrocie do kraju tak opisał tragiczną sytuację statku i załogi: „...Statek coraz gwałtowniej się nachyla, burza rozszalała się w pełni. Przywiązujemy się linami do burty, żeby nie zostać porwanym przez zalewające statek fale, lub żeby wichura nie zdmuchnęła nas jak piórko z pokładu(...) olbrzymie zwały wodne jak tarany biją w statek, który zdaje się, rozpryśnie za chwilę w drobne atomy (...) rano cyklon nieco zmalał(...) wyszliśmy obronną ręką...".[18] Spotkanie z cyklonem nadwyrężyło stan techniczny żaglowca, który z trudem 11 stycznia 1924 roku dotarł do francuskiego portu Cherbourga, gdzie oddany został do remontu. Załogę zaokrętowano na francuski statek „Pologne", który 24 stycznia wpłynął do portu w Gdańsku. Po remoncie żaglowiec „Lwów" pływał dalej w służbie Szkoły Morskiej w Gdyni. W roku 1929 oddany został Marynarce Wojennej, do czasu złomowania spełniał rolę koszar - hotelu dla załóg polskich okrętów podwodnych. Po pewnym czasie został złomowany. Kolejnym szkolnym żaglowcem był „Dar Pomorza", a kapitanem Konstanty Maciejewicz - ostatni komendant „Lwowa".
Tadeusz Szczygielski nie podjął pracy na nowym żaglowcu „Dar Pomorza", znalazł zatrudnienie w marynarce handlowej. Ale więzi towarzyskie nawiązane podczas służby na „Lwowie" z Konstantym Maciejewiczem przetrwały lata, znamy to z zachowanej korespondencji w zbiorach rodzin[19].

W latach 1930-1934 Tadeusz Szczygielski jako kapitan pływał na statkach wielu armatorów; s.s[20] „Poznań", s.s. „Lublin", s.s. „Puławski" i na parowcu „Warszawa".[21]

W roku 1930 Liga Morska i Rzeczna przekształcona została w Ligę Morską i Kolonialną (dalej L M i K), której prezesem został generał Gustaw Orlicz - Dreszer" wpływowa postać II Rzeczpospolitej. W okresie międzywojennym jako organizacja społeczna, odgrywała olbrzymią rolę, kształtując opinie w zakresie polityki morskiej, zagadnień emigracyjno - kolonialnych i żeglugi śródlądowej[23]. Posiadała struktury organizacyjne w wszystkich województwach, w roku 1938 skupiała 889 818 członków w tym koła szkolne 311 091[24].

W kierownictwie L M i K pojawiła się idea pozyskania dla Polski koloni (stąd w nazwie organizacji kolonialna). Do realizacji tego celu postanowiono zakupić statek. Tadeuszowi Szczygielskiemu zaproponowano stanowisko kapitana - propozycja została przyjęta i podpisano umowę. Powierzenie jego osobie statku nie było przypadkowe, był on znaną postacią w środowisku oficerów marynarki handlowej. Należy też przyznać, że zaproponowanie funkcji kapitana na statku tak prestiżowej organizacji było pewnym wyróżnieniem. Po latach w wspomnieniach tak o tym napisał: „...zaczęły się moje „elemkowskie" przygody znane z pogoni za drugą żeglarską młodością. Mój armator „in spe" zlecił mi wyszukanie odpowiedniego szkunera w Nowym Jorku i przywiezienia oferty do sprzedaży z ceną oraz specyfikacją, nadmieniając, że on sam będzie jednocześnie kontynuował, z nakazu gen. prezesa L M i K poszukiwania statku w pobliskich portach europejskich..."[25]. T. Szczygielski zlecenie wykonał znalazł ofertę sprzedaży odpowiedniego szkunera w bardzo dobrym stanie z przystępną ceną. Po powrocie do kraju otrzymał wiadomość, iż podczas jego nieobecności została sfinalizowana komisyjnie transakcja kupna w Kilonii, starego drewnianego szkunera „Elemka". Żaglowiec zbudowany był w Kanadzie w roku 1918 dla francuskiego armatora, nie został jednak przez niego wykupiony i pozostawał do 1922 roku w posiadaniu właściciela stoczni. Zakupiony przez Duńczyków prawie nie pływał, głównie z powodu ciągłych kłopotów z silnikiem. Stał w porcie w Kilonii do czasu kupna przez L M i K.[26] Transakcja okazała się niefortunna, gdyż szkuner miał szereg wad, które miały swój początek przy budowie statku.[27] Zanim wypłynął w rejs z Kilonii zaszła potrzeba wykonania remontu, który jak się później okazało wykonany był nie solidnie.

Na początku października „Elemka" pod dowództwem kapitana Tadeusza Szczygielskiego wypłynęła do kraju. Podczas rejsu w pobliżu przylądka Arkona rozszalała się burza. Stanęły motory, statek został odholowany do portu Sassnitz, z którego do Gdańska przyholował go „Ursus", statek oddano do remontu, który trwał do wiosny 1935 roku.

Po remoncie w stoczni w Gdańsku przypłynął do macierzystego portu w Gdyni, skąd miał odpłynąć na Bliski Wschód w celach handlowych, które miały zaktywizować polski handel zagraniczny z regionem śródziemnomorskim[28]. Na statek w Gdyni dokonano załadunku towarów: 920 ton żelaza, 450 ton cementu i ok. 20 skrzyń z naczyniami emaliowanymi do Aleksandrii i Jaffa - Tel Aviw, w drodze powrotnej statek miał zabrać z Grecji specjalny gatunek rudy żelaza do portu w Zatoce Botnickiej."

Po starannych przygotowaniach 8 maja 1935 roku odbyło się uroczyste pożegnanie „Elemki" w rejs na Morze Śródziemne. Na pokładzie z udziałem licznych władz, odprawiono mszę i poświęcono statek. Prezes L M i K gen. Gustaw Oiiicz - Dreszer w galowym mundurze wygłosił przemówienie. W gali flagowej z 18 członkami załogi i 13 uczniów Szkoły Morskiej w Gdyni pod dowództwem kapitana Tadeusza Szczygielskiego szkuner „Elemka" entuzjastycznie żegnany przez licznie zgromadzoną publiczność na nabrzeżu portu w Gdyni wypłynął z portu macierzystego w swój pierwszy rejs pod polską banderą.

Na Bałtyku rozpoczęły się pierwsze problemy, jak się okazało towarzyszyły szkunerowi przez cały rejs. Posztormowa boczna martwa fala przy słabym wietrze zaczęła kłaść załadowany statek z burty na burtę, nie było lepiej na Atlantyku jak wspomina T. Szczygielski: „stare pudło zaczęło ciec jak rzeszuto..."[30]. Wiadomości o kłopotach „Elemki" zaczęły docierać do kraju, dyrekcja Szkoły Morskiej w Gdyni w obawie o życie uczniów zażądała ich powrotu do kraju drogą lądową. Kłopotom nie było końca, po wpłynięciu na redę Tel - Aviw, okazało się, że dolne warstwy worków z cementem zamieniły się w beton, górne warstwy mniej zbrylone - odbiorca przyjął, ale tylko dlatego, że w rozbudowującym się mieście brakowało materiałów budowlanych. Z statku uciekł kucharz i steward - pracownicy o takich kwalifikacjach w Tel - Aviwie byli poszukiwani, z trudem znaleziono następców. Pasmom nieszczęść prześladujących „Elemkę" nie było końca. W drodze powrotnej na Morzu Egejskim podczas wytężonej pracy motorów wśród licznych wysp, kilka razy zapaliły się płomieniem kliny piątego masztu, a w pobliżu Sycylii zasoliła się woda w zbiorniku. Na Atlantyku szkuner znalazł się zasięgu huraganu powstała groźna sytuacja, która mogła zakończyć rejs „Elemki": „...pochwycił nas huragan. Mało brakowało, żeby potężna fala nie wywróciła łajby do góry stopką..." wspomina T. Szczygielski.[31]

W początkach grudnia statek z trudem dopłynął do Kilonii, gdzie przeprowadzono niezbędny remont silników. Opinia mechaników była druzgocąca: „...że silniki nie rozleciały się w drodze w drobne kawałki, to prawdziwy cud.. ,"[32]. W połowie grudnia szkuner wypłynął z Kilonii, na redę w Gdyni dotarł 16 stycznia 1936 roku. Po przycumowaniu na nabrzeżu starszy oficer portu kapitan Górski przy spotkaniu z Tadeuszem Szczygielskim powiedział: „... - Kiedy wiosną zeszłego roku pan wypływał tym gruchotem z Gdyni pomyślałem. Zachciało się chłopakowi po czterdziestce drugiej żeglarskiej młodości i może nie wrócić, bo łajba strasznie podła, a tu masz! Chłopak razem z „Elemką" i wierną załogą w Gdyni.. ,"[33]. Szczęśliwy powrót „Elemki" do macierzystego portu to w dużym stopniu zasługa jej kapitana, znającego swoje rzemiosło, jak też „marynarskie szczęście" uratowało statek i załogę od katastrofy. W porcie powracających z rejsu nie witały władze L M i K nie było też publiczności - wiadomo było, że wyprawa, która miała promować Polskę zakończyła się niepowodzeniem.

Po zakończeniu rejsu do portów śródziemnomorskich 4 lutego 1936 roku decyzją Zarządu Głównego L M i K zwolniono z pracy kapitana i załogę. Wyprawa, która zdaniem gen. Gustawa Orlicz - Dreszera miała być forpocztą „morskiej kawalerii" torującą drogę dla naszego eksportu zakończyła się mówiąc oględnie fiaskiem, niektórzy uważali, że skandalem.

Doszło do znacznych kontrowersji we władzach Ligi. Zmieniono skład osobowy Wydziału Morskiego, w którego gestii była organizacja rejsu „Elemki". Na dwóch kolejnych zjazdach Ligi w latach 1935 i 1937 powracano do zakupu szkunera, niefortunnego rejsu do portów śródziemnomorskich, krytycznie oceniano też działalność gospodarczą Ligi.[34]

Wyprawa w roku 1936, krytycznie została oceniona w Sejmie podczas dyskusji nad budżetem państwa. Poseł z Obozu Zjednoczenia Narodowego Jan Wawelski powiedział: „...żaglowiec „Elemka" jest rodzajem okrętu widma z opowieści mórz południowych (...) mimo dodania motoru ma wiele cech osła. Ilekroć trzeba było iść do przodu cofała się wstecz(...) zamiast żelaza i cementu przywiozła żelazobeton...", podobnych wypowiedzi było bardzo dużo.[35] Przy tak krytycznej ocenie Sejmu wiadomo było, iż był to pierwszy i ostatni rejs „Elemki". Zarząd Główny L M i K podjął decyzję przeznaczenia statku do celów szkoleniowych; kół szkolnych, harcerskich, żeglarskich. Latem 1936 roku w rejsach po Bałtyku uczestniczyło około 300 osób. W roku 1938 „Elemka" została sprzedana amerykańskiemu armatorowi[36], dalsze losy żaglowca nie są znane.

Kryzys w Polsce i na świecie w latach trzydziestych XX wieku, spowodował bezrobocie wśród marynarzy jak i oficerów marynarki handlowej. Tadeusz Szczygielski nie mógł znaleźć stałego zatrudnienia - jak pisze w wspomnieniach nazywano go: „...kapitanem z walizką w ręku...". W czerwcu 1936 roku zatrudniony został na czas urlopu kapitana statku s.s. „Lublin" przez przedstawicielstwo „Polsko Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego" zwanego „Polbrychtem". Kolejna dorywcza praca w przedsiębiorstwie państwowym „Żegluga Polska" - kapitan s.s. „Poznań". W październiku armator przedłużył kontrakt z najmniejszymi poborami kapitańskimi na s.s. „Chorzów". Po roku czasu otrzymał stały kontrakt jako kapitan s.s. „Hel", który rozpoczął regularne rejsy na linii holendersko - belgijskiej.[37] Były to krótkie rejsy dwutygodniowe. Podczas załadunku towarów na statek w porcie miał możliwość spędzenia więcej czasu z rodziną; żoną, synem i córką. Był mężczyzną około lat pięćdziesięciu, uważał, iż jest to już okres kiedy należy ustabilizować życie prywatne i więcej czasu poświęcić rodzinie. Niestety wydarzenia, które niebawem nastąpiły, przekreśliły jego zamierzenia.

Tadeusz Szczygielski z żoną Joanną, synem Tadeuszem i córka Jadwigą. Gdynia druga połowa lat trzydziestych XX wieku.

Po dojściu A. Hitlera do władzy w Niemczech, nieuchronnie zbliżał się kataklizm wojny, widoczne było to w Gdańsku, gdzie władzę w mieście przejęli naziści. Kiedy w sierpniowy ranek 1939 roku Tadeusz Szczygielski żegnał się z rodziną w Gdyni nie sądził, że spotka się z najbliższymi po przeszło pięciu latach. Wyjeżdżał do Gdańska, gdzie w porcie na s.s. „Hel" trwał załadunek towaru, a załoga czyniła ostatnie przygotowania do wyjścia statku w morze. Po odprawie celnej s.s. „Hel" wypłynął w rejs do Antwerpii. Po kilku dniach zacumował w porcie. Po wyładunku towaru dla kontrahenta załadowano towar przeznaczony dla odbiorcy w Polsce. W sobotę 26 sierpnia zgodnie z rozkładem rejsów statek miał odpłynąć do kraju. Niespodziewany telegram z Gdyni: „Czekać na dyspozycje" - wstrzymał wypłynięcie z portu. Po dwóch dniach kolejna depesza: „Iść do Goteborga", następna depesza anulowała poprzednią: „Udać się do Londynu". 30 sierpnia, s.s. „Hel" zacumował na Tamizie w Gravesend. 1 września Radio Warszawa nadała pamiętne historyczne słowa; „Dziś o świcie".[38] Rozpoczęła się wojna, nazwana po jej zakończeniu światową. Dla kapitana żeglugi wielkiej Tadeusza Szczygielskiego, rozpoczął się kolejny etap trudnego życia na morzu - czasu wojny. Dowodził statkami pływającymi w konwojach m.in. po Atlantyku; s.s. „Hel", s.s. „Kutno", m/s[39] „Morska Wola"[40]. Po przeszło pięciu latach 20 listopada 1945 roku na jednym z najbardziej zasłużonych motorowców w konwojach „Morska Wola" Tadeusz Szczygielski z 38 osobową załogą (w tym 1 Anglik) wpłynął do portu w Gdyni.[41]

Do maja 1946 roku Tadeusz Szczygielski dowodził m/s „Morska Wola". Statek pływał z ładunkiem węgla do Szwecji i Belgii w drodze powrotnej z Szwecji zabierał rudę żelaza, a Belgii towary UNRA.[42] 5 maja objął dowodzenie na s.s. „Śląsk", który pływał w rejsach do Londynu. W tamtym okresie była to ważna linia żeglugi, bowiem statek zabierał na pokład Polaków, którzy po wojennej tułaczce wracali do kraju. W roku 1947 nastąpiła zmiana rejsów s.s. „Śląsk"; rozpoczął on obsługę linii Gdynia - Rotterdam - Antwerpia. Statek został częściowo przystosowany do przewozu pasażerów, oprócz towarów zabierał Polaków powracających z emigracji do kraju.

Na początku lutego 1948 roku w Rotterdamie Tadeusz Szczygielski uległ wypadkowi, który zaważył na dalszym jego życiu. Został potrącony przez samochód - doznał poważnych obrażeń, z pęknięciem czaszki łącznie, stracił przytomność, którą odzyskał po kilku dniach w szpitalu. Statek wypłynął z portu do kraju pod dowództwem starszego oficera. W połowie marca s.s. „Śląsk" zgodnie z harmonogramem ponownie wpłynął do portu w Rotterdamie. Tadeusz Szczygielski na własną prośbę wypisany został ze szpitala i sanitarką przewieziony na statek, wrócił do kraju jako pasażer.

Po pobycie w szpitalu i krótkim urlopie, nie powróciło zdrowie, miał kłopoty z poruszaniem - niedowład nóg. Pomimo tych dolegliwości wystąpił do armatora o ponowne zatrudnienie na stanowisko kapitana na s.s. „Śląsk". W czerwcu objął ponownie dowodzenie statkiem, niestety postępująca choroba pomimo pomocy załogi, uniemożliwiła dalszą pracę na morzu. W sierpniu 1948 roku kapitan żeglugi wielkiej Tadeusz Szczygielski z ostatniego statku jakim dowodził w swojej długoletniej pracy na morzu z szedł po 42 latach na ląd.

Kapitan żeglugi wielkiej Tadeusz Szczygielski na pokładzie s.s. „Śląsk" w 1948 roku

Otrzymał roczny urlop zdrowotny, leczył się w sanatorium - niestety stan jego zdrowia nie poprawiał się - ulegał pogorszeniu, następował paraliż kończyn dolnych. Pomimo złego stanu zdrowia, był człowiekiem pogodnym i pełnym energii. Podjął pracę na lądzie w GAL[43] następnie w Gdyńskim Urzędzie morskim w charakterze inspektora nawigacyjnego. Postępujące inwalidztwo uniemożliwiło dalszą pracę. W roku 1950 ostatecznie rozstał się z pracą zawodową - przeszedł na emeryturę.

W połowie września 1952 roku przeprowadził się z Gdyni do syna Tadeusza - lekarza w Przechlewie. W wieku 62 lat otworzył kolejną kartę swego życia - podjął działalność publicystyczną i literacką, która zaowocowała licznymi artykułami o tematyce marynistycznej w prasie oraz książkami „Żeglarskie dzieje" i „Pod polską i obcą banderą". Jesienią 1955 roku z rodziną syna, który rozpoczął pracę w szpitalu powiatowym zamieszał w Człuchowie.

Tadeusz Szczygielski mieszkał w Człuchowie 18 lat, siedząc na wózku inwalidzkim pisał artykuły i książki o tematyce morskiej, w których przekazywał swoją szeroką wiedzę o polskiej marynarce. Zachowały się listy pisarzy i dziennikarzy zajmujących się marynistyką, w których zwracali się o konsultację o ludziach i statkach z czasów II Rzeczpospolitej - chętnie służył radą i pomocą. Wydane książki, cieszyły się dużym zainteresowaniem czytelników, pozycja „Pod obcą i polską banderą. Ze wspomnień marynarza" była trzykrotnie wznawiana.

Tadeusz Szczygielski zmarł 6 lutego 1973 roku w wieku 83 lat. W „Tygodniku Morskim", z którym współpracował, ukazał się 18 lutego 1973 r. tekst (sygnowany przez redakcję). „Kapitan żeglugi wielkiej Tadeusz Szczygielski", w którym m.in. czytamy: „1 znów odszedł od nas - jeden z weteranów uczestników dzieła budowy, a później odbudowy PMH (...) Zasłużył się dobrze polskiej marynarce i swojej ojczyźnie...".[44] Cytowany

fragment wiernie przedstawia drogę życia i zasługi kapitana, który część jesieni życia spędził w Człuchowie. Tu odszedł na wieczną wachtę. Pochowany został na człuchowskiej nekropoli przy ulicy Szczecińskiej,[45] wśród innych zasłużonych człuchowian.

Przypisy

1. Zachowane nieliczne dokumenty Tadeusza Szczygielskiego, udostępnione zostały autorowi przez drugie pokolenie rodziny, S. P. Janusza Szczygielskiego i Wojciecha Krzyżankiewicza.
2. T. Szczygielski, Życioiys dla Wydziału Personalnego Głównego Urzędu Morskiego w Gdyni, 19 stycznia 1951, rękopis. (Dalej życiorys).
3. T. Szczygielski, Pod obcą i polską banderą. Ze wspomnień marynarza, Gdynia 1967, s. 5.
4. Miasto na Łotwie na początku XX wieku główny port bałtycki Rosji.
5. T. Szczygielski, Życiorys...
6. M Herma, Pod banderą św. Andrzeja. Rola Floty Czarnomorskiej w realizacji koncepcji strategicznych (militarnych Rosji) w latach 1914- 1917, Kraków 2002, s. 5.
7. T. Szczygielski, Pod obcą i polską bandera... s. 126- 127.
8. K. O. Borchardt, Kolebka nawigatorów, Gdynia 203, s. 109.
9. T. Szczygielski, Życiorys...
10. Cz. Ciesielski, Państwowa Szkoła Morska (1920 - 1939) „Rocznik Gdański", tom XXXIX, z. 2, Gdańsk 1979, s 37.
11. K. Ickiewicz, Morskie Tradycje Tczewa. Szkice historyczne, Szkoła Morska w Tczewie, Tczew-Peplin 2005, s. 38.
12. Cz. Ciesielski. Państwowa Szkoła Morska...s. 38.
13. J. Miciński, Archiwum Neptuna, Warszawa 1957, s. 77 -78.
14. Cz. Ciesielski, Państwowa Szkoła Morska...s. 50.
15. Drugi oficer - funkcja pomocnicza kapitana w zakresie prowadzenia statku, sprawował również opiekę nad sprzętem nawigacyjnym (I. Grajewski, J. Wójcik, Mały leksykon morski, Warszawa 1981, s. 60. (Dalej I. Grajewski, J. Wójcik).
16. Starszy oficer - funkcja zastępcy kapitana statku handlowego (I Grajewski, J Wójcik ... s. 255).
17. K. O. Borchardt. Kolebka nawigatorów...s. 109.
18. K. Ickiewicz, Morskie tradycje Tczewa...s. 77.
19. M Kosztur, Kapitan kapitanów, (biografia Konstantego Maciejewicza), Szczecin 1987, s. 99, 175. Zbiory rodziny Szczygielskich.
20. s.s. - Znak przyjęty do oznaczenia statku z tłokową maszyną parową. (I. Grajewski, J. Wójcik...s. 254.)
21. T. Szczygielski, Przebieg pracy i działalności rękopis.
22. P. Olszowski, Generał Gustaw Orlicz - Dreszer, Toruń 2000, s. 332.
23. T. Białas, Liga Morska i Kolonialna 1930 - 1939, Gdańsk 1983, s. 5.
24. Tamże, s. 40-41.
25. T. Szczygielski pod obcą i polską banderą... s. 187.
26. T. Białas, Liga Morska i Kolonialna...s. 232.
27. J. Miciński, Archiwum Neptuna...s. 78.
28. J. Knopek, Migracje Polaków do Afryki Północnej w XX wieku, Bydgoszcz 2001, s. 95.
29. T. Białas, Liga Morska i Kolonialna.. .s. 234.
30. T. Szczygielski pod obcą i polska banderą...s. 191.
31. Tamże, s. 193.
32. Tamże.

33. Tamże, s. 194
34. T. Białas, Liga Morska i Kolonialna... s. 235.
35. Tamże, s.336 - 37.
36. J. Miciński, Archiwum Neptuna...s. 195.
37. T. Szczygielski, Przebieg pracy i działalności rękopis.
38. T. Szczygielski, Pod obcą i polską banderą... s. 202.
39. m/s - znak oznaczający statek z silnikiem spalinowym (I Grajewski, J Wójcik...s. 172.)
40. T. Szczygielski, Życiorys...
41. J. Pertek, Druga mała flota, Poznań 1968, s. 363 - 64.
42. UNRA - Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy. Udzielała Polsce pomocy w odbudowie zniszczeń po II wojnie światowej. W postaci towarów i zwierząt gospodarskich m. in. koni.
43. GAL - Gdynia - Ameryka linie żeglugowe S.A.; przedsiębiorstwo żeglugowe działające w okresie 1930 - 1939, po wojnie do 1950 roku.
44. Kapitan żeglugi wielkiej Tadeusz Szczygielski,(od redakcji), „ Tygodnik Morski". 1973, 18.02, nr 7/769.
45. W. Zybajło, Przewodnik po pieszym szlaku turystycznym. Śladami człuchowskich legend i podań, Człuchów 2009, s. 7, 11.

Źródła fotografii.

1. K. O. Borchardt, Kolebka nawigatorów, Gdynia 2003.
2. K. O. Borchardt. Krążownik spod Somosierry, Gdańsk 1963.
3. Zbiory rodziny.

Józef **Cieplik,** Słupsk

NASI SPOŁECZNICY

MGR INŻ. ROLNICTWA BARBARA MAJOR - MILEWCZYK PEDAGOG I STARSZY WIZYTATOR ZE SŁUPSKA

Wierna zawodowi nauczycielskiemu, wierna ideałom sozologicznym w działalności społecznej w Stowarzyszeniu LIGA OCHRONY PRZYRODY oraz wierna w służbie krzewienia kultury, a zwłaszcza kultury muzycznej w Regionie Słupskim - oto najkrótsza charakterystyka społecznej postawy Pani mgr inż. Barbary Major - Milewczyk ze Słupska.

Pochodzi ona z Wielkopolski, a studia wyższe rolnicze i pedagogiczne ukończyła w Poznaniu na Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego. Bezpośrednio po uzyskaniu dyplomu magistersko - inżynierskiego przybyła do Słupska i od roku 1965 podjęła pracę zawodową i dydaktyczną w średnim szkolnictwie rolniczym. W latach 1975 - 1999 pracowała w Urzędzie Wojewódzkim w Słupsku na stanowisku Starszego Wizytatora szkolnictwa zawodowego, sprawując nadzór nad działalnością szkół rolniczych.

Będąc społecznie od roku 1990 w Stowarzyszeniu LIGA OCHRONY PRZYRODY pełniła różne funkcje w Zarządzie Okręgu (Wojewódzkim) LOP w Słupsku. Należała do grona Prezydium Zarządu Okręgu, w latach 1990 - 1995 była Sekretarzem Zarządu Okręgu. Od roku 2008 jest członkiem Zarządu Okręgu i Przewodniczącą Okręgowej Komisji Odznaczeń LOP, którą to funkcję bardzo umiejętnie i z całą odpowiedzialnością wykonuje. Systematycznie uczestniczy w posiedzeniach Zarządu Okręgu LOP i wszystkich doraźnych ważnych akcjach organizacyjnych. We wszystkich dorocznych słupskich młodzieżowych konkursach przyrodniczych i sozologicznych angażuje się czynnie, przede wszystkim jako sprawiedliwy „sędzia konkursowy". W pewnym sensie wiąże się to z jej społeczną funkcją ławnika sądowego Sądu Rejonowego w Słupsku.

Nie odchodząc od wyuczonego zawodu nadal udziela się okresowo w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Rolnictwa w Słupsku w ramach ogólnopolskiej NACZELNEJ ORGANIZACJI TECHNICZNEJ (NOT).

Ważną przygodą „kulturalną", wkrótce po przybyciu do Słupska (w 1965 r.), było dla niej wstąpienie do SŁUPSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO KULTURALNEGO, utworzonego w 1964 r. Barwnie opisuje tę swoją przygodę w Tomie VI naszego wydawnictwa (strony 88-89 - 2003 r.).

Przez pewien czas pełniła funkcję Przewodniczącego Koła Miłośników Muzyki STSK, zaś od 2002 roku corocznie należy do Zespołu Organizacyjnego FESTIWALU PIANISTYKI POLSKIEJ w Słupsku, będąc równocześnie Członkiem Zarządu STSK.

Jednakże wielkie zainteresowanie okazuje chęcią poznania krajobrazu pomorskiego w szerokim aspekcie geograficznym, przyrodniczym, etnograficznym i historycznym. Toteż już wcześnie angażuje się w działalność utworzonego w 1968 roku Koła Miłośników Regionu STSK i później, w 1984 r. Powołanego Koła Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi" STSK, połączonych w 1990 r. w jedno koło pod nazwą,,KOŁO MIŁOŚNIKÓW REGIONU I PRZYJACIÓŁ PARKU KRAJOBRAZOWEGO <DOLINA SŁUPI> STSK". Była stałą uczestniczką licznych objazdów autokarowych Koła STSK, a także wieczornic okolicznościowych tegoż Koła, angażując się w prace organizacyjne i przygotowawcze tych

imprez. W 1996 roku została wybrana do Zarządu Koła, a następnie Vice Przewodniczącą tego Koła. Włączyła się intensywnie tak do prac merytorycznych jak i organizacyjnych. Jedną z ważnych czynności jest opracowanie i publikowanie tekstów informacyjnych, sprawozdawczych i problemowych z zakresu kultury i jej propagowania w wydawnictwie STSK p. t. „Materiały do poznania regionalizmu słupskiego" -Tom VI - 2003 r, Tom VII - 2006 r., Tom VIII - 2007 r., Tom X - 2008 r.

W wydawnictwie tym publikowała też między innymi relacje z przebiegu Festiwali Muzyki Organowej i Kameralnej w Kościele p. w. św. Jacka w Słupsku oraz corocznych koncertów FESTIWALU PIANISTYKI POLSKIEJ w Słupsku.

W zeszytach informacyjnych ZO LOP Słupsk p. t. „AKTUALIA OCHRONY PRZYRODY" publikowała materiały z życia Stowarzyszenia LOP. Numery: 14 - 2000 r, 29 - 2007 r., 33 -2009 r.

Wielokierunkowość i efektywność Jej pracy społecznej została dostrzeżona i uznana. Otrzymała bowiem szereg wyróżnień i liczących się odznaczeń - m. in. Srebrną i Złotą Odznakę Honorową LOP, Medal LOP, Srebrny (1983) i Złoty (1988) Krzyż Zasługi, Odznakę Honorową za zasługi dla Województwa Słupskiego (1982), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1985), Odznaka Zasłużony Pracownik Państwowy (1989), Medal 25-lecia STSK (1990), Medal Pamiątkowy Wojewody Słupskiego (1998), Medal STSK za Zasługi dla Upowszechniania Kultury Muzycznej w Słupsku ((2000), Zasłużony Działacz Kultury (2001), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (2003).

MGR PRAWA ANDRZEJ GÓRSKI SŁUPSK

Jest synem dalekiej Wileńszczyzny, pochodząc z ziemiańskiej rodziny. Już w wieku dziecięcym doznał ciężkiego losu utraty Ojca, który zginął tragicznie w podwileńskim Lesie Ponarskim podczas II Wojny Światowej.

Maturę ogólnokształcącą uzyskał w Kętrzynie, a dyplom magisterski - na Wydziale Prawa UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO.

Zawodowo pracował w Słupsku od 1961 roku. W 1973 roku zaangażował się społecznie w Polskim Towarzystwie Turystyczno Krajoznawczym; zajmował się turystyką pieszą i żeglarstwem. W 1990 r. przeszedł na emeryturę, natomiast w 1992 r. został wybrany Prezesem Regionalnego Oddziału PTTK w Słupsku i nadal pełni społecznie te funkcję. Pod jego prezesurą Słupski Oddział Regionalny PTTK działa i rozwija się prawidłowo, bez zakłóceń.

Ze Stowarzyszeniem LIGA OCHRONY PRZYRODY zetknął się od dawna, lecz w Słupsku wszedł do Władz Zarządu w 1992 roku. Początkowo pełnił funkcję Kierownika Biura ZO LOP (1992 -1995). Następnie został wybrany Sekretarzem Zarządu Okręgu, rezygnując ze stałego uposażenia. Do dziś, przez 15 lat kieruje pracą biura. Pełniąc czynności organizacyjne, utrzymuje stałe kontakty z jednostkami terenowymi LOP i z Zarządem Głównym Stowarzyszenia LOP w Warszawie. Organizuje doroczne młodzieżowe konkursy przyrodnicze, prowadzi sprawozdawczość merytoryczną i finansową. Koordynuje współprace partnerską między organizacjami: LOP, STSK i PTTK.

Co miesiąc, przez kilkanaście dni systematycznie poświęca czas na działalność problemową i organizacyjną dla LOP Okręgu Słupskiego bez regularnego wynagrodzenia za

pracę.

Umiejętnie stosuje metody współpracy i współzrozumienia między osobami zrzeszonymi w Stowarzyszeniu LOP, jak też i wobec licznych interesantów w Biurze ZO LOP.

Obok wyrazów uznania za efektywną i taktowną współpracę w organizacjach społecznych uzyskał wiele wyróżnień i odznaczeń, jak n. p.: Honorowe Odznaki PTTK, łącznie z odznaką złotą, dwukrotnie Złotą Odznakę Honorową LOP (1994 i 1998), Medal Honorowy LOP, Medal Pamiątkowy Wojewody Słupskiego (1998) oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Podane wyżej dwa przykłady bezinteresownej pracy społecznej i międzyorganizacyj nej są wymowną odpowiedzią na zadania regulaminowe Koła Miłośników Regionu STSK z 1968 roku, sugerujące ścisłą programową i organizacyjną współpracę pomiędzy STSK (Koło Miłośników Regionu) i LOP, NOT oraz PTTK. Realizacja tej współpracy widoczna jest w pozytywnych efektach działalności tych organizacji na przestrzeni lat 1968-2010.

Przypis od Wydawcy:

Jako zcementowanie treści powyższego artykułu warto zaznaczyć, iż jego autor jest równolegle Przewodniczącym Koła Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi" STSK oraz Członkiem Zarządu STSK, a także Członkiem Zarządu Oddziału regionalnego PTTK i Przewodniczącym Regionalnej Komisji Ochrony Przyrody i Krajoznawstwa PTTK w Słupsku, jak również Prezesem ZO LOP w Słupsku i Członkiem Zarządu Głównego LOP w Warszawie.

OGÓLNOPOLSKI KONKURS TWÓRCZOŚCI DZIECI I MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ W SŁUPSKU

Maria **Pietryka,** Słupsk
Jolanta **Wiśniewska,** Słupsk

X X V JUBILEUSZOWY OGÓLNOPOLSKI KONKURS TWÓRCZOŚCI DZIECI I MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ
organizowany przez Gimnazjum nr 2 w Słupsku

XXV Ogólnopolski Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej organizowany przez Gimnazjum nr 2 w Słupsku, objęty honorowym patronatem Prezydenta Miasta Słupska, istnieje od 1984 roku jako przedsięwzięcie kulturalne dla uczniów słupskich szkół podstawowych, by od 1993 r. przybrać rangę ogólnopolską, od 1999 zaprosić do udziału w nim młodzież gimnazjalną , a od roku 2007 - w ramach wymiany międzynarodowej i utrwalenia wspólnoty z dziećmi Polonii - stać się imprezą międzynarodową (a raczej światową).

W związku z tym, że 2008 r. był Rokiem Dialogu Międzykulturowego, zaproponowaliśmy elementy wymiany międzykulturowej poprzez zaproszenie do udziału dzieci i młodzieży z Grecji, Litwy, Niemiec, Czech, Ukrainy. Twórczość literacka łączy ponad granicami, a poezja może stać się okazją do kształtowania postaw otwartości wobec innych kultur, ras, obyczajów, sposobu życia, a tym samym do utrwalania wspólnoty z dziećmi Polonii.

Ogromne zainteresowanie konkursem potwierdza liczba około 10.000 zestawów tekstów nadsyłanych w każdym roku z prawie 400 szkół podstawowych i gimnazjów z całej Polski i innych państw. Społecznie pracującymi jurorami są poeci, pisarze, dziennikarze, krytycy literaccy, pracownicy naukowi Akademii Pomorskiej w Słupsku, nauczyciele pod przewodnictwem znanej poetki i przyjaciółki konkursu - Wandy Chotomskiej, według której jest to największa w kraju impreza kulturalna poświęcona młodym talentom literackim.

25 lat istnienia konkursu zaowocowało wydaniem 18 książek z wierszami i opowiadaniami wyróżnionych dzieci i młodzieży:

- *„Powiew z jaworowych drzew " - z wybranymi wierszami z lat 1985 - 1991*
- *,, Nieposłuszny groszek " - 1993*
- *„ Tylko zapukaj " - 1994*
- *„WBąblandii" - 1995*
- *„ Tyle miejsc, tyle chwil" - 1996*
- *„Dziękuję, .żejesteś" - 1997*
- *„ Konjitury ze słońca " - 1998*
- *„L iczę na skrzydła " - 1999*
- *„ Taniec z jednorożcem " - 2000*
- *„ Ubranie dla smutku " - 2001*
- *„ Obłok w piórniku " - 2002*
- *„Zaczepił się świat" - 2003*
- *„ Pękła struna na niebie " - 2004*
- *„ Promyki w walizkach zamknięte " - 2005*

- *„W magicznej przestrzeni" - 2006*
- *„ Gdzie mieszkają poeci" - 2007*
- *„ Oglądam świat słowami" - 2008*
- *„ Na dworcu wyobraźni" - 2009*

Piękne i bardzo poetyckie tytuły każdego pokonkursowego tomiku zawdzięczamy Młodym Adeptom Pióra, każdy bowiem pochodził z wyróżnionego tekstu uczestnika konkursu i zachwycał swoją urodą wszystkich członków komisji. W tym roku urzekł nas fragment wiersza - „Czy z poezji się wyrasta" - uczennicy kl. II Gimnazjum nr 32 w Krakowie - Sandry Brońskiej - „Na dworcu wyobraźni".

Społecznie pracującymi - w ciągu ćwierćwiecza - jurorami konkursu byli: Wanda Chotomska. Poeci, pisarze i dziennikarze słupscy: Jerzy Dąbrowa - Januszewski, Tadeusz Martychewicz, Jolanta Nitkowska-Węglarz, Barbara Kosmowska, Mirosław Kościeński; pracownicy naukowi Pomorskiej Akademii Pedagogicznej: dr Marianna Borawska, dr Anna Wiech, prof. dr hab. Zbigniew Zielonka; Krytyk literacki - Zofia Beszczyńska; historyk literatury, badacz literatury dziecięcej - dr hab. Grzegorz Leszczyński; nauczyciele poloniści: - Maria Pietryka, Anna Chabior, Witold Pochylski.

O tym, że konkurs jest bardzo potrzebny i cieszy się dużym zainteresowaniem, świadczy ogromna ilość nadsyłanych utworów. Na jubileuszową, XXV edycję Ogólnopolskiego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej wpłynęło 8971 zestawów utworów (wierszy i opowiadań) z 394 szkół z całej Polski oraz 107 z USA, Niemiec, Czech i Litwy. To zaangażowanie Klubu Soroptimist International, które rozpropagowało ideę konkursu wśród środowisk polonijnych, spowodowało rozszerzenie się jego zasięgu na znaczną część świata.

W 2009 roku jury w składzie: Wanda Chotomska, poetka, dr Marianna Borawska - literaturoznawca, dr Anna Wiech -literaturoznawca, Jolanta Nitkowska-Węglarz -pisarka, dziennikarka, Maria Pietryka - polonistka, konsultant w zakresie przedmiotów artystyczno-humanistycznych, Anna Chabior - polonistka, Barbara Grędecka - polonistka, dyrektor Miejskiego Ośrodka Doradztwa Metodycznego, Prof. dr hab. Zbigniew Zielonka - historyk literatury, Izabela Drużba - polonistka, Joanna Janusiak - polonistka, doradca metodyczny, Jerzy Dąbrowa-Januszewski - dziennikarz, pisarz, Jerzy Fryckowski - poeta, polonista, Marcin Greczuk - polonista, Magdalena Walkowiak - polonistka, doradca metodyczny.

Ćwierć wieku bliskiego kontaktu z tysiącami uczniowskich wierszy, opowiadań, wprawek powieściowych i dramatycznych pozwoliło na pewne podsumowanie prezentowanej przez młodzież rzeczywistości i literackiego obrazu świata.

W dziecięcej i młodzieżowej literaturze odbija się nasza rzeczywistość. Pierwsze konkursy prezentowały samą radość, słodki, przetykany słońcem świat, wspaniałych rodziców i nauczycieli. Ten obraz zaczął pękać po 1989 roku. Do dziecięcych prac wkroczył smutek, a jego rozmiary są dziś niepokojące. Dzieci piszą bolesne teksty, postrzegają biedę i beznadzieję w Polsce. Ktyzys więzi rodzinnych, samotność i brak czasu rodziców to „żelazny temat", który zawładnął wyobraźnią młodych twórców. Wiele wierszy i opowiadań to utwory będące wyrazem próśb zanoszonych do Boga i aniołów - próśb o pokój, miłość, godne życie. To teksty o nastawieniu moralnym, filozoficznym, z dominującą tęsknotą za przyjaznym domem rodzinnym.

W opowiadaniach dominowały w ostatnich latach: przestrzeń magiczna - elfy i czarownice rodem z „Harry-ego Pottera" i „Wiedźmina", które stanowiły odskocznię od smutku i przygnębienia w realnym świecie oraz - miłość i zmagania z problemami otaczającego świata.

Wszyscy jurorzy zgodnie zauważyli, że coraz mniej jest śmiechu i uśmiechu w dziecięcej twórczości. W grupie najmłodszych literatów, dzieci klas I - IV szkoły

podstawowej szczególnie widoczna była tęsknota do świata baśni, którym rządzą odwieczne reguły - dobro jest nagrodzone, zło ukarane. W utworach dzieci starszych i młodzieży gimnazjalnej pojawiają się inspiracje mityczne, muzyczne, biblijne, historyczne. Wielką falą wkroczyły anioły, skowronki, tęcze, zachody słońca, zwierzenia zakochanych nastolatek, ale nadal przede wszystkim - wołanie o miłość, przyjaźń, akceptację, ratunek. Młodzi literaci próbują w swoich tekstach wyrazić złe, ciemne emocje, które przeżywają wchodząc w świat dorosłych lub tylko go obserwując. Smutne deprecjonujące nawet sens wiary, porządku świata i wpajanych od dziecka wartości. Może właśnie literackie słowo jest próbą terapii? Przesłaniem konkursu staje się więc podkreślenie znaczenia wypowiedzi literackiej, poetyckiej - przekazanie ważnej prawdy, szacunku dla wielkości słowa tak potrzebnego w świecie sloganów, świecie uciekającym przed prawdziwą rozmową, wymianą myśli, bliskością.

Od kilku lat sugerujemy, by nad dziecięcą i młodzieżową literaturą pochylili się psychologowie, socjologowie, nauczyciele, rodzice.

I tak się stało. Po podsumowaniu XXIV edycji konkursu socjologowie z Uniwersytetu Warszawskiego podjęli się pracy badawczej na podstawie tekstów z 24.lat jego istnienia. Jej wyniki publikujemy w tegorocznym tomiku.

Drodzy Nauczyciele i Wychowawcy - z wielką dumą i radością ośmielamy się zacytować przepiękną opinię Pani Wandy Chotomskiej o tym wszystkim, co w świecie dzieci i dorosłych naprawdę ważne: „w moim prywatnym rankingu wydarzeń kulturalnych związanych z dziećmi i młodzieżą - za najciekawszy i najbardziej godny poparcia uważam Ogólnopolski Konkurs Twórczości Literackiej organizowany przez Gimnazjum nr 2 w Słupsku od 24 lat". W 2009 roku mija ćwierć wieku.

25 lat - to całe pokolenie, a w każdym roku coraz więcej młodych twórców przysyła nam swoje prace. Tegoroczna edycja to niemal 10 tysięcy! Niektórzy biorą udział w konkursie kilkakrotnie - co rok, czasem co parę lat, a ja z radością obserwuję jak z poczwarek wyrastają motyle. Jak coraz swobodniej posługują się słowem, jak pięknie myślą. I jak wiele, dla każdego z nich znaczy to, że ktoś go zauważył - przeczytał jego pracę, docenił, dowartościował.

Cieszę się, że coraz więcej dzieciaków i młodzieży bierze udział w naszym konkursie; że dzielą się z nami swoimi myślami; że nam ufają. Wierzą, że im pomożemy.

„Bo przecież duzi są na świecie po to, żeby mali mogli uwierzyć w siebie, że oni też dużo mogą".

Maria **Pietryka,** Słupsk
Jolanta **Wiśniewska,** Słupsk

XXVI OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACKIEJ TWÓRCZOŚCI DZIECI I MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ

Po doświadczeniach dotychczasowych 25 edycji Konkursu - XXVI Ogólnopolski Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej organizowany przez Gimnazjum nr 2 w Słupsku w 2010 r, od 2007 roku - w ramach wymiany międzynarodowej i utrwalenia wspólnoty z dziećmi Polonii - stał się imprezą międzynarodową, (światową).

Partnerami wspomagającymi organizację konkursu byli: Soroptimist International Klub w Słupsku, Miejski Ośrodek Doradztwa Metodycznego w Słupsku i Stowarzyszenie

Bibliotekarzy Polskich.

Na XXVI Konkurs nadesłano 10.701 tekstów literackich z 358 szkół podstawowych i gimnazjów z całej Polski oraz 267 wierszy i opowiadań młodzieży polonijnej z 15 szkół w Stanach Zjednoczonych i 60 utworów literackich z 3 szkół w Berlinie. Nagrodzone i wyróżnione wiersze i opowiadania zostały opublikowane w dziewiętnastej już książce pokonkursowej p. t. „Pióro na jeden wiersz". Tym pięknym wersem zamykała swój wiersz p. t. „Reklama" laureatka konkursu - uczennica klasy II Gimnazjum w Byczynie - Karolina Chyła, którym zachwyciła się przewodnicząca jury - wspaniała pisarka - Pani Wanda Chotomska - honorowa obywatelka Miasta Słupska.

Komisja Jurorów pod egidą p. Wandy Chotomskiej po wielu spotkaniach i niełatwej wymianie poglądów - uznając za zasadnicze kryteria: oryginalność tekstu, literackości pomysłu i ujawnionego talentu autora, wyłoniła 88 laureatów, wyróżniła zaś 238 uczniów w trzech grupach wiekowych:

- klasy I - IV szkoły podstawowej
- klasy V - VI szkoły podstawowej
- klasy I - III gimnazjum

Uroczystość wręczenia nagród i dyplomów laureatom i wyróżnionym uczniom odbyła się w maju 2010 r. w Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku.

Niezwykłym wydarzeniem podczas uroczystej konkursowej gali była obecność pani Renaty Jujki - koordynatorki z USA z wytypowaną poprzez losowanie laureatką oraz udział wszystkich prawie laureatów i wyróżnionych uczniów z Berlina pod opieką pani Małgorzaty Kolasek - Olszewski i kilku innych fantastycznych nauczycieli.

Podczas uroczystego podsumowania konkursu, przewodnicząca jury Wanda Chotomska stwierdziła, iż jest to największa w kraju impreza kulturalna poświęcona młodym talentom literackim i promująca dziecięcą twórczość.

27 edycja konkursu - w 2011 roku zmieni nazwę na : XXVII Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej.

Maria **Pietryka,** Słupsk

SŁUPSKI KONKURS LITERACKI WAMERYCE TWÓRCZOŚĆ DZIECIĘCA ZA WIELKĄ WODĄ

W październiku 2009 r. na zaproszenie pracownika Konsulatu R P w Nowym Jorku pani Renaty Jujki udała się do Stanów Zjednoczonych delegacja z Polski reprezentująca jurorów, literatów i organizatorkę Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej w następującym składzie: dr Marianna Borawska - literaturoznawca, dr Barbara Kosmowska - pisarka, pracownik naukowy Akademii Pomorskiej w Słupsku, prof. dr hab. Grzegorz Leszczyński - krytyk literacki, historyk i badacz literatury z Uniwersytetu Warszawskiego oraz mgr Maria Pietryka - polonistka, koordynator konkursu.

Głównym celem wyjazdu delegacji było uroczyste wręczenie nagród wyróżnionym, w jubileuszowym konkursie uczniom polonijnym, udział w spotkaniach z nauczycielami i uczniami siedmiu szkół polonijnych oraz przeprowadzenie warsztatów metodycznych dla nauczycieli wszystkich szkół Wschodniego Wybrzeża w Polsko - Słowiańskiej Unii Kredytowej na Greenpoint w Nowym Jorku.

Goście z Polski zaprezentowali następujące zagadnienia:

1. Nieprzemijające wartości czytania w świecie zdominowanym przez media - M. Borawska
2. Dlaczego w edukacji XXI wieku konieczna jest dobra literatura - M. Borawska
3. Samorodna twórczość literacka szansą na zrozumienie siebie i odkrywanie świata - M. Borawska
4. Polski bohater literacki - rówieśnik widziany oczami czytelników zza oceanu - B. Kosmowska
5. Bohaterowie dziecięcy i młodzieżowi we współczesnej prozie - B. Kosmowska
6. Miejsce polskiego Kopciuszka w literaturze młodzieżowej - B. Kosmowska
7. XXV Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i młodzieży Gimnazjalnej - szansą młodzieży polonijnej na bogacenie literackiej polszczyzny i przyjacielski kontakt z młodymi mistrzami pióra w Polsce - M. Pietryka
8. Konkurs literackiej twórczości szansą na lepsze poznawanie siebie i świata - M. Pietryka
9. Przedszkole literackie czyli podpowiedz jak pisać wiersze i opowiadania - M. Pietryka
10. Doradztwo i doskonalenie zawodowe nauczycieli w Polsce, w tym w Miejskim Ośrodku Doradztwa Metodycznego w Słupsku
11. Kultura literacka dzieci i młodzieży w XXI stuleciu - G. Leszczyński
12. Skandalicznie subiektywny wykaz książek dla dzieci i młodzieży - G. Leszczyński
13. Kanon literatury w ocenie młodych czytelników - jego społeczne i eksperckie aspekty a wolność wyboru - G. Leszczyński

Wszystkie spotkania przygotowane zostały perfekcyjnie z niezwykłą serdecznością przy ogromnym zaangażowaniu dyrektorów i nauczycieli polskich szkół oraz rodziców zadających sobie wiele trudu, by ich dzieci mogły wyrastać w poczuciu głębokiej przynależności do ojczyzny swoich rodziców i czuć się prawdziwymi Polakami.

Ponadto delegacja z Polski podczas dwutygodniowego swego pobytu w Stanach Zjednoczonych zwiedziła muzea, Statuę Wolności, „Strefę Zero", Central Park, willę Roosevelta, obejrzała spektakl w teatrze „Amsterdam" i wiele innych interesujących miejsc.

Kończąc krótką informację z pobytu w Stanach Zjednoczonych pragnę zacytować piękną sentencję zamieszczoną w szkole „Świętej Jadwigi Królowej" w Nowym Jorku: „Uczmy mowy ojczystej, polskiej kultury, tradycji i wartości - bezcennego skarbu, a szybko przekonamy się o bogactwie przekazanym naszym dzieciom, którego nikt im nie odbierze".

Tekst do druku przygotowała mgr inż. Barbara Major - Milewczyk.

Krystyna **Mazurkiewicz - Palacz,** Słupsk

ARCHITEKTURA SAKRALNA REGIONU SŁUPSKIEGO

„ Wszystkie ulice we wszystkich miastach (...)
prowadzą do kościoła albo na cmentarz"
Gabriel Garcia Marąuez -
Opowiadania (Dzień po sobocie)

W wielu wsiach i miasteczkach naszego regionu kościoły są najważniejszym elementem w przestrzeni, punktem odniesienia w okolicy.
Kościół był i jest symbolem wiary, miejscem sprawowania sakramentów, schronieniem dla biednych i uciśnionych. Ale jest również budowlą, dziełem rąk ludzkich, świadectwem talentu architektów i budowniczych, świadectwem zamożności, hojności i zaangażowania lokalnej społeczności.

W okolicach Słupska wzniesiono wspaniałe budowle sakralne, z których większość powstała w II połowie XIX w. i na początku XX w. Ze względu na swój młody wiek często są pomijane w opracowaniach historycznych i architektonicznych. Należy jednak podkreślić, że artystycznym i architektonicznym wyrazem nie ustępują swoim średniowiecznym poprzednikom.

W Słupsku większość obiektów sakralnych, kościołów i kaplic datuje się właśnie na ten okres. Charakteryzują się różnorodnością form i detalu architektonicznego. Większość z nich - kościoły katolickie: św. Ottona, ewangelickie: św. Krzyża oraz obecny Teatr Rondo, kościół prawosławny św. Piotra i Pawła - to przykłady architektury neogotyckiej. Pozostałe utrzymane są w innej stylistyce - Kościół Metodystów (neoklasycyzm), kaplica cmentarna (eklektyzm), kościół Najświętszego Serca Jezusowego i Kościół Zielonoświątkowy (neoromanizm).

Jednakże okolice Słupska nasycone są przede wszystkim kościołami utrzymanymi w stylistyce neogotyku. Wspólnym mianownikiem dla XIX - to wiecznych świątyń jest ich prosta, neogotycka forma bryły z dominującą wieżą, wieloboczna absyda od strony zachodniej, zaakcentowane w elewacji przypory, okna zwieńczone ostrołukiem oraz ceglany detal architektoniczny. Kościoły z początku XXw. znajdujące się w okolicach Słupska odznaczają się większą swobodą w łączeniu stylistyki różnych stylów architektonicznych, choć nadal są to w dużej mierze budowle o przeważających wpływach neogotyku. Każda z nich naznaczona ręką architekta i wprowadzenia niepowtarzalnego elementu konstrukcji czy dekoracji architektonicznej nadaje im unikalne walory artystyczne.

Ustka Budowany w 1885r. przeskalowany kościół[1], stojący na ówczesnych peryferiach Ustki, nie był początkowo akceptowany przez mieszkańców. Jednakże gwałtowny rozwój na przełomie wieków spowodował, że wpisał się w otoczenie rozrastającego się miasteczka, a mieszkańcy zaczęli postrzegać go jako pozytywną dominantę i miejsce prestiżu. W rzeczy samej, monumentalna wieża kościoła z czterostopniowymi przyporami[2] i strzelistym hełmem stała się dominantą w panoramie ówczesnej rybackiej wioski i pozostaje nią do dnia dzisiejszego. Pomimo znacznych gabarytów kościoła jego złożona forma i detal architektoniczny o flory stycznych elementach nadaje lekkości i subtelności tej budowli.

Bruskowo Wielkie Górujący nad miejscowością kościół zwraca uwagę swoim nietypowym położeniem względem układu ruralistycznego wsi. Ze względu na zasadę orientowania[3] stoi on zwrócony tylną elewacją do traktu komunikacyjnego i wejścia głównego na teren przykościelny. Podkreśla to dodatkowo brak zaakcentowania portalu wejściowego do kościoła.

Świątynia ta datowana na 1863r. odznaczająca się formami neoromańskimi widocznymi w kształtowaniu otworów okiennych posiada, jako nieliczna, wieżę z galerią o strzelistym hełmie ze stalowymi ściągami z klamrami w kształcie krzyża łacińskiego[4]. Unikalne jest też nietypowe, bo boczne ułożenie wieży względem korpusu kościoła.

Kościół w Bruskowie Wielkim fot. K. Mazurkiewicz-Palacz (2009r.)

Machowino Ta spokojna miejscowość kryje w sobie malowniczo położony (na wzniesieniu, wśród zieleni) neogotycki kościół wniesiony w 1892r. To jedyna na tym terenie budowla,

[1] Głównym budowniczym kościoła w Ustce był Franz Draheim

[2] Przypora - masywna podpora ceglana lub kamienna wysunięta przed lico muru, stosowana zwykle jako zabezpieczenie przed rozpierającym działaniem ciężaru łuku

[3] Orientowanie budowli - sytuowanie budowli na osi wschód-zachód, charakterystyczne dla kościołów zachodnioeuropejskich; ołtarz znajduje się od strony wschodniej

[4] Krzyż łaciński - równoramienny krzyż z krótszym ramieniem poprzecznym, popularny w dekoracjach od początku Średniowiecza

która w swojej bryle nie posiada zewnętrznych, masywnych przypór. Architekt zastąpił je smukłymi lizenami[5], likwidując wizualny, segmentowy podział elewacji na rzecz delikatnego rysunku płaszczyzn. Podkreślił również funkcję prezbiterium poprzez zwieńczenie absydy gzymsem z dekoracją trójliścia, podczas gdy pozostałe elewacje dekorowane są gzymsem ostrołukowym. Wyeksponowany został również motyw krzyża łacińskiego, widnieje on symetrycznie, na elewacji frontowej po obu stronach wieży.

Cecenowo Odwiedzających Cecenowo wita sylwetka monumentalnego kościoła, posadowionego na niewielkim wzniesieniu na rozstaju dróg. Niespotykanym detalem cechującym ten kościół jest zwieńczenie jego wieży. Smukły hełm nie został zwieńczony sterczynami[0], lecz szczytami zaakcentowanymi dekoracją w postaci kwiatonu oraz w licu muru na każdej z boków wieży, niespotykanym dotąd, motywem krzyża maltańskiego[7].
Prosta bryła formowana według XIX-to wiecznego kanonu kształtowania architektury sakralnej pod zręczną ręką architekta zyskała swój osobliwy wyraz. Wprowadzenie uskokowych opasek okiennych, ostrołukowych blend i zróżnicowania płaszczyzn elewacji nadaje tej budowli rzeźbiarski charakter.

Główczyce Pośród przedstawionych tutaj neogotyckich budowli sakralnych istnieje grupa kościołów o zdecydowanie wyróżniających się elementach kształtowania. Odstają one od tradycyjnego kształtowania formy poprzez połączenie w bryle wieży i jednoprzestrzennej nawy głównej. Przykładem takim jest kościół w Główczycach, powstały w latach 1867-1868, na fundamentach XVIII wiecznej świątyni i przejmujący jej rzut przyziemia o formie krzyża greckiego[8]. Dostojnie wznosząca się nad miastem świątynia o strzelistej, rozrzeźbionej wieży skupia kilka dotąd niespotykanych elementów kompozycji bryły i rysunku elewacji. Są nimi: wysoki kamienny cokół wynoszący wizualnie całą budowlę, śmiałe zastosowanie wielorakiego rodzaju detalu architektonicznego i zestawienie na elewacjach otynkowanych płaszczyzn z ceglaną okładziną. W zespole kościelnym, znajdują się również dwie kaplice cmentarne dające obraz zróżnicowanej stylistyki małej architektury sakralnej XIX i XX w. Kaplica powstała w 1869r. utrzymana jest w neogotyku, podczas gdy druga, powstała na początku XX w. to klasycyzująca forma o oszczędnym detalu.

Skórowo XIX-to wieczne kościoły są często położone jak średniowieczne zamki. Górują nad otoczeniem, widoczne są z dużych odległości, jak gdyby wysokość ich miała zapewnić wzajemną widoczność i komunikację. W Skórowie znaleziono unikalne miejsce na lokalizację kościoła - teren o znacznym wyniesieniu, z jednej strony ze stromą skarpą. Niekonwencjonalnie zaprojektowany jest sam kościół powstały w 1859r. Charakteryzuje się tym, że nie posiada tak typowej dla kościołów dominanty w postaci wieży. W jej miejscu znajduje się ozdobny pseudoryzalit zwieńczony trójosiową sygnaturką[9].
Dominującym elementem dekoracyjnym elewacji kościoła jest motyw krzyża łacińskiego, który pojawia się na każdej ze sterczyn akcentujących narożniki korpusu i sygnaturki oraz co nie zostało wcześniej odnotowane - na przyporach wielobocznej absydy[11].

[5] Lizena - płaski, pionowy występ muru przypominający pilaster bez głowicy i podstawy
[6] Sterczyna - pionowy element dekoracyjny w postaci smukłej wieżyczki, zakończonej od góry ostrosłupem, którego krawędzie często dekorowane są żabkami i często zwieńczonej kwiatonem
[7] Krzyż maltański - równoboczny krzyż z rozszerzającymi się ramionami od środka i są rozwidlone na końcu. W bizantyjskiej symbolice pojawił się prawdopodobnie w VI w., symbol mnichów benedyktyńskich, później zakonu joannitów
* Krzyż grecki - równoboczny krzyż, używany najczęściej w Bizancjum i we Włoszech w okresie renesansu
[9] Sygnaturka (niewielka konstrukcja pod dzwony umieszczona na kalenicy dachu nad prezbiterium) w Skórowie posiada trzy stanowiska na dzwony, obecnie zamontowany jest jeden

Świątynie wznoszone na początku XX w. charakteryzują się, w przeciwieństwie do kościołów z XIX w., umiarkowaną ilością stosowanej dekoracji. Na początku XX w. architekci dążyli do tworzenia niepowtarzalnych budowli przy z góry ustalonych zasadach i obowiązujących kanonach wzbogacili Pomorze o nietuzinkową architekturę sakralną.
Oto kilka kościołów, których forma w sposób zdecydowany odstaje od tradycyjnego kształtowania bryły budowli sakralnych.
Ich twórcy - architekci i budowniczowie - zmienili oblicze dotychczas wznoszonych kościołów.

Iglica kościoła w Domaradzu

Damnica W sąsiedztwie założenia pałacowo-parkowego w Damnicy w latach 1906-1907 wybudowano kościół o nietypowej stylistyce. Budowla ta jest kompilacją elementów zasięgniętych z architektury romańskiej i barokowej. Elewacje skomponowane są w taki sposób, by harmonijnie łączyć różne materiały: kamień, cegłę i tynk.
Architekt, stosując bardzo wysoki, kamienny cokół i akcent w postaci wieżyczki o iście barokowym kształcie stworzył niespotykaną budowlę. Elewacja frontowa, jak i neogotyckie wyposażenie wnętrza opatrzone są symbolami herbowymi fundatora kościoła[10], którym był najprawdopodobniej właściciel majątku w Damnicy, Richard von Blankensee.

Bierkowo Zupełnie odmienny obraz architektury sakralnej przedstawia kościół w Bierkowie (191 lr.) zarówno w odniesieniu do tych powstałych w XIX w., jak i w początkowych latach XX w. Położony jest bezpośrednio przy drodze, jego otoczenie to niewielka działka ograniczona prostym ogrodzeniem z tynkowanymi słupkami. Niewielki kościół poprzez zwartą bryłę i prostą formę wzbudza wrażenie ciężkiej i monumentalnej budowli. Narożne, podcieniowe wejście do kościoła nasuwa skojarzenia renesansowej architektury. Nietypowe zastosowanie dachówki, która pełni tutaj nie tylko rolę pokrycia dachowego, ale również okładziny ściennej wieży uwydatnia wrażenie masywności kościoła.

Domaradz Położony w ustronnym zakątku miejscowości, kościół w Domaradzu wzniesiony został w 1907r., co zaznaczone jest na chorągiewce hełmu wieży, jak i na marmurowej tabliczce na wieży, gdzie wykute są również inicjały fundatorów kościoła, rodziny von Zitzewitz. Lekka, zwarta bryła świątyni odróżnia się zastosowaną, jako materiał wykończeniowy drewnianą okładziną elewacji, dzięki której zyskuje swój regionalny wyraz. Ten niewielki kościółek posiada bardzo bogatą dekorację architektoniczną elewacji uzyskaną dzięki różnorodnym wątkom cegły i kamienia. Trudno jest jednoznacznie określić stylistykę tej budowli, ponieważ jest ona kompilacją wielu stylów architektonicznych, jednakże wnętrze kościoła charakteryzuje się neogotycką stylizacją wyposażenia: ołtarza, mebli, witraży.
Niespotykane jest również to, że jest to kościół odwrotnie orientowany.

Herby widoczne są na zapieckach drewnianych ław przy ołtarzu

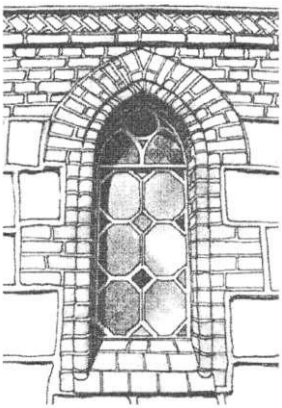

Okno w kościele w Domaradzu (rys. K. Mazurkiewicz-Palacz)

Izbica Elementy zapożyczone z architektury regionalnej zastosował także architekt Buchholz projektując w 1930r. kościół w Izbicy. Kontynuując kanony neogotyckiej architektury i romańskiej stylistyki wkomponował w bryłę wieży fragment konstrukcji szachulcowej (charakterystyczną na Pomorzu konstrukcję stosowaną w sztuce budowlanej). Poprzez dodanie tego niewielkiego akcentu utożsamił swoją budowlę nierozerwalnie z jej regionem i tradycją.

Kościół sprawia wrażenie dużej, monumentalnej budowli. Dzieje się tak, gdyż zlokalizowano go w bardzo dużym oddaleniu od miejscowości. Przypuszczalnie na początku XX w. Izbica była bogatą i prężnie rozwijającą się miejscowością (sądząc po gabarytach kościoła), a ówcześni mieszkańcy sądzili, że, tak jak to miało miejsce w Ustce, wkrótce teren wokół kościoła zostanie zabudowany. Niestety w tym przypadku do tego nie doszło, a kościół stoi nadal na „pustkowiu".

Każdy region charakteryzuje się odmiennymi cechami, stylistyką i tradycjami. Zaskakujące jest jednak to, że tak mały teren, jakim jest powiat słupski generuje w sobie wielość różnorodnych form kościołów powstałych w stosunkowo krótkim przedziale czasu. Każdy z nich to indywidualny twór ludzkiej myśli i kunszt budowniczych. Powyżej opisane kościoły to jedynie nieliczne przykłady architektury sakralnej regionu słupskiego warte obejrzenia i zapamiętania.

Bibliografia

1. „Encyklopedia architektury", N. Pevsner,J.Fleming, H. Honour, WAiF, W-wa 1992
2. „Der Landkreis Stolp In Pommern", Karl-Heinz Pagel, Liibeck 1989r.
3. „Die Bau- und Kunstdenkmaler des Regierungsbezirks Koslin.Heft I. Kreis Stolp", Ludwig Bottger, Stettin- 1894r.
4. "Stolp - Słupsk. Stad und Landkreis. Miasto I Powiat", Friedhelm Schulz, Heinz Joachim Wolter, Bonn 2002r.
5. Dokumentacja ewidencyjna i archiwalana Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gdańsku Delegatura w Słupsku

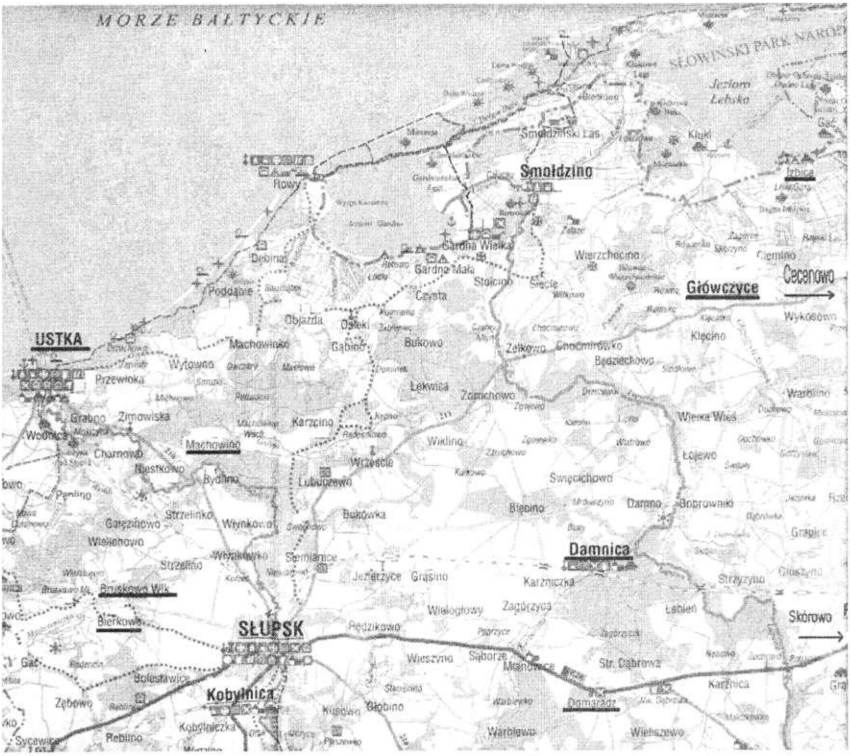
MORZE BAŁTYCKIE
SŁOWIŃSKI PARK NARO
Jezioro
Łebsko
Kluki
Smołdziński Las
Izbica
Smołdzino
Rowy
Gardna Wielka
Dębina
Gardna Mała
Wierzchocino
Ciemino
Cecenowo
Stojcino
Poddąbie
Główczyce
Czysta
Objazda
Osieki
Wykosowo
USTKA
Machowinko
Gąbino
Bukowo
Zelkowo
Klęcino
Wytowno
Przewłoka
Łękwica
Zamchowo
Warblino
Grabno
Zimowiska
Karzcino
Wielka Wieś
Wodnica
Charnowo
Machowino
Wiklino
Łojewo
Niestkowo
Wrzeście
Lubuczewo
Święcichowo
Redzikowo
Bukówka
Damno
Bobrowniki
Gałęzinowo
Strzelinko
Wielichowo
Damnica
Strzelino
Siemianice
Jezierzyce
Karżniczka
Bruskowo Wlk.
Zagórzyca
Łebień
Skórowo
Bierkowo
SŁUPSK
Wieszyno
Bolesławice
Kobylnica
Karżnica
Żębowo
Kończewo
Domaradz
Warblewo
Rębilno
Kobylniczka

Józef **Cieplik,** Słupsk

POMORSKIE ELEKTROWNIE WODNE w SPOJRZENIU ARCHITEKTONICZNYM - - PRZEDMIOTEM PRACY DOKTORSKIEJ

Dużą niespodzianką dla regionalistów pomorskich było opublikowanie pracy p. t. „ARCHITEKTURA MAŁYCH ELEKTROWNI WODNYCH NA POMORZU" mgr inż. arch. Bartosza Macikowskiego, która stała się podstawą do nadania Autorowi stopnia doktorskiego na Politechnice Gdańskiej.

Jakkolwiek praca ta wykonywana była na Wydziale Architektury P. G, to jednak, obok głównego nurtu architektonicznego, uwzględniała ona także w znacznej mierze czynniki techniczne urządzeń elektrowni wodnych oraz aspekty hydrologiczne, historyczne w procesie rozwoju tychże elektrowni, problemy derywacyjne, krajobrazowe itd. zakreślając szerokie tło dla omówienia zasadniczego przyjętego tematu.

Treść pracy podzielona jest na siedem rozdziałów:

I. - Wprowadzenie przynosi rozważania zagadnień ogólnych - cele pracy, układ pracy, metodyka, tezy badawcze i t. p.

II - W dziale dotyczącym historii wykorzystania sił wodnych na cele energetyczne, Autor wymienia na Pomorzu Środkowym elektrownie: Soszyca (Struga) pod Bytowem, nad rzeką Słupią, 1898 r. , pierwsza na Pomorzu oraz Biesowice I gmina Kępice nad rzeka Wieprza, 1906 r. Oprócz tego - pierwsze sieci energetyczne - w okręgu Szczecineckim z roku 1902 o długości około 90 km, następna z roku 1906 w oparciu o elektrownię wodną w Biesowicach okręgu Barcino o długości 225 km., a w końcu sieć w okręgu Słupskim (Zgojewo) w oparciu o elektrownię wodną w Zelkowie na rzece Łupawie, a w 1909 r. w Ryczewie (Słupsk) - sieć o długości 200 km.

III. - Czynniki techniczne warunkujące formę architektoniczną elektrowni wodnych („MEW"). W tym dziale Autor powołuje się na przykład naszej elektrowni w Gałąźni Małej na Słupi (ze spadkiem 38,5 m. i z zastosowaniem turbiny Francisa).

IV. - Przemiany w architekturze XIX i XX wieku i ich wpływ na architekturę MEW na Pomorzu. Autor posłużył się w tym rozdziale tabelarycznym zestawieniem 44 pomorskich elektrowni, które wybrał jako „pole badawcze" do przeanalizowania procesu kształtowania się form architektonicznych MEW. Wśród liczby 44 elektrowni zamieścił 14 elektrowni znajdujących się w naszym regionie Pomorza Środkowego (Słupskie)

L.p.	Nazwa elektrowni	Rzeka	Dorzecze	Moc kW	Rok
1.	Struga (Soszyca) gm. Parchowo	Słupia	Bałtyk	251	1898
2.	Skarszów Dolny gm. Dębnica Kaszubska	Skotawa	Słupia	188.	1900
3.	Kępice gm. Kępice	Wieprza	Bałtyk	340	1904
4.	Biesowice I. gm. Kępice	Wieprza	Bałtyk	340	1906
5.	Żelkowo gm. Główczyce	Łupawa	Bałtyk	340	1908
6.	Biesowice II. gm. Kępice	Wieprza	Bałtyk	40	1910
7.	Smołdzino gm. Smołdzino	Łupawa	Bałtyk	200	1913
8.	Gałąźnia Mała gm. Kołczygłowy	Słupia	Bałtyk	4225	1913
9.	Strzegomino (Konradowo) gm. Dębnica Kaszubska	Słupia	Bałtyk	2502	1923
10.	Drzeżewo gm. Główczyce	Łupawa	Bałtyk	110	1925(1911)

11. Krzynia gm. Dębnica Kaszubska	Słupia	Bałtyk	900	1925
12. Łebień I. gm. Damnica	Łupawa	Bałtyk	50	1935
13. Łebień II. gm. Damnica	Łupawa	Bałtyk	50	1990
14. Kępka gm. Kępice	Wieprza	Bałtyk	340	1907/1989

Oprócz tego przeprowadzono adaptację młynów: -

a./ - Poganice gm. Potęgowo	Łupawa	Bałtyk	50	1938
b./ - Ciecholub gm. Kępice	Studnica	Wieprza	50	1910/1981

V. - Forma architektoniczna MEW na Pomorzu w XIX i XX wieku.

W rozdziale V Autor zajął się tytułowym zagadnieniem swej pracy t.j. Formą architektoniczną MEW na Pomorzu w XIX i XX wieku w aspekcie technicznym i ściśle architektonicznym. W tym względzie Autor przywołuje, jako przykładowe, elektrownie środkowopomorskie:

- Elektrownia Nowy Żytnik z 1913 r., powiat Sławno;
  Łebień I. i II. z 1935 r. i 1990 r., powiat Słupsk;
  Kępice 1904 r.; Kępka 1907 i 1989 r., powiat Słupsk;
  Biesowice I. 1906 r.; Strzegomino (Konradowo) 1922-1924 r.; Krzynia 1925 -1926, powiat Słupsk
  Gałąźnia Mała 1919-1920; Soszyca (Struga) 1898 r., powiat Bytów.;
  Skarszów Górny, Skarszów Dolny, Biesowice (1908) , Krzynia (1925), Biesowice II (1985)
  Żelkowo 1908 r., powiat Słupsk.

W zakończeniu rozdziału V. Autor zamieszcza takie stwierdzenie: „Ważnym jednak i godnym podkreślenia jest, że hydrotechniczna natura obiektów MEW oraz procesy przemian kierujące architekturę na tory funkcjonalizmu sprawiły, że od początku XX wieku w architekturze MEW na Pomorzu miał miejsce znamienny proces integrowania elementów technicznych z estetycznymi".

VI. - W rozdziale VI p.t. „Współczesna problematyka dotycząca architektury małych elektrowni wodnych" Autor przedstawił to zagadnienie uwzględniając istniejące warunki ekonomiczne, gospodarcze, społeczne, potrzeb ochrony środowiska i kształtowania krajobrazu, a nawet znaczenie turystyczne i wypoczynkowe, dowiązując się do koncepcji zrównoważonego rozwoju w architekturze.

VI. Rozdział kończy Autor następującą konkluzją: „...Zachowanie przy życiu czasem ponad stuletnich obiektów z unikatowymi rozwiązaniami hydrotechnicznymi, turbinami, prądnicami i przekładniami, które w przeciwieństwie do obecnych urządzeń w sposób przejrzysty pokazują proces zamiany siły płynących wód na energię elektryczną, stać się powinno zadaniem dla wielu podmiotów....". Wchodzi tu w grę rola edukacyjna oraz popularyzatorska techniki i zwłaszcza turystyki. „Te dwa kierunki powinny być podjęte poprzez działania różnych organizacji społecznych".

VII. - Zakończenie pracy - „PODSUMOWANIE" zostało potraktowane jako rozdział VII.

Autor podjął próbę uszeregowania historycznego i scharakteryzowania rozwoju formy architektonicznej. W odniesieniu do Pomorza wyodrębniono pięć okresów historycznych rozwoju elektrowni wodnych:

- I - okres pionierski - od 1898 r. do końca pierwszej dekady XX wieku; przykładem jest tu elektrownia w Soszycy na Słupi (Struga).
- II - okres „złoty" - od 1907 r. do II. Wojny Światowej; jest to okres dynamicznego rozwoju, wyłączając czas I. Wojny Światowej oraz lata Wielkiego Kryzysu Światowego;

przykładem może służyć elektrownia w Gałąźni Małej na Słupi.
- III - okres odbudowy elektrowni po II Wojnie Światowej (1945 - 1951).
- IV - okres „wielkiej" energetyki (1951 - 1983), który kończy się z nastaniem światowego kryzysu energetycznego.
-V - okres rozwoju małej energetyki wodnej - po 1981 roku.

Równolegle zaistniała propozycja innego podziału historycznego, szczególnie w aspekcie kształtu architektonicznego:
-1 - Okres pionierski, od 1898 r. do I Wojny Światowej; pierwszą elektrownią „przykładową" jest Struga w Soszycy (1898 r.).
-II - Okres dynamicznego rozwoju, od końca pierwszej dekady do końca czwartej dekady XX w.
- III - Okres dojrzały, od końca lat 20-ych XX wieku do dziś; „wytworzyła się wówczas spójna forma elektrowni wodnych integrująca w sobie zoptymalizowania techniczne...".
- IV - Okres restytucji małej energetyki, od lat 80-tych XX wieku.; w tym okresie przeprowadzano prace remontowe i adaptacyjne urządzeń technicznych i budowli w elektrowniach, a nawet wznoszono nowe obiekty.

Na tle tych podziałów wyróżniono charakter zabudowy poszczególnych obiektów:
1. utylitarne (inżynierskie),
2. reprezentatywne,
3. flagowe.

W tych trzech kategoriach grupuje Autor elektrownie wodne regionu słupskiego:
1. - Struga (Soszyca), 1898 r., gmina Parchowo, rzeka Słupia,
   - Kępice, 1904 r., gmina Kępice, rzeka Wieprza,
   - Drzeżewo, 1925 r., gmina Główczyce, rzeka Łupawa,
   - Łebień I., 1935 r., gmina Damnica, rzeka Łupawa,
   - Łebień II., 1989 r., gmina Damnica, rzeka Łupawa.

2. - Skarszów Dolny, 1900 r., gmina Dębnica Kaszubska, rzeka Skotawa,
   - Żelkowo, 1908 r., gmina Główczyce, rzeka Łupawa,
   - Biesowice II., 1910 r., gmina Kępice, rzeka Wieprza,
   - Smołdzino, 1913 r., gmina Smołdzino, rzeka Łupawa,
   - Strzegomino, 1923 r., (Konradowo), gmina Dębnica Kaszubska, rzeka Słupia,
   - Krzynia, 1925 r., gmina Dębnica Kaszubska, rzeka Słupia..

3. - Biesowice I., 1906 r., gmina Kępice, rzeka Wieprza,
   - Gałąźnia Mała, 1913 r., gmina Kołczygłowy, rzeka Słupia,
   - Kępka, 1907/1989 r., gmina Kępice, rzeka Wieprza..

Interesującą i obszerną (240 stron druku, 117 pozycji literatury i 248 ilustracji) swą pracę Autor kończy w ostatnim zdaniu następującym stwierdzeniem: „Historia i czas architektury odmierza wahadło, wychylające się raz ku „funkcji", raz zaś ku „formie". Rozwój architektury małych elektrowni wodnych Pomorza może być szczególnym przykładem podążania środkiem zrównoważonego harmonijnego rozwoju formy, odzwierciedlającej współistnienie techniki i przyrody, kultury i natury".

Takie sformułowanie zakończenia pracy doktorskiej potwierdza wielokierunkowe, a nawet wszechstronne potraktowanie tematu pracy oraz uznanie wzajemnych związków i oddziaływania Natury, kultury i techniki. Ponadto uwidacznia samookreślenie Autora, iż jest on pasjonatem problemu małych elektrowni wodnych, co najwidoczniej ułatwiło Mu analizę przedstawianego zagadnienia możliwie wszechstronnie i wnikliwie.

Autor pracy dr inż. architekt Bartosz Macikowski jest rodowitym słupszczaninem. Jego rodzice, jako młode małżeństwo przybyli do Słupska z Wielkopolski w 1962 roku. Mama, pani mgr Barbara z Kolańczyków Macikowska jest znaną słupską farmaceutką. Ojciec zaś mgr inż. leśnictwa Roman Macikowski (1938-2000) urodzony w Środzie Wielkopolskiej był w latach 1962-1966 adiunktem w Nadleśnictwie Państwowym Słupsk, a następnie od roku 1966 zajmował stanowisko nadleśniczego w tym Nadleśnictwie. Okresowo pełnił też funkcję Nadleśniczego w Nadleśnictwie Leśny Dwór w powiecie słupskim. Później pracował jako ceniony Inspektor Obwodowy Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Szczecinku. Pozostał na zawsze na historycznym cmentarzu w Słupsku żegnany w manifestacyjnym pogrzebie dnia 14 kwietnia 2000 roku przez rzesze kolegów leśników reprezentujących całe Pomorze Środkowe.

Doktor Bartosz, kontynuując zainteresowanie i ambicje rodzinne związane z regionem pomorskim zajął się z całą pasją problemem pomorskich elektrowni wodnych wystawiając im trwałe świadectwo w postaci omawianej tu ambitnej pracy doktorskiej na Politechnice Gdańskiej. Dla regionalizmu pomorskiego, a w tym i dla regionalizmu słupskiego - Ziemi Słupskiej wniósł znaczny dorobek usystematyzowanej wiedzy regionalistycznej, umiejętnie łącząc sprawy energetyczne ze środowiskowymi (rodzime środowisko naturalne i kulturowe) i regionalną architekturą specjalistyczną.

Źródła informacji:

1. Bartosz Macikowski - Architektura małych elektrowni wodnych na Pomorzu - (praca doktorska) - Politechnika Gdańska w Gdańsku - wydział Architektury, Zakład Historii Architektury i Konserwacji Zabytków - Gdańsk, 2005 rok, stron 240, 248 ilustracji 117 pozycji bibliografii.
   Promotor - Prof. dr hab. inż. architekt Andrzej Kohnke.

2. Józef Cieplik - Arboretum w Nadleśnictwie Leśny Dwór - Mgr inż. Roman Macikowski (1938 - 2000) - (W:) AKTUALIA OCHRONY PRZYRODY - Zeszyty Informacyjne Z.O. LOP Słupsk Nr 1/2005 /25/, rok XIII, - marzec 2005 r, strony 10 - 12.

elektrownia Krzynia, rzeka Słupia

elektrownia Biesowice, rzeka Wieprza

Piotr Konarski, Słupsk

SŁUPIA W OBRAZU; MAPY LUBINUSA

(Artystyczny obraz Słupi)

Mapa Pomorza autorstwa Lubinusa zaliczana jest do najwybitniejszych osiągnięć kartograficznych i dokumentacyjnych XVII w. Zyskała uzasadnione uznanie na dworach królewskich i książęcych w zachodniej Europie.

Myśl powstania mapy zrodziła się za panowania księcia pomorskiego Filipa II, który był synem Bogusława XIII. W wieku 30 lat książę Filip objął tron Pomorza. Władca poza sprawami państwowymi interesował się kulturą, historią, kartografią i przyrodą swoich ziem. W czasie licznych podróży po Europie zajmował się gromadzeniem map i widoków miast. Było to czynnikiem powstania myśli opracowania dzieła o geografii, historii i kartografii zarządzanych przez siebie ziem. W XVI i XVII wieku tego rodzaju opracowania stały się modne na dworach panujących władców, którzy w ten sposób szczycili się swoimi posiadłościami

Dokumentacja w pierwotnym zamyśle miała się składać z dwóch części. Pierwszą stanowić miała część opisowa dotycząca: przeszłości, dynastii, ludności, obyczajów, flory i fauny. Opracowanie jej zlecił książę radcy nadwornemu Jurgenowi Valentinowi von Wintherowi. Winther, materiały zamierzał podzielić na cztery części tematyczne: W części pierwszej znajdować się miały: opisy kraju, obyczaje ludności, religie, hydrografia, klasztory i szkoły W drugiej części - rodowody książęce. W trzeciej części herby i genealogia szlachty pomorskiej. Natomiast w części czwartej znajdować się miały opisy 62 miast pomorskich.

Niestety realizacja ambitnego planu natrafiała na liczne trudności i po śmierci Filipa II w 1618 r. dalsze prace zostały zaniechane. Niedokończone opracowanie uległo częściowemu zniszczeniu w trakcie pożaru. Ocalałe fragmenty oceniane są jako jedne z najlepszych prac tego typu z XVII w.

Drugą część miała stanowić mapa Pomorza, którą Filip II powierzył profesorowi uniwersytetu w Rostocku, matematykowi, interesującemu się geografią, Eilhardowi Lubinowi, zwanemu Lubinusem. Rozpoczął on prace od zgromadzenia i przeanalizowania opisów i map Pomorza, czego efektem był 123 stronicowy rękopis składający się z rozdziałów dotyczących:

granic i podziału Księstwa Pomorskiego,
ukształtowania powierzchni i wód,
- płodności ziemi pomorskiej,
mieszkańców Pomorza / dot. ich obyczajów, języka, stanu itp./

W1611 r. po przeanalizowaniu zgromadzonych materiałów Lubinus przystąpił do prac terenowych początkowo w zachodniej stronie Pomorza. Wówczas stosowany sprzęt pomiarowo geodezyjny był bardzo prosty. Stanowiła go tzw. laska Jakuba stosowana do ustalania wysokości budowli i odległości do miejsc niedostępnych. Kwadrat geometryczny służący do określenia wysokości, odległości i pomiaru kątów oraz astrolabium - do pomiaru kątów poziomych i pionowych. Od 1612 r. Lubinus zaczął pomiary we wschodniej części Pomorza, które zajęły mu osiem tygodni. Prace terenowe przeprowadził w 152 miejscowościach, gdzie dokonał 5793 obserwacji i pomiarów obiektów terenowych. Po zakończeniu prac terenowych zestawił tabelarycznie opisy terenu i miejscowości.

Rok 1613 poświęcił Lubinus wykreślaniu /rysunkowi/ mapy.

Następnie została podjęta decyzja o zwiększeniu formatu mapy oraz dodatkowo wprowadzeniu na obrzeżach panoram miast pomorskich. W centralnej części mapy wykreślono drzewa genealogiczne książąt pomorskich i herby miejscowej szlachty. Widoki miast wykonał Johan Wolfart. Opracowanie topografii zakończono w drugiej połowie 1614 r.

W celu sprawdzenia i ewentualnych korekt dotyczących prac kartograficznych, w 1617 r. Lubinus odbył terenowy objazd po Pomorzu. Po wprowadzonych korektach obraz mapy utrwalono na płytach z miedzi, których wykonanie powierzono Nikolausowi Gerckerckiusowi. Całość została wysztychowana na 12 płytach miedzianych.

Mapa składa się z 12 arkuszy o wymiarach 54,3 x 42 cm. Podział na mniejsze arkusze spowodował, że nazwy miejscowości, linie rzek itp. są poprzerywane.
Wg analizy matematyczno - geograficznej przeprowadzonej przez B. Wolnego przyjmuje się, że skala dla całej mapy wynosi średniol: 238904.

Treść topograficzna obejmuje przedstawienie wydm i wzgórz morenowych za pomocą kopczyków cieniowanych od wschodu. Kopczyki nie uwzględniają różnic wysokości. Sieć rzek została przedstawiona z uwzględnieniem głównych dopływów. Wkartowano również większość jezior z ich nazwami. Zaznaczono kompleksy leśne z podziałem na lasy liściaste i iglaste, które przedstawiono w postaci małych drzewek, a iglaste w postaci kropek. Za pomocą kółka, kółka z wieżą, lub zespołem wież przedstawiono miasta wsie i klasztory. Liczba wież wskazuje na wielkość miejscowości. Również za pomocą kółka zaznaczono młyny rzeczne. Uwzględniono zarośla, pastwiska i bagna. Dużym mankamentem mapy jest brak przedstawienia przebiegu gościńców łączących miejscowości.

Wielką ozdobą mapy Lubinusa jest przedstawienie w części centralnej drzewa genealogicznego książąt pomorskich. Drzewo obejmuje 157 artystycznie wykonanych portretów. Zamieszczone zostało również drzewo genealogiczne książąt rugijskich. Szczególnie wyeksponowany został w centralnej części portret Filipa II. Wśród portretów książąt umieszczono herb Księstwa Pomorskiego. Na szarfie zamieszczono herby ziem i księstw Pomorza. Herby szlachty pomorskiej w liczbie 353 zostały umieszczone na wewnętrznej ramie mapy. Całość otaczają widoki miast, zamków i klasztorów. Cennym uzupełnieniem jest opis po łacinie historii, gospodarki, flory i fauny Księstwa Pomorskiego.

Mapę upiększono rysunkami narzędzi rolniczych, instrumentów muzycznych, zbroi, broni, statków i zwierząt. Ciekawostkę stanowi zamieszczony w dolnej części mapy portret Lubinusa z narzędziami geodezyjnymi, którymi się posługiwał.

Pierwszy druk mapy szacowany na 20 - 30 egzemplarzy wykonano w 1618 r.; przyczyną małego nakładu był nieodpowiedni rodzaj papieru, który znacznie obniżał wygląd mapy. Wkrótce zaginęły matryce co uniemożliwiało wykonanie kolejnego druku już na odpowiednim popierze. Dopiero w 1756 r w Stralsundzie odnaleziono matryce i tu w 1758 r odbito po raz drugi mapę również w niewielkim nakładzie.

W latach 1756 - 1763 w okresie wojny siedmioletniej nastąpiło zniszczenie części nakładu, a co najważniejsze zaginęły bezpowrotnie płyty miedziane.

W 1926 r. w Szczecinie wydano mapę w formie faksymilowej.

W 1980 r. w Luneburgu mapa doczekała się kolejnego wydania. W 1989 r. Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno Kartograficzne oraz Archiwum Państwowe wydrukowało 60 egzemplarzy mapy, a w 1990 r. w tym samym zakładzie wydano mapę w nakładzie 1000 egzemplarzy.

Porównanie biegu rzeki Słupi z dzieła Lubinusa, ze współczesną mapą topograficzną pokazuje szereg rozbieżności co do przebiegu i usytuowania rzeki.

Pierwszą istotną sprawą jest zastosowana na mapie Lubinusa nie jednakowa skala dla całego obszaru, co w znacznym stopniu utrudnia jej porównanie z mapami współczesnymi. Przyjmuje się w dużym uproszczeniu, że średnia skala dla rzeki Słupi wynosi około 1: 240 000. Kolejną dużą nieścisłością jest przedstawienie długości Słupi, która u Lubinusa wynosi 105 km, a w rzeczywistości posiada ona długość 188km. Również lokalizacja źródlisk i górnego przebiegu rzeki jest znacznie oddalona od rzeczywistej i znajduje się około 17 km na południe od obecnie przyjętej. W rzeczywistości źródliska Słupi znajdują się na pojezierzu kaszubskim, na północny - wschód od wsi Sierakowska Huta, gdzie jako ledwo widoczny ciek płynie początkowo przez podmokłe łąki w kierunku zachodnim. Źródlisko wybija na wysokości 178 m npm ze stoków polodowcowej rynny, którą otaczają wzgórza morenowe. Strumień wzbogacają wody podmokłych łąk i liczne cieki. Za wsią Tuchlino Słupia zmienia kierunek na południowo - zachodni i przepływa przez płytkie jeziora polodowcowe Tuchlińskie, Pręgożyno i Skrzynka, Trzebocińskie i wpływa do jeziora Gowidlińskiego.

Wg. Lubinusa wody ze źródliska i ciek wpływają do jeziora Lakus fons Stolpe /przypuszczalnie J. Tuchlińskie/, a następnie rzeka przepływa przez miejscowość Gowidel /Tuchlino/ do jeziora Podias Lacus /może to być J.Pręgożyno, lub J. Skrzynka/ i kieruje się na zachód.. Przebieg Słupi u Lubinusa posiada kierunek równoleżnikowy, a w rzeczywistości jest to kierunek północno wschodni do południowo zachodniego. Mapa nie uwzględnia jeziora Gowidlińskiego, Mausz, Żukowskiego i dopiero w zniekształconej formie przedstawia jezioro Jasień /Lapus Jakus/. Za jeziorem Gowidlińskim rzeka przyjmowała duży lewy dopływ, który obecnie nie istnieje. Jezioro Jasień zostało usytuowane ok. 10 km na południe od obecnej lokalizacji. Południowa część jeziora została przedstawiona znacznie węższa od północnej, a obecnie te proporcje są odwrotne. Nie zaznaczono siedmiu wysp na jeziorze. Południową i środkową część jeziora otaczają lasy iglaste. Prawidłowo zaznaczono w części północnej jeziora wypływ rzeki Łupawy we wsi Zawiaty. Poza tym nie zaznaczono wsi Jasień i Łupawsko, które powstały 1355 i 1618 r. Zaznaczono rzekę Bytową, Kamienicę i Bródek. Uwzględniono jezioro Głębokie, które posiada zbliżony kształt do dzisiejszego, od północy przytyka do niego las liściasty.

Na początku XX wieku środkowy odcinek Słupi pomiędzy miejscowościami Soszyca, a Krzynią został przebudowany tworząc system hydroenergetyczny, który obejmuje cztery elektrownie wodne i związane z nimi jeziora zaporowe, kanały, podziemne sztolnie, zapory. Wypływającą z jeziora Żukowskiego Słupię przegrodzono jazem i część wody skierowano kanałem do elektrowni Struga. Istotnym momentem dla przebiegu rzeki Słupi była budowa elektrowni wodnej w Gałąźni Małej. W wyniku spiętrzenia wód rzeki Słupi i Bytowej utworzono zbiornik Bytowej z którego to wody zostały skierowane na północ od jeziora Głębokiego. Z jeziora wody prowadzone są do sztolni, a następnie kanałem derywacyjnym do syfonu biegnącego pod szosą. Z kolei odkrytym kanałem długości 3000m, wody doprowadzane są do dwu rurociągów stalowych, które kierują wody do elektrowni. Woda po przejściu przez siłownie kierowana jest do starego koryta Słupi.

Budowa elektrowni wodnej spowodowała zmianę przepływu wód Słupi. W wyniku budowy zapory w Grabówku podpiętrzona rzeka Bytowa wykorzystuje dawne koryto Słupi w odwrotnym kierunku i dopiero przy jeziorze Głębokim następuje jej wpływ do Słupi, skierowanej tu wprost do jeziora. W korycie Słupi między zaporą w Grabówku a Bamówkiem obecnie płynie wąski ciek, który nazywany jest Starą Słupią. W miejscowości Baniówko Stara Słupia wpływa do rzeki Kamienicy, która do 1909 r. była lewym dopływem Słupi, a obecnie rzeka Kamienica na tym odcinku płynie w starym korycie Słupi.

W 1923 r. na rzece Słupi w Strzegominie / Konradowo/ wybudowano zaporę wodną w wyniku czego powstało jezioro zaporowe, którego południowa część stanowi rozlewisko Słupia Zalewy. Z jeziora woda kierowana jest kanałem do elektrowni.

W 1925 r. w miejscowości Krzynia została zbudowana zapora ziemna w wyniku czego powstało jezioro zaporowe. Wprowadzone zmiany w przebiegu Słupi mocno utrudniają jej porównanie z mapą Lubinusa.

Ogólnie można przyjąć, że przebieg Słupi w tym rejonie na mapie Lubinusa jest przesunięty ok. 4,5 km na południe od obecnego.

Za Skarszewem Słupia płynie szeroką doliną licznie meandrując. Dopiero od miejscowości Luboń obecny przebieg Słupi jest zbliżony do wykreślonego na mapie.

Powstanie Słupska i jego rozbudowa spowodowały regulację rozwidlonej na trzy ramiona rzeki, ograniczając je do jednego koryta. Pomiędzy Słupskiem, a Ustką rzeka płynie przez tereny lekko falistej moreny dennej, co spowodowało powstanie licznych meandrów tworzących 47 zakoli. Na mapie Lubinusa zachowany został ogólny kierunek przebiegu rzeki zgodny z obecnym, natomiast nie uwzględniono licznych meandrów.

Lokalizacja miejscowości Słupsk na mapie znajduje się ok. 2,5 km na południe od obecnego. Przed Ustką po zachodniej stronie zaznaczono strumień, który obecnie nie istnieje. Na zachód od Ustki widnieją trzy jeziora połączone ciekiem, pierwsze to Modła, które w szczątkowej formie istnieje do dziś, natomiast dwa pozostałe uległy zanikowi i obecnie występują tu bagna.

Ujście Słupi odpowiada obecnemu. Już wówczas zlokalizowany był tu port morski Słupska, który do XV w prowadził ożywiony handel morski. Na przełomie XV i XVI w., w wyniku pożarów, powodzi i epidemii następuje załamanie się żeglugi. Nie prowadzono wówczas prac konserwacyjnych, co doprowadziło do rozmycia falochronów i zamulenia portu. Wkrótce port w Ustce zaprzestał jakiejkolwiek działalności. Również wiek XVII okazał się bardzo niekorzystny - prowadzone wojny, pożary i zarazy dopełniły panującego chaosu. Istnienie niewielkich falochronów, a następnie ich zniszczenie nie zakłócało naturalnych procesów w strefie przybrzeżnej.

Porównanie linii brzegowej obecnej z mapą Lubinusa przedstawia odmienny jej przebieg. W rejonie wsi Zalesin wybrzeże morskie znajdowało się w przybliżeniu 400 m na północ od obecnego, a w okolicy Lędowa występowało ugięcie linii brzegowej w kierunku południowym wynoszące ok. 600 m od obecnego. Natomiast ujście Słupi zasadniczo pokrywa się z obecnym.

Pomiędzy Ustką a Lędowem zaznaczono pas wydm do których od południa przylegał rozległy las o długości 14 km i szerokości 2,5km.

Na wschód od Ustki do miejscowości Rowy linia brzegowa przebiegała około 1 km na północ od obecnej, co wydaje się wielkością znacznie zawyżoną i należy to traktować jako błąd kartograficzny. Zaznaczone zostały wydmy nadbrzeżne w postaci kopczyków. Występował tu niewielki las iglasty o długości 3 km. Dopiero w wyniku budowy falochronów portowych na początku XX wieku nastąpiły znaczne ubytki wybrzeża w tym rejonie.

Dodatkowo warto zaznaczyć, że ujście Łupawy w miejscowości Rowy odpowiada obecnemu. Jezioro Gardno jest znacznie większe od obecnego i zaznaczono na nim 6 wysp, zapewne Lubinus widział skupiska sitowia tak charakterystyczne dla tego jeziora i potraktował je jako wyspy. Jeżeli chodzi o przebieg dolnej Łupawy to znacznie odbiega od obecnego.

Porównanie przebiegu rzeki Słupi przedstawionej na mapie Lubinusa ze współczesnymi mapami topograficznymi wykazuje znaczne różnice zarówno w przebiegu jak i kształcie rzeki. Nie zostały uwzględnione wszystkie większe jeziora, ich kształt

i lokalizacja znacznie odbiegają od współczesnych map. Zaznaczone lasy należy traktować jako ogólne szkice odręczne, nie poparte pomiarami terenowymi.

Stosowane nazwy miejscowości, rzek i jezior są podawane niejednokrotnie po łacinie lub po niemiecku, co utrudnia przetłumaczenie ich na język polski.

Mapa Lubinusa zaliczana do największych osiągnięć kartograficznych i dokumentacyjnych XVII wieku z punktu widzenia odwzorowania konkretnego terenu należy traktować jako informacyjny szkic ze znacznymi rozbieżnościami zarówno w skali, lokalizacji, wielkości i kształtu przedstawionych obiektów.

Niezależnie od przedstawionych rozbieżności stanowi niepowtarzalne dzieło sztuki z XVII wieku.

Literatura:

1. M. Stelmach 2000. Wielka Mapa Księstwa Pomorskiego. Szczecin.
2. B. Wolny. 1988. Mapa Księstwa Pomorskiego z 1618 r. Eilharda Lubina. Ocena Geometryczno - matematyczna.
   Materiały Zachodniopomorskie. Tom XXXIV. Szczecin.
3. P. Konarski. 2003. Dolina Słupia i jej Ujście. Słupia Nr. 8. Słupsk.
4. J. Cieplik. 2000. Materiały do Poznania Regionalizmu Słupskiego. Tom 3. Słupsk
5. P. Konarski. 2000. Materiały do Poznania Regionalizmu Słupskiego. Tom 3. Słupsk.

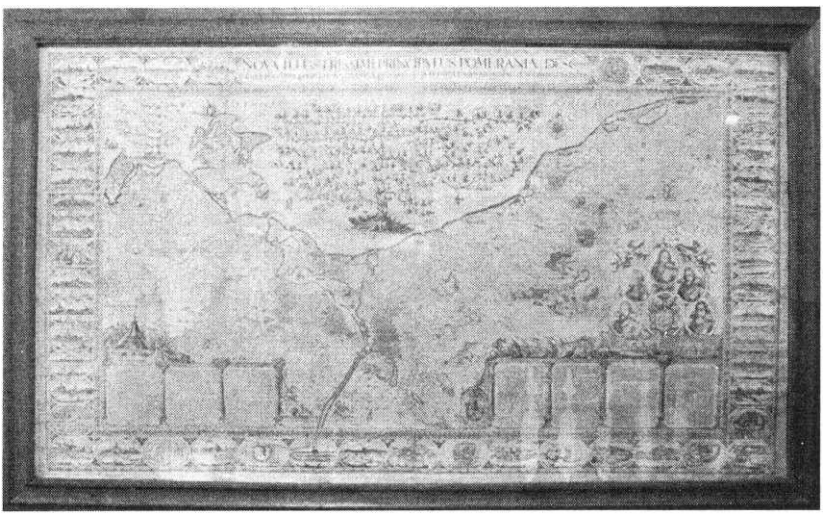

Mapa Lubinusa - Muzeum Pomorza Środkowego na Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku str. intern. http://pl.wikipedia.org/wiki/Wielka_Mapa_Ksi%C4%99stwa_Pomorskiego

Lubinus

Filip II

Przebieg koryta rzeki Słupi na mapie Lubinusa

Michał **Zawiślak,** Słupsk

NOWE ROLE I ZADANIA REGIONALIZMU

W zakresie pojęcia regionalizmu mieści się wiele różnych problemów i treści. W „Materiałach do Poznania Regionalizmu Słupskiego" uwypukla się często naturalne aspekty regionu i płynące z nich aktualne korzyści. Na tym polega wartość tych *Materiałów,* **O** czym przekonałem się studiując geografię i jej aspekty ekonomiczne. Dzięki niejednemu „materiałowi", przed wszystkim dzięki systematycznym studiom i informacjom dr Józefa Cieplika wchodziłem w materię nowych zainteresowań regionem słupskim.[1]

Fragment efektów tych zainteresowań, oczywiście zmieniony, dostosowany do periodyku, pragnę tutaj przedstawić. Współczesna sytuacja wsi polskiej, zmuszanej do podjęcia nowych funkcji w nowej sytuacji gospodarczej i społecznej skierowuje naszą uwagę na jej nowe możliwości i zadaje pytanie, jak współczesna transformacja w świecie, a zwłaszcza w Europie może przebiegać w słupskim regionie, czy region ten jest skazany na degradację społeczno-gospodarczą, czy też ma jakieś szanse, jakieś atuty w kształtowaniu wielofunkcyjności regionu typowo wiejskiego. Celowo ograniczę się tutaj do funkcji turystycznych i ekoturystycznych i celowo pragnę problematykę tą przedstawić na przykładzie najbliższej nam gminy Dębnica Kaszubska.[2]

Funkcje turystyczne jak najściślej związane są z zasobami i walorami środowiska naturalnego oraz z infrastrukturą cywilizacyjną regionu. Gdy chodzi o prezentowany podregion - gminy Dębnicy Kaszubskiej to spotykamy się tu z dwiema różnymi sytuacjami. Niezwykle korzystnym dla nowych funkcji środowiskiem naturalnym i równie niezwykle niekorzystnym stanem cywilizacyjnym, spowodowanym nie tyle położeniem geograficznym, ile stosunkami społeczno-gospodarczymi, jakie tu panowały po II wojnie światowej. Dewastacyjna gospodarka socjalistyczna zwłaszcza przez promowanie w rolnictwie sektora państwowego nie sprzyjała inicjatywie cywilizacyjnej ludności, budownictwu wiejskiemu tradycyjnemu i nowoczesnemu, co najwyżej zastępowanemu przez antyestetyczne 1 antykrajobrazowe wznoszenie bloków mieszkalnych. W zasadzie wszystkie wsie były zaludnione przez ludność przybyłą z różnych stron powojennej i przedwojennej Polski[3], co oczywiście opóźniało w nieskończoność integrację społeczną, kulturalną, a nawet międzyludzką, uniemożliwiało poczucie zakorzenienia, nie miało nic wspólnego z kształtem tradycji, bez której nie można budować dnia dzisiejszego i przyszłości.

W efekcie - jeszcze dzisiaj wystarczy przejechać drogi wiodące od granic gminy Dębnica Kaszubska - aby zobaczyć spustoszenia cywilizacyjne, albo walące się ze starości, albo sklecone byle jak budynki mieszkalne i gospodarcze, nieład wokół zabudowań. Co prawda dużo się zmienia, ale są też wioski popegeerowskie, w których nie ma ani koni, ani krów nawet![4] Gdy badaniami swymi przekroczyłem sąsiednią gminę - Czarną Dąbrówkę, krajobraz cywilizacyjny ulega pozytywnej zmianie - im głębiej wjeżdżamy w tę gminę, zamieszkałą przez ludność miejscową kaszubską. Żeby tutaj nie rozwijać szerokiego tematu -

[1] Znalazły one szczegółowy wyraz w pracy magisterskiej pt. *Wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich na przykładzie gminy Dębnica Kaszubska i Czarna Dąbrówka,* napisanej pod kierunkiem i dzięki inspiracji prof. dr hab. Eugeniusza Rydza w Akademii Pomorskiej (Słupsk 2008).

[2] Skupienie się na niewielkim terytorium jako przykładzie pochodzenia i kształtowania rzeczywistości socjologicznej i historycznej pochodzi m.in. z popularnej teorii i praktyki naukowej Durckcheima. W przywołanych przeze mnie „Materiałach i Studiach do Regionalizmu Słupskiego" odnajdujemy liczne prace poświęcone poszczególnym bliskim nam terytoriom, zwłaszcza autorstwa Józefa Cieplika.

[3] Przy czym była to ludność nie tylko polska, ale też ukraińska i niekiedy białoruska.

[4] Tym samym naturalna funkcja wiosek została unicestwiona.

stwierdzamy tylko, że potwierdzają się historyczne i socjologiczne wnioski, iż rozwój regionu zależy od jego zakorzenienia w tradycji, że do tej tradycji należy filozofia życia mieszkańców, nabyte przez wieki cechy zachowań i doświadczenia, poczucie wspólnoty i tożsamości.

J. Kondracki w pracach: „Podstawy regionalizacji fizycznogeograficznej" (Warszawa 1976) a zwłaszcza w „Geografia Polski. Mezoregiony flzycznogeograflczne" (Warszawa 1994) zalicza północną i centralną część gminy Dębnica Kaszubska do makroregionu Pobrzeża Kaszubskiego. Dzisiaj to określenie raczej wychodzi z użycia i mówi się o tym regionie jako Wysoczyźnie Damnickiej i Równinie Sławińskiej (albo Słupskiej). Położenie takie sprawia, że niewielki stosunkowo obszar jednej gminy wyróżnia się niejednolitą rzeźbą terenu. Idąc od północy obserwujemy wysoczyznę morenową, która charakteryzuje się płaską, a miejscami falistą równiną moreny dennej o 80 do 90 m. n.p.m. Dlatego jadąc od Słupska (albo drogami polnymi od Damnicy i dalej od Lęborka) trafiamy raczej na krajobraz bardziej równinny. Lecz kiedy znajdujemy się w południowej części tej Wysoczyzny, w dolinie rzeki Skotawy, teren sięga 120-130 m n.p.m. Tutaj też okolica staje się pagórkowata. W centralnej i zachodniej części gminy Wysoczyzną jest poprzecinana dolinami Słupi i Skotawy; wznoszą się nad nimi terasy gęsto zalesionych równin sandrowych. Zupełnie na południu Wysoczyzny spotykamy wzgórza moren czołowych. Rozwinięty ciąg tych moren obserwujemy między Podwilczynem a Motarzynem. Samo centrum terytorium gminy i jej zachodnia część jest przecięta dolinami dwóch rzek przepływających przez nasz obszar - Słupi i Skatowy; doliny te otoczone są terasami równin sandrowych, na których rosną przeważnie gęste lasy. Taka rzeźba terenu kształtuje ciekawy widokowo krajobraz, sprawia, że okolica, a przynajmniej te jej części należą do atrakcyjnych i stwarzają możliwość rozwoju mchu turystycznego. Wzniesienia między Warblewem a Gogolewem stwarzają krainę ciekawie w swej rzeźbie urozmaiconą. Wąskie dolinki przecinają pagórkowaty obszar ciągnący się ku południowemu zachodowi. Również ciekawą rzeźbę buduje rynna jeziora Głębokie, która wcina się w równinę sandrową na południe od Niepoględzia. Taka rzeźba terenu tworzy malownicze dla oka pagórki i doliny rzeczne. Dlatego obszar gminy należy do szczególnie atrakcyjnych widowiskowo, jak zresztą sąsiadujące z nią obszary całego Pojezierza Pomorskiego aż po rzekę Noteć. Przy nowej perspektywie funkcji wsi polskiej takie miejsca służą nowoczesnej akcji. Mogą także służyć nowym procesom aedyfikacyjnym, a więc i demograficznym, różnym od tych, które związane były z dotychczasowymi odwiecznymi funkcjami wsi - ośrodka produkcji rolniczej. Stary krajobraz naturalny może służyć nowym tendencjom zasiedlania.

O krajobrazie związanym z rzeźbą terenu decyduje jego roślinność. Przede wszystkim jednak - *zalesienie. Lasy,* tworzą nie tylko charakterystyczny dla okolicy krajobraz, ale i wyznaczają kierunek gospodarczy życia i rozwoju gminy. Gmina Dębnica Kaszubska należy do najbardziej zalesionych partii powiatu słupskiego, nawet wyróżnia się pod tym względem w całym kraju! Wystarczy powiedzieć, że większa część obszaru gminy, bo 50,1%, jest pokryta lasami. Lasy te tworzą wielkie skupiska, bardzo zwarte i rozmieszczone w różnych okolicach gminy. Lasy obrastają doliny obu rzek - Słupi i Skotawy. Ze względu na wilgoć, na tworzące się pod wpływem rzek, jezior i stawów siedliska bagienne, spotykamy tu lasy olsu, olsu jesionowego i łęgowego.

Lasy dębnickie w wielu miejscach stanowią starodrzew. Około 2 tys. ha obejmuje starodrzew w wieku powyżej 100 lat. Poza tym na około 66 ha rośnie starodrzew sięgający 150 lat. Tworzą go skupiska sosen, buków i dębów. Oprócz tego 230 ha obejmują drzewostany młodsze, nasienne, złożone z sosen, brzóz, olch i buków. Są to partie lasów wysokiej jakości, z nich zbiera się nasiona do potrzeb szkółkarskich. Gdy chodzi o buki to na terenie gminy przygotowano także ich specjalny nasienny drzewostan, obejmujący 29 ha. Warto przypomnieć, że jakość gleb daje różne drzewostany buczyny, im bardziej na północ -

mamy do czynienia z kwaśną buczyną, bardzo nisko wartościową, a więc nie przynoszącą dochodów dla jej właścicieli, jednak w gminie Dębnica przeważa już żyzna buczyna niżowa, która obok innych drzewostanów, pozwala na budowę zakładów przetwórstwa drzewnego, począwszy od tartaków, co oczywiście podnosi walory gospodarcze gminy i daje pracę dużej stosunkowo części mieszkańców.

Duże skupiska drzewostanów (zajmują one ok. 35% terenu) znajdują się w całej gminie, z wyraźną przewagą okolic północnych, południowo-zachodnich i centralnych. Są to siedliska boru mieszanego, chociaż wyraźnie dominuje wszędzie sosna. To sosna jest gatunkiem obejmującym ok. 72% drzewostanu. Drugie miejsce zajmuje buk (ok. 15%). Często występuje on w towarzystwie dębu. Nazwa miejscowa gminy Dębnica, wskazuje na starodawne pokrycie leśne tego obszaru.

W sumie leśną szatę roślinną na terenie gminy tworzą przeważnie lasy bukowe i bory sosnowe. Bagienny i wilgotny charakter okolicy sprawia, że rośnie tu kwaśna buczyna niżowa oraz acidofilny las dębowo-bukowy. Spotykamy te lasy często w południowo zachodniej i południowej części gminy. To wśród nich rosną nawet starodrzewy liczące około 140 lat. Liczne partie bukowo-dębowe pomieszane są z drzewami iglastymi, tak, że tworzą pozornie pejzaż lasu sosnowego.

Tereny sandrowe, charakterystyczne dla centralnej i południowo-wschodniej części gminy sprzyjają tu borom sosnowym w typie suboceanicznego boru świeżego. Występują one nad zbiornikami wodnymi Krzyni i Konradowa, a także na południe od jeziora Głębokiego.

Łęgi jesionowo-olszowe obrastają doliny Słupi i drobnych rzek, jak Kamienna, Żelkowa Woda, Glaźna, a przede wszystkim Skotawa. Doliny rzeczne i tereny zalewowe, niecki i zagłębienia położone tak nisko, że woda utrzymuje się tam na stałe, stanowią enklawę płatów olsów. Charakterystyczna dla tej części Pojezierza Pomorskiego wilgotność sprawia, że drzewostan okolicy jest niejednolity gatunkowo a bory sosnowe mieszają się ze zbiorowiskami łęgów drzewostanu liściastego.

Skoro na terenie gminy ok. 14000 ha to lasy, więc też gospodarka leśna musi stanowić proporcjonalnie duży zakres działalności człowieka. Instytucje odpowiedzialne za gospodarkę leśną nie mogą się pokrywać z granicami gminy. Toteż na terenie gminy Dębnica Kaszubska znajduje się tylko jedno Nadleśnictwo - Leśny Dwór, z siedzibą przy miejscowości Dębnica Kaszubska, a pozostałe nadleśnictwa sprawujące zarząd, nadzór i pielęgnację lasów leżących częściowo w naszej gminie mają swe siedziby w Bytowie i Łupawie. Tylko niewielkie partie leśne należą do prywatnych właścicieli. Przy transformacji społeczno-gospodarczej po roku 1989 lasy uznano za szczególne dobro narodowe i w ramach wolnej gospodarki utrzymano nad nimi nadzór państwa.

Obok lasów, krajobraz wykształciły także i inne *zbiorowiska roślinne*. Spotykamy rozległe lub zamknięte obszary lesiste, łąkowe i pokryte naturalną roślinnością. Łąki przeważnie typu łąk rdestowo - ostrożeniowych, posiadają bogatą i różnorodną florystykę, a wśród niej kolonie storczyków (znajdujących się już pod ochroną prawną chronionej roślinności ze względu na ich rzadką populację). Przy rowach, brzegach strumieni i rzeczek, wśród starorzeczy, bagnistych zakrzaczeń i nieuprawnych, podtopionych zakoli rosną wysokie byliny dwuliścienne. Efemeryczne ugrupowania rzęs, żabiścieków, tzw. lilii wodnych, grążela żółtego i białych grzybieni spotykamy często przy i w wypłyconych wodach, o słabym nurcie, w odnogach starorzecznych Słupi oraz w sztucznych rowach melioracyjnych.

W strefach brzegowych widzimy liczne zbiorowiska roślin błotnych, które w wodach o podwyższonej żyzności przybierają kształty szuwarów. Najwięcej skupisk szuwarów spotykamy w okolicach starorzeczy Słupi i w najniżej położonych partiach terenu. Rosną one też przy rowach melioracyjnych. Odrębną cechą roślinnego krajobrazu są wysokie torfowiska. Towarzyszą im często jeziorka. Niektóre z nich, zwłaszcza jezioro Godzież Mały, posiadają

roślinność lobeliową. Do powstania torfowisk wysokich przyczyniają się także miejscowe warunki klimatyczne: liczne opady rzędu 600 - 700 mm rocznie przy niskim parowaniu. Torf - jako element gospodarki wiejskiej spełniał kiedyś ogromną rolę. Dzisiaj zanika jego znaczenie i poszukuje się innych możliwości jego wykorzystania.

Dzięki uprawie rolniczej spotykamy też zbiorowiska synantropijne a w uprawach zbożowych i okopowych - segetalne. Na lepszych glebach lub w uprawach rzepaku rośnie skrytek polny, rumianek pospolity, mak piaskowy. Natomiast na glebach słabszych - chłodek drobny i chroszcza nagołodygowa. Powszechnie znany jest zespół babki zwyczajnej i życicy trwałej. Przy dawnych torach kolejowych, przy zabudowaniach wiejskich, przy płotach rosną byliny: wrotycz pospolity, bylica pospolita i stulisza lekarska oraz inne rośliny.

Wymieńmy teraz tylko niektóre z gatunków roślin, które wyróżniają florę naszej gminy przez swoją rzadkość i status ochronny. W jeziorkach lobeliowych spotykamy lobelię jeziorną, poryblin jeziorny i brzeżycę jednokwiatową. O storczykach już wspomnieliśmy (noszą one szczegółowe nazwy: kukułka szerokolisma i kukułka plamista). Rosiczka, pływacze, modrzewnica zwyczajna, żurawina błotna, bobrek trójlistny, bagno zwyczajne, borówka bagienna, przygiełka biała to bardzo rzadkie i chronione gatunki rosnące na naszych torfowiskach[5].

Z tego co już zostało powiedziane widać, jak ważną rolę w położeniu geograficznym, w rzeźbie terenu i w gospodarce gminy Dębnica Kaszubska spełniają *wody*. Przyczyniają się do wykształcenia krajobrazu. Decydują często o jego pięknie i możliwościach turystycznych. Mogą stwarzać nowe stanowiska pracy i wzbogacać funkcje obszarów wiejskich w ramach gospodarki narodowej.

Przez gminę Dębnica Kaszubska przepływają dwie większe rzeki - Słupia i Skotawa. Obszar obu rzek znajduje się w klimacie bałtyckim i pojeziornym - co wpływa na stosunki klimatyczne także interesującego nas terytorium gminy. Jest rzeczą zaskakującą, ze po dziś dzień nie posiadamy jednolitych pomiarów długości ani Słupi, ani Skotawy. Przykładowo - wg Podziału Hydrograficznego Polski z 1983 roku długość Słupi wynosi 138,6 km a wg Zarysu hydrografii Polski autorstwa Z. Mikulskiego z 1963 - 188 km. Prace nad kilometrażem Słupi ciągle trwają. Tutaj podajemy tylko kilometraż tej rzeki w gminie Dębnica Kaszubska, zastrzegając, że podajemy go z uwzględnieniem przepływu przez odcinki innych gmin, sąsiadujących z Dębnicą. Od mostu w Grabówku na drodze Krosnowo - Budowo do ujścia Skotawy długość rzeki wynosi 35,3 km. (Wg tej samej metody obliczania Słupia od swego początku poniżej Sierakowickiej Huty do mostu kolejowego w Ustce, gdzie wpada do Bałtyku, ma długość 138,6 km). Rzeka po drodze zbiera wpływy pomniejszych rzek, rzeczek i strug, w sumie zlewnia Słupi na terenie gminy wynosi 93,76% (Łupawa 4,28%, Skotawa niecałe 2%).

Gmina bogata jest w jeziora. Największe z nich Głębokie zajmuje obszar 107,5 ha (głębokość 31,2 m). W stosunku do tego jeziora wszystkie inne obejmują obszar wyraźnie mniejszy: Dobra 28,5 ha (głębokość do 12 m), Konitowskie 21,2 ha (głębokość do 8,3 m), Rybiec 14,2 ha (głębokość do2,8 m). Ponadto w gminie znajdują się małe jeziora, jak Godzież Duży i Godzież Mały, Czarne, Krzynka, Niemczewskie; jeziorka odnajdujemy w okolicach Gogolewa (3), Dobieszewa, Podola Małego, Borzęcinka, Ochodzy, między Ochodzą a rzeką Skotawa w Gałęzowie, pod Jaworami; szczególną rolę spełniają - zbiornik wodny Krzynia i zbiornik wodny Konradowo. Liczne stawy wiejskie i stawiska leśne uzupełniają hydrologiczną mapę gminy.

W sumie wody powierzchniowe w gminie zajmują obszar: śródlądowe płynące 352 ha, śródlądowe stojące 73 ha, rowy 105 ha. Tak więc 530 ha to wody powierzchniowe

[5] Por. Co warto wiedzieć o przyrodzie województwa słupskiego, red. W. Florek. Praca zbiorowa, Słupsk 2000. Zasoby przyrodnicze i dorzecza Słupi i Łupawy, zeszyt 1, praca zbiorowa pod red. W. Lipczyńskiego, Słupsk 2002. Patrz też t. II „Materiałów do Regionalizmu Słupskiego"

w gminie dębnickiej (można jednak przypuszczać, że pomiary te nie uwzględniają wszystkich, często niedostępnych oczek wodnych). Wody te były wykorzystywane gospodarczo już w odległej przeszłości. To tutaj powstały najstarsze elektrownie wodne w Europie - wzdłuż środkowego biegu rzeki Słupi. Dzisiaj pracują elektrownie wodne w Strzegominie, Krzyni i Skarszowie Dolnym (na rzece Skotawie).

Krajobraz hydrologiczny gminy może stać się z czasem krajobrazem unowocześnionej turystyki, zmieniającej także funkcji wsi pomorskiej w Europie. Obszar gminy został zmelioryzowany (co przyniosło niejednoznaczne efekty ekologiczne). W zlewni rzeki Słupi na terenie gminy Dębnica Kaszubska i Czarna Dąbrówka zbudowano liczne obiekty melioracyjne we wsiach: Motarzyno, Niepoględzie, Skotawsko, Krzynia, Niemczewo - Goszczyno, Skarszów Dolny, Troszki, Dobra, Gogolewo.

Rzeźba terenu, nadmorski i pojeziomy charakter krainy, florystyka - a zwłaszcza lesistość terenu, sytuacja hydrologiczna, warunki klimatyczne - wszystko to decyduje o stanie gleb w omawianej tu gminie. *Gleby,* które dzisiaj charakteryzują okolicę są wynikiem wykształcenia się z utworów czwartorzędowych, głównie plejstoceńskich osadów lodowcowych i wodnolodowcowych oraz osadów holoceńskich. Utwory czwartorzędowe, a więc gliny, piaski i osady holoceńskie, czyli torfy, muły torfowe i osady jeziorne obejmują cały obszar Pomorza Środkowego, w tym szczególnie naszą gminę.

Nie jest to sytuacja glebowa nazbyt korzystna, gdy chodzi o produkcję rolną, lecz można wyodrębnić kilka stref glebowych różniących się od siebie. Najlepsze warunki glebowe, a więc i produkcyjne spotykamy w ramach Wysoczyzny Damnickiej, na obszarze między wsiami Dębnica Kaszubska i Krzywań oraz w trójkącie między wioskami - Borzęcinko - Starnice i Dobieszewko. Gorsze, ale też niezłe gleby odnajdujemy w częściach Wysoczyzny Polanowskiej; korzystają z tego producenci rolni wiosek Kotowo, Motarzyno, Budowo, Niepoględzie. Najsłabsze gleby spotykamy w południowo - zachodnim rejonie gminy, koło wsi Mielno i Podwilczyn. 73% gruntów ornych gminy stanowią obszary pszenno-żytnie (klasy Ula i ITIb) i żytnie (klasy TVa i IV b). Pozostałe grunty rodzą zboża żyta słabego(V klasa) i żyto-łubin (VI klasa). Użytki zielone znajdujemy przeważnie w okolicach rzek i cieków (a jak wiemy, jest ich tu bardzo wiele). Torfowiska, zwłaszcza w dolinie Skotawy oraz zielone użytki w dolinie Słupi o średniej jakości zaliczane są do klasy bonifikacyjnej IV i V.

Najsłabsze piaskowe gleby są przeważnie zalesione i pozostaje jeszcze stosunkowo dużo gruntów rolnych, które nie nadają się do produkcji rolnej i mogą (powinny) być zalesione. Szczególnie obserwujemy to w południowo-zachodnim kącie gminy (Podwilczyn). Zakwaszenie dużych stosunkowo obszarów decyduje o niskim stopniu użyteczności produkcyjnorolnej. Wg badań Stacji Chemiczno-Rolniczej w Koszalinie z przełomu XX/XXI wieku, na 1 054 ha użytków rolnych bardzo niska zawartość fosforu posiadało 28% gruntów, potasu 54% i magnezu 31%. Jest to typowa sytuacja, gdy chodzi o grunty rolne w całej okolicy. Toteż w gospodarce rolnej gminy Dębnica Kaszubska mamy do czynienia z charakterystycznymi dla środkowo-pomorskiego regionu właściwościami. Z przedstawionego tu obrazu walorów środowiska naturalnego wynika dość jednostronna ocena zasobów naturalnych. Gmina ma charakter okolicy zalesionej a uprawa ziemi rozciąga się przede wszystkim w jej północnej części, też zresztą w wielu miejscach zalesionych. Jak wiadomo gospodarka rolna była tu przede wszystkim w rękach państwa i po likwidacji PGR-ów otwarła się nowa perspektywa własnościowa w zakresie tej gospodarki. Większe użytki rolne, wykorzystane do produkcji rolniczej znajdują się wokół wiosek: Krzywań (w pnzachodnim kącie gminy), Borzęcino, Starnice, Troszki, Łabiszewo, Dobieszewo, Podole Małe, Dobra i Gogolewo. Jedno jest oczywiste, jako wniosek z przedstawionego tu obrazu przyrodniczego i zasobów naturalnych gminy: Dotychczasowy, jedno funkcyjny (w zasadzie) charakter obszarów wiejskich tej gminy, skazuje ją na wegetację, wyludnienie,

niedostosowanie do współczesnych wymogów egzystencji i ta sama smutna prawda jednocześnie jednak skazuje mieszkańców i organizatorów życia gminy na gwałtowne poszukiwanie nowych funkcji tych obszarów, które zachowując swój naturalny charakter, teraz jako atut, przyjmą charakter nowoczesnych obszarów wiejskich realizujących wyzwania nowej swej roli w zjednoczonej Europie.

Walory przyrodnicze, które stwarzają warunki do wykształcenia się walorów turystycznych, dzielą się na trzy grupy. Pierwszą grupę stanowią te, które powstały bez ingerencji człowieka, drugą grupą są te walory kulturowe lub inaczej antropogeniczne, które stworzył sam człowiek, wykorzystując sytuację naturalną, wreszcie trzecia grupa to walory naturalne, które człowiek rozwinął dla własnych potrzeb.[6]

W gminie Dębnica Kaszubska bez udziału człowieka rozwinęła się bogata flora z jej osobliwościami. Formy erozyjne powierzchni ziemi powstały oczywiście bez ingerencji człowieka. One to nadają obszarowi obejmującemu gminę Dębnica Kaszubska szczególne i urocze walory turystyczne. Wąwozy - charakterystyczny wyraz tych form, ciągną się wzdłuż doliny rzeki Słupi, napotykamy je w południ owo-zachodni ej części gminy koło wsi Krzynia. Spotykamy wąwozy w środkowej części obszaru gminy koło wsi Stamiczki, w południowo-wschodniej części przy Motarzynie i jeszcze dalej w tym kierunku przy wsi Niepoględzie. Wąwozy zawsze kształtują krajobraz malowniczy, przyciągający oko. Tworzą one z jednej strony pagórki, z drugiej doliny, rzeźba tak ukształtowanego terenu pobudza do wędrówek turystycznych, a z czasem do powstawania na nim bazy turystycznej. Na takim terenie odnajduje turysta także małe źródła wodne i wywietrzyska, to tutaj można rzucać kładki nad strumieniami, stawiać najprostsze, zbliżone do naturalnych fragmentów drzew - ławeczki. Jeśli gdzie pojawi się polana - z czasem powstanie tam choćby niewielki, ale przyciągający obiekt mieszkalny czy usługowy. Nadleśnictwo Leśny Dwór już zadbało o takie wykorzystanie krajobrazu przyrodniczego w okolicach Łysomic. Natomiast w planach są niewielkie rezerwaty przyrodniczo-krajobrazowe nad jeziorem Godzież i nad jeziorem Głębokie w południowo-wschodnim cyplu gminy, (bo taki kształt przybiera ta część gminy Dębnica Kaszubska).

W lesistym krajobrazie obok mniej ciekawych obszarów pokrytych sosną i świerkiem turysta odnajdzie lasy bukowe i dębowe (albo wyróżniające się egzemplarze buków i dębów), chociaż najcenniejszy pomnik dendrologiczny znajduje się dzisiaj w samym środku wioski Dębnica Kaszubska - jest to rzadki nawet w tych okolicach cis.

Pomnikiem przyrody, jednym z najstarszych w Europie, jest także lipa, rosnąca pod Gałąźnią Wielką przy południowo-wschodnim cyplu gminy; drzewo liczy ok. 750 lat.

Innymi osobliwościami przyrody stworzonymi bez udziału człowieka są w gminie Dębnica Kaszubska różnej wielkości głazy narzutowe. Ich szara lub różowawa barwa zatrzymuje oko turysty - przy granitach, gnejsach i granitognejsach, znajdujących się stosunkowo często wzdłuż dróg gminnych i leśnych oraz ścieżkach polnych. Ku południowej części gminy, tam gdzie samorząd gminny i zarząd lasów planują utworzenie rezerwatów przyrodniczo-krajobrazowych, w pobliżu Niemczewa, zobaczyć można ogromny głaz narzutowy zw. „Smoczym jajem".

W takich warunkach od dawna człowiek próbował wykorzystać krajobraz przyrodniczy, przede wszystkim zakładając parki. Najpierw, w odleglejszej przeszłości powstały na terenie dzisiejszej gminy Dębnica Kaszubska parki przypałacowe. Były to zamknięte obszary, przeznaczone dla nielicznych, reprezentantów wielkich posiadłości wiejskich należących do klasy szlacheckiej. Spotykamy je na szlaku turystycznym ciągnącym się od północnego zachodu ku wschodowi. Na tej trasie w pierwszej kolejności spotykamy park w Krzywaniu.[7] Stanowi on prawdziwą atrakcję turystyczną gminy Dębnica Kaszubska. Założony na wzór angielskich parków powstał w drugiej połowie XVIII w. Jest dzisiaj dobrze

[6] Por. Lijewski T., Mikułowski B., Wyrzykowski J., Geografia turystyki Polski, PWE, Warszawa 1985.

zagospodarowany, znajduje się tam zabytkowa altanka oraz ławki wypoczynkowe. Stąd oglądamy także piękne pejzaże lasów.

W Borzęcinie taki park założyli Puttkamerowie; zadbali o niego późniejsi właściciele pałacu, Lewińscy i Zitzewitze.

Za Borzęcinem trafiamy na park pałacowy w Łabiszewie, zachowany od połowy XIX w. i wkomponowany dzisiaj w organizm wioski. W Podolu Małym zachował się park przy ruinach pałacu. Podobny park spotykamy w Starnicach.

Zabytkowy park w Krzyni powstał jako założenie krajobrazowe, tuż przy dworku myśliwskim położonym na wzgórzu.* Stanowi ona jeden z przystanków szlaku turystycznego „Leśnej Ścieżki Edukacyjnej" utworzonego przez nadleśnictwo Leśny Dwór.

Poza tym wymieńmy parki pałacowe i wiejskie w Kotowie, Motarzynie i Niepoględziu. Park w Niepoględziu jest najstarszy pochodzeniem, bo z I poł. XVIII w.

Niestety, trzeba zauważyć, że nie wszystkie parki, nawet wśród tu wymienionych, znajdują się w stanie świadczącym o świadomym wykorzystaniu ich dla mchu turystycznego. Część jest zdewastowana a jeszcze większa część świadczy o braku pielęgnacji kultywacyjnej. Dzisiaj najlepiej prezentają się i służyć mogą założeniom turystycznym parki w Krzywaniu i Niepoględziu. Trzeba zaznaczyć, że park krzywański znajduje się w rękach prywatnego właściciela, a jego pielęgnacja świadczy o planowanym zagospodarowaniu naturalnych szlaków wiejskich.

Już w naszych czasach człowiek wkroczył w krajobraz naturalny przyrody i dzięki swej współpracy z naturą utworzył w 1981 r. znany park krajobrazowy „Dolina Słupi". W dużej części znajduje się on na terenie gminy Dębnica Kaszubska (łącznie z otuliną zajmuje 26.408 ha - co stanowi 21,96% powierzchni całego parku z otuliną - przypis Redakcji). „Dolina Słupi" - to odrębny wielki walor krajobrazowy będący istotnym elementem w rozwoju ruchu turystycznego przy zachowaniu symbiozy naturalnego środowiska i wykorzystaniu go do tworzenia infrastruktury cywilizacyjnej służącej realizowaniu programów turystycznych.[9] To właśnie na terenie Parku Krajobrazowego leżą związane z ruchem turystycznym takie miejscowości, jak Niepoględzie, Motarzyno, Krzynia, o których tu była mowa.

Przez całą gminę lub w jej części biegnie kilka dobrze przygotowanych ścieżek przyrodniczych, leśnych, edukacyjnych oraz ciekawe szlaki turystyczne. W pobliżu Krzyni powstała ścieżka przyrodnicza i jedna jej pętla liczy 4 km, druga 12 km i ta okrąża cały zbiornik wodny Krzynia. Nadleśnictwo Leśny Dwór przygotowało leśną ścieżkę edukacyjną dla turystów pieszych i rowerowych. Wzdłuż ścieżki spotykamy interesujące plansze infonnujące o miejscowej faunie i florze. Ustawiono też 15 przystanków, postawiono ławeczki, wydzielono miejsca palenia ognisk. Szlaki turystyczne obejmują kilka tras:

Dębnica Kaszubska - Krzynia 4,4 km,

Krzynia - Łysomiczki 3,5 km,

Krzynia - Elektrownia Wodna Strzegomino 4 km,

Skarszów Dolny - Dębnica Kaszubska 3,5 km,

Łysomiczki - Żelkówko 4,8 km,

[7] Ewidencja Parków i Ogrodów na terenie województwa słupskiego. Konserwator Zabytków w Słupsku, nr inwentarzowy: 476.

[8] Ewidencja założenia parkowego w Krzyni, Pracownia Architektury Krajobrazu Renaty Stachańczyk, Warszawa, 1995.

[9] Literatura dotycz. „Doliny Słupi" jest tak bogata, że nie sposób (ale i nie ma potrzeby) ją tu przywoływać. Przykładowo odwołujemy się tutaj do wydawnictw Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, seria nosi tytuł „Materiały do Poznania Regionalizmu Słupskiego tom I, II, III, IV, V, VI, VII, gdzie zamieszczana jest obszerna i szczegółowa bibliografia n. t. nie tylko „Doliny Słupi" ale wielu interesujących nas problemów związanych z regionem geograficznym ziemi słupskiej.

Strzegomino/Konradowo - Krzynia 3 km,
Żelkówko - Elektrownia Wodna Skarszów Dolny - 5 km,
Dębnica Kaszubska - Słupsk 18 km.

Wśród różnych działań człowieka wykorzystujących jedynie walory przyrodnicze wymieńmy jeszcze punkty widokowe - Dębnica Kaszubska, Krzynia, Motarzyno i Niepoględzie..

W granicach gminy leżącej na Pojezierzu Pomorskim znajdują się liczne jeziora, które z natury rzeczy są cennymi miejscami inspirującymi ruch turystyczny.

Szczególną rolę wśród nowych funkcji wsi spełnia agroturystyka. Gospodarstwa agroturystyczne w gminie Dębnica Kaszubska zrzeszone są w Słupskim Towarzystwie Agroturystycznym „Pomorzanie i Kaszubi". Stowarzyszenie to z kolei należy do Polskiej Federacji Turystyki Wiejskiej „Gospodarstwa Gościnne". Federacja prowadzi kategoryzację wiejskiej bazy noclegowej.

Niestety, trudno jest przełamywać obawy rolników przed podjęciem nowych funkcji społecznych i środków zarabiania. Do końca ub. wieku w Polsce około 200 tysięcy mieszkańców wsi włączonych zostało w zarobkowe prace turystyczne. 5800 gospodarstw wiejskich świadczyło w roku 2000 usługi turystyczno-rekreacyjne. Województwo pomorskie dysponowało wówczas 105 gospodarstwami agroturystycznymi skategoryzowanymi (gmina Dębnica Kaszubska leżąca w tym województwie nie posiadała żadnych gospodarstw skategoryzowanych!); w sumie jednak województwo posiadało 617 gospodarstw agroturystycznych, a w tym gmina Dębnica Kaszubska 6 (obecnie można doliczyć się 10). Więcej gospodarstw agroturystycznych posiadało - województwo małopolskie (trzeba wziąć pod uwagę, że w tym województwie leży Podhale!) i warmińsko-mazurskie (ze znanymi okolicami i ośrodkami leśno-wodnymi). Tak więc nasze województwo zajmowało i zajmuje trzecie miejsce w Polsce. Juz tylko dla porządku dodajmy, że wśród krajów Unii Europejskiej w 2002 roku Polska zajmowała w ruchu turystyczno-wiejskim ostanie miejsce, jednakże nie należała jeszcze do Unii. Należała już jednak od 1993 roku do ECEAT - Polska (Europejskie Centrum Rolnictwa Ekologicznego i Turystyki w Polsce). Niestety, poza ostatnio przyjętymi do Unii państwami - Bułgarią i Rumunią, co do których brak bieżących danych, Polska nadal znajduje się na ostatnim miejscu w zakresie turystyki wiejskiej, mimo dobrych warunków przyrodniczo-krajobrazowych (zwłaszcza obszary leśne i urozmaicenie terenu) oraz potrzeb wynikających z nowej sytuacji wsi polskiej. Gmina Dębnica Kaszubska również nie wykorzystała do końca swoich możliwości agroturystycznych i w ogóle w zakresie turystyki wiejskiej. Nie stworzyła paralelnych atrakcji do „Krainy w kratę" w naszym powiecie słupskim i do „hanzęatyckiej trasy nadmorskiej". Za mało propaguje swoje szlaki piesze, chociaż przebiega przez nią Szlak Doliny Słupi (Ustka - Słupsk - Krępa - Dębnica Kaszubska - Bytów), czy międzyregionalna trasa Ustka - Dębnica Kaszubska - Bytów - Brusy - Czersk, która łączy morze z pojezierzem. Istota rzeczy tkwi w nowym spojrzeniu na funkcje wsi przez budowanie nowych celów i tradycji poszczególnych wiosek, dotąd bardzo nieraz zaniedbanych, a i obecnie nieprzestrzegających zasad nowoczesnego i zarazem kulturowo-regionalnego budownictwa, co krytycznie obserwujemy przejeżdżając drogami gminy przez poszczególne wioski.

Do walorów turystycznych należą także walory kulturowe (antropogeniczne). Stworzył je człowiek, są związane z ekspresją ludzką, rzeczami pamiątkowymi po ludziach, z miejscami historycznymi, z historią społeczną, narodową, lokalną.

Chociaż foldery i przewodniki promujące gminę Dębnica Kaszubska podają, że istnieje wiele cennych walorów kulturowych począwszy od archeologicznych, skończywszy na współczesnych, musimy stwierdzić, że pod tym względem gmina Dębnica Kaszubska, nie może szczególnie pociągać polskich turystów tego typu walorami. Zasadniczym powodem

jest fakt, że tereny te nie należały do państwa polskiego. Otacza je co prawda „pierścień kaszubski", a więc ziemie zamieszkałe po dziś przez ludność kaszubską. Nasza gmina chociaż leży na ziemi Kaszubów (sama nazwa Dębnicy Kaszubskiej) już nie zachowała, poza pojedynczymi rodzinami, ludności przyznającej się do swego kaszubskiego pochodzenia. Trzeba jednak dodać, że wielu Kaszubów wzięło udział w osadnictwie na tej ziemi po roku 1945.

Ludność, która tu napłynęła po II wojnie światowej, nie może czuć bezpośrednich więzów z przeszłością, zakorzenienia historycznego i patriotyzmu lokalnego sięgającego przeszłości.

Nie trzeba być nacjonalistą, aby stwierdzić, że inaczej przeżywa każdy Polak swoją historię, a inaczej obcą. Tym bardziej jeśli ta obcość wiąże się ze złą historią. Z drugiej strony Polacy przy najlepszych chęciach nie muszą posiadać zdolności propagowania obcej kultury i jej znaków historycznych, zwłaszcza kultury niemieckiej. Jest rzeczą wielkiej wagi kulturowej i przełomu w myśleniu, że w ostatnich latach podjęto próbę „anektowania" jako cząstki wspólnej europejskiej, a bardziej jeszcze wspólnej pomorskiej kultury, znaków kulturowych pozostawionych przez Niemców.

Oczywiście 37 obiektów archeologicznych na obszarze gminy, do których należą cmentarzyska, grodziska, osady pochodzące z różnego czasu (VII - X w.) należą raczej do kultury prasłowiańskiej i słowiańskiej, nie germańskiej. Jak dotąd nie są one jednak wykorzystywane w budowaniu krajobrazu turystycznego. Leżą przeważnie poza wioskami i nie stanowią jak dotąd punktów na szlakach turystycznych.[10]

Drugą grupę znaków kulturowych związanych jeszcze ze słowiańskimi autochtonicznymi mieszkańcami tej gminy - Kaszubami przedstawiają stare kościoły służące po dziś dzień wiernym.[11] Do najwyższej klasy artystycznej należą kościoły: w Dębnicy Kaszubskiej z przełomu XVI - XVII w., w Dobieszewie z 1779 r. zbudowany na gruzach spalonego dawnego kościoła, w Motarzynie, którego obecny kształt zawdzięczamy budowniczym z XV w. i w Budowie z XIV w., a więc najstarszy kościół w gminie i jeden z najstarszych zachowanych na Pomorzu Wschodnim. Oczywiście kościoły te, wzniesione przez Kaszubów, mają swoją burzliwą historię katolicko-protestancką i kaszubsko-niemiecką. W każdym razie na pewno do XVIII w. modlono się w nich spolszczoną kaszubszczyzną[12]. Przy kościołach - w Dębnicy Kaszubskiej, Dobieszewie i Budowie możemy oglądać zabytkowe cmentarze. One także są znakami zmieniającej się historii, świadomości i ekspresji językowej na tym terenie.

Mniejszą wartość emocjonalną, ale i historyczną będą mieć zespoły pałacowe zbudowane przez pomorską, niemiecką czy zniemczoną szlachtę. Myślimy tu o pałacu w Krzywaniu, Motarzynie, Stamicach, Borzęcinie, Skarszewie Górnym i Niemczewie; odnajdujemy też szczątki lub większe pozostałości dworów w innych miejscowościach. W zasadzie żaden pałac nie jest starszy niż XVIII wieczny, a większość pochodzi z XIX wieku.[13]

Niewielkie walory kulturowe posiadają zabytki przemysłowe. Z tych samych względów, co zabytki pałacowe - są one tworem przeważnie pruskich czasów XIX i początku XX w. i nie wyróżniają się niczym szczególnym na tle zasobów kulturowych (technicznych) na całym obszarze Europy. Bardziej zaciekawić turystów może młyn zbożowy z 1572 roku,

[10] W roku 2008 odkryto i przystąpiono do zespołowych prac archeologicznych nad cmentarzyskiem z VII w. p.n.e. w Gogolewie - przy czym odkrycie to należy do najciekawszych w Polsce.

" Karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa, Ośrodek dokumentacji zabytków w Warszawie, 1980.

[12] Z. Szultka, Główne linie rozwoju ludności kaszubskiej do roku 1945 [w:] Ludność rodzima i polska na Pomorzu Zachodnim VIII-XX w., red. K. Kozłowski, Szczecin 1999., tamże, Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów, Gdańsk 1992.

[13] Madeja W., Zabytki architektoniczne w gminie Dębnica Kaszubska, Słupsk 2002.

zbudowany jeszcze przez Kaszubów i przemieniony na młyn papierniczy w 1613/14 r. w Dębnicy Kaszubskiej. Trzeba przyznać, że tego rodzaju zabytków niewiele znajduje się w całym polskim kręgu kulturowym, stąd jego szczególna wartość. Wszystkie foldery i przewodniki turystyczne wymieniają szczególne pomniki kultury przemysłowej w gminie Dębnica Kaszubska - to zespół elektrowni wodnych mających stare metryki. Jest to elektrownia Strzegomino ze zbiornikiem Konradowo o mocy 2400 kW. Pochodzi ona z lat 1922-1924, jej zbiornik poza Słupią korzysta z koryta starej Słupi i Kamnicy. Elektrownia Krzynia powstała w latach 1925-1926 i korzysta z wód Słupi. Elektrownia Skarszów Dolny na rzece Skotawie, która jest prawobrzeżnym dopływem Słupi, jednak elektrownia ta w ruchu turystycznym spełnia zupełnie marginalną rolę. Powstają już także współczesne nam walory kulturowe w postaci izb regionalnych (Dębnica Kaszubska, Motarzyno, Niepoględzie) i zbiorów sztuki - przykładowo w Podolu Małym turysta odnajdzie jedyną w Polsce kolekcję marzann, odwiecznego wytworu pierwotnej sztuki ludowej.

Innym przykładem może być Gogolewko, wioska kreująca dzięki zbiorowej działalności malarskiej mieszkańców krajobraz „kaszubsko-słonecznikowy". Jest to przykład nowych funkcji wsi, przekształcania się dotąd zaniedbywanych wsi pomorskich w atrakcyjne turystycznie środowiska. Utworzono „Słonecznikowy Trakt", czyli ścieżki rowerowe i piesze, biegnące przez piękne okolice między Gogolewkiem a Nożynem, wśród przyrodniczych i historycznych znaków. O ambicjach tej wioski świadczy także urządzenie „izby regionalnej", mieszczącej zabytki kultury materialnej z XIX i XX wieku w tamtejszej okolicy. Mówi też o nowych horyzontach życia wsi powstanie Fundacji Kaszubskie Słoneczniki, o której pisze jej założycielka Benona Skrzypek: „Fundację *Kaszubskie Słoneczniki* założyliśmy z potrzeby serca. Widząc na co dzień bezradność, biedę i brak perspektyw mieszkańców wsi, chcemy przyczynić się do poprawy warunków ich życia. Sposobem naszych działań jest SŁONECZNIK - wiejski kwiat, talerz słońca, symbol nadziei na lepszy dzień. Wystarczy nań spojrzeć, by poczuć energię, dającą impuls do tworzenia i dzielenia się swoją pracą z potrzebującymi." Autorka tych słów dodaje: „Pomagając nam: dbasz o zrównoważony rozwój wsi".[14] Sądzę, że jak na razie tymi słowami zakończę moje wstępne uwagi o nowych funkcjach regionalnych wiejskich obszarów nam najbliższych.

[14] Por. „Słonecznikowym traktem". Ścieżka przyrodniczo-historyczna. Fundacja „Kaszubskie Słoneczniki" 76-248 Dębnica Kaszubska, Gogolewko 20, folder, b.d.w.

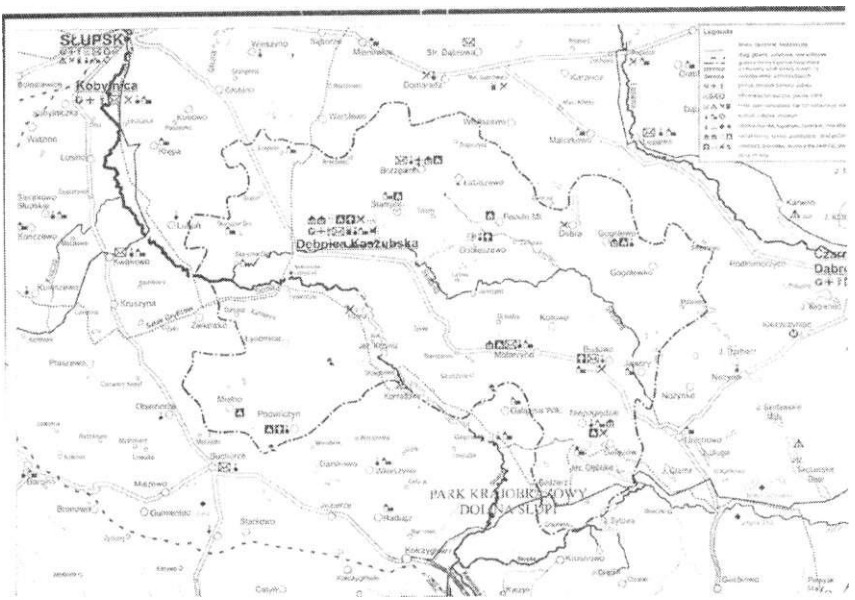
SŁUPSK
Kobylnica
Dębnica Kaszubska
PARK KRAJOBRAZOWY
DOLINA SŁUPI

Leopold **Brucko-Stempkowski,** Słupsk

JAK POWSTAWAŁY DOKUMENTACJE REZERWATÓW PRZYRODY NA TERENIE BYŁEGO WOJEWÓDZTWA SŁUPSKIEGO

(na przykładzie rezerwatu torfowiskowo-leśnego „Las Górkowski")

Teren Ziemi Słupskiej jest znacznie zróżnicowany pod względem przyrodniczym. Występują tu bory i lasy, torfowiska niskie, przejściowe i wysokie oraz bardzo różne typy jezior.

Wśród tej różnorodności są miejsca wyjątkowe, które należy chronić, by przetrwały jak najdłużej w stanie nienaruszonym. Informacje o takich szczególnych miejscach pochodziły z różnych źródeł: od służby leśnej, od administracji samorządowej i państwowej od członków Ligi Ochrony Przyrody i od ludności miejscowej.

Przełom lat 1970 - 1980 był okresem intensywnego poszukiwania, badania i ewidencjonowania miejsc ciekawych i ważnych pod względem przyrodniczym i krajobrazowym. Opracowania te były wykonywane na zlecenia Wojewódzkiego Konserwatora w Słupsku - wówczas dr inż. Józefa Cieplika. Autorami opracowań byli najczęściej członkowie Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody przy Wojewodzie Słupskim. Były to krótkie, zwięzłe informacje z wizji terenowych.

Informacje te, jako „opis projektowanego rezerwatu przyrody..." pozwalały Wojewódzkiemu Komitetowi Ochrony Przyrody na zaopiniowanie, a Wojewódzkiemu Konserwatorowi Przyrody na zawnioskowanie o uznanie danego rezerwatu przez Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego i opublikowanie w Monitorze Polskim.

Na terenie dawnego Województwa Słupskiego uznano 40 obiektów jako rezerwaty. Kilka badanych pod tym względem obiektów uznano za mało atrakcyjne i one nie uzyskały statusu rezerwatu.

Przykładowo przedstawiam niżej (w pewnym skrócie) opis jednego z projektowanych rezerwatów o tytule roboczym „Torfowisko Górka". Charakterystyka terenu zawarta była na sześciu stronach maszynopisu. Nawiązywała ona do „planu urządzenia gospodarstwa leśnego Nadleśnictwa Lębork na okres 01.01.1981 do 31.12.1991 r.

Obszar tego rezerwatu położony jest w dolinie rzeki Łeby, przy drodze z Cecenowa do Wicka (po północno - zachodniej stronie) koło miejscowości Górka, w gminie Wicko. Są to grunty Nadleśnictwa Lębork i obejmują oddziały leśne 316 i 317 o łącznej powierzchni 99,36 ha (po zmianie numeracji - oddziały 252 i 253).

Projekt rezerwatu został opracowany we wrześniu 1981 r. przez doc. dr hab. Józefa Misiewicza (botanika, drzewostan) i mgr inż. Leopolda Stempkowskiego (gleby, stan posiadania, gospodarka wodna).

Jako rezerwat został uznany 18 maja 1984 roku i nosi obecnie nazwę „Las Górkowski". Z ogólnego obszaru 99,36 ha., powierzchnia leśna stanowi 87.80 ha., a nieleśna 11,56 ha.,w tym rowy, drogi i skrawek łąki.

Zalegają tu gleby organiczne - murszowo - torfowe o miąższości pokładu 3 - 4 metry. Gleba ta spełnia bardzo ważną rolę naturalnego zbiornika retencji wodnej, kształtuje bilans wodny okolicy.

Wielkie prace melioracyjne w dolinie rzeki Łeby rozpoczęte w latach 1776 - 1779, od budowy kanału ulgi dla przyjęcia nadmiaru wody w samej Łebie (na odcinku od Chocielewka do jeziora Łebsko) oraz regulacja rzeki w latach 1879 - 1910 przerwały zalewy powierzchniowe w dolinie. Proces narastania torfowiska ustał. Rozpoczęło się stopniowe

murszenie górnej warstwy tortu. Obecnie na omawianym terenie słabo i średnio zmurszały poziom torfu waha się od 10 -25 cm.

Partie torfu położone dalej od koryta rzeki jako mniej zamulone były eksploatowane na cele opałowe. W obrębie rezerwatu są tego ślady. Wyniesienie terenu nad poziom morza waha się w granicach od 3 - 3,5 metra, a spad w kierunku północno - zachodnim około 3 promil.

Zadrzewiona i częściowo zakrzewiona powierzchnia rezerwatu, jako enklawa w rozległym krajobrazie rolniczym, stanowi schronienie dla zwierzyny. Kompleks rezerwatu ze wszystkich stron jest otoczony łąkami III i IV klasy.

W latach 80-tych ubiegłego wieku czynny był tu system nawodnień podsiąkowych. Obwodnicę rezerwatu stanowią rowy melioracyjne. Znaczna ich część w okresie badań terenowych była niedrożna, zamulona i zarośnięta roślinnością zielną i krzewami. Podobnie było na terenie leśnym.

Pod względem fi to socjologicznym roślinność projektowanego rezerwatu nie była zbyt zróżnicowana. W warstwie drzew dominuje sosna pospolita - *Pinus sihestris,* wykazuje dobry rozwój i osiąga znaczne rozmiary - około 200 cm obwodu na wysokości 130 cm.

W szeregu płatach warstwę drzew tworzą brzozy *Betula pubescens i Betula verrucosa,* oraz dąb szypułkowy ***Quercus*** *robur.* Wilgotniejsze miejsca porasta olsza czarna *Alnus glutinosa* tworząc mniejsze płaty olsu - (Ol)

W dobrze rozwiniętym podszyciu występują brzozy, kruszyna *Frangula alnus,* jarząb pospolity *Sorbus aucuparia* i inne gatunki.

Warstwa zielna stanowi ponad 50% powierzchni. Spotykamy tu borówkę czarną *Vaccinium myrtillus,* narecznicę krótkoostną - *Dryopteris spinulosa,* śmiałek pogięty - *Deschampsia flexuosa,* trzęślica modra *Molina coerulea,* malina właściwa - *Rubus idaeus,* szczawik zajęczy - *Oxalis acetosella.* Stwierdzono tez rzadki i chroniony u nas widłak jałowcowy - *Lycopodium annotinum.*

Warstwa mszysta jest dobrze rozwinięta z torfowcami - *Sphagnum sp.* włącznie. Na skrawkach łąk występują sity - *Juncus sp.,* rdest wężownik - *Polygonum bistorta,* pokrzywa - *Urtica cannabina.*

W punkcie dotyczącym zakazów i ograniczeń, dla zachowania równowagi biologicznej i glebowej znalazły się takie jak:

a/ zachować w sprawności istniejący system wodno - melioracyjny,

b/ wstrzymać nawożenie mineralne przyległych łąk, przy zastosowaniu samolotu.

Uznany rezerwat wymagał szczegółowego opracowania naukowego, obejmującego wszystkie występujące tam okazy i zjawiska.

Aktualna dokumentacja przyrodnicza rezerwatu przyrody „Las Górkowski" z 2004 roku powiązana z planem gospodarstwa leśnego Nadleśnictwa Lębork na lata 2003 - 2013 (ze zmianą numerów oddziałów leśnych z 316 na 252 oraz 317 na 253) omawia szczegółowo występujące gatunki roślin i inne zjawiska przyrodnicze zachodzące na tym terenie. Sygnalizuje też o postępującym przesuszeniu terenu. Dokumentacja ta zawiera 36 stron maszynopisu oraz szereg tabel i map.

Jako główny cel ochrony na danym terenie stawia się zachowanie torfowiska ze starodrzewem sosny oraz charakterystycznych dla gleb torfowych zbiorowisk roślin.

Literatura:

1. Die Moore Pommerns - dr Johann Dreyer, Greiswald 1913 r.
2. Plan urządzenia gospodarstwa leśnego Nadleśnictwa Lębork, obr. Łeba BUL i G O/Gdańsk na lata 1981 - 1991..
3. Pomorskie Środowisko Przyrodnicze - Jego ochrona i Kształtowanie tom XI NOT Słupsk

Łukasz **Zołtkowski,** Borzyszkowy

COS W TYMPRYWDE JE — DEMONOLOGIA LUDOWA NA GOCHACH

Człowiek od zarania dziejów dążył do podporządkowania sobie sił przyrody. Były one groźne, a zarazem tajemnicze, ich funkcjonowanie zaś niezrozumiałe. Uzewnętrznienie tych dążeń odzwierciedlało się w postaci różnorodnych praktyk i formuł magicznych. Dokonywano ich w ściśle określonych porach (roku, dnia)[1]. W demonologii ludowej niezwykle istotną rolę odgrywają momenty/punkty graniczne. To czas, w którym przenikanie dwóch sfer (duchowej i materialnej) staje się najbardziej intensywne, najłatwiej wtedy przedostać się bytom z jednego świata do drugiego. Nic więc dziwnego, że także obecnie ów czas budzi wśród ludzi niepokój. Najdłuższa/najkrótsza noc, równonoc, północ (jako godzina), życie/śmierć, progi domostw, rozstajne drogi, granice wsi/pól, itd. - wszystko to stawiało człowieka pomiędzy rzeczywistościami, które nie zawsze potrafił zrozumieć, których się lękał. Na tych obawach, praktykach zbudowano następnie wszelkie obrzędy magiczno-religijne. Niektóre z wierzeń demonologicznych stoją w sprzeczności z chrześcijańskimi wierzeniami. Leonard Pełka uważa, że były one łatwiejsze do zrozumienia dla ówczesnych ludzi, od nowo wprowadzanej religii, pełnej dogmatów, które także współczesnemu człowiekowi nastręczają sporo trudności w interpretacji. Dodatkowo widzimy mieszanie się dawnych pogańskich wierzeń z nowymi katolickimi. Ten sam autor przytacza mechanizm wprowadzania nowej religii. Polega on z jednej strony na zwalczaniu wierzeń pogańskich, z drugiej zaś strony próbowano niektóre z nich włączyć w krąg wierzeń chrześcijańskich". Przykładem tych asymilacji są nie tylko niektóre zwyczaje, ale także magiczna siła przeciwdziałania czarom i urokom poświęconych przedmiotów. Współcześnie, zwłaszcza po II wojnie światowej, zaobserwować możemy powolny zanik wierzeń demonologicznych, szczególnie tych dotyczących demonologii ludowej[3]. Lęk przed zjawiskami mającymi swe źródło w nadnaturalnej rzeczywistości jest jednak głęboko zakorzeniony w ludzkiej psychice. Współczesny człowiek, mimo że wypiera się tej wiary, w momencie kiedy staje w obliczu nieprzychylnego zrządzenia losu, niejako automatycznie obwinia o to „feralne" dni tygodnia (piątki, poniedziałki), liczby (trzynastki), zwierzęta (czarny kot), itp.[4] Demonologia usuwana z życia codziennego, potępiona przez Kościół, głęboko tkwi w ludzkiej psychice. Człowiek w dobie XXI wieku, chociaż wypiera się tego, potrzebuje wiary w istoty/moce nadprzyrodzone, w coś, co nie zależy od nas samych, w coś, co pociąga nas poznawczo, ale jednocześnie instynktownie budzi nasz lęk. Niezbędne są także praktyki/przedmioty, które zapewnią równowagę pomiędzy siłami dobra i zła, równowagę w naszym świecie, który jest kolejnym punktem granicznym.

W niniejszym artykule ukazano najbardziej charakterystyczne wierzenia demonologiczne na Gochach. Zebrano je na podstawie badań terenowych przeprowadzonych w Borzyszkowach[5]. Następnie zaś porównano z pracami innych badaczy, m.in. Kukiera, Perszona, Pełki, a także Sychty, dając możliwie pełny obraz podobieństw i różnic w tychże wierzeniach.

W kaszubskiej demonologii najbardziej powszechną jest wiara w zmory. Bez mała każda wioska, osada posiada swój własny, niepowtarzalny zbiór opowieści o nich, ich

[1] Pełka L.J., *Polski rok obrzędowy. Tradycje i współczesność,* Warszawa 1980, s. 12.
[2] Tamże, s. 12.
[3] Pełka L., *Polska demonologia ludowa,* Warszawa 1987, s. 39.
[4] Pełka L., *Śladami pierwotnych wierzeń,* Warszawa 1963, s. 76.
[5] W przypisach podano tylko inicjały informatorów.

wyglądzie, zachowaniu, miejscu występowania, a także sposobach ochrony przed nimi. Wiara w te pół - demoniczne istoty nie jest wyłącznie kaszubską specyfiką. Pełka, pisząc o zmorach, przytacza wierzenia z Lubelskiego, gdzie uważa się, iż jest to sąsiad/sąsiadka, którzy o północy przybierają kształt ćmy lub komara i powoli (zaczynając od nóg) duszą swoją ofiarę[6]. Kukier natomiast za Lorentzem podaje, iż na ziemiach Pomorza Gdańskiego przybierały one najczęściej postać: psa, kota, gruszki, źdźbła słomy/trawy, myszy, jabłka, drobnych części garderoby, wstążki[7]. Autor monografii *Kaszubi bytowscy* wspomina także o zmorze, przebywającej w lasach pomiędzy Borzyszkowami, Gliśnem, Rekowem, Kłącznem a Przewozem. Trapiła ona nie tylko podróżnych, każąc się nieść na plecach przez znaczne odległości, ale również napastowała zwierzęta[8]. Badani informatorzy nie potwierdzają tej informacji. Nigdy nie słyszeli, by krążyła ona w lasach pomiędzy wspomnianymi miejscowościami[9]. Wśród respondentów powszechna jest natomiast wiara w ich istnienie. Występowały zwłaszcza w bogatych gospodarstwach. Ich właściciele zmieniali się w *młere* 1 w nocy dusili swoich pracowników, by ci przyznali się do kradzieży lub lenistwa w pracy[10]. *Mera desi jak mlecno spU* dodaje jedna z informatorek[1] . Odpowiedź tę uzupełnia kolejny z indagowanych mieszkańców wsi Borzyszkowy. Podaje przykład swojego dziadka, którego w nocy dusiła zmora. Należało wtedy wypowiedzieć imię śpiącego, by zaprzestała ona dręczenia swej ofiary. Istniał także sposób na jej rozpoznanie. Po przebudzeniu należało powiedzieć: *przyndzisz itro na fryszтek*. Następnego dnia pierwsza osoba, która pojawiła się w domostwie, była zmorą[12]. Trudno ustalić informatorom powód, dla którego ktoś zmieniał się w zmorę. W ich opinii często ci, którzy ulegali takiej przemianie, sami o tym nie wiedzieli. Kukier jako przyczynę podaje błędy w chrzcie takich osób. Rodzice chrzestni niedokładnie wymawiali „Zdrowaś Mario" („moraś Mario"). Powtórny chrzest naprawiał ów błąd[13].

Wśród wierzeń demonologicznych najpowszechniejsze jest przekonanie o występowaniu diabła. Utożsamianie wszelkich niepowodzeń i złych rzeczy z wpływem szatana, bierze swój początek w okresie wprowadzania na ziemiach polskich chrześcijaństwa. Nowo przybyli księża, zwłaszcza w pierwszych latach, byli obcego pochodzenia, niekiedy nawet nie byli to Słowianie. W wyniku różnic kulturowych nie rozumieli oni praktykowanych przez mieszkańców zwyczajów. Wszystkie, jako pogańskie, uznali jako przejaw działania Złego. Ludność zaś przekonywali, że całe ich dotychczasowe życie, ich wierzenia, zawładnięte zostały przez siły nieczyste[14]. W wyniku tak pojmowanej religii dawne miejsca (święte gaje, drzewa, miejsca ustronne), stawały się nagle terenem, w którym należało zachować szczególną ostrożność, a najlepiej ich unikać. Strach dodatkowo potęgował wiarę w niebezpieczeństwo, które czyhało na każdego. Tym sposobem postać diabła wpisała się w świadomość ludzi, jako nieodłączny element ich życia będący zawsze w pobliżu. Najczęściej określano go jako: z/z, *przegrzecha, leceper, dióchoł*[15]. Na Gochach natomiast używa się form: *djybył, szaton, pjorun, lucyper*[16]. Przebywa on najczęściej w pobliżu

[6] Pełka L., *Polska demonologia...,* dz. cyt., s. 153; o różnych sposobach zabezpieczania się przed zmorami, por. Tamże, s. 160.

[7] R. Kukier, *Kaszubi bytowscy. Zarys monografii etnograficznej,* Gdynia 1968, s. 298. Podaje on także różne opowieści z regionu bytowskiego opisujące zmory, por. Tamże, s. 296 nn.

[8] Tamże, s. 296.

[9] Rozmowa z H.D. - 07.07.2008, S.B. - 09.07.2008 i I.F. - 15.07.2008.

[10] Rozmowa z F.Z. - 27.09.2008.

[11] Rozmowa z H.D. - 07.07.2008.

[12] Rozmowa z S.B. - 09.07.2008.

[13] R. Kukier, *Kaszubi bytowscy...,* dz. cyt., s. 297.

[14] Pełka L., *Polska demonologia...,* dz. cyt., s. 37.

[15] R. Kukier, *Kaszubi bytowscy...,* dz. cyt., s. 298.

[16] Rozmowa z S.B. - 14.07.2008 i I.F. - 15.07.2008.

gospodarza, który zaprzedał mu swą duszę w zamian za jego usługi lub w miejscach ustronnych (zagajnikach, łąkach, terenach podmokłych)[17]. Złą sławą cieszyła się także karczma w Borzyszkowach. W niej to bardzo często na zabawach tanecznych pojawiali się diabli[18]. Informatorzy potwierdzają, że w tejże karczmie widziano diabła. Nie potrafią jednak powiedzieć, czy rzeczywiście przebywał on tam częściej niż w innych miejscach[19]. W opinii respondentów najczęściej czarta można było spotkać w gospodarstwach, których właściciele zaprzedali im swoje dusze. Nie dziwi także fakt, iż byli to najczęściej Niemcy. Istniała także księga (tzw. Siódma Księga Mojżesza), w której jeśli ktoś podpisał się własną kiwią, miał na usługach diabły[20]. W pamięci mieszkańców zapisały się różne historie na ten temat. Ci, którzy pracowali u gospodarzy, podają przykład wydarzeń, których sami doświadczyli, pozostali czerpią wiedzę z doświadczeń rodziny, znajomych. Jeden z informatorów (F.Z.) przypomina sobie pracę u bogatego właściciela, kiedy wspólnie z domownikami i parobkami pracował na polu, po powrocie zastał gotowy i już podany obiad, gospodyni zaś, która go przygotowywała, wróciła do domu jedynie godzinę przed pozostałymi, wcześniej zaś niczego nie przygotowywała[21]. Przykład swojej cioci, która pracowała w folwarku, podaje natomiast I.F. Praca w gospodarstwie, w którym służył diabeł, mogła stać się przyczyną nieszczęścia. Jeżeli któryś z pracowników (zwłaszcza najemnych) nie zabezpieczył się, np. czyniąc znak krzyża przed jedzeniem (ręką lub chociażby językiem), mógł mieć *zadony djybla.* Najwięcej „zadawano" go właśnie w pokarmach. Ofiarą takich praktyk padła jedna z mieszkanek Borzyszków. Pracowała ona u Niemców w Płotowach. Wezwano na pomoc księdza ze Studzienic, który „wypędził" diabła, ale tylko na 10 lat, *więcyj lyn nie dół rade, łyn ni miół teli swiątosce*[22]. Podobną historię zanotował dla wspomnianej wsi Kukier. Podaje on, iż żaden z księży nie potrafił jej pomóc, gdyż opętana głośno wykrzykiwała popełnione przez nich grzechy, kompromitując ich tym samym w oczach wiejskiej społeczności[23]. Być może jest to także wyjaśnienie faktu, dlaczego o pomoc zwrócono się do księdza ze Studzienic, anie z tej samej miejscowości lub pobliskich parafii. Kukier podaje, iż wyróżniano [r]zw. *biołego dióchła,* który pozostaje na służbie złych, czarnych, nie wyrządza jednak ludziom żadnej szkody[24]. Respondenci poddają w wątpliwość takie informacje. Nie wierzą, by jakikolwiek diabeł z własnej woli pomagał człowiekowi lub nie czynił mu żadnej krzywdy[25]. Jednakowoż jeden z informatorów (S.B.) przypomina sobie opowiadanie o diable, który pomógł biednemu gospodarzowi.

Wśród opowiadań o demonologicznym działaniu diabła Kaszubi bytowscy wspominają tzw. *dzyku jachta.* Najczęściej miała ona miejsce w puszczy sierżneńskiej. Według okolicznych mieszkańców było to polowanie, w którym poza diabłami brali udział także miejscowi Niemcy. W Ugoszczy wierzono, że uczestnicy tego typu zjawisk zabierali ze sobą napotkanych Kaszubów i pędzili ich do morza, gdzie następnie topili[26]. Na Gochach wierzenie w istnienie tego typu zjawisk także jest powszechnie znane. Miało miejsce za wsią Ostrowite w, jak określa to miejscowa ludność -*pitkowionszczi chłyjnie*[27].

[17] R. Kukier, *Kaszubi bytowscy...,* dz. cyt., s. 298. O ustronnych miejscach, w których przebywał diabeł i ich nazwach, por. Tamże, s. 301.
[18] Tamże, s. 307.
[19] Rozmowa z S.B. - 09.07.2008 i F.Z. - 27.09.2008.
[20] Rozmowa z S.B. - 09.07.2008.
[21] Rozmowa z F.Z. - 27.09.2008.
[22] Rozmowa z S.B. - 09.07.2008.
[23] Por. R. Kukier, *Kaszubi bytowscy...,* dz. cyt., s. 306. Podaje on jednak, że egzorcyzmów dokonał ksiądz z Tuchomia; nic nie wspomina także o określonym czasie, po którym diabeł miał powrócić.
[24] Tamże, s. 298.
[25] Rozmowa z S.B. - 09.07.2008,1.F. - 15.07.2008 i F.Z. - 27.09.2008.
[26] R. Kukier, *Kaszubi bytowscy...,* dz. cyt., s. 308 nn.
[27] Rozmowa z F.Z. - 24.08.2008.

W większości wiosek nie tylko na Kaszubach, istniały osoby, najczęściej kobiety, które znały uzdrawiającą, a także magiczną moc roślin. Z ich pomocy powszechnie korzystano, zwłaszcza w dziedzinie ziołolecznictwa i w sferze uczuć[28]. Kiedy jednak we wsi zaczynały dziać się dziwne rzeczy (chorowało bydło, krowy przestawały dawać mleko, itp.), zwykła znachorka stawała się czarownicą, która także fizycznie obcuje z diabłem[29]. Takie posądzenie często wiązało się z wyrokiem śmierci dla takiej osoby. Ostatni przypadek pławienia czarownicy miał miejsce w 1836 roku we wsi Chałupy[30]. Jeszcze w XVII i XVIII wieku chłopi musieli do zamku bytowskiego odprowadzać stałe kwoty, które jak ustalił G. Labuda, miały być przeznaczone jako zapłata dla kata wykonującego wyroki na domniemanych czarownicach[31]. Do największych szkód, jakie wyrządzały, należało rzucanie uroków najczęściej na zwierzęta, w mniejszym stopniu na ludzi. Chronić przed tym miały różnorakie zabiegi. Należało do nich zakopywanie pod progiem domostwa skrzyżowanych mioteł, wieszanie ziół (głównie bylicy), wycinanie na krokwiach budynków krzyży, te same umieszczano także na drobnych sprzętach domowych (łopatach, foremkach do masła, warząchwiach, itp.), rysowanie kredą krzyży na drzwiach chlewów. W celu zabezpieczenia zwierząt stosowano najczęściej okadzanie poświęconymi ziołami[32].

Na Gochach, w miejscowości Borzyszkowy nie posądzano nikogo o praktykowanie czarnej magii. Mieszkańcy, jakkolwiek wierzyli w istnienie czarownic, utożsamiali je jednak ze środowiskiem niemieckim, *z lutroma*. Jako najbliższą wioskę, w której mieszkały, wymienia się Rekowo[33]. Informatorzy zgodnie twierdzą, że bardziej od czarownic obawiano się uroków[34]. W tym miejscu należałoby uściślić, iż tzw. *uroczni leczę* są cechą charakterystyczną nie tylko czarowników/czarownic, ale także zwykłych ludzi. Najczęstszą przyczyną posiadania takiej mocy były wady wrodzone (głęboko osadzone lub wyłupiaste oczy, różne zabarwienie tęczówki, zez). Przyczyną mogło być także kilkukrotne odstawienie od piersi małego dziecka przez matkę w okresie karmienia (Małopolska) lub spoglądanie między swoimi nogami do tyłu (Ziemia Krakowska)[35]. Wiara w uroki była na tyle powszechna, że jeden z miejscowych proboszczów zwykł mawiać: *Wierzec me w to ni mleżyme, ale cos w tym prywde je*[36]. Szczególnie na zauroczenie narażony był drób. Mógł on swobodnie chodzić po gospodarstwie, a tym samym mogły go „wypatrzyć" osoby posiadające *uroczni leczę*. Stąd też do dziś zachowuje się zakaz wchodzenia do pomieszczeń gospodarczych, a zwłaszcza chlewów i obór, przygodnych osób. Niekiedy obowiązuje on wszystkich poza domownikami. Mieszkańcy badanej miejscowości nie znają sposobów przeciwdziałania urokom. Do nielicznych należy, np. przywiązywanie czerwonej wstążki/nitki do ogona zwierzętom[37] lub okadzanie drobiu umieszczonego w koszu nad rozżarzonymi węgielkami z dodatkiem ziół z bukietu święconego w dniu 15 sierpnia. Niekiedy odmawiano także różaniec i dawano do picia poświęcone ziele[38]. Stosowano także przekładanie małych piskląt przez wianek święcony w oktawie Bożego Ciała, a do picia podawano wodę święconą[39]. Po fakcie do najczęściej wymienianych sposobów zwalczania uroków należy pocieranie chłopską koszulą grzbietu zwierząt, poczynając od głowy.

[28] W. Odyniec, *Życie i obyczaje ludu pomorskiego w XVII i XVIII wieku,* Gdynia 1966, s. 116.
[29] Tamże, s 118.
[30] Tamże, s 124.
[31] R. Kukier, *Kaszubi bytowscy...,* dz. cyt., s. 311.
[32] Tamże, s 312 nn.
[33] Rozmowa z F.Z. - 27.09.2008.
[34] Rozmowa z S.B. - 07.07.2008,1.F. - 15.07.2008 i F.Z. - 27.09.2008.
[35] B. Ogrodowska, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce,* Warszawa 2000, s. 228 n.
[36] Rozmowa z F.Z. - 27.09.2008.
[37] Por. B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* t. V, s. 277.
[38] Rozmowa z S.B. - 07.07.2008 i I.F. - 15.07.2008.
[39] Por. L. Malicki, *Rok obrzędowy na Kaszubach,* Gdańsk 1986, s. 47.

W przypadku drobiu należało je przepuścić przez wspomnianą koszulę. Innym sposobem było odmawianie modlitwy do św. Antoniego od końca do początku i od początku do końca. Jednocześnie informatorzy zastrzegają, iż nie każda osoba mogła uroki zdjąć, należało się na tym znać[40]. Nie słyszano natomiast, by sposobem przeciwdziałania było wsadzenie kciuka za pasek spodni, o którym wspomina Kukier[41]. Jedna z informatorek (H.D.) wspomina o krzyżu, który kredą rysowano na drzwiach chlewów[42]. Podobny zwyczaj zanotował Kukier na Kaszubach bytowskich jako ochronę przed czarownicami[43].

Największe obawy wiążą Kaszubi z postacią wieszczego, istotą pół-demoniczną, która powraca z grobu, by wysysać krew z żyjących członków rodziny. Jak podaje Perszon, w niektórych wsiach na Kaszubach istnieje rozróżnienie pomiędzy wieszczym a opi. On także powraca, by uśmiercić rodzinę, ale poza nią umierają także obcy. Jeżeli dotarłby do kościelnych dzwonów, umarliby wszyscy, którzy usłyszą „śmiertelne" bicie[44]. Na terenie Kaszub bytowskich również znane są przypadki, w których zmarli powracają^ by „zabrać" kogoś z rodziny. Kukier notuje kilka relacji informatorów. Dotyczą one głównie okresu przed I wojną światową[45]. Sam autor monografii wymiennie stosuje pojęcia wieszczy i opi. Badani przez niego mieszkańcy podają jednak formę opi.

Na Gochach również występują podobne wierzenia. Informatorzy przytaczają relacje, w których wieszczy za wszelką cenę stara się dotrzeć do kościelnych dzwonów. Gdyby mu się to udało, tak długo, jak słychać byłby ich głos, umierałyby osoby z parafii/wioski. Jako potwierdzenie istnienia tych demonicznych postaci podają przykład jednego z miejscowych organistów, który odepchnął wieszczego od dzwonów. Po tym wydarzeniu na sznurze kościelnego dzwonu zawiązano trzy mniejsze i jeden większy supeł. Duży oznaczał krzyż, trzy mniejsze zaś wiarę, nadzieję i miłość. Według respondentów do tak zabezpieczonego sznura (dzwonu) złe nie miało przystępu[46]. Jeden z badanych mieszkańców wsi (S.B.) wspomina także o wieszczym, który chodził po wiosce i pukając w okna pytał: *Spita wa?* Kiedy otrzymywał odpowiedź twierdzącą *(spima),* odpowiadał: *Te spijta na wieczi*[41]. Uwidacznia się tutaj połączenie w jedno dwóch demonicznych postaci (wieszczy i opi), o których wspomina Perszon. Informatorzy zaprzeczają, by kiedykolwiek słyszeli, a tym samym nic nie wiedzą o opim[48].

Jeszcze za życia można rozpoznać osobę, która po śmierci może się stać potencjalnym wampirem. Do takiej grupy zalicza się tych, którzy urodzili się w „czepku", albo z dwoma przednimi zębami[49]. Badani informatorzy wymieniają jedynie narodziny w „czepku", jako zły omen[50]. Momentem, w którym ostatecznie potwierdzano, czy zmarły będzie powracał z grobu, była ostatnia noc przed pogrzebem *(pustu noc).* Niezwykle bacznie obserwowano wtedy ciało, by w porę zareagować na wszelkie zmiany. Jeżeli robiło się wiotkie, nabierało rumieńców, pociło się, oznaczało to, iż zmarły przemienia się w wampira[51]. Należało go więc odpowiednio zaopatrzyć. Najczęstszym zabiegiem antywampirycznym było wkładanie do

[40] Rozmowa z S.B. - 07.07.2008 i F.Z. - 27.09.2008.
[41] Por. R. Kukier, *Kaszubi bytowscy...,* dz. cyt., s. 312.
[42] Rozmowa z H.D. - 07.07.2008.
[43] Por. R. Kukier, *Kaszubi bytowscy...,* dz. cyt., s. 312.
[44] J. Perszon, *Na brzegu życia i śmierci,* Lublin 1999, s. 168.
[45] Por. R. Kukier, *Kaszubi bytowscy...,* dz. cyt., s. 276.
[46] Rozmowa z S.B. - 09.07.2008 i F.Z. - 27.09.2008. O nocnym biciu dzwonów, por. także R. Kukier, *Kaszubi bytowscy...,* dz. cyt., s. 276.
[41] Rozmowa z S.B. - 09.07.2008.
[48] H.D. i I.F. nigdy nie słyszały opowieści, by zmarli powracali z grobu; S.B. i F.Z. natomiast stanowczo zaprzeczają, by słyszeli podobną nazwę. Tym samym rozróżnienie wieszczy i opi jest im obce, por. rozmowa z H.D. - 07.07.2008 i I.F. - 15.07.2008, a także S.B. - 09.07.2008 i F.Z. - 27.09.2008.
[49] J. Perszon, *Na brzegu...,* dz. cyt., s. 169. Informację tę podali informatorzy m.in. z Łąkiego.
[50] Rozmowa z F.Z. - 27.09.2008.
[51] J. Perszon, *Na brzegu...,* dz. cyt, s. 210.

trumny kawałka sieci, wełnianej tkaniny (tak by wieszczy miał zajęcie). Niekiedy umieszczano pod pachami i na piersi krzyżyki z wosku gromnicy, a także tekst modlitwy z wyrwanym końcowym słowem „Amen" (tak by potencjalny wampir nie mógł jej nigdy zakończyć); sporadycznie wkładano także w usta zmarłego monetę lub kamień[52]. Kukier uzupełnia ten opis, podając, iż w rodzinach protestanckich do trumny wkładano woreczek z piaskiem, posypywano nogi popiołem, a ciało krępowano sznurem[53]. Jeżeli zawiodłyby wszystkie podane sposoby, należało się udać o północy na cmentarz i jednym cięciem odciąć zmarłemu głowę łopatą do kopania torfu[54].

W Borzyszkowach, podobnie jak w relacji Perszona, wieszczego rozpoznawano po zabarwieniu skóry (nie bladła) zwłaszcza twarzy (barwą przypominała krew)[55]. Do najczęstszych zabiegów antywampirycznych należało zaś wkładanie kawałka sieci do trumny. Zadaniem potencjalnego wampira było rozwiązanie w niej supłów *{pukle)*. W momencie umieszczania sieci mówiono: *Jak to rozpuklejesz, to te bądzesz zgniti*[56]. Jedna z informatorek (H.D.) podaje, iż w jej rodzinie zmarłemu wkładano pod plecy krzyż z wosku gromnicy albo skrzyżowane ziele święcone w dniu 15 sierpnia[57]. Podobny zwyczaj istniał na Podlasiu[58]. Respondenci jako powód, dla którego zmarli powracają, podają niezałatwione/niedokończone sprawy bądź konszachty z diabłem. Jako ostateczne pozbawienie mocy wieszczego (gdyby wcześniejsze zabiegi okazały się nieskuteczne) badani mieszkańcy wsi podają wezwanie księdza, który *mu młec* (jest biegły w dziedzinie egzorcyzmów). Znane są im jednocześnie relacje o ścinaniu trupa w trumnie *torfowim ryl im,* głowę następnie kładziono między nogi zmarłego. Nie potrafią jednak potwierdzić, czy takie przypadki miały miejsce w Borzyszkowach[59].

Perszon, szukając analogii pomiędzy kaszubskim scenariuszem postępowania z wieszczym, zauważa, że występują one nie tylko w różnych rejonach Polski (m.in. na Lubelszczyźnie, w Poznańskiem, Tamowskiem i Rzeszowskiem), ale również w Armenii, Australii czy Afryce (Kenia, Gabon, Rodezja)[60].

W toku badań odnotowano ogromną nieufność w ludziach, których trudno przekonać do opowieści na temat kultury duchowej Goch. Często unikają odpowiedzi, zasłaniając się własną niepamięcią. Długo przekonywani, przy jednoczesnym wykazaniu inicjatywy, pewnego obeznania w tej sferze, powoli zaczynają wspominać dawne wierzenia. W badanej miejscowości demonologia w życiu codziennym nie odgrywa już tak znaczącej roli, jak miało to miejsce przed II wojną światową. Jakkolwiek wierzy się nadal w zmory, wieszczego, występowanie *dzeczi jachte,* jednocześnie poddaje się w wątpliwość współczesne ich występowanie. Jedyną pozostałością dawnych wierzeń demonologicznych, praktykowaną obecnie, są uroki[61] i związane z nimi wszelkie czynności/praktyki zmierzające do zapowietrzenia i przeciwdziałania im. Uroki były o tyle niebezpieczne, iż dotykały najczęściej drób, trzodę chlewną, konie lub krowy. Czyli to, co świadczyło o zamożności gospodarza, ale

[5] Por. J. Perszon, *Na brzegu...,* dz. cyt., s. 169 nn.
[53] R. Kukier, *Kaszubi bytowscy...,* dz. cyt., s. 276.
[54] Por. J. Perszon, *Na brzegu...,* dz. cyt., s. 173.
[55] Rozmowa z S.B. - 09.07.2008.
[56] Rozmowa z S.B. - 09.07.2008.
[57] Rozmowa z H.D. - 07.07.2008.
[58] J. Perszon, *Na brzegu...,* dz. cyt, s. 170.
[59] Rozmowa z S.B. - 09.07.2008 i F.Z. - 27.09.2008.
[60] J. Perszon, *Na brzegu...,* dz. cyt., s. 175.
[61] Równie żywa (nie umieszczona w niniejszym artykule), a wymagająca osobnego ujęcia, jest wiara w możliwość rzucania klątw, jak również różnego rodzaju praktyki przed nimi chroniące.

także stanowiło podstawę wyżywienia jego rodziny. Tutaj należy upatrywać powszechnej wśród mieszkańców Borzyszków obawy przed urokami i powolnym zaniku innych wierzeń demonologicznych.

Błażej Gibuła, Lębork

PÓŁNOCNE MEBLE BAROKOWE Z PRZEŁOMU XVII/ XVIII WIEKU, JAKO NAJCENNIEJSZE ZABYTKI MEBLARSTWA, W ZBIORACH MUZEUM W LĘBORKU.

Muzeum w Lęborku, którego trzonem zbiorów są unikatowe zabytki archeologiczne, związane z pradziejami Pomorza, szczyci się także wyjątkową kolekcją zabytków meblarstwa i snycerstwa warsztatów północnoeuropejskich.

Wśród wszystkich wystaw stałych związanych z historią i sztuka dawną, pod względem wartości historycznej i zabytkowej, wyróżniają się dwie ekspozycje. Pierwsza z nich to pomieszczenie, które ukazuje typowe wnętrze lęborskiej kamienicy z przełomu XIX /XX wieku. Zabytkowa, secesyjna substancja architektoniczna wraz ze zgromadzonymi zabytkami z tego okresu tworzy autentyczną przestrzeń. Zwiedzający może odnieść wrażenie, iż znajduje się w pomieszczeniu, które sto lat temu opuścił właściciel pozostawiając po sobie rzeczy codziennego użytku, takie jak: porcelana, szkło, biżuteria, odzienie czy rzeczy używane do higieny osobistej.

Drugą wystawę stanowi sala, która jest swoistą próbą rekonstrukcji barokowego wnętrza, typowej wysokiej sieni kamienicy gdańskiej, hamburskiej czy lubeckiej z ok. 1700 roku, i to właśnie ona - w naszej ocenie - ujmuje najcenniejsze zabytki sztuki meblarskiej wśród zbiorów muzeum. Prezentowane są na niej meble i sprzęty, które reprezentują wysoką klasę artystyczną oraz stanowią historyczny odnośnik do życia i kultury najbogatszych mieszczan północnej Europy. Meble te tworzą prawie całościowy komplet obowiązującego wówczas wyposażenia sieni w kamienicach bogatych miast wspomnianych wyżej.

Wysoka sień owych kamienic, która liczyła sobie ok. 7 metrów wysokości, spełniała funkcję pomieszczenia reprezentacyjnego[1]. Jej bogactwo architektoniczne wraz z wyposażeniem w pewien sposób nobilitowały i określały zamożność właścicieli. W tych wnętrzach znajdowały się zwykle potężne szafy sieniowe, stoły, krzesła, lustra, szafy gabinetowe, prasy i prowadzące do góry ozdobne, rzeźbione schody[2]. Na meblach ustawiano naczynia ze srebra i złota, czy modne wówczas biało-kobaltowe delfty. Ówczesna ikonografia, jak i późniejsza, doskonale ukazują omawiane wnętrza. Jedną z ciekawszych grafik, która dobrze oddaje charakter wysokiej sieni jest akwaforta Johanna Christiana Schultza z 1857 roku (ilustracja nr 1).

Dominującym meblem w wysokiej sieni była ciężka, masywna szafa sieniowa ustawiana zazwyczaj na środku dłuższej ściany. Podobnie jak ma to miejsce na ekspozycji w lęborskim muzeum, gdzie zajmuje ona miejsce pierwszoplanowe (ilustracja nr 2). Mebel wykonany jest z drewna dębowego, lipowego i sosnowego fornirowany orzechem, o konstrukcji wieńcowo-płycinowej. Szafa składa się z jednokondygnacyjnego korpusu, otwieranego dwudrzwiowo, z długą częścią szufladową wspartą na pięciu nogach w formie cebulastych wieloboków. Zwieńczona jest fazowanym, prostym, wychodzącym do przodu gzymsem. Posiada wklęsłe i wypukłe płyciny drzwi i szuflad o nieregularnym kształcie. Płaszczyzny pilastrów pokryte są pełnoplastycznym wstęgowym ornamentem roślinno-kwiatowym z wplecionymi owocami roślin, puttami i karbowanymi wstążkami. Wymowa ideowa takiej dekoracji związana jest z dobrobytem, przyjemnością cielesną i bogactwem człowieka. W środkowej części szafy, pod gzymsem, zamontowany jest największy element

[1] Betlejemska Czesława, *Meble Gdańskie od XIV do XIX wieku,* Wydawnictwo DiG, Warszawa-Gdańsk 2001, s. 74.

[2] Tamże, s. 73.

rzeźbiarski, którym jest pełnoplastyczny ażurowy kartusz (ilustracja nr 3). Są to dwa putta, podtrzymujące koronę, obleczone bujnymi mięsistymi liśćmi akantu.

Szafa najprawdopodobniej została wyprodukowana ok. roku 1700 w jednym z warsztatów hamburskich. Taką atrybucję można przyjąć na podstawie prostego gzymsu, charakterystycznego dla meblarstwa ośrodków północnoniemieckich, oraz po stylistyce rzeźb i ornamentu. Szafa trafiła do muzeum z budynku dzisiejszego Starostwa Powiatowego, przed wojną Landratsamt[3]. Lębork na przełomie XVII i XVIII wieku nie należał do bogatych miast[4]. Stąd należy wnioskować, że tego rodzaju meble nie zdobiły mieszczańskich, skromnych kamienic. Można przyjąć, że szafa została przywieziona tu w wieku XIX z Gdańska. W tym okresie praktyka sprzedawania niemodnych już wówczas mebli była bardzo częsta[5]. Mieszczanie wymieniali je na nowe a zubożała szlachta z chęcią kupowała je do swoich wiejskich dworów. W takich szafach przechowywano najcenniejsze rzeczy, takie jak: pieniądze, ważne dokumenty, ubrania z jedwabiu, futra a także drogocenne naczynia. Używano ich dla bezpieczeństwa gromadzonych dóbr, a także, aby w chwili odwiedzin ważnych gości czy kontrahentów pochwalić się majątkiem. Często wówczas otwierano ją i wykładano określone dobra na stół, który stał nieopodal i należał także do kanonu wyposażenia, często na co dzień przykryty grubą materią tkaniny typu ciężkiego.

Taki stół również można oglądać w lęborskim muzeum (ilustracja nr 4). Jest niezwykle wyjątkowy ponieważ, jako jeden z nielicznych, zachował się w oryginalnym stanie. W muzeach polskich można spotkać podobne, jednak bardzo często maja one wtórne blaty, nogi czy inne elementy konstrukcyjno - zdobnicze.

Stół w zbiorach lęborskiego muzeum jest jednym z najstarszych zabytków meblarstwa z omawianej tu grupy mebli barokowych. Skonstruowany jest z czterech nóg, z kulistym balastem pośrodku, połączonych trawersem w kształcie podwójnej litery *Y,* z rzeźbioną gwiazdą na ośmiobocznym wiązaniu. Sam blat, w formie prostokątnej masywnej płyty, pokryty jest intarsją z gruszy, wiśni, dębu i modrzewia (ilustracja nr 5). Dekoracja składa się z symetrycznie rozmieszczonych ornamentów maureski, na rogach natomiast widnieją wizerunki orła. Blat dookoła obiega rzeźbiony, haptyczny ornament w formie ciężkiej fazowanej listwy klimationu lesbisjko - jońskiego. Kuliste balasty i dekoracja snycerska świadczy o proweniencji północnoniemieckiej. Stół ze względu na zmutowany ornament maureski należy datować na koniec wieku XVII.

Przy tego typu stołach pojawiały się krzesła lub/i fotele. W naszych zbiorach figurują cztery krzesła i dwa fotele z tym, że pochodzą z różnego okresu. Pierwsze z nich to typowe siedziska z ostatniej ćwierci XVII wieku, kolejne należą już do grupy mebli historycznych, bowiem pochodzą z czwartej ćwierci XIX wieku. Oskrzynienie krzesła stanowią spiralnie toczone nogi wzmocnione poprzecznymi łączynami (ilustracja nr 6). Siedzisko i oparcie są obite materiałem, pierwotnie wyścielane skórą cielęcą, bawolą bądź kurdybanem. Frontowe listwy oskrzynienia pokryte są ażurowym reliefem z przedstawieniem maszkaronów i ozdobione stylizowanymi liści akantu. Dolna część oparcia, pod obiciem, zdobiona jest wyrzeźbionym puttem z rozłożystymi skrzydłami zaś korona oparcia - reliefem z wyobrażeniem antycznego, pogańskiego stwora w formie kandelabru, nawiązującego do misterium dionizyjskich. Wyżej wspomniana postać zespolona jest z ornamentem akantu i chrząstki w formie zwoi liści, guzów i rogów obfitości. Krzesła, które z uwagi na przefiltrowaną formę ornamentu o reminiscencji manierystycznej, zapewne zostały wykonane w warsztatach gdańskich i należy je datować na końcówkę XVII wieku.

[3] *Dzieje Lęborka,* red. Józef Borzyszkowski, Miejska Biblioteka Publiczna w Lęborku, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Lębork-Gdańsk 2009, s. 447.

[4] Tamże, s. 241.

[5] Jan Stekowicz, *Zarys historii mebla. Od czasów starożytnych do końca XIX wieku,* PWN, Warszawa-Kraków 1969, s. 184.

Kolejnym zabytkiem meblarskim związanym z wyposażeniem wysokiej sieni jest gdańska szafa na podstawie stołowej, zwana kabinetową (ilustracja nr 7). Szafa wykonana z dębu, fornirowana orzechem, o konstrukcji płycinowo-wstęgowej, dwuskrzydłowa, oparta na czterech nogach. Nastawa szafy ujęta od dołu profilowanym gzymsem i wąskim fryzem z reliefowym ornamentem liści akantu, rozet oraz głową putta na środku. Na frontowym korpusie, pomiędzy prostokątnymi płycinami widoczne są trzy lizyny tworzące podziały pionowe. Każda z nich jest w formie dekoracji rzeźbiarskiej składającej się z owoców granatu, szyszek, różyczek i innych roślin. Nastawę wieńczy wysoki, łamany, wysunięty gzyms - typowa składnia typologiczna meblarstwa gdańskiego. Cztery nogi szafy - w przekroju ośmioboczne - zbudowane są w formie tralek i obłożone fornirem. Połączone są ze sobą opływowymi łączy nami, które zbiegają się w części środkowej, w miejscu, gdzie osadzona jest pełnoplastyczna rzeźba leżącego lwa (ilustracja nr 8).

Zarówno szafa sieniowa, jak i kabinetową mają schowki wewnątrz oraz ukrytą dziurkę od klucza. Takie tajemne mechanizmy i wszystkie kuriozalne elementy czy składnie były bardzo popularne i często spotykane w meblarstwie, rzemiośle i w ogóle w sztuce XVII wieku.

Na wystawie stałej lęborskiego muzeum, na której prezentowane jest typowe wyposażenie wysokiej sieni, można także podziwiać dużą kolekcję naczyń cynowych oraz wiele innych ciekawych eksponatów związanych z kulturą i sztuką najbogatszych miast północnej Europy.

Literatura przedmiotu:

1) *Klejnot w koronie Rzeczypospolitej, Sztuka zdobnicza Prus Królewskich,* red. Czesława Betlejemska, MNG, Gdańsk 2006.
2) Czesława Betlejemska, *Meble gdańskie od XIV do XIX wieku,* Wydawnictwo DiG, Warszawa-Gdańsk 2001.
3) *Dzieje Lęborka,* red. Józef Borzyszkowski, Miejska Biblioteka Publiczna w Lęborku, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Lębork-Gdańsk 2009.
4) Jan Stekowicz, *Zarys historii mebla. Od czasów starożytnych do końca XIX wieku,* PWN, Warszawa-Kraków 1969.
5) *Naukowa dokumentacja katalogowa muzealiów artystycznych i artystyczno-historycznych Muzeum w Lęborku,* Lębork, 1975-1990.

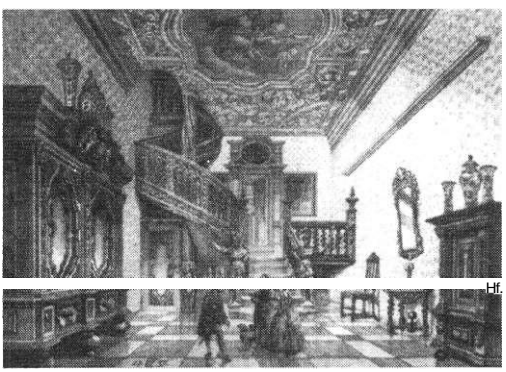

ilustracja nr 1

ilustracja nr 2

ilustracja nr 3

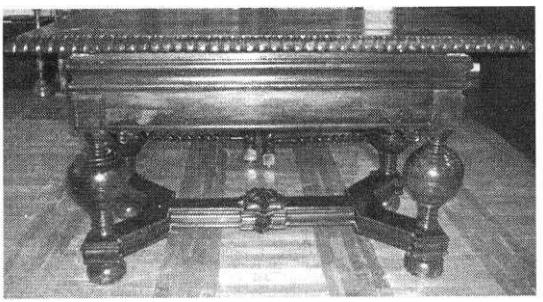

ilustracja nr 4

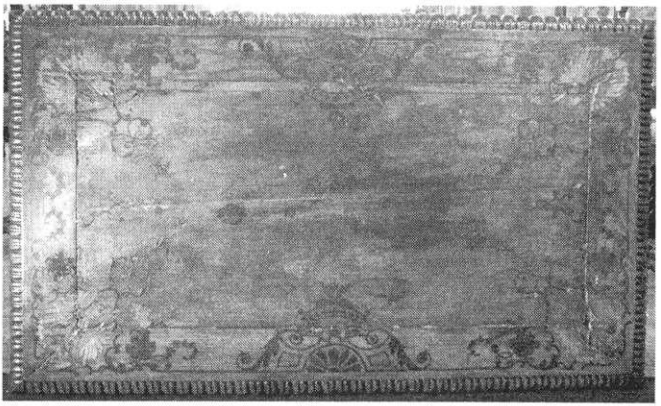

ilustracja nr 5

ilustracja nr 6

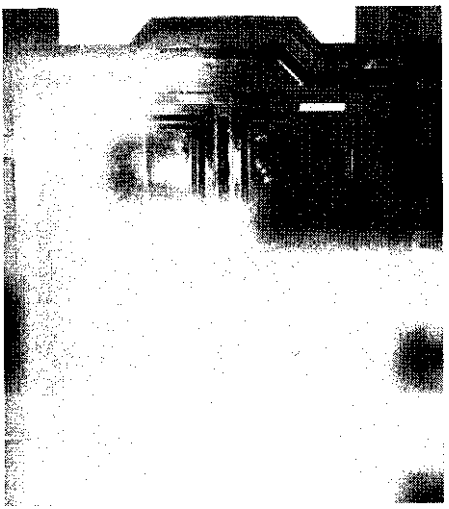

ilustracja nr 7

ilustracja nr 8

Janusz Grabowski, PTTK Słupsk

REGIONALNY ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZEGO w SŁUPSKU W SWYM DZIAŁANIU W KADENCJI 2005 - 2008

Kadencja Zarządu Regionalnego Oddziału POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZEGO w Słupsku trwała od dnia 20 lutego 2005 do dnia 22 lutego 2009 r.

Działalność słupskiego Oddziału PTTK przebiegła zgodnie ze Statutem Towarzystwa i regulaminem organizacyjnym. Zjazd sprawozdawczo - wyborczy Oddziału, obradując w dniu 22 lutego 2009 r. dokonał podsumowania działalności kończącej się kadencji oraz wyłonił nowy Zarząd Oddziału na kadencję 2009 - 2012 r. W działalności organizacyjno - programowej odnotowano zaszłości ujęte liczbowo w załączonej tabeli.

L.p.	Wyszczególnienie	2004 r. /porównawczo/	2005 r.	2006 r.	2007 r.	2008 r.
1	Liczba członków z opłaconą składką PTTK	719	678	705	647	623
2	Liczba zorganizowanych imprez	739	574	548	621	613
3	Liczba Kół i Klubów	25	26	29	27	26
4	Przyznane Odznaki PTTK	67	67	45	126	138
5	Liczba wycieczek przewodnickich	369	485	566	579	872
6	Stan kadry programowej	115	131	161	182	186

O ile z roku na rok zmniejsza się przeciętne nieznacznie liczba osób należących do PTTK, to jednak liczba imprez turystyczno - krajoznawczych zorganizowanych w poszczególnych latach przez Komisje, Koła i Kluby utrzymuje się średnio na podobnym poziomie. Stan ten osiąga się głównie dzięki działalności społecznej. Wyróżniły się następujące przedsięwzięcia programowe oraz osiągnięcia.

Ciekawą inicjatywą była zorganizowana przez kol. dr Józefa Cieplika (Przewodniczący Komisji Ochrony Przyrody i Krajoznawstwa) wystawa obrazująca szlaki turystyki pieszej PTTK Regionu Słupskiego i ich otoczenia. Zorganizowana została ona z okazji ogólnopolskich obchodów „Roku Szlaków Turystycznych PTTK 2007".

Należy wspomnieć o Klubie Turystów Pieszych „MIKOŁAJEK" w Słupsku powstałym w 1968 r, który to aktywną pracą społeczną w latach 2005 - 2008 odnotowywał rok rocznie duży wzrost liczby uczestników na imprezach turystyczno - krajoznawczych, osiągając najlepsze wyniki w całej ponad 40-letniej historii PTTK na ziemi słupskiej. Działalność KTP „Mikołajek" doceniona została przez Zarząd Główny PTTK w Warszawie,

który to nadał Klubowi w 2008 roku Złotą Honorową Odznakę PTTK.

Regionalny Oddział PTTK w Słupsku oparty jest na 12 komisjach problemowych, 9 klubach i 4 kołach.

Komisje powołane przez Regionalny Zarząd PTTK w Słupsku:

- Ochrony Przyrody i Krajoznawstwa,
- Opieki nad Zabytkami,
- Szkoleniowa,
- Przewodnicka,
- Działalności podwodnej,
- Młodzieżowa,
- Odznaczeń,
- Kajakowa,
- Kolarska,
- Piesza,
- Żeglarska,
- Górska.

Kluby turystyki kwalifikowanej przy Regionalnym Oddziale PTTK w Słupsku:

- Klub Turystów Pieszych „MIKOŁAJEK" w Słupsku,
- Jacht Klub „ORION" w Słupsku,
- Klub Turystyki Kwalifikowanej „KAHEL" w Lęborku,
- Klub Działalności Podwodnej „NAUTILUS" w Słupsku,
- Klub Turystyki Górskiej „CEPRY" w Słupsku,
- Klub Turystyki Kajakowej „KAPOK" w Słupsku,
- Klub Sportów Wszelakich „PIJAWKA" w Słupsku,
- Klub Turystyki Kajakowej „SALAMANDRA" w Miastku,
- Klub Turystyki Kolarskiej „JANTAR" w Słupsku.

Koła przy Regionalnym Oddziale PTTK w Słupsku:

- Koło Przewodników w Słupsku,
- Koło Przewodników w Lęborku,
- Kolo Terenowe w Słupsku,
- Koło Terenowe w Lęborku.

Interesująca jest współpraca organizacyjna i merytoryczna oraz partnerskie działanie ze Słupskim Towarzystwem Społeczno Kulturalnym i ze Stowarzyszeniem LIGA OCHRONY PRZYRODY - Zarząd Okręgu w Słupsku. Wspólnie urządza się wieczornice okolicznościowe, eksponuje się wystawy regionalne z prelekcjami i występami artystycznymi młodzieży słupskiej i dyskusją plenarną.

Nadto łączą nas życzliwe i konkretne kontakty z różnymi instytucjami i urzędami, jak np. - Starostwa Powiatowe w Słupsku i Lęborku, Urząd Miejski w Słupsku, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Dyrekcja Słowińskiego Parku Narodowego w Smołdzinie, Dyrekcja Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi" w Słupsku, Akademia Pomorska w Słupsku, Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku, a także i z takimi jednostkami, które szczególnie interesują się zagadnieniami turystyki, krajoznawstwa, ochrony przyrody, kształtowania rodzimego krajobrazu itp.

Słupski Regionalny Oddział PTTK dysponuje szeregiem obiektów turystycznych jak np. :

- Hotel PTTK w Słupsku
- Dom Wycieczkowy PTTK w Gardnie Wielkiej
- Przystań Żeglarska w Gardnie Wielkiej
- Magazyn sprzętu turystycznego w Słupsku

Wspominając o Regionalnym Oddziale PTTK w Słupsku należny wspomnieć o opiece nad szlakami turystyki pieszej i rowerowej na łącznej długości 836,1 km (do roku 2007) i 900,1 km (w roku 2008).

Analizując działalność minionej kadencji (2005-2008) trzeba obiektywnie stwierdzić, iż nie udało się zatrzymać tendencji spadkowej liczby osób należących do Towarzystwa w Regionie Słupskim. Także nie udało się znieść odpłatności za wstęp przewodników turystycznych do Parków Narodowych i Placówek Muzealnych. Udało się natomiast zahamować proces zmniejszania się liczby imprez. Działalność popularyzatorska przebiegała bardzo dobrze, uzyskując rekordowe ilości uczestników na ogólnodostępnych imprezach turystyki kwalifikowanej. Odnotowano systematyczny wzrost stanu kadry programowej. Utrzymano samodzielność organizacyjną Oddziału. Skutecznie kontynuowano dotychczasową współpracę z Urzędami, Samorządami, z STSK, Stowarzyszeniem LOP i t.p.

Uzyskanie przez Zarząd Regionalnego Oddziału PTTK w Słupsku absolutorium ze strony Zjazdu w dniu 22 lutego 2009 r. świadczy o prawidłowej działalności w kadencji 2005 -2008.

Na wspomnianym Zjeździe wybrano nowy Zarząd na kadencję 2009 - 2012 r. Prezesem został wybrany ponownie kol. mgr Andrzej Górski, a urzędującym Sekretarzem - powyżej podpisany.

Józef Cieplik, Słupsk

POKŁOSIE KONFERENCJI NAUKOWEJ 6 - 7 CZERWCA 2008 R. w CZŁUCHOWIE

(studia i materiały do dziejów Człuchowa i regionu)

Na południowym krańcu naszego Pomorskiego Regionu rozlokowały się, w odległości 15 kilometrów od siebie znane historycznie i kulturowo, dawne miasta: Chojnice i Człuchów; oba obecnie znajdują się w Województwie Pomorskim. Chociaż każde z nich w pierwszej połowie XX wieku znalazło się (1918-1945) po przeciwnych stronach granicy państwowej, to jednak oba zachowały dawne swoje tradycje historyczne i kulturową ciągłość, a także znaczenie gospodarcze i krajobrazowe. Jednym z ważnych dowodów tej wspólnej historycznej ciągłości jest wydana przez społeczności tych miast książka p. t. „Związki Chojnic i Człuchowa na przestrzeni dziejów", jako plon konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 6 - 7.06. 2008 r. w Chojnicach i Człuchowie pod tym właśnie tytułem, w ramach prowadzonych i gromadzonych studiów i materiałów do dziejów Człuchowa i regionu. Książkę tę o objętości 96 stron wydały w 2009 r. Wspólnie - Muzeum Regionalne w Człuchowie oraz Towarzystwo Miłośników Ziemi Człuchowskiej.

Wspomnianą książkę zredagował Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Człuchowskiej mgr Wiktor Zybajło wraz z zespołem, do którego wchodzą: Ewa Homa - Rożek (przewodnicząca), Marian Fryda, Krzysztofa Monikowska. Okładkę projektowała Joanna Bondarenko. Druk wykonano w P.P.H.U. „Wybrzeże" G. J. LISIECCY 77-300 Człuchów. ISBN 978 - 83 - 912814 - 9 - 9. Publikację tę sfinansowano ze środków Urzędu Miejskiego w Człuchowie.

Treść książki otwiera „Słowo wstępne" podpisane przez Przewodniczącą Rady Miejskiej Marię Danutę Kordykiewicz i Burmistrza Miasta Człuchowa Ryszarda Szybajło. „Wstęp" zaopatrzyli swymi podpisami - Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Człuchowskiej Wiktor Zybajło oraz Dyrektor Muzeum Regionalnego w Człuchowie Ewa Homa - Rożek

Zasadnicza treść publikacji składa się z czterech wygłoszonych na czerwcowej konferencji naukowej w 2008 r. (7.VI) w Człuchowie referatów i dwóch nie wygłoszonych:

a/ „Lokacja Człuchowa (19.VT. 1348 r.)" - autor prof. dr hab. Maksymilian Grzegorz, Bydgoszcz (12 stron).

b/ „Szkolnictwo parafialne w dekanacie człuchowskim w okresie staropolskim" - autorka dr Emilia Balana - Mroczkowska, Piła (10 stron),

c/ „Ziemia człuchowsko - chojnicka w okresie drugiej wojny północnej (1655-1660)" - autor mgr Wiktor Zybajło Człuchów (29 stron),

d/ „Nieznany raport z przebiegu wytyczania w dniach 16 i 17 lutego 1920r., granicy polsko-niemieckiej na odcinku człuchowsko - chojnickim" - autor dr Marian Fryda, Człuchów (9 stron).

e/ „Człuchów w latach 1945-1949 w świetle wybranych dokumentów z archiwów państwowych i prywatnych" - autor mgr Maciej Zybajło Człuchów (13 stron),

f/ „Rolnicza Szkoła Zimowa w Człuchowie w latach 1885 - 1916" - autor dr Jerzy Szwankowski, Tuchola (11 stron).

„Noty o autorach" zajęły dwie strony w książce (str. 93-94); opisano sześć osób z czterema kolorowymi fotografiami (fotografie w wykonaniu Krzysztofy Monikowskiej).

Fotografik Krzysztofa Monikowska zamieściła też cztery fotografie kolorowe

z konferencji naukowej w Człuchowie odbywającej się w dniu 7 czerwca 2008 r.

W treści książki, przy poszczególnych artykułach wprowadzono też różne przypisy, tabele, kopie dokumentów oraz liczne ilustracje.

Warto zaznaczyć, że w przedmiotowej pozycji wydawniczej istnieją akcenty 660-lecia nadania praw miejskich Człuchowowi, a także i podkreślić jubileuszową współpracę Towarzystwa Miłośników Ziemi Człuchowskiej z Chojnickim Towarzystwem Przyjaciół Nauk, boć przecież już od średniowiecza oba miasta tworzą „Bramę i Klucze Pomorza".

Gratulujemy Miłośnikom Ziemi Człuchowskiej dobrego pomysłu zorganizowania jubileuszu i świetnej realizacji tak imprez jubileuszowych, jak i wydania interesującej publikacji regionalnej, pod znakiem ISBN 978 - 83 - 912814 - 9 - 9.

Danuta **Sroka,** Słupsk

BAŁTYCKA BIBLIOTEKA CYFROWA

Zmieniający się zakres zadań Miejskiej Biblioteki Publicznej (MBP) w Słupsku, warunkowany przez zmiany czynników społecznych, technologicznych i ekonomicznych, stawia przed bibliotekarzami szereg kolejnych wyzwań. Rewolucja informacyjna traktowana jest jako jeden z kluczowych czynników tych zmian. Misja biblioteki pozostaje niezmienna, jej podmiotem był i jest odbiorca usług, którego potrzeby i oczekiwania są inne, niż były jeszcze kilka lat temu.

W grudniu 2008 r. w strukturze MBP pojawiła się Bałtycka Biblioteka Cyfrowa (BBC). W związku z tym organizacja pracy biblioteki uległa radykalnej zmianie. Tradycyjne formy związane z udostępnianiem wiedzy zostały połączone z nowoczesną technologią cyfrową. BBC jest przede wszystkim biblioteką regionalną. Wykorzystując potencjał tradycyjnej biblioteki, realizuje też jej podstawowe zadania: gromadzenia, opracowania, zabezpieczenia (konserwacji, digitalizacji i archiwizacji) oraz udostępniania zbiorów. Słupska biblioteka cyfrowa powstała i wciąż się rozwija dzięki zaangażowaniu oraz ścisłej współpracy: Pracowni Digitalizacji oraz Działu Promocji i Informacji Regionalnej. Wykwalifikowani bibliotekarze oraz informatycy czuwają nad spójnością wszystkich działań i procesów. BBC jest pierwszą i jak dotychczas jedyną tego typu biblioteką w regionie koszalińsko-słupskim. MBP w Słupsku stała się dzięki niej instytucją hybrydową, jednoczącą tradycyjne formy udostępniania z najnowszą generacją informacyjną. Na realizację projektu związanego z digitalizacją pozyskano m.in. środki z samorządu lokalnego oraz z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. BBC tworzą zarówno instytucje, jak i osoby prywatne. Obecnie w jej ramach działa:

a) Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku, założyciel i administrator;
b) Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku;
c) Archiwum Państwowe w Koszalinie wraz z Oddziałem w Słupsku;
d) Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku;
e) Muzeum w Koszalinie;
f) Teatr Lalki „Tęcza" w Słupsku;
g) Muzeum Zamek Książąt Pomorskich w Darłowie;
h) Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne;
i) AG Media Pomorskie;
j) Wydawnictwo AUH FOTECH;
k) Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Moje Miasto";
l) Fundacja na rzecz rozwoju społeczno-kulturalnego i promocji Ziemi Słupskiej, Zaborów, Borów i Gochów „Naji Góche";
m) Zarząd Główny Stowarzyszenia Kaszubsko-Pomorskiego z siedzibą w Gdańsku;
n) Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie.

Akces wstąpienia do BBC zgłosiły kolejne instytucje. Bazę sprzętową (profesjonalne skanery wraz z oprogramowaniem i odpowiednio wyposażone stanowiska komputerowe) posiada Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku, Archiwum Państwowe w Koszalinie oraz Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku. Pozwala to na organizowanie

szkoleń dla osób i instytucji, które, spełniając określone warunki techniczne, będą mogły w przyszłości samodzielnie digitalizować własne zbiory.

Bałtycka Biblioteka Cyfrowa koncentruje w jednym miejscu informacje z wielu znaczących instytucji - bibliotek, muzeów, archiwów, fundacji, wydawnictw, stowarzyszeń, teatrów, co umożliwia interdyscyplinarną współpracę. Istnieje szereg sposobów współpracy, w odniesieniu do konkretnego celu. Bliskość geograficzna ułatwia interakcję pomiędzy tymi instytucjami. Interakcja ta polega na konkurowaniu i współpracy jednostek współtworzących zasób regionalny, bowiem każda z nich dysponuje konkurencyjnym źródłem. W przypadku BBC, instytucje współtworzące, działając na zasadzie porozumienia, są dostawcą wiedzy, zaś klientem w łańcuchu wartości jest użytkownik. Każda z tych instytucji dysponuje zaawansowaną kadrą merytoryczną. Dzięki wiedzy i doświadczeniu zróżnicowanych środowisk istnieje możliwość dalszych innowacyjnych działań w sektorze kulmry.

Archiwa, muzea czy biblioteki, podejmując decyzję o współtworzeniu cyfrowego zasobu regionalnego, propagują prawo do wolności informacji. Instytucje współtworzące prowadzą przemyślaną politykę doboru materiałów, by w jak najbardziej przystępny dla czytelnika internetowego sposób przybliżyć historię i kulturę regionu. Choć wielkość i różnorodność zbiorów daje duże możliwości doboru obiektów, niezbędne jest określenie podstawowych priorytetów w typowaniu dokumentów oraz ustalenie kolejności w sporządzaniu ich kopii cyfrowych. „Biblioteki" poszczególnych instytucji zawierają bogate, różnorodne w formie i treści zbiory dotyczące regionu. Są to zarówno wydawnictwa urzędowe jak i czasopisma, gazety, kalendarze czy druki ulotne. Czasopisma i gazety stanowią odrębną kategorię zbiorów. Ze względu na ich różnorodność są swoistą „kopalnią" wiedzy na temat życia codziennego i kultury mieszkańców Pomorza na przestrzeni dziejów. Bałtycka Biblioteka Cyfrowa eksponuje nie tylko dawne niemieckie tytuły ratując je od zapomnienia, ale skupia się również na prezentacji wciąż ukazujących się tytułów gazet i czasopism regionalnych. Dzięki współpracy, instytucje działające w regionie współtworzą unikatowy centralny zasób cyfrowy, prezentując przy tym nową jakość informacyjną oraz zapewniając większą ochronę własnym zbiorom.

Obecnie najważniejszą kwestią jest tworzenie obiektów cyfrowych w bezstratnym formacie, zgodnie ze standardami oraz bezpieczne ich przechowywanie i udostępnienie. Zdigitalizowane treści wzbogaca się o metadane - informacje opisujące publikację, za pomocą których użytkownik może dotrzeć do dokumentu. Aby zapewnić szerszy dostęp do zasobu cyfrowego, opisy publikacji prezentowanych w BBC są tłumaczone na język angielski, indeksowane i dostępne przez globalne wyszukiwarki internetowe. Wgląd w te zasoby jest również możliwy poprzez ogólnoeuropejski portal Europeana. Zasób BBC jest udostępniany użytkownikom Internetu nieodpłatnie, przy czym prezentowane publikacje mają uregulowany status prawny. Obecność kopii dokumentów regionalnych w Internecie spowodowała wzrost liczby czytelników, przy jednoczesnym obniżeniu kosztów dotarcia do użytkownika.

Józef Cieplik, Słupsk

RELACJA ZE SPOTKANIA LIDERÓW REGIONALNEGO RUCHU KULTURALNEGO

Spotkanie przeprowadzono w Auli Uniwersytetu Stefana Wyszyńskiego w Warszawie dnia 28 sierpnia 2009 r. w godzinach 11 - 15, przy udziale 80 osób, pod przewodnictwem dra Anatola Jana Omelaniuka, Przewodniczącego Rady Krajowej RUCHU STOWARZYSZEŃ REGIONALNYCH R.P.

Po otwarciu zjazdu przez Prezesa AJ. Omelaniuka dokonano wręczenia wyróżnień zasłużonym osobom oraz instytucjom kulturalnym:

- Medal „Zasłużony Kulturze GLORIA ARTIS" (m.in. otrzymał prof. dr Józef Borzyszkowski z Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku);
- Odznaka Honorowa „Zasłużony dla kultury Polskiej";
- Dyplom Honorowy Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (m.in. otrzymało STSK Słupsk);
- List z podziękowaniem Rady Krajowej RUCHU STOWARZYSZEŃ REGIONALNYCH;

Medale, Odznaki i Dyplomy wręczał V-ce Minister Piotr Żuchowski, natomiast listy dziękczynne - Prezes AJ. Omelaniuk.

Referaty programowe (zasadnicze) wygłosili:

- Przewodniczący AJ. Omelaniuk p.t. „Ruch regionalistyczny w III. Rzeczypospolitej" oraz
- Ks. prof. dr Henryk Skorowski, Prorektor Uniwersytetu St. Kard. Wyszyńskiego n.t. „Kultura regionalna i jej znaczenie w kreowaniu i rozwoju regionów Polski".

Oprócz tego głos zabierali m.in. V-ce Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Żuchowski, Pani Ewa Repsch z Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Przedstawiono także informację o utworzeniu Katedry Regionalizmu oraz Instytutu Regionalizmu na Uniwersytecie Stefana Kardynała WYSZYŃSKIEGO w Warszawie.

NOTATKA INFORMACYJNA

Podczas III. Walnego Zgromadzenia sprawozdawczo - Wyborczego RUCHU STOWARZYSZEŃ REGIONALNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w Warszawie dnia 29 maja 2010 r. dokonano wyboru Przewodniczącego rady krajowej RSP RP, którym został mgr Janusz Ostrowski z Warszawy, na kadencję 2010-2015.

Dotychczasowy, wieloletni i zasłużony Przewodniczący Rady Krajowej, dr Anatol Jan Omelaniuk z Wrocławia otrzymał godność Honorowego Przewodniczącego RUCHU STOWARZYSZEŃ REGIONALNYCH RP.

REDAKCJA

III. POZOSTALI W NASZEJ PAMIĘCI

1. DRN. MED. STANISŁAW HIRSCH - 1920 - 2009.

Rok 2009 okrył żałobą Oddział Regionalny POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO KRAJOZNAWCZEGO w Słupsku. Odszedł bowiem dnia 18 stycznia 2009 r. na zawsze Doktor nauk medycznych Stanisław Hirsch. Także i słupski świat lekarski przygnębiony został tą bolesną stratą.

Pracując społecznie w partnerskiej wspólnocie, tak PTTK jak i STSK - podążamy z wyrazami pamięci i należnego hołdu dla zacnego Zmarłego i zasłużonego Obywatela Miasta Słupska.

Toteż zamieszczamy na łamach naszego wydawnictwa obszerne fragmenty przemówień pogrzebowych z dnia 21 stycznia 2009 r.

WYDAWCA i REDAKCJA

[.

Towarzyszymy dziś w ostatniej ziemskiej drodze, dr Stanisławowi HIRSCHOWI. Nieubłagana śmierć zabrała Go spośród nas i choć poprzedzona długą chorobą jest dla nas trudną do zaakceptowania.

Pan doktor Hirsch urodził się w 1920 roku na Kresach dawnej Rzeczypospolitej, w okolicy Stanisławowa. Akademię Medyczną ukończył w Krakowie, a jego „małą ojczyzną" - z wyboru stał się Słupsk, z którym związał niemal całe swoje zawodowe życie. Stał się znanym i cenionym obywatelem tego miasta. Pracując jako Ordynator Oddziału Wewnętrznego miejscowego szpitala dał się poznać jako doskonały diagnosta, zdecydowany i konsekwentny w swoim działaniu, szukający ciągle nowych, nowocześniejszych metod leczenia. Jego wiedza i zainteresowania medyczne przekładały się na sukcesy terapeutyczne oraz liczne publikacje w czasopismach fachowych. Za zespołową pracę otrzymał nagrodę Ministra Zdrowia.

Pracując w Poradni Kardiologicznej Obwodu Lecznictwa Kolejowego w Słupsku przeprowadzał badania elektrokardiograficzne maszynistów kolejowych. Na podstawie tych badań obronił w 1965 roku doktorat z nauk medycznych, jako jeden z niewielu wówczas w naszym środowisku. Był autorytetem w swojej dziedzinie, Wzywany był jako konsultant w trudnych przypadkach internistycznych. Był też Konsultantem Wojewódzkim do spraw interny. Jako Ordynator Oddziału Wewnętrznego stawiał wysokie wymagania swojemu personelowi - w interesie oddanych pod jego opiekę pacjentów. Jego dewizą była zasada: „Salus aegroti suprema lex!".

Był też zamiłowanym sportowcem; z pasją uprawiał żeglarstwo.

Należy również wspomnieć, że był gorliwym katolikiem i nie bał się okazywać swojej pobożności.

Tak więc w osobie Stanisława Hirscha straciliśmy w dniu 18 stycznia 2009 r. prawego lekarza, którego nie będzie łatwo zastąpić.

Żegna Ciebie całe środowisko medyczne i wdzięczni pacjenci.

Pochylamy się nad tą nową mogiłą w zadumie i modlitwie o wieczny odpoczynek i Boży Pokój dla duszy ś.p. Doktora Stanisława.

Lek. med. Tadeusz Suchomski
Słupsk, dnia 21 stycznia 2009 r.

[I.

Żegnamy dziś naszego drogiego Kolegę i Przyjaciela ś.p. dr Stanisława Hirscha, przez wiele lat członka Zarządu Oddziału POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO KRAJOZNAWCZEGO w Słupsku, działacza uhonorowanego wieloma odznakami, między innymi Złotą Honorową Odznaką PTTK, współorganizatora Jacht Klubu PTTK „ORION", przez wiele lat Komandora i Honorowego Komandora tego Klubu.

Żegnamy Kolegę, działacza zasłużonego w budowie Przystani Żeglarskiej w Gardnie Wielkiej, w organizacji szkolenia, turystyki żeglarskiej śródlądowej, jak i morskiej,

Kolega dr Stanisław Hirsch, jachtowy sternik morski, odznaczony żeglarską Odznaką Złotą Szeklą oraz odznaką Zasłużony Działacz Żeglarstwa Polskiego, a także zasłużony obywatel Ziemi Słupskiej, koleżeński, obowiązkowy, chętny do pracy, wciągający innych do niej swoim przykładem, doskonały żeglarz, kolega i przyjaciel - odszedł na Wieczną Wachtę w dniu 18 stycznia 2009 r.

Drogi Stasiu, składając wyrazy głębokiego współczucia twojej Rodzinie i Bliskim od Zarządu i członków Regionalnego Oddziału PTTK w Słupsku oraz od Zarządu i członków Jacht Klubu PTTK „ORION - żegnamy Cię z wielkim smutkiem i żalem.

Pamięć o Tobie pozostanie na zawsze w naszych sercach.

Antoni Taraszkiewicz
Komandor Jacht Klubu PTTK „ORION"
Słupsk, dnia 21 stycznia 2009 r.

2. MGR JERZY DĄBROWA - JANUSZEWSKI - REDAKTOR
1942-2010

We wrześniu 2010 roku opuścił swoją ukochaną kaszubsko - pomorską ziemię Jerzy Dąbrowa - Januszewski, wieloletni członek i prezes Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Słupsku, dziennikarz i pisarz, członek Związku Literatów Polskich w Słupsku.

Debiutował już w 1962 roku na łamach lubelskiej „Kameny" w wieku 20 lat. Poetą był od wczesnej młodości. Miał 17 lat, gdy w 1959 roku zajął pierwsze miejsce w ogólnopolskiej audycji Polskiego Radia „Wiersze tygodnia", prowadzonej przez Aleksandra Rymkiewicza.

Ukończył filologię polską na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu i od 1969 roku pracował jako dziennikarz najpierw w Koszalinie, a od 1976 r. w Słupsku. Dzielił się swoimi spostrzeżeniami na łamach miejscowych pism: „Głosu Pomorza", „Zbliżeń", „Pobrzeża". Był redaktorem odpowiedzialnym w Wojewódzkim Informatorze Kulturalnym „GRYF". Redagował „Głos Kaszeb" - dodatek Kaszubski w Głosie Pomorza. Jego felietony ukazywały się w „POMERANII", miesięczniku społeczno - kulturalnym, którego wydawcą jest Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Gdańsku. Jerzy Dąbrowa wchodził w skład kolegium redakcyjnego. Od 1976 - 1991 r. był słupskim korespondentem Polskiej Agencji Prasowej, czym się bardzo szczycił.

Jerzy Dąbrowa urodził się 17.XI.1942 r. w Zemborzycach koło Lublina, ponieważ jego rodzina została w latach wojny wysiedlona z Ziemi Pomorskiej do Generalnej Guberni.

Nadszedł rok 1976, podjął pracę dziennikarską w Słupsku. Tutaj zauroczony odkrywaniem kaszubsko - pomorskiej przeszłości swojej jakże rozległej rodziny i ważnymi miejscowościami m. in. Żychce, Konarzyny, Wielkie Chełmy, Leśno, Kościerzyna, Chojnice, Gdańsk, Sopot, Bytów, Słupsk przeglądał pierwsze ważniejsze lektury z rodzinnych księgozbiorów.

Czas własnych przemyśleń ujął w książce „Z notatnika kaszubskiego" wydanego w 1988 roku. Później kolejne publikacje - efekt dziennikarskich rozmów z mieszkańcami Pomorza mówiącymi o swoich korzeniach i współczesności. Uświadomił słupskim Kaszubom, że tutaj w Słupsku, nie tylko w Bytowie, Lęborku, Kościerzynie jest ich MAŁA KASZUBSKA OJCZYZNA. Kochał Kaszuby, ich historię i bohaterów. Dochodzenie Jurka do Kaszubszczyzny trwało długo; On sam nieraz mówił, że nauczył się mówić, nawet pisać po kaszubsku, ale nie myśli i nie śni po kaszubsku. Mimo to w Kaszubszczyźnie odnalazł siebie. Nie dotyczyło to tylko krainy, ale kultury i języka, po przez uzmysłowienie czym jest szczepowa tożsamość, przezwyciężenie wahań, przeżywanie radości.

Miał naturę szperacza, lubił wędrować po nieznanych okolicach. Kajakiem spławiał się pomorskimi rzekami. Często uczestniczył w spływie kajakowym „Śladami Remusa".

Ostatnie jego dzieło, które po wylewie krwi do mózgu w 2007 roku pomogli mu dokończyć koledzy, to przewodnik po KAJAKOWYM SZLAKU PAPIESKIM, „Słupią - śladami Karola Wojtyły" wydany w 2008 roku.

W swoich wierszach autor ukazywał chętnie *liryczne ja*. Można te wiersze traktować

jako spowiedź z całego życia, z każdego dnia, które przemijają. To przemijanie uwidocznione jest niemal w każdym utworze. Poeta pilnie obserwował rzeczywistość, odnotowując ją w wierszach.

Jerzy Dąbrowa nie dał się zaszufladkować do roli poety regionalnego. W utworach sporo jest Kaszubszczyzny, świadczącej o przywiązaniu do Kaszubskich Korzeni, jednak dominują wątki ogólnoludzkie, rodzinne poetycko przedstawione w postaci kroniki człowieczej egzystencji. Jest też fascynacja przyrodą.

Jurek odszedł, ale pozostał po nim ślad w wydawnictwach publikowanych przez Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie, Związek Literatów Polskich, Europejskie Stowarzyszenie Sztuki i Mody. Na temat regionalizmu pomorskiego, literatury pięknej, jej historii i współczesności na Ziemi Słupskiej, o Zrzeszeniu Kaszubsko - Pomorskim jako ważnym elemencie regionalnym na Pomorzu pisał w MATERIAŁACH DO POZNANIA REGIONALIZMU SŁUPSKIEGO wydawanych przez Słupskie Towarzystwo Społeczno Kulturalne w Słupsku.

Odszedł Jurek - przypomni Go nam po latach krótki wpis w podarowanej książeczce: „W dowód sympatii... Jerzy".

Małgorzata Drutkowska
Sekretarz Oddziału ZK - P w Słupsku
Słupsk, dnia 06.10.2010 r.

Noc rozdzwoniła się drżeniem gontów,
przelotami doliny w dolinę, organami
turniowych oddechów, echem sapiącego
nieba. Noc zapukała w moje okno,
krzykiem zagubionej mewy, łaknieniem
świtu. Tej nocy nagle posiwiałe szczyty
tonęły, wyciągając ku gwiazdom
postrzępione dłonie. Wiatr grał jękliwie,
na strunach moich rąk, melodię
przebudzenia. Czemu dziewczyno
idziesz sama, schodami do nieba?

Jerzy Dąbrowa - Januszewski ze zbioru „Ptaki myśli"

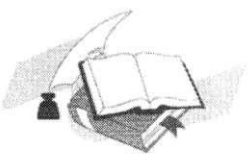

IV. ZESTAWIENIE TREŚCI TOMÓW I-X 1999-2008

SPIS TREŚCI TOMU I SŁUPSK 1999 **r.**

ISBN 83-910269-3-0

„Szkice z współczesnego życia kulturalnego społeczeństwa słupskiego -jego zainteresowań i działalności w okresie po II wojnie światowej"

- Do Czytelników ... - zamiast wstępu.
- Dział problemowy - artykuły:
  „ Słupsk literacki" - prof. dr hab. Zbigniew Zielonka.
  „Działalność organizacji społecznych na rzecz ochrony przyrody i dla ruchu regionalistycznego na Ziemi Słupskiej w latach 1975-1994"-mgr inż. arch. Kazimierz Franciszek Ostręga.
  „Słupskie refleksje dendrologiczne <Rozmowy o drzewach>" - dr inż. Józef Cieplik.
  „Drzewo - drewno, wyraz plastyczny w symbolu i alegorii" - art. plastyk mgr Edward Iwański.
  „Drzewo w poezji polskiej" - dr Jowita Kęcińska.
  „ Oblicze środowiska naturalnego Ziemi Słupskiej reprezentowanego przez prawnie chronione obiekty przyrody i krajobrazu w układzie powiatowym - 1999 r." - dr inż. Józef Cieplik.
  „Przyczynek do kształtowania współczesnego regionalizmu słupskiego na Pomorzu Środkowym " (przykłady współpracy z Ostrzeszowem Wlkp.) - dr inż. Józef Cieplik.
- Notatki Słupskie:
  „ Walory geograficzno - przyrodnicze i krajobrazowe Ziemi Słupskiej - ich wartości i możliwości wykorzystania."
  „Festiwal Planistyki Polskiej w Słupsku - ważne coroczne wydarzenie kulturalne."
  „Koncerty muzyki organowej i kameralnej -jako inicjatywa społeczno - kulturalna."
  „Słupszczanie w społecznej działalności kulturalnej (przyczynek)."
- Wykaz piśmiennictwa - wybrane pozycje dokumentacyjno - regionalistyczne literatury przedmiotu:
  - Wydawnictwa książkowe.
  - Wydawnictwa cykliczne.
  - Indeks autorski.

SPIS TREŚCI TOMU II SŁUPSK 2000 r,
ISBN 83-911137-1-X

,, Dokumenty i opracowania pokonferencyjne ze spotkań regionalis tycznych dotyczących problemów Ziemi Słupskiej na tle sytuacji ogólnopomorskiej

• Do Czytelników...

I. Materiały Zj azdo we:

1. Relacja z przebiegu Spotkania Regionalistów Pomorza w Słupsku w dniach 23-24 X 1999 r.
2. *„ Tożsamość społeczna w województwie pomorskim na tle warunków przyrodniczych i zasobów kulturowych"* - dr Albin Orłowski.
3. *„Środowisko nadmorskie oraz rola społecznej działalności w jego ochronie "* - mgr Wojciech Dziedzic.
4. *„Przykłady działalności społecznych organizacji w dziedzinie szeroko pojętej sozologii"* - dr inż. Józef Cieplik.
5. Pisma gratulacyjne i telefonogramy.
6. Omówienie przebiegu Spotkania Regionalistów Pomorza w Słupsku - referat podsumowujący - dr inż. Józef Cieplik.
7. Zjazdowe wnioski końcowe.

II. Materiały z konferencji lokalnych - dr inż. Józef Cieplik:

1. *„Środowisko naturalne jako wartość narodowa"*
2. *„Środowisko geograficzne Powiatu Lęborskiego oraz warunki naturalne do wykorzystania w obszarze Doliny Łeby"*
3. *„Gmina Przechlewo w świetle walorów geograficzno - przyrodniczy rodzimego środowiska"*
4. *„Las - Leśnictwo - Społeczeństwo - na Środkowym Pomorzu"* - wybrane zagadnienia dla Leśników - Radnych w aspekcie współpracy z organizacjami pozarządowymi.

SPIS TREŚCI TOMU III SŁUPSK 2000 **r.**
ISBN 83 -91 1137 -2 -8

,, Opracowania dotyczące problemów środowiskowych - kulturowych i sozologicznych Ziemi Słupskiej"

• Do Czytelników...

1. *„Krajobraz Pomorski w dziele Anny Łajming"* - dr Jowita Kęcińska.
2. *„Region i regionalizm słupski"* - prof. dr hab. Zbigniew Zielonka.
3. Rozważania o zagrożeniach środowiska życia człowieka:

   „Zagrożenia środowiska człowieka" - mgr inż. arch. Kazimierz Franciszek Ostręga.

   „Sytuacja człowieka we współczesnym środowisku (wybrane zagadnienia) " - dr inż. Józef Cieplik.
4. *„Zabytki kulturowe i zespoły przyrodnicze nad rzeką Słupią"* - dr Piotr Konarski.
5. *„Baza materialna turystyki okolic Bytowa"* - dr Piotr Konarski.
6. *„Informacje geograficzno - przyrodnicze o powiecie bytowskim"* - dr inż. Józef Cieplik.
7. *„Geograficzno - przyrodnicze oblicze powiatu człuchowskiego"* - dr inż. Józef Cieplik.
8. Wydawnictwa regionalne:

   „Przegląd wydawnictw Biblioteki Publicznej w Słupsku" - mgr Elżbieta Wisławska.

   „ Wydawnictwa Człuchowskie" — mgr Elżbieta Dziuba.

   „Zestawienie wydawnictw[7] Słupskiego Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami"- dr inż. Józef Cieplik.

   „ Wydawnictwa Stowarzyszenia Liga Ochrony Przyrody w Słupsku" dr inż. Józef Cieplik.
9. *„Działalność Koła Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi" STSK Słupsk w latach 1995 - 2000"* dr inż. Józef Cieplik.
10. Spis treści Tomu I Słupsk 1999.
11. Spis treści Tomu II Słupsk 2000.

SPIS TREŚCI TOMU IV SŁUPSK 2001 **r.**

ISBN 83-911137-3-6

„ Cykl opracowań w zakresie poznania krajobrazu naturalnego i kulturowego Pomorza Środkowego oraz przyczynków do historii miejscowych społeczeństw i współczesnych zagadnień społeczno - regionalisty cznych "

- Do Czytelników...

1. *Regionalizm pomorski - słupskie akcenty w ogólnej idei* - redaktor Jerzy Dąbrowa-Januszewski.
2. *Dzieje i rozwój Uzdrowiska w Ustce* - lekarz med. Edward Pokorny.
3. *Sieć turystycznych szlaków pieszych PTTK w Regionie Słupskim - jako krajoznawcze i rekreacyjne wykorzystanie walorów naturalnych i kulturowych Pomorza Środkowego* - dr inż. Józef Cieplik.
4. *Dolina Wieprzy - rys geograficzny i ślady kulturowe* - dr Piotr Konarski.
5. *Gminy Sławno i Postomino - bliscy sąsiedzi Słupska (spojrzenie geograficzno -przyrodnicze)* - dr inż. Józef Cieplik.
6. *Damy Człuchówskiego Zamku* - mgr Wiktor Zybajło.
7. *Zbigniew Zielonka a regionalizm* - dr Jowita Kęcińska.
8. *Znaczenie Regionalnych Towarzystw Kultury w dobie współczesnej cywilizacji - Małe Ojczyzny wobec aktualnych zagrożeń* - dr inż. Józef Cieplik.
9. *Regionalne Towarzystwa Społeczno Kulturalne Ziemi Słupskiej na Pomorzu Środkowym - 2001 r.* - dr inż. Józef Cieplik.
10. *Spisy treści tomów poprzednich* - I, II, III.

SPIS TREŚCI TOMU V SŁUPSK 2003 **r.**
ISBN 83-911137-4-4

„Dokumentacja sympozjum z dnia 7 czerwca 2002 rpt 'Mała Ojczyzna w piśmiennictwie regionalnym' oraz przyczynki do historii Społeczeństw środkowej części Pomorza "

• Do Czytelników,..

I. Dokumentacja Sympozjum z 7.06.2002 r.

A. Referaty:

1. *Słowo wstępne* - dr inż. Józef Cieplik.
2. *Literatura Małych Ojczyzn* - prof. dr hab. Andrzej Tyszka.
3. *Literatura piękna -jej historia i współczesność na Ziemi Słupskiej* - mgr Jerzy Dąbrowa-Januszewski.
4. *Z geografii życia umysłowego na Pomorzu Środkowym w okresie zaborów* - dr Jowita Kęcińska.
5. *Regionalne piśmiennictwo popularno - naukowe Małej Ojczyzny Słupskiej* - dr inż. Józef Cieplik.

B. Komunikaty i głosy w dyskusji:

1. *Wiedza o lokalnej i regionalnej ojczyźnie* - dr Marianna Borawska.
2. *Zbiory regionalne Miejskiej Biblioteki Publicznej w Słupsku* - mgr Alicja Swietlicka.
3. *Działalność wydawnicza Miejskiej Biblioteki Publicznej i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Słupsku* - mgr Elżbieta Wisławska.
4. *O powiązaniu kultury regionalnej z ogólnopolską* - dr inż. arch. Marian Majkowski.
5 *Przypomnienie o rocznicy odzyskania Słupska* - dr Zdzisław Stankiewicz.

C. Relacja z przebiegu imprezy w dniu 7.06.2002 r. - dr inż. Józef Cieplik.

D. Wnioski końcowe z Sympozjum - mgr Tadeusz Matyjaszek, mgr Elżbieta Wisławska.

II. Przyczynki do historii Społeczeństw środkowej części Pomorza.

1. *Pomorska przystań Dietricha Bonhoeffera (1906-1945)* - Mikołaj Iwański.
2. *Prezes Jerzy Bytnerowicz (1919-2002) - wspomnienie* - mgr Stanisław Turczyk
3. *Stowarzyszenie LOP w swej działalności organizacyjnej i merytorycznej na Polskim Pomorzu Środkowym w latach po II wojnie światowej* - dr inż. Józef Cieplik.

III. Spis treści tomów I, II, III, IV „Materiały do poznania regionalizmu słupskiego."

SPIS TREŚCI TOMU VI SŁUPSK 2003 R.
ISBN 83-911137-5-2

Zbiór materiałów konferencyjnych spotkaniapt. „Do czego jest nam potrzebny regionalizm? " z dnia 11 września 2002 r. w Słupsku oraz opracowania sozologiczny - regionalistyczne

- Do Czytelników....

I. Materiały Konferencji z 11.X1.2002 r.

1. *Do czego potrzebny jest nam regionalizm* - mgr Elżbieta Wisławska
2. *Edukacja regionalna w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku* - mgr Alicja Swietlicka
3. *Edukacja regionalna ważnym ogniwem edukacji europejskiej* - dr Marianna Borawska
4. *Regionalizm w działalności Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Słupsku* - mgr Jolanta Korzeniewska
5. *Działania Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lęborku na rzecz kultury regionalnej* - mgr Zofia Biskupska
6. *Regionalizm na przykładzie współpracy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Człuchowie i Towarzyska Miłośników Ziemi Człuchowskiej* — mgr Edyta Grażyna Dziuba
7. *Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie - ważny element regionalny na Pomorzu* - red. mgr Jerzy Dąbrowa-Januszewski
8. *Słupskie Towarzystwo Społeczno Kulturalne -jako krzewiciel idei regionalizmu* - dr inż. Józef Cieplik
9. *Relacja z przebiegu Konferencji* - mgr Elżbieta Wisławska

II. Przyczynki do poznania środowiska naturalnego i kulturowego Regionu Słupskiego

1. *Dolina Łupawy - rys geograficzny i ślady kulturowe* - dr Piotr Konarski
2. *Stan pomników przyrody w granicach administracyjnych miasta Słupska* — mgr Marek Jan Ziółkowski

III. Słupskie zapiski kronikarskie

1. *Estetyczna wartość krajobrazu - okiem i piórem repatrianta* - dr Zdzisław Stankiewicz
2. *Moje spotkania ze Słupskim Towarzystwem Społeczno Kulturalnym* - mgr inż. Barbara Major-Milewczyk
3. *Przypomnienie działań Koła Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi" STSK w 35-tą rocznicę jego utworzenia (1968-2003)* - dr inż. Józef Cieplik
4. *Notatka o publikacjach sprawozdawczych z działalności Stowarzyszenia Liga Ochrony Przyrody Regionu Słupskiego (1953 - 2003)* - dr inż. Józef Cieplik

IV. Spis treści tomów I, II, III, IV, V - „Materiały do poznania regionalizmu słupskiego" - 1999 - 2003

SPIS TREŚCI TOMU VII SŁUPSK 2006 r.

ISBN 83-911137-6-0

- Do Czytelników.... - Wprowadzenie

I. Artykuły problemowe

1. *Z geografii życia umysłowego na Pomorzu Środkowym w okresie zaboru - stowarzyszenia i organizacje* - prof. dr hab. Jowita Kęcińska
2. *Wrastanie w krajobraz* - prof. dr hab. Zbigniew Zielonka
3. *Przestrzeń „Dziecińśtwa" Anny Łajming* - mgr Małgorzata Dudziak
4. *Medium Pomorskie* - mgr Jerzy Dąbrowa - Januszewski
5. *Z badań w zakresie historii sztuki w regionie słupskim* - mgr Stanisław Szpilewski
6. *Karczma staropolska nad górną Brdą w XVI - XVIII wieku* - mgr Wiktor Zybajło
7. *Jeziora lobeliowe jako ekosystemy o unikatowym charakterze* - mgr Katarzyna Lewicka
8. *Dydaktyczne znaczenie działalności Słupskiego Okręgu Stowarzyszenia LIGA OCHRONY PRZYRODY w upowszechnianiu wałorów przyrody i jej ochrony udokumentowanej w wydawnictwie „AKTUALIA OCHRONY PRZYRODY" w Słupsku*- mgr inż. Barbara Major - Milewczyk
9. *Przypomnienie probłemów krajobrazu i jego ochrony na Ziemi Słupskiej* - dr inż. Józef Cieplik
10. *Czym może być Instytut Regionalizmu?* - dr Aleksander Kociszewski

II. Zapiski kronikarskie

1. *Parafia Mariacka w Słupsku na pątniczych wędrówkach po Sanktuariach Europy w łatach 2000 - 2005.* - lekarz stom. Janina Cieplikowa
2. *Obchody 40 - lecia SŁUPSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO KULTURALNEGO (1964 - 2004) w Słupsku*- mgr inż. Barbara Major - Milewczyk
3. *XXIV Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnejw Słupsku - 2006 r.* - mgr inż. Barbara Major - Milewczyk
4. *40. Jubileuszowy Festiwal Planistyki Polskiej w Słupsku - 2006 r.* - mgr inż. Barbara Major - Milewczyk
5. *„Może otulę jesień"* - mgr Elżbieta Wisławska
6. *„KURIER SŁUPSKI" 1947 - 1948* - mgr Paweł Doroń
7. *100 - lecie zorganizowanego krajoznawstwa polskiego (1906 - 2006)- obchody w Słupsku 2006 r.* - dr inż. Józef Cieplik
8. *VIII. Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury i 11 Walne Zgromadzenie RUCHU STOWARZYSZEŃ REGIONALNYCH R.P. w dniach 27 - 29. VI.2006 r. w Warszawie - Relacja z przebiegu Zjazdu* - dr inż. Józef Cieplik

III. ZESTAWIENIE TREŚCI TOMÓW I. - VI 1999 - 2003

SPIS TREŚCI TOMU VIII SŁUPSK 2007 r.
ISBN 978-83-911137-7-6

• Do Czytelników.... - Wprowadzenie

I. Artykuły problemowe

1. *Ruch regionalistyczny w Polsce - geneza, funkcje i współczesne zadania*- dr Anatol Jan Omelaniuk
2. *Poematy pomorskie - siła liryki i historii*- mgr Jerzy Dąbrowa - Januszewski
3. *Patriotyzm Lecha Bądkowskiego* - mgr Karolina Dunajska
4. *Dziedzictwo kulturowe jako składnik świadomości historycznej i tożsamości obecnych słupszczan*- dr Tomasz Katafiasz
5. *Sieć osadnicza w północno-wschodniej części powiatu człuchowskiego w XVI - XVIII wieku* - mgr Wiktor Zybajło
6. *Z trąbką w godle* - dr Piotr Konarski
7. *Podmiejskie budownictwo mieszkaniowe na Pomorzu w okresie międzywojennym ze szczególnym uwzględnieniem Słupska*- mgr Kacper Pencarski
8. *Przypomnienie o zadaniach sozologicznych i działalności LOP Regionu Słupskiego (1998 - 2007)*- dr inż. Józef Cieplik
9. *Rezerwat przyrody „Las nad Jeziorem Mądrzechowskim "*- mgr Marek Jan Ziółkowski
10. *Rezerwat przyrody „Zaleskie Bagna"* - mgr Marek Jan Ziółkowski

II. *Osiem Kongresów Regionalistów Polskich (1977 - 2006)*- dr Anatol Jan Omelaniuk

12. Deklaracja Programowa Regionalistów Polskich z 2006 r.

11. Zapiski kronikarskie

1. *Koło Pierwszych Słupszczan STSK 1945 - 2007* - mgr Stanisław Turczyk
2. *Jak dawniej na Pomorzu dziateczki uczono*- mgr inż. Joanna Gil - Śleboda
3. *Sprawozdanie z V Kongresu Międzynarodowego Stowarzyszenia Napoleońskiego w Słupsku*- mgr Tadeusz M. Klupczyński
4. *XXV Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Słupsku 1982 - 2007*- mgr inż. Barbara Major - Milewczyk
5. *23/24 i 25 Brulion Literacki „Slad"Słupsk* - mgr Elżbieta Wisławska
6. *Okolicznościowa wieczornica STSK - LOP -PTTK w Słupsku dnia 23.04.2007 r. pt L. Wyczółkowski i A. Serbeński - ciągłość idei artystycznych i następstwo pokoleń* - dr inż. Józef Cieplik
7. *Słupskie obchody roku szlaków turystycznych PTTK - 2007* - dr inż. Józef Cieplik
8. *V Zjazd nauczycieli regionalistów* - dr inż. Józef Cieplik

III. Pozostali w naszej pamięci

1. *Krystyna Marczyk (1924 - 2007)*- mgr Stanisław Szpilewski

IV. ZESTAWIENIE TREŚCI TOMÓW I. - VII 1999 - 2006

SPIS TREŚCI TOMU IX SŁUPSK 2008 **r.**

ISBN 978-83-911137- 8 -3

- Do Czytelników.... - Wprowadzenie

I. Artykuły problemowe

1. *Koło Miłośników Regionu i Przyjaciół Parku Krajobrazowego "Dolina Słupi" Słupskiego Towarzystwa Społeczno Kulturalnego w Słupskul968 - 2008 (spojrzenie schematyczne)* - dr Józef Cieplik
2. *Deklaracja programowa regionalistów polskich 2006 - podstawą ideową działania Ruchu Regionalistycznego w Polsce*- dr Anatol Jan Omelaniuk
3. *Archeologiczne badania wykopaliskowe Muzeum w Lęborku w latach 2002 - 2007* - mgr Mariola Pruska i mgr Agnieszka Krzysiak
4. *Świąteczne zwyczaje wśród Gochów*- licen. Karolina Narloch
5. *Grupa poetycka „Meduza"* - mgr Wiktor Zybajło
6. *Do literackiej ojczyzny Anny Łajming słów kilka*- mgr Małgorzata Dudziak
7. *Z życia literackiego lat osiemdziesiątych*- prof. dr hab. Zbigniew Zielonka
8. *Wspomnienia o pracownikach Teatru Lalek „ TĘCZA " w Słupsku* - dr mgr Małgorzata Kamieńska - Sobczyk
9. *Edukacja regionalna* - mgr Elżbieta Wisławska

II. Zapiski kronikarskie

1. *Obchody 500 - lecia Słupskiego Zamku, jednej z najstarszych budowli wzniesionych przez książąt zachodniopomorskich z dynastii Gryfitów oraz jednej z bardziej reprezentatywnych budowli Słupska* - mgr Janina Cydzik - Brzezińska
2. *Międzyszkolny konkurs wiedzy historycznej - Turniej wiedzy o Słupsku*- mgr Stanisław Turczyk
3. *Dni Kultury Chrześcijańskiej w Słupsku*- lekarz stom. Janina Cieplikowa
4. *Propozycja osi Bałtyk - Adriatyk*- dr inż. Józef Cieplik
5. *Wrześniowy objazd krajoznawczy Pomorza Nadwiślańskiego - 2008* - dr inż. Józef Cieplik
6. *Podstawowa Szkoła Ćwiczeń w Słupsku* - mgr Jerzy Łukowczyk

III. Pozostali w naszej pamięci

1. *Stanisław Wilgosiewicz* - mgr Maria Olszlegier
2. *Pożegnanie Stanisława Wigosiewicza* - inż. Antoni Olszlegier

IV. ZESTAWIENIE TREŚCI TOMÓW I. - VIII. 1999 - 2008

SPIS TREŚCI TOMU X SŁUPSK 2008 **r.**

ISBN 978 - 83-911137 - 8 - 3

• Do Czytelników.... - Wprowadzenie

I. Artykuły problemowe

1. *Hydrotechniczne metody ochrony wybrzeża* - mgr Wojciech Dziedzic
2. *Atrakcyjność turystyczna klifu w Poddąbiu* - dr Piotr Konarski
3. *Formy ochrony przyrody w Powiecie Słupskim* - inż. Teresa Bielecka
4. *Przystań rybacka w Gardnie* - dr Piotr Konarski
5. *Dawne cmentarze regionu Słupskiego* - mgr inż. aren. Krystyna Mazurkiewicz - Palacz
6. *Zamek w Człuchowie - zarys historyczny* - mgr Wiktor Zybajło
7. *Idea, istnienie i działalność Stowarzyszenia LIGA OCHRONY PRZYRODY Okręgu Słupskiego na Pomorzu Środkowym w świetle wydawnictw regionalnych* - dr inż. Józef Cieplik
8. *Relacja z IX. Zjazdu Okręgu Stowarzyszenia LIGA OCHRONY PRZYRODY w Słupsku (17 IV 2008 r.)* - mgr inż. Barbara Major - Milewczyk

II. Zapiski kronikarskie

1. *Jak dobrze, że są poeci* - mgr Elżbieta Wisławska
2. *Autor rozpoznawany z Jasienia* - dr inż. Józef Cieplik
3. *40 - lecie założenia Koła Miłośników Regionu SŁUPSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO KULTURALNEGO w Słupsku (1968 - 2008)* - mgr Elżbieta Wisławska

III. ZESTAWIENIE TREŚCI TOMÓW I. - IX 1999 - 2008

ISBN 978-83-928667-1-8
ISSN 1689-8257